

Transcende te ipsum

O sztuce życia w listach
prof. Zygmunta Mysłakowskiego
i Joanny Kulmowej



BIBLIOTEKA
S Z C Z E C I N A
HUMANISTYCZNEGO

NR 5

Monografia *Transcende te ipsum. O sztuce życia w listach prof. Zygmunta Mysłakowskiego i Joanny Kulmowej* to piąty tom z serii Biblioteka Szczecina Humanistycznego, objęty Patronatem Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego i Mecenatem Kulturalnym Miasta Szczecin.

Cykl wykładów, spotkań i konferencji naukowych pod nazwą *Szczecin Humanistyczny*, organizowany od 2008 roku na Uniwersytecie Szczecińskim, wywodził się z prowadzonych w czasie stanu wojennego wykładów strumiańskich. Jedną z najważniejszych postaci tego cyklu była Joanna Kulmowa – *doctor honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego i Honorowa Obywatelka Miasta Szczecina.

Dialogiczna idea nowego cyklu *Szczecin Humanistyczny w Willi Lentza. Biografie, autobiografie, listy*, organizowanego przez Uniwersytet Szczeciński z Willą Lentza od 2021 roku, wiąże się nadal ze światem nauki, kultury i sztuki.

Willa Lentza jako Artystyczny Salon Szczecina jest bowiem miejscem, w którym spełniają się słowa: „Człowiek to miasto, w którym mieszka. Szczecin jest miastem humanistycznym, wielokulturowym zapisanym w różnych językach. Jednym z nich jest język biografii, autobiografii i listów...”. Piąty tom z cyklu Biblioteka Szczecina Humanistycznego jest tego najdoskonalszą egzemplifikacją.

Urszula Chęcińska

Transcende te ipsum

O sztuce życia w listach
prof. Zygmunta Mysłakowskiego
i Joanny Kulmowej



Szczecin 2024

Rada Wydawnicza

Barbara Braid, Anna Cedro, Urszula Chęcińska, Rafał Klóska
Maciej Kowalewski, Ewa Mazur-Wierzbicka, Jarosław Nadobnik
Grzegorz Wejman, Renata Ziemińska, Magdalena Ziolo
Andrzej Skrendo – przewodniczący Rady Wydawniczej
Elżbieta Zarzycka – dyrektor Wydawnictwa Naukowego

Recenzenci

prof. dr hab. Zbyszek Melosik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
prof. dr hab. Jan Miodek, Uniwersytet Wrocławski

Redakcja językowa i korekta
Izabela Krupa

Projekt graficzny
Joanna Dubois-Mosora

Rysunek na okładce i na stronie tytułowej
Joanna Kulmowa

Fotografie z archiwum Joanny i Jana Kulmów oraz archiwum Piotra i Pawła Mysłakowskich
Widokówki z kolekcji dr. Michała Paziewskiego

Na wyklejce zamieszczono niepublikowane wiersze Joanny Kulmowej, które zapisała
w swoim *Pamiętniku*

Urszula Chęcińska ORCID 0000-0002-0416-1691



Wersja elektroniczna publikacji dostępna na licencji CC BY-SA 4.0
po 12 miesiącach od daty wprowadzenia do obrotu



Mecenat Kulturalny
Miasta Szczecin

Dofinansowane z Mecenatu Kulturalnego Miasta Szczecin

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2024

DOI 10.18276/978-83-7972-701-8
ISBN 978-83-7972-701-8 (online)
ISBN 978-83-7972-700-1 (print)
ISSN 2450-5382

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO
Wydanie I | Ark. wyd. 11,0 | Ark. druk. 16,8 | Format A5

Pamięci
prof. Zygmunta Mysłakowskiego
i Joanny Kulmowej

Spis treści

„Tak Lot mówi do Kulmowej...” ➔ 9

I. O pasjach artystycznych prof. Zygmunta Mysłakowskiego ➔ 15

II. O pasjach biograficznych prof. Zygmunta Mysłakowskiego ➔ 26

III. O teorii listu i pedagogice epistolarnej ➔ 34

IV. O pedagogicznej potrzebie uznania i *Listach do Euryante* ➔ 41

V. O „aktorskiej formie istnienia” Joanny Kulmowej ➔ 46

VI. O Szczecinie, „realnym bycie” i logoterapii ➔ 52

VII. O strumiańskiej i krakowskiej donkiszoterii ➔ 61

VIII. O wojennych traumach i „moralnej gramatyce” ➔ 71

IX. „O ciułaniu siebie” Joanny Kulmowej i kalokagatii ➔ 76

X. O wychowaniu hellenistycznym i strumiańskim ➔ 82

XI. O Lipnicy Murowanej i kairotycznym akcie odwagi ➔ 88

XII. O czulej pedagogii i przekraczaniu granic ➔ 91

XIII. O attyckiej soli i epistolarnym DALSZYM CIĄGU ➔ 95

Listy prof. Zygmunta Mysłakowskiego i Joanny Kulmowej ➔ 101

Myśli o życiu prof. Zygmunta Mysłakowskiego w wyborze
Urszuli Chęcińskiej i Piotra Mysłakowskiego ➔ 249

Bibliografia ➔ 255

„Tak Lot mówi do Kulmowej...”



Zygmunt Mysłakowski, 1965
fot. Piotr Mysłakowski



Joanna Kulmowa, 1951
fot. Franciszek Myszkowski

Lotowa

Profesorowi Zygmuntowi Mysłakowskiemu

Nie oglądaj się Lotowa –
tam w obłoku spada Bóg.
Nie podpatruj pańskich dróg.
Idź bo kazał iść Jehowa.
Nie oglądaj się Lotowa.

Ty się ciesz bo Lot ma głowę.
– Sądzić – mówi – boska rzecz.
Ja nie patrzę żono wstecz
i ty wstecz nie patrzaj żono
bo zapłacisz za to słono –
tak Lot mówi do Lotowej.

Nie oglądaj się Lotowa
kto zapomniał będzie żywy.
Ty pamiętaj dyrektywy.
Ty się ciesz – On cię przechowa
dla pokoleń sprawiedliwych.
Już w tym żono męża głowa.
Nie oglądaj się Lotowa.

Nie oglądaj się Lotowa
już minęło tyle lat.
Czemu patrzysz nieruchomo?
Piach ostygły nad Sodomą.
Czego stoisz skamieniała
jakbyś ciągle nie wiedziała?
Jesteś tylko sól i kamień.
Jesteś tylko ból i trwoga.
Ty oglądasz się – na Boga! –
Ty oglądasz się Lotowa?¹

¹ J. Kulmowa, *Lotowa*, w: *tejże, Wiersze wybrane 1954–1979*, il. A. Heidrich, Warszawa 1988, s. 125–126.

Wiersz Joanny Kulmowej pt. *Lotowa* ukazał się w 1963 roku w styczniowym numerze czasopisma „Ty i Ja”. Pierwszą recenzentką wiersza była Wisława Szymborska, która w liście napisanym 17 stycznia z Krakowa wyznała: „Droga i Miła Pani Joanno! (...) W związku z wierszem o Lotowej chciałam nawet Panią zabić, bo miałam prawie że gotowy utworek na ten sam temat. Nie zabiłam jednak, dlatego że i tak tego faktu by to nie zmieniło. Wobec tego pozdrawiam serdecznie i zapewniam, że list nie jest zatruty”². Pierwodruk wiersza Wisławy Szymborskiej pt. *Żona Lota* ukazał się dziesięć lat później, w 1973 roku w dziewiątym numerze „Twórczości”. Szymborska włączyła potem *Żonę Lota*³ do tomu *Wielka liczba*, który został wydany w 1976 roku.

Jako druga w sprawie *Lotowej* napisała do Joanny Kulmowej Irena Krzywicka. List z 24 stycznia został wysłany ze Szwajcarii. „Droga Joanno, dziękuję Ci za pamięć i życzenia, a nade wszystko za piękny wiersz o żonie Lota”⁴. Joanna Kulmowa skomentowała go 30 stycznia 1963 roku w *Pamiętniku*: „Radosne zdarzenie: pierwszy list od Krzywickiej ze Szwajcarii. Z pochwałą *Lotowej*. Żeby Ona wiedziała, jak ja czekam na Jej listy. Może ze względu na te pochwały? W każdym razie bardzo mi ostatnio brak tej korespondencji”.

Trzeci list, przesłany z warszawskiej redakcji czasopisma „Ty i Ja”, dotarł do Strumian dopiero w połowie lutego. Autorem listu, napisanego 17 stycznia w Krakowie, był prof. Zygmunt Mysłakowski. „Od dawna nie czytałem wiersza tak wysokiej klasy, zarówno pod względem świetnej, precyzyjnej formy, jak i głęboko dramatycznej treści” – napisał.

We wrześniu 1963 roku Joanna Kulmowa pojechała po raz pierwszy do Krakowa i tam spotkała się z Zygmuntem Mysłakowskim i Wisławą Szymborską⁵, z którą świętowała nagrodę za tomik poetycki *Sól*. Wcześniej

2 Tak wygląda prawdziwa poetka, podciągnij się! Listy. Joanna Kulmowa – Wisława Szymborska, wstęp, oprac. i posłowie U. Chęcińska, Kraków 2019, s. 13, 32–33.

3 Zob. E. Jaskółowa, *Kto to był? Żona Lota w poezji xx wieku, czyli rozbijanie stereotypu*, Katowice 2006.

4 List Ireny Krzywickiej z 24 stycznia 1963 r., pochodzi z archiwum Joanny i Jana Kulmów.

5 Tak wygląda prawdziwa poetka..., s. 35.

w liście do Wisławy Szymborskiej z 17 stycznia 1963 roku Kulmowa napisała z uznaniem: „Winszuję sukcesu *Soli!* Cieszy mnie on bardzo, bo potwierdza moją wiarę w zwycięstwo prawdziwej poezji”⁶.

Krakowskie poetyckie reminiscencje pozostały na zawsze w pamięci poetki Joanny Kulmowej. Tak jak *Lotowa* pozostała na zawsze w pamięci pedagoga Zygmunta Mysłakowskiego.

* * *

Po latach syndrom Lotowej zdefiniowała Olga Tokarczuk w eseju *Ognozia*⁷. Imieniem żony Lota autorka *Ksiąg Jakubowych* nazwała pewien rodzaj zastygnięcia przed ekranem, który można by porównać z zespołem katatonicznym doświadczanym przez miliony nastolatków i inceli, nie mogących oderwać wzroku od płonących miast. Podzielonych na pokoleniowe żony, które wpisują się w sezamiczność świata.

„(...) jestem niczym Lot, który ucieka z płonącej Sodomy i ma na tyle silnej woli, żeby nie oglądać się za siebie, w przeciwieństwie do swojej ciekawskiej żony” – napisała Olga Tokarczuk przejęta uczuciem ognozji, które łączy kanonicznie z „eks-centryczną”⁸ sztuką życia. I pomocnym wobec niej światem – *mundus adiumens*⁹ – który wcześniej sprzyjał w takiej samej mierze poetce Joannie Kulmowej i pedagogowi Zygmuntowi Mysłakowskiemu.

6 Tamże, s. 31.

7 O. Tokarczuk, *Ognozia*, w: tejże, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 12.

8 „Ekscentryczność oznacza spontaniczną, a przy tym pełną radości kontestację tego, co zastane i uznane za normalne i oczywiste – jest wyzwaniem rzuconym konformizmowi i hipokryzji, kairotycznym aktem odwagi, chwytania chwili i zmiany trajektorii losu” (tamże, s. 25).

9 Tamże, s. 206.

I

O pasjach artystycznych prof. Zygmunta Mysłakowskiego

„Sztuka życia wytycza granice moralności praktycznej. Bez podstawy moralnej jest ona sprytem i cynizmem. Mądrość polega na syntezie moralności i sztuki życia”¹⁰ – tak pisał Zygmunt Mysłakowski, pedagog, teoretyk wychowania, filozof i artysta, który przez całe życie interesował się sztuką¹¹. Z sukcesami uprawiał malarstwo, grafikę, drzeworytnictwo¹², zajmował się fotografią artystyczną¹³.

Przed wojną współpracował z czasopismami literackimi „Sfinks” i „Zdrój”. Publikował artykuły w lwowskiej „Gazecie Literackiej”, „Nowinach

¹⁰ Z. Mysłakowski, *O sztuce współżycia w granicach podstawowych wartości społecznych*, w: tegoż, *O kulturze współżycia. Rozważania i propozycje*, Warszawa 1967, s. 136. Por. Z. Mysłakowski, *Współżycie i współpraca w zespole jako czynniki wychowania moralnego*, w: tegoż, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, Warszawa 1964, s. 437.

¹¹ Zob. S. Baścik, *Życiorys naukowy prof. dra Zygmunta Mysłakowskiego*, w: Z. Mysłakowski, *Pisma wybrane*, wyboru dokonał T. Nowacki, Warszawa 1971, s. 9–28; T.W. Nowacki, *Zygmunt Mysłakowski (1890–1971). Klucze do twórczości. W setną rocznicę urodzin*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999; *Zygmunt Karol Mysłakowski*, w: *Leksykon Profesorów Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej 1946–2006*, red. J. Hampel, F. Kiryk, I. Pietrzakiewicz, Kraków 2006, s. 377–378.

¹² „Zachowana kolekcja prac drzeworytniczych świadczy o bardzo dobrym opanowaniu tej dziedziny sztuki. Nie bez wpływu pozostała dawna przyjaźń z prof. Akademii Sztuk Pięknych Stanisławem Jakubowskim” – to fragment wypowiedzi Piotra Mysłakowskiego na Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. *Edukacja a państwo* oraz IX Zjeździe Towarzystwa Pedagogiki Filozoficznej, który odbył się w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w dniach 24–26 września 2021 r.

¹³ W latach powojennych ukończył kurs zawodowy z fotografii pod kierunkiem wybitnego fotografa krakowskiego Józefa Rosnera. Od 1937 r. należał do Towarzystwa Fotograficznego, a potem do Polskiego Związku Fotografików Polskich. Jego „profesorskie” portrety: Adama Krzyżanowskiego i Konstantego Laszczki, były wyróżniane i nagradzane na wystawach w Chicago i Ottawie. Od 1945 r. Zygmunt Mysłakowski należał do Związku Zawodowego Artystów Plastyków w Krakowie. W 1977 r. rodzina Mysłakowskich przekazała Krakowskiemu Towarzystwu Fotograficznemu zbiór przyrządów, aparatów fotograficznych i zdjęć profesora.

Literackich”, a po wojnie w „Kuźnicy” i „Kulturze”. W 1938 roku wspólnie z Emilem Zegadłowiczem, Leonem Kruczkowskim, Feliksem Grossem, Ignacym Fikiem założył w Krakowie pierwszą Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”.

Nakładem Czytelnika ukazała się jedna z ważniejszych monografii lat czterdziestych dwudziestego wieku *Totalizm czy kultura*, którą Antoni Słonimski¹⁴ uznał za najważniejszą książkę wydaną w Polsce w 1938 roku. Jej humanistyczne przesłanie, wynikające z połączenia mądrości samego autora z „dialektyką pamięci i historii”¹⁵, zawierało wyjątkowe, mnemoniczne zatroskanie o losy świata i „powtarzanej” przez świat przeszłości¹⁶.

Jednostka w okresie przejściowym form społecznych, Typy psychiczne, Wspólnoty, Narody, Dynamiczne i rutyniczne formy zbiorowości, Sprawdziany jedności moralnej narodu, Tęsknota do wioda – oto tytuły rozdziałów monografii będącej rodzajem hermeneutyki krytycznej i implikacji egzystencjalnych Zygmunta Mysłakowskiego, który w 1938 roku bliski był erudycyjnemu myśleniu autora tomu *Pamięć, historia, zapomnienie*, wydanej we Francji po raz pierwszy dopiero w 2000 roku.

Człowiek potrzebuje nie tylko wzorowo i higienicznie urządzonej klatki – potrzebuje także wolności indywidualnej dla swojego intelektu, uczuć, wierzeń – potrzebuje minimum wolności społecznej dla zrzeszeń i związków różnego rodzaju, pełniących rolę ogniw pośrednich pomiędzy nim a państwem. Pozbawiony tych koniecznych warunków swej egzystencji moralnej, nie oparty o bliskie i dostępne mu formy zespołowe, poprzez które jedynie uspołeczniać się może – zostanie postawiony wobec nienawistnego deptającego po nim molocha super-organizacji, lub też wobec konwulsyjnych miotających się mas, historycznie pobudzanych przez proroków i ich impresariów. Będzie

¹⁴ Antoni Słonimski zgłosił książkę Zygmunta Mysłakowskiego do konkursu „Wiadomości Literackich”, wyprzedziły ją wtedy tylko książki Marii Czapskiej i Jerzego Andrzejewskiego.

¹⁵ P. Ricouer, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2012.

¹⁶ W. Szulakiewicz, *Przedmowa. O pamięci i zapominaniu w pedagogice*, w: *Badania biograficzne w pedagogice. Studia źródłowe i bibliograficzne*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2015, t. 6, s. 9–12.

to odwrót od tych głębokich dominant, które snują się poprzez całą cywilizację zachodnią i których wartość tylokrotnie w ciągu wieków została sprawdzona: humanizmu, indywidualizmu, intelektualizmu¹⁷

– konstatował w 1938 roku Zygmunt Mysłakowski w tomie opatrzonym sugestywnymi cytataми z twórczości Paula Natorpa, André’a Gide’a, Heinricha Pestalozziego i Richarda Dehmela, w rozdziale pod znamienym tytułem *Tęsknota do wodza*.

Od 1945 roku autor *Totalizmu czy kultury* należał do Związku Literatów Polskich. Był pisarzem, który swoje upodobania literackie i wrażliwość estetyczną koncentrował zawsze na człowieku. Wzorem Leonarda da Vinci¹⁸, uczonego i artysty, który przez wiele lat fascynował jego wyobraźnię twórczą, łączył talent pedagogiczny z artystycznym widzeniem świata. A wszystko po to, aby „odpowiednie dać rzeczy słowo”.

Zygmunt Mysłakowski, podobnie jak Cyprian Kamil Norwid, którego nieznane utwory poetyckie i listy odkrył w 1916 roku, którego cenił i podziwiał, miał zwielokrotnioną wrażliwość artystyczną wynikającą z uprawianych przez niego sztuk¹⁹. Mysłakowski, pilny uczeń krakowskich profesorów, a przede wszystkim wybitnego fizyka, filozofa i psychologa Władysława Heinricha²⁰, pod którego kierunkiem prowadził badania nad epistemologią Meyersona²¹, a potem napisał pracę doktorską z filozofii o Bergsonie²², wybrał jednak pedagogikę jako dyscyplinę naukową.

17 Z. Mysłakowski, *Totalizm czy kultura*, Kraków 1938, s. 76–77.

18 Monografia *Lionardo da Vinci. Apokryfy i rzeczywistość* (1950–1955) pozostała w rękopisie. Zob. P. Mysłakowski, *Ojciec – inne oblicze uczonego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 243–244.

19 Z. Mysłakowski, *Nieznane utwory Cypriana Norwida*, „Sfinks” 1916, R. IX, z. 4, s. 11–18; tenże, *Nieznane utwory Cypriana Norwida*, „Zdrój” [Poznań] 1918, z. 4, s. 97–102.

20 *Księga Pamiątkowa ku czci prof. Władysława Heinricha*, red. Z. Mysłakowski, Kraków 1927.

21 Z. Mysłakowski, *Nowa epistemologia. Rzecz o Meyersonie*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1923, t. 1, s. 87–120.

22 Dokładny tytuł rozprawy brzmiał: *Metoda intuicji i metafizyka Henryka Bergsona*.

Uprawiał ją z pasją i odpowiedzialnością. „W miarę upływu czasu pedagogika stawiała się dla niego nie tylko sztuką nauczania i wychowania, lecz także kompleksem istotnych problemów teoretycznych, w rozwiązywaniu których powinno się upatrywać postępu w praktyce życia oświatowego”²³ – tak pisał w 1994 roku o Mysłakowskim Grzegorz Michalski.

Upodobania pedagogiczne prof. Mysłakowskiego, którym dał po raz pierwszy wyraz w wydanej w 1919 roku rozprawie *O rozwoju pedagogiki w Polsce*, połączyły się z jego fascynacją dziełami z filozofii, psychologii i socjologii. Od twórcy taoizmu Lao-Tsy, poprzez Senekę, Bergsona, aż do Ludwika Hirszfelda, którego *Myśli wybrane* posłużyły Mysłakowskiemu jako kanwa do rozdziału pt. *Konstrukcyjne i destrukcyjne momenty w budowaniu życia codziennego*. To tam znajdzie się taka wypowiedź: „Dobry pedagog powinien dawać słuchaczom nie tylko pewien zespół faktów, nie tylko wiedzę formalną, ale natchnąć ich niepokojem badawczym i zachwycić oryginalnością podejścia”²⁴.

Mysłakowski uprawiał pedagogikę na najwyższym poziomie, tak jak czynili to profesorowie Bogdan Nawroczyński, Kazimierz Sośnicki i Stefan Szuman. Jak napisał sam Zygmunt Mysłakowski: „Pedagogika jest jedną z dyscyplin, których przedmiotem jest człowiek i znajomość pedagogiczna człowieka zakładająca znajomość wszystkich dyscyplin, które do tego samego przedmiotu się odnoszą”²⁵.

Zdaniem Mysłakowskiego, to pedagogika ujmuje człowieka najbardziej wszechstronnie i uniwersalnie: „Pedagogika zachowuje charakter aksjologiczny. Dla socjologii człowiek istnieje tylko jako część procesu społecznego; obiektywizuje ona go do pewnego stopnia, zbliżając się do przyrodniczego spojrzenia na świat. Pedagogika bierze człowieka inaczej, jako ośrodek zamkniętego układu, na którego dalszych kręgach znajdują się rozmaicie interesujące go sfery rzeczy i osób. W pierwszym

23 G. Michalski, *Zygmunt Mysłakowski (1890–1971) – działalność i twórczość pedagogiczna*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Paedagogica et Psychologica nr 33, Łódź 1994, s. 17.

24 Z. Mysłakowski, *O kulturze współżycia...*, s. 156.

25 Z. Mysłakowski, *Czynniki wychowania*, w: tegoż, *Wychowanie człowieka...*, s. 45.

przypadku mamy świat neutralny, pozbawiony środka odniesień, w drugim – świat personalny, posiadający środek odniesień”²⁶.

W przypadku autora tomu *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności* nie miały wpływ miała na to stwierdzenie jego wieloletnia działalność dydaktyczno-wychowawcza, prowadzona z nauczycielską odpowiedzialnością i pasją jeszcze przed wojną w szkolnictwie średnim w Warszawie. Najpierw w Ośmioklasowej Szkole Filologicznej hr. Zygmunta Wielopolskiego, potem w Siedmioklasowej Szkole Marii Lande i Seminarium dla Ochroniarek prowadzonym przez Marię Weryho-Radziwiłłowiczową, jedną z prekursorów wychowania przedszkolnego w Polsce. A potem na Wyższych Kursach Naukowo-Pedagogicznych dla Kobiet, w 1920 roku w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Lublinie, w którym Zygmunt Mysłakowski pełnił funkcję dyrektora do 1924 roku – aby lepiej spełniać się w pracy naukowo-dydaktyczno-organizacyjnej w Studium Pedagogicznym na Uniwersytecie Jagiellońskim, a od 1925 roku, już jako docent, w utworzonej Katedrze Pedagogiki. I dodatkowo, w latach 1928–1930, w Instytucie Pedagogiki w Katowicach. A potem w czasie wojny w podziemnym uniwersytecie, by tuż po wojnie wrócić do Katedry Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował ponadto w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, pełniąc w latach 1950–1956 funkcję pierwszego rektora²⁷.

Po zakończeniu kadencji rektorskiej pracował dalej, od 1924 roku aż do czasu przejścia na emeryturę w 1960 roku, na Uniwersytecie Jagiellońskim jako kierownik Katedry Pedagogiki. Jak pisał Stefan Baścik, Zygmunt Mysłakowski był pierwszym etatowym profesorem pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim, który wywarł znaczący wpływ na rozwój pedagogiki w całej Polsce.

²⁶ Z. Mysłakowski, *Pedagogika, jej metody i miejsce w systemie nauk*, Warszawa 1933, s. 22. Por. B. Śliwerski, *Pedagogika jako (nie-)gorsza inna nauka*, „Studia Edukacyjne” 2013, nr 28, s. 57–84.

²⁷ G. Michalski, *Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)...*, zob. także K. Szmyd, *Zygmunt Mysłakowski (1890–1971). Twórczość i wkład do rozwoju nauk o wychowaniu*, Rzeszów 1997; W. Szewczuk, *Moje kontakty z rektorem wsp. Zygmuntem Mysłakowskim*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 280–292.

„Pedagogice krakowskiej”²⁸ nadał, zdaniem Stefana Baścika, specyficzny kierunek działania, uprawiając pedagogikę jako naukę na najwyższym poziomie, ale tworząc także specjalistyczne studia kształcące magistrów pedagogiki, łączące wiedzę teoretyczną z praktyką dydaktyczną. Ogromna wiedza z zakresu nauk przyrodniczych, znajomość historii wychowania, socjologii, filozofii i kultury w połączeniu ze znajomością języków obcych, zamiłowaniem do humanistyki i artystycznymi zainteresowaniami nadawały jego „krakowskiemu pisarstwu” naukowemu i „krakowskim wykładom” szczególnie wymiar.

Warto dodać, że w tym samym czasie prof. Mysłakowski prowadził z niemałym sukcesem zajęcia z pedagogiki na innych krakowskich uczelniach, np. w Wyższej Szkole Ekonomicznej, Akademii Sztuk Pięknych i Instytucie Filmowym, w którym studiowali wtedy Jerzy Kawalerowicz, Wojciech Has, Jerzy Passendorfer²⁹.

„Pedagogikę widział w splocie oddziaływań filozofii, socjologii i psychologii. Już w 1925 roku akcentował potrzebę dwukierunkowości powiązanej ze sobą w działaniach i relacjach wychowawczych i dwubiegunowości odniesień; w szczególności stron dopełniających się wzajemnie: technologicznej i teleologicznej oraz czynników zewnętrznych i wewnętrznych: nie dających się sobie przeciwstawić jako w pełni rozłącznych i usuwalnych z którejś strony”³⁰ – tak o Zygmuncie Mysłakowskim napisał Lech Witkowski.

W wydanej w 2013 roku monografii *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka* Lech Witkowski w obszernym, erudycyjnym rozdziale, napisanym w trosce o odnowę pedagogicznych „znaczeń

28 S. Baścik, *Zygmunt Mysłakowski a pedagogika krakowska*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 67.

29 M. Krukowska-Zielińska, *Zygmunt Mysłakowski – pedagog, artysta, człowiek*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 234.

30 L. Witkowski, *Wyzwania „obiektów niemych kulturowo” – Zygmunta Mysłakowskiego odniesienia do perspektywy dwoistości jako niezbędnej i podstawowej dla zadań w pedagogice*, w: tegoż, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków 2013, s. 275.

dla przyszłości”, poświęconym dokonaniom krakowskiego pedagoga, uznał prof. Mysłakowskiego za jednego z najważniejszych twórców pedagogiki akademickiej w Polsce.

Lech Witkowski potraktował autora *Wychowania człowieka w zmiennej społeczności* jako przedstawiciela „Wielkiej Pokoleniowej Czwórki polskiej pedagogiki”, do której obok Zygmunta Mysłakowskiego zaliczył profesorów: Bogdana Nawroczyńskiego, Kazimierza Sośnickiego i Stefana Szumana.

Wcześniej, w 2009 roku, w tomie *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej* o znamienym podtytule *Przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii* Lech Witkowski stwierdził, że koncepcje Zygmunta Mysłakowskiego wciąż pozostają do odczytania. Ich autor nadal zaskakuje bowiem oryginalnością naukowych myśli, uczciwością i rzetelnością w prowadzeniu badań naukowych oraz autorytetem pedagogicznym³¹.

Zygmunt Mysłakowski wybrał pedagogikę niezależną i twórczą, z naukową pasją łączył dyscypliny, języki i konteksty, mając od początku świadomość, że pedagogika wymaga ogromnej wiedzy, „naukowej pasji, emocji i piękna”³², które łączą się ze sztuką życia na najwyższym poziomie³³. „Pasja może być jednym z najistotniejszych źródeł wolności oraz władzy w zakresie konstruowania przez naukowca własnej tożsamości”³⁴ – napisał Zbyszek Melosik, inny wybitny pedagog.

Mądrość pedagogiki na tym właśnie polega, że w naturalny sposób łączy się ze sztuką życia. Z kontekstem piękna i estetyki, bo współlistnieją one

31 L. Witkowski, *Autorytet pedagogiczny jako medium „obiektów niemych kulturowo” – o filozofii wychowania Zygmunta Mysłakowskiego*, w: tegoż, *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Kraków 2009, s. 399–411.

32 Z. Melosik, *Pasja i tożsamość naukowca. O władzy i wolności umysłu*, Poznań 2019, s. 11.

33 R. Leppert, *Zygmunt Mysłakowskiego koncepcja pedagogiki ogólnej*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 112–128.

34 Z. Melosik, *Pasja i tożsamość naukowca...*, s. 165.

ze sobą³⁵. Wiąże się z artystycznym doświadczaniem i czytaniem świata, które ma zawsze wymiar edukacyjny.

Zbyszek Melosik, pisząc o pięknie idei naukowych i ich estetycznych konotacjach, stwierdza: „Mark Girod i współautorzy piszą, że u naukowców występuje »głęboka świadomość piękna stanowiącego integralną część idei i odkryć naukowych«”³⁶. I tak dzieje się w przypadku twórczości naukowej prof. Zygmunta Mysłakowskiego, dla którego kształcenie osobowości polega na rozwijaniu związku między człowiekiem a nauką i dobrami kulturalnymi³⁷.

„Człowiek jest istotą nieznaną. Jest także istotą otwartą, niedokończoną, mającą przed sobą ogromne możliwości rozwoju”³⁸ – pisał Zygmunt Mysłakowski w 1967 roku w tomie *O kulturze współzycia*. Twierdził, że istnienie kultury wywiera ewidentny wpływ na kształtowanie sił duchowych człowieka. Myśl Mysłakowskiego przypomina eseistyczne rozważania o człowieku Chantal Delsol wyrażone w tomie *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*. W 2008 roku francuska filozofka napisała bowiem, że „człowiek rodzi się osobliwie niedokończony i do osiągnięcia statusu człowieka natura mu nie wystarcza”³⁹, potwierdzając tym samym myśl Mysłakowskiego, że zakorzenienie w kulturze jest koniecznością, tak jak przekaz kulturowy jest moralnym i koniecznym zachowaniem człowieka.

Zdaniem Mysłakowskiego, pedagoga kultury – bo tak przedwojenne piśarstwo naukowe Mysłakowskiego będzie postrzegać Ludwik Chmaj⁴⁰,

³⁵ Tamże, s. 19.

³⁶ M. Girod, Ch. Rau, A. Schepige, *Appreciating the beauty of science ideas: Teaching for aesthetic understanding*, „Science Education” 2003, vol. 87, nr 4, s. 575.

³⁷ L. Chmaj, *Pedagogika kultury*. Zygmunt Mysłakowski, w: tegoż, *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1963, s. 414–417.

³⁸ Z. Mysłakowski, *O kulturze współzycia...*, s. 48.

³⁹ Ch. Delsol, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, przeł. M. Kowalska, Kraków 2011, s. 123.

⁴⁰ Zob. L. Chmaj, *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1963.

aby po wojnie zaliczyć je do pedagogiki socjalistycznej⁴¹ – najważniejsze jest obcowanie człowieka za pomocą słów, które mają tak ważne dla człowieka wartości wewnętrzne.

Natura obdarzyła Zygmunta Mysłakowskiego talentem naukowym, licznymi talentami artystycznymi, wyjątkową indywidualnością, duchową przewagą nad innymi, jak również krytycyzmem wobec świata, który nie ułatwiał mu życia. Mysłakowski, jak Wilhelm Dilthey, twórca teorii poznania nauk humanistycznych, uważał bowiem, że istotą wychowania jest kształcenie, do którego nie wystarcza tylko znajomość kultury, trzeba tę kulturę przeżyć i zrozumieć, w Diltheyowskim stylu łączył więc przeżywanie z wyrażaniem, odtwórczym myśleniem i rozumieniem.

Zgodnie z typologią Edwarda Sprangera, ucznia Diltheya, twórcy filozofii kultury i autora *Lebensformen*, prof. Mysłakowski reprezentował typ estetyczny o ekspresji zmysłowo-obrazowej, który łączy się z typem społecznym o umiejętnościach organizacyjnych i nastawieniu politycznym.

W przypadku Zygmunta Mysłakowskiego umysłowość połączyła się z fizycznością w sposób szczególny. Rytm zmysłów, ekspresyjnych gestów i uczuć zapisany został w języku jego twarzy, w powierzchowności, w cechach charakteru, w życiu uczuciowym pozbawionym wszelkiej zależności.

„Na człowieka można patrzeć z różnych punktów widzenia; z każdego otrzymujemy jeden obraz, lecz w żadnym z nich z osobna, choć wszystkie są prawdziwe, nie mieści się całość prawdy, nie wyczerpuje się cała rzeczywistość”⁴² – pisał Mysłakowski w tomie *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*.

O jego pedagogicznej twórczości Tadeusz Nowacki napisał, że w całości była skoncentrowana na człowieku. A ze względu na jej liczne odwołania do filozofii, do literatury, kultury i sztuki można by ją potraktować jako antropozofię pedagogiczną, wymagającą aktywnego obcowania za

41 Zob. T.W. Nowacki, *Recepcja myśli pedagogicznej Zygmunta Mysłakowskiego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 199.

42 Z. Mysłakowski, *Zagadnienie osobowości*, w: tegoż, *Wychowanie człowieka...*, s. 99–100.

pośrednictwem książki i aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. „Jestem przekonany, że istnieje pokrewieństwo między twórczością naukową a artystyczną, która dochodzi do głosu w syntezie naukowej zjawisk”⁴³ – tak pisał Zygmunt Mysłakowski w tomie *O kulturze współżycia*. Dokonania naukowe Profesora mają niepodważalne źródło w początkach jego twórczości artystycznej.

Parafrazując opinię Paula Natorpa wyrażoną o niemieckim pedagogu Johannie Friedrichu Herbarcie⁴⁴, można by powiedzieć to samo o Zygmuncie Mysłakowskim – że był prawdziwym artystą wśród wybitnych pedagogów i wybitnym pedagogiem wśród prawdziwych artystów⁴⁵.

Potwierdzeniem tej myśli jest korespondencja Zygmunta Mysłakowskiego z poetką i pisarką Joanną Kulmową, udostępniona przez męża poetki, Jana Kulmę, oraz synów Profesora, Piotra⁴⁶ i Pawła Mysłakowskich.

Interdyscyplinarność zainteresowań naukowych urodzonego w 1890 roku Zygmunta Mysłakowskiego, założyciela i redaktora interdyscyplinarnej

⁴³ Z. Mysłakowski, *O radości pracy twórczej* („Myśli wybrane” Ludwika Hirszfelda), w: tegoż, *O kulturze współżycia...*, s. 154.

⁴⁴ D. Stępkowski, *Trudności i perspektywy współczesnych badań nad Herbartem (na marginesie monografii Andrzeja Murzyna: J.F. Herbart i jego miejsce w kontekście pokantowskiej myśli idealistycznej)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2008, nr 2, s. 25–38. Zob. *Herbart znany i nieznan*. W dwusetną rocznicę wydania „*Pedagogiki ogólnej*”, red. J. Piskurewicz, D. Stępkowski SDB, Warszawa 2006, s. 21.

⁴⁵ Zygmunt Mysłakowski „maluje pejzaże Bretanii, Prowansji czy Korsyki, szkicuje widoki Tatr i Podhala, odtwarza widok z okna swego krakowskiego mieszkania” (M. Krukowska-Zielińska, *Zygmunt Mysłakowski – pedagog...*, s. 216–236).

⁴⁶ Piotr Mysłakowski w 1997 r. zebrał i wydał w nakładzie stu egzemplarzy numerowanych niezwykłą publikację opatrzoną bogatym materiałem ikonograficznym, poświęconą historii rodu Mysłakowskich pt. *W górę rzeki – Mysłakowscy z Ziemi Dobrzyńskiej. Wspomnienia, teksty i materiały*. Dzięki życzliwości Piotra Mysłakowskiego egzemplarz nr 79 pozwolił mi zrozumieć historię rodzinną, twórczość naukową i literacką jego Ojca.

„Chowanny”⁴⁷ i „Kultury Pedagogicznej”⁴⁸, uczestniczącego świadomie w procesie tworzenia i przeżywania wartości, łączy się z interdyscyplinarnością artystycznych działań samej Joanny Kulmowej, urodzonej w 1928 roku. Poetki, pisarki, tłumaczki, autorki sztuk teatralnych, słuchowisk radiowych, librett operowych, piosenek estradowych, kabaretowych, ilustratorki własnych wierszy, utworów scenicznych i filmów⁴⁹. Interdyscyplinarność dokonań dwójki epistolografów łączy się więc w naturalny sposób z listem jako gatunkiem, który sytuuje się na granicy literatury, socjologii, psychologii, pedagogiki i życia społecznego.

47 Czasopismo „Chowanna” zostało założone przez pierwszych pracowników Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. W latach 1929–1930 redaktorem naczelnym był Zygmunt Mysłakowski. W „Chowannie” publikowali m.in. Bohdan Nawroczyński, Stefan Szuman, Florian Znaniecki, Jan Stanisław Bystron, Helena Radlińska. Obecnie funkcję redaktora pełni prof. Uniwersytetu Śląskiego Krzysztof Maliszewski.

48 Czasopismo powstało w 1933 r. w Krakowie. Zygmunt Mysłakowski redagował je wspólnie z Bystronem, Nawroczyńskim i Szumanem. Po ukazaniu się pięciu numerów zostało zawieszone.

49 *Bibliografia i ikonobibliografia twórczości Joanny Kulmowej*, oprac. i wstęp U. Chęcińska, Szczecin 2012.

II

O pasjach biograficznych prof. Zygmunta Mysłakowskiego

List, tak jak biografia, jest „fenomenem edukacyjnym”⁵⁰. Elżbieta Dubas twierdzi, że w biografii można odnaleźć szeroko pojmowane procesy edukacyjne, często głęboko ukryte i wymagające uświadomienia⁵¹. Podobnie dzieje się w liście, który jako tekst wielowarstwowy wyróżnia się autentycznością na tle innych materiałów autobiograficznych. A tak pisze Danuta Lalak⁵², autorka monografii *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*⁵³, przypominając o roli listu w badaniach biograficznych prowadzonych przez Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego, których bohaterem stał się chłop polski i jego rodzinne listy „z pokłonami”.

Pięciotomowe dzieło Thomasa i Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce*, uważane za najważniejszą pracę powstałą w ramach szkoły Chicago⁵⁴, okazało się niezwykle ważne dla prof. Zygmunta Mysł-

⁵⁰ „Poznanie biografii to więc dowiadywanie się czegoś więcej niż dotychczas było wiadome, i to jest niewątpliwie proces uczenia się. Edukacyjna przestrzeń biografii to także namysł nad własnym i Innych doświadczeniem biograficznym oraz jego reinterpretacje. I to także może stymulować proces uczenia się. Biografia i próby jej rozpoznania to w istocie uniwersalna orientacja ludzkiego poznania” (E. Dubas, *Wstęp. Wprowadzenie do tematyki tomu*, w: *W stulecie metody biograficznej. Refleksje i przykłady badań z perspektywy polsko-frankofonskiej*, red. E. Dubas, A. Słowik, Łódź 2020 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 7), s. 88).

⁵¹ Tamże.

⁵² D. Lalak, *List – funkcje i potencjał biograficzny*, w: D. Lalak, A. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy. Dzienniki. Blogi. Materiały wizualne*, Warszawa 2016, s. 19–56.

⁵³ D. Lalak, *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*, Warszawa 2010. „Biografię w wymiarze teoretycznym traktuję jako refleksję nad życiem – niekończący się projekt, z natury niedomknięty (...). Biografia żyje jako tekst, wspomnienie, spotkanie, dialog, lekcja, ale to nie tylko opis życia, lecz również jego odczytanie i konstruowanie. Czyjaś biografia staje się w ten sposób moją wersją życia” (tamże, s. 14–15).

⁵⁴ K. Kaźmierska, *Wprowadzenie. Szkoła Chicago*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 17–30.

kowskiego i jego własnej biografii intelektualnej. „Biograficzny punkt widzenia” Fritza Schütze⁵⁵ i jego nowatorskie socjologiczne podejście do materiałów biograficznych, opisane w ramach projektu Leonardo da Vinci dopiero w 2003 roku, okazało się bliskie Mysłakowskiemu już w 1935 roku.

Badaniem biografii i „proletariatu” zajmował się bowiem Zygmunt Mysłakowski wspólnie z Feliksem Grossem, w 1938 roku wydali książkę *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników – studium wstępne*. Była ona podsumowaniem ankiety Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego z 1935 roku przeprowadzonej w trakcie seminarium pedagogicznego i socjologicznego kierowanego przez Mysłakowskiego i Grossa. Jak wspomina Feliks Gross⁵⁶, książka *Robotnicy piszą*, która wpisuje się w nurt „pamiętnikarstwa inspirowanego” obok prac Floriana Znanieckiego, Ludwika Krzywickiego, Józefa Chałasińskiego, Władysława Grabskiego, cieszyła się dużym zainteresowaniem, miała dwa wydania, a recenzje ukazały się nie tylko w Polsce, lecz także we Francji i Szwajcarii.

W czasie wojny Mysłakowski zapisywał swoje spostrzeżenia i pedagogiczne myśli w *Notatkach okupacyjnych*. Po wojnie, z myślą o własnych synach, prowadził wieloletnie zapiski i notatki. Jak choćby takie: „Mało wychodzę na miasto, ponieważ złamana w biodrze noga dokucza. Tak więc mam dużo czasu dość, aby wyszukiwać w pamięci te okruchy minionego czasu. Może kiedyś chłopcom się przydadzą, by sobie mogli odтворzyć w czwartym wymiarze czasu obrazy przeszłości”⁵⁷.

Według Mysłakowskiego biografia jednostki stanowi zawsze ważny fakt kulturowy. Biografia łączy się bowiem z historią społeczną, ma związek

55 F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, przeł. K. Waniek, w: *Metoda biograficzna w socjologii...*, s. 141–278.

56 F. Gross, *Wspomnienie o Zygmuncie Mysłakowskim, czołowym polskim pedagogu*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 255–262.

57 Z. Mysłakowski, *Okruchy minionego czasu*, w: tegoż, *Zatracane ścieżki, zagubione ślady*, Warszawa 1967, s. 82.

z pielęgnowaniem tradycji, wzmacnianiem wspólnoty i pamięci pokoleń. Pozwala ukształtować perspektywę własnej trajektorii biograficznej.

W archiwum rodziny Mysłakowskich oprócz *Okruchów minionego czasu* pisanych w latach 1942–1947 i 1960–1968 zachowała się *Kronika Domu pod Nowinką*, dokumentująca pobyty rodziny Mysłakowskich w Zawoi, obejmująca czas od pierwszego rodzinnego wyjazdu do Zawoi w 1951 roku aż do 4 maja 1969 roku, do dnia ostatniego pobytu Profesora w Domu pod Zbójami.

Zygmunt Mysłakowski jako pedagog interesował się wcześniej rolą dokumentów osobistych w życiu człowieka i ich wpływem na świat społeczny jednostki. Był pionierem badań biograficznych w pedagogice, miał świadomość konieczności studiów nad dziejami polskich rodzin, następstwem pokoleń, zmian kulturowych i narodowych⁵⁸. Dostrzegał wagę biografii rodzinnej, którą sam budował przez wiele lat dla synów, w przekonaniu o roli „dydaktyki biograficznej” realizowanej poprzez międzypokoleniowy przekaz i uczenie się jako doświadczanie wartości. Był przekonany, że biografia rodzinna odgrywa ważną rolę w życiu jednostki i społeczeństwa. Jest fenomenem kulturowym, który zapewnia rodzinie trwanie, wzmacnia jej znaczenie, wpisuje się w świadomość społeczną. Jak pisze Elżbieta Dubas w wydany w 2021 roku tomie *Biografie rodzinne i uczenie się*⁵⁹, biografia rodzinna uruchamia refleksję biograficzną pomiędzy członkami rodziny.

Biografia rodzinna, przekazywana z pokolenia na pokolenie, zapisuje się w mitach rodzinnych, wyzwala myślenie o liniach rodzinnych i edukacyjnych. Zygmunt Mysłakowski, podobnie jak Gabriele Rosenthal⁶⁰, miał

58 B. Gołębiowski, *Przydatność koncepcji Zygmunta Mysłakowskiego w zmiennej społeczności dla analizy procesów socjalizacji młodych pokoleń w Polsce xx wieku*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 144–155.

59 E. Dubas, *Wokół biografii rodzinnej i jej badania. Refleksje wprowadzające*, w: *Biografie rodzinne i uczenie się*, red. E. Dubas, A. Wąsiński, A. Słowik, Łódź 2021 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 8), s. 15–20.

60 G. Rosenthal, *Historyczna i rodzinna sekwencja pokoleń*, przeł. A. Pawlak, w: *Metoda biograficzna w socjologii...*, s. 685–700.

świadomość znaczenia dialogu rodzinnego, wspólnie przeżytych wydarzeń historycznych, doświadczeń i dylematów kształtujących „rodzinną sekwencję pokoleń”. Już w 1969 roku pisał:

Człowiek, jako jedność biograficzna, staje się stopniowo na tle rozwoju biopsychicznego z związków dziedzicznych, w procesie urabiania się, w starciu z okolicznościami żywiołowymi w środowisku, w procesie wychowania planowanego i zorganizowanego, wreszcie na mocy wysiłku osobistego kierunku pojmowania samego siebie i swej roli życiowej. Jest to wynik pracy intelektu nad ogarnięciem wszystkich dostępnych materiałów surowych życia (samopoznania) i dyscypliny, którą przeprowadza zgodnie z samopoznaniem w obrębie swoich manifestacji, takich jak ekspresja artystyczna, dążenia praktyczne, organizacja współżycia i współpracy. W tym znaczeniu można powiedzieć, że osobowość nie jest człowiekowi dana, lecz zadana, że rozwiązań ostatecznych tu nie ma i że osobowość jest jakby dziełem sztuki, wyrazem humanizmu właściwego zbiorowości ludzkiej⁶¹.

Mysłakowski, który żył w czterech różnych okresach historycznych, przez całe życie przejawiał postawę aktywną wobec własnej biografii. Otaczał się ludźmi sztuki, i to najwyższej miary, takimi jak Zbigniew Pronaszko, Tadeusz Kantor, Xawery Dunikowski, Emil Zegadłowicz, Olga Boznańska, Maria Jarema, Halina Czerny-Stefańska, Eugeniusz Waniek. Przyjaźnił się z wieloma wybitnymi profesorami, by wymienić Stefana Srebrnego, Henryka Elzenberga, Kazimierza Wykę, Kazimierza Dobrowolskiego, Juliana Aleksandrowicza.

Własna biografia stała się dla niego „otwartym projektem tożsamościowym”⁶². W przypadku Mysłakowskiego sprawdza się więc teza Elżbiety Dubas o edukacyjnej przestrzeni biografii i biograficzności jako osobowej kompetencji sprzyjającej biograficznemu uczeniu się⁶³, które w ewidentny sposób wiąże się z namysłem nad sobą.

61 Z. Mysłakowski, *Proces kształcenia i jego wyznaczniki*, Warszawa 1970, s. 187–188.

62 E. Dubas, *Uczenie się z własnej biografii jako egzemplifikacja biograficznego uczenia się*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne” 2017, nr 1 (4), s. 66.

63 Tamże, s. 81.

„Nie ma doświadczenia ludzkiego, które nie byłoby edukacją”⁶⁴ – napisała sugestywnie Martine Lani-Bayle. Zgodnie ze stwierdzeniem Tadeusza Nowackiego⁶⁵, wyrażonym w jubileuszowym artykule napisanym z okazji setnej rocznicy urodzin Mysłakowskiego na podstawie notatek i wspomnień, które prowadził przez całe życie Mysłakowski, można odtworzyć rozwój jego zainteresowań badawczych.

Wpływ miały na to, w pierwszej kolejności, naukowe i osobiste kontakty z fizykiem, potem psychologiem i filozofem, wybitnym krakowskim profesorem Władysławem Heinrichem, a także studia w Paryżu, spotkanie z filozofem Henri Bergsonem, z pedagogiem Jeanem Piagetem. Następnie prace z zakresu teorii poznania: *Nowa epistemologia. Rzecz o Meyersonie* opublikowana w „Kwartalniku Filozoficznym” w 1923 roku i studium krytyczne *Intuicjonizm Bergsona*, wydane w 1924 roku. A także wieloletnie zainteresowanie życiem i twórczością Leonarda da Vinci, Stanisława Wyspiańskiego, Cypriana Kamila Norwida, humanistycznymi koncepcjami człowieka, filozofią Wschodu, którą Mysłakowski umiejętnie łączył z własnym aktywnym uczestnictwem w europejskiej wspólnocie naukowej. Wszystko to stało się dla Mysłakowskiego wynikiem wieloletniej, intensywnej pracy biograficznej.

Wszystko to stanowi więc biograficzne „klucze do twórczości” Zygmunta Mysłakowskiego, który jako pedagog i artysta przyjął holizm metodologiczny jako swoje stanowisko naukowe. Sam nazwał je w *Notatkach okupacyjnych* z 1942 roku „polirealizmem poznawczym”⁶⁶, którego celem było erudycyjne korzystanie z różnego rodzaju ujęć metodologicznych, także z metody dokumentów osobistych.

⁶⁴ M. Lani-Bayle, *Historie życia jako edukacja*, przeł. Z. Korkuć, w: *Wybrane obszary badawcze andragogiki*, red. B. Juraś-Krawczyk, Łódź 2007. Cytatem posłużył się Ryszard Skrzyniarz, redaktor czasopisma „Biografistyka Pedagogiczna” i serii Biblioteka Katedry Biografistyki Pedagogicznej. Zob. *Biografie nauczycieli i pedagogów. Idee i programy*, red. R. Skrzyniarz, G. Bujak, K. Kołtuniewicz, Lublin 2013, s. 9.

⁶⁵ T.W. Nowacki, *Zygmunt Mysłakowski (1890–1971). Klucze do twórczości – w setną rocznicę urodzin*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 46.

⁶⁶ Tamże, s. 55.

Mysłakowski pisał o tym najpierw w tomie *Kształcenie i doświadczenie*, wydanym w 1961 roku, a potem w tomie *Proces kształcenia i jego wyznaczniki*, wydanym w 1970 roku. W rozdziale poświęconym dynamice osobowości wskazywał na ważną rolę pamiętników i wyznań w kontekście przyjętych przez jednostkę ról społecznych i uprawianej przez człowieka sztuki życia, aby potem, fascynując się *Wyznaniami* Jeana-Jacques'a Rousseau, pamiętnikami Stendhala i *Dziennikiem* Samuela Pepysa, wydać tom własnych wspomnień pt. *Zatracone ścieżki, zagubione ślady*.

Ekspresywna wartość tych wspomnień wskazuje na związki z poezją ludową i muzyką ludową, która oczarowała Mysłakowskiego w dzieciństwie. Ojciec, nauczyciel, dbał o edukację czytelniczą syna, matka przejawiała zdolności artystyczne, stąd w spisie ulubionych lektur książki historyczne, poezja, baśń i homerycki epos.

Etyczny nastrój *Iliady* i *Odysei* sprzyjał przemianie wewnętrznej Zygmunta Mysłakowskiego, łączył się, z „dostojnym, homeryckim” pożądaniem wielkości, uznania i sławy. I uświadamianiem sobie własnej wartości postrzeganej jako źródło satysfakcji wewnętrznej, bezkompromisowości intelektualnej i przyjemności estetycznej.

Był świadomy, że opowiadanie o sobie jest nie tylko formą rejestrowania własnego życia, lecz także staje się formą autoterapii i ustawicznej pracy nad sobą. Duccio Demetrio nazywał to dobroczynną mocą myśli autobiograficznej i towarzyszącej jej pracy autobiograficznej⁶⁷, którą każdy musi wykonać sam. Mysłakowski przez całe życie budował własną biografie, a kontekst rodzinny odgrywał tu szczególnie ważną rolę.

⁶⁷ D. Demetrio, *Pewnego dnia, być może przez przypadek. Ogarnięty pasją pisania autobiograf*, w: tegoż, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, przeł. A. Skolimowska, Kraków 2000, s. 9–18.

I tak jak wiele lat później napisała Olga Czerniawska⁶⁸, Mysłakowski dostrzegł w autobiografii skuteczną formę samokształcenia i samowychowania. Sprzyjała ona jego działaniom edukacyjnym związanym z poszukiwaniem własnej tożsamości i ukierunkowanej na biografię, kontekstowej alfabetyzacji funkcjonalnej. Kontynuatorem biograficznych zainteresowań Profesora, który podjął ponowny namysł nad wspólnotą rodzinną, został jego syn, Piotr Mysłakowski, autor opracowania zatytułowanego *W górę rzeki – Mysłakowscy z Ziemi Dobrzyńskiej*.

Każdy z nas wytwarza w sobie jakiś obraz przeszłości; jest to tzw. „historia naszego życia”, myliłby się jednak ten, kto by sądził, że tak odtworzony obraz jest obiektywnym wyrazem naszej rzeczywistej przeszłości. Jest on kreacją, wynikiem przekształceń, sublimacji, zapomnienia i selekcji obrazów w myśl jakiejś intencji. Intencja ta często bywa nieuświadomiona wyraźnie, mimo to istnieje i działa. Toteż każdy pamiętnik jest uogólnieniem jednych rzeczy, a nadmierną konkretyzacją drugih, przemilczaniem lub zacieraniem jednych spraw, a nadawaniem przesadnego znaczenia innym. Jest on więc tworem zbliżonym pod względem logiki swej budowy do utworu artystycznego lub zwidzenia sennego. Mimo pozorów obiektywnej relacji jest raczej jakby haftem osnutym na kanwie jakiejś utajonej (nawet dla samego autora) intencji⁶⁹.

– tak napisał Zygmunt Mysłakowski w tomie *Proces kształcenia i jego wyznaczniki*.

Romantyczny idealizm, który charakteryzował intencje i działania Mysłakowskiego, połączył się z jego bezkompromisowością intelektualną, której dał szczególny wyraz w listach do poetki – Joanny Kulmowej.

Myśli Profesora, zapisane w formie „aforyzmów o mądrości życia”, są dokumentacją jego ostatnich lat życia. Autor *Wychowania człowieka w zmiennej społeczności* już jako *professor emeritus* dokonuje w nich podsumowania i refleksji.

68 O. Czerniawska, *Badania biograficzne a edukacja*, w: *W stulecie metody biograficznej...*, s. 99–105.

69 Z. Mysłakowski, *Jednostka i jej świat społeczny*, w: tegoż, *Proces kształcenia...*, s. 51.

Ocenia własny „plan życiowy”. Sam to pojęcie wprowadził w obieg naukowy, sam w niekonwencjonalny sposób ocenia jego realizację w emocjonalnych listach do Joanny Kulmowej. Mysłakowski odnajdzie w młodszej o trzydzieści osiem lat Joannie Kulmowej „partnera kongenialnego”⁷⁰, współnika do przedsięwzięć artystycznych i odkrywczych. Bliskość „pokrewnego człowieka” stała się bowiem w latach 1963–1971 wielką potrzebą Zygmunta Mysłakowskiego.

⁷⁰ B. Schulz, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 417–418.

III

O teorii listu i pedagogice epistolarnej

Najpiękniej o liście napisała Stefania Skwarczyńska⁷¹. *Teoria listu* ukazała się w 1937 roku nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Stefania Skwarczyńska uznała w niej list za jeden z najważniejszych gatunków literackich reprezentujących literaturę stosowaną. Każdy list, jej zdaniem, ma związek z życiem. Jak pisała: „Jedną z tajemnic sztuki listowej największych epistolografów od Cyserona, pani de Sévigné, Voltaire’a była umiejętność życia, umiejętność przesuwania tego życia silnymi nićmi przyjaźni, zrozumienia, miłości”⁷². Stefania Skwarczyńska potraktowała list aproksymatywnie, czyli poprzez porównanie go z innym rodzajami wypowiedzi. I podzieliła teorię listu na cztery.

Na teorię listu-mowy, listu-półdialogu, listu-rozmowy i listu-wyznania. Teoria listu-mowy, według Skwarczyńskiej, obejmuje grecką retorykę i naukę listowania, rzymski list cyseroński jako wzór do naśladowania, Pliniuszową mowę z *delectatio* jako głównym motywem, list Erazmiański z *Opus de conscribendis epistolis*... I tak dalej aż do niemieckich modyfikacji listu-mowy, które, zdaniem Skwarczyńskiej, podkreślają walor użyteczności i praktyczności listu.

Z krytyki listu-mowy narodziła się teoria listu-półdialogu, która będzie wymagać „pewnej idealizowanej potoczności, zwięzłości i siły wyrazu”⁷³. To ona stanie się punktem odniesienia do teorii listu-rozmowy, która rozkwita zazwyczaj w kręgach towarzyskich. Żeby dobrze pisać, trzeba przecież dobrze i pięknie mówić. I dobrze, i umiejętnie rozwijać sztukę rozmowy. Czwarta teoria – listu-wyznania zbliża list do pamiętnika, który rządzi się własnymi prawami. List-wyznanie jako „konglomerat

71 S. Skwarczyńska, *Teoria listu*. Na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowali E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006.

72 Tamże, s. 91.

73 Tamże, s. 40.

danych intelektualnych, uczuciowych i wolitywnych⁷⁴, łączy żywioł uczuciowy z ogromną potrzebą utrwalenia własnego świata duchowego.

List-wyznanie ma ukazać w ten sposób obraz duszy samego autora. I choć, jak pisała Skwarczyńska, tradycyjne stanowisko aproksymatywne można dzisiaj uznać za kategorię historyczną w przypadku epistolarnej twórczości krakowskiego pedagoga, pilnego czytelnika *Teorii listu*, można by ją jednak potraktować jako kategorię istotną. Zygmunt Mysłakowski zapisywał swoje listy na wszystkie cztery sposoby. Łączył je ze sobą i nadawał im cechy dzieła sztuki, za każdym razem podkreślając nadzwyczajność i intymność własnych relacji epistolarnych. Jak napisała Anna Pekaniec⁷⁵, intymność jest bowiem cechą listu „łączonego z tajemnicą, ekskluzywnością, zakładającą wyłączenie relacji pomiędzy »ja« i »ty«”.

List potraktowany jako autonomiczny tekst kultury jest w każdym przypadku egzemplifikacją wzajemnych relacji między nadawcą i odbiorcą, ma niewątpliwy wpływ na uprawianą przez nich sztukę życia. List staje się zapisem kulturalnej rozmowy, przeżywanej zarówno przez nadawcę, jak i odbiorcę jako rodzaj wysokoartystycznego samostanowienia, autokreacji i sprawczości. Tak twierdzi Anita Całek, autorka *Nowej teorii listu* wydanej w Krakowie w 2019 roku.

Kazimierz Cysewski jako pierwszy połączył pojęcie autokreacji z listem⁷⁶, rozpatrując autokreację jako pojęcie literaturoznawcze. O wymiarze biograficznym, kulturowym, aksjologicznym i agatologicznym autokreacji napisała Anita Całek, definiując list następująco: „(...) przez pojęcie list rozumiem zatem taki tekst kultury, który jako gatunek wypowiedzi stanowi całość odrębną, autonomiczną, specyficznie skomponowaną i wyznaczającą własne wewnętrzne reguły komunikacyjne, równolegle wchodzi w interakcje z rzeczywistością (do której się odnosi), nadawcą (oraz wydawcą i badaczem – jako nadawcami »drugiego«, a także »trzeciego« poziomu) i odbiorcą (oraz czytelnikami i odbiorcami na kolejnych

⁷⁴ Tamże, s. 45.

⁷⁵ A. Pekaniec, (*Ponad*)czasowe. *Listy kiedyś i dziś*, „Znak” 2018, nr 5, s. 101.

⁷⁶ K. Cysewski, *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 73–97.

poziomach opublikowanej lub upublicznionej korespondencji). List to równocześnie tekst kultury: całość odrębna, specyficznie skomponowana i tworząca własne wewnętrzne reguły komunikacyjne (zapisane w podręcznikach epistolograficznych, wzorach listów czy popularnych listownikach)”⁷⁷.

Zdaniem autorki interdyscyplinarnej *Biografii naukowej. Od koncepcji do narracji*⁷⁸, list jest swoistym połączeniem sztuki i życia. Autonomiczny charakter listu sprawia, że list staje tekstem szczególnym, kreuje bowiem określoną sytuację komunikacyjną. W interakcję z autokreacją wchodzi autoprezentacja, która wiąże się z wizerunkiem nadawcy i odbiorcy listu. Odnosi się ona do własnego wizerunku w wymiarze biograficznym, aksjologicznym i stylistycznym. I nadawca, i odbiorca w ewidentny sposób wpływają więc na kształt listu, na kreowanie własnej „tożsamości pożądaney”, którą Anita Cątek za Elżbietą Rybicką określa „tożsamością komunikacyjną”⁷⁹.

Pisanie listów to rodzaj pracy nad sobą połączonej z rozmyślaniem, rozpamiętywaniem, pisanem sobą i pisanem o sobie. „Filozoficzny namysł nad sobą połączony z wymiarem praktycznym: troską o Siebie, ćwiczeniem Siebie, rozmyślaniem, lekturą i pisanem, nakierowanym na Inne-go, który staje się partnerem dialogu i towarzyszem drogi podejmowanej dla pełniejszej realizacji własnego człowieczeństwa – to elementy, w które łatwo wpisuje się aktywność epistolarna. List jako narzędzie tak rozumianych technik Siebie odsłania życiowy wymiar »sobąpisania« oraz realny wpływ listowania na kształtowanie nadawcy oraz adresata”⁸⁰ – tak twierdzi Anita Cątek, która postrzega list jako istotny element pisarstwa wielkich autorów. Traktując listy na równi z własną twórczością, wielcy

77 A. Cątek *Od autokreacji do kreowania wizerunku w liście*, w: tejże, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 141–172.

78 A. Cątek, *Biografia naukowa. Od koncepcji do narracji*, Kraków 2013, s. 82.

79 E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 52.

80 A. Cątek, *Michel Foucault o liście i parezji*, w: tejże, *Nowa teoria listu...*, s. 215.

pisarze i poeci uczynili je bowiem przedmiotem własnej ekspresji, uważności i pogłębionej refleksji.

„Istnieją różne typy listów – niektóre są po prostu tylko dowodem pamięci, życzliwości i nie wymagają odpowiedzi. Są jednak takie, gdzie odpowiedź jest nie tylko oznaką grzeczności, ale po prostu moralnie zobowiązuje adresata. Często łączy się to z jakimś planem pracy piszącego, a wtedy brak odpowiedzi jest już czymś gorszym niż niegrzeczność – jest niewywiązywaniem się z moralnego obowiązku i niszczy jedną z podstaw współżycia”⁸¹ – tak pisał Zygmunt Mysłakowski w tomie *O kulturze współżycia*, który został zainspirowany w dużej mierze listami wysyłanymi do Strumian.

Zygmunt Mysłakowski jako pedagog ukierunkował własną pedagogiczną autokreację tak, aby stanowiła punkt odniesienia dla kreatywnego rozwoju młodej poetki.

„Antyhumanizm jest dziś stylem całego świata, naszej epoki. (...) Nasz czas jest więc czasem zawartym między okresem rozkładu i gnicia a okresem poszukiwania nowego humanizmu. Na razie tego nowego humanizmu jeszcze nie widać. To, co jest, to tylko panoszenie się cywilizacji technicznej: sputników, motocykli, bomby atomowej, mas ludzkich, ziemi jałowej, ziemi spalonej. Czy, kiedy i skąd przyjdzie świt nowego jutra? Któż to wie? Może poeci lepiej to wyczuwają?” – napisał Mysłakowski z zastosowaniem wszystkich „składników autokreacji” w jednym z listów do Kulmowej w 1964 roku.

Jako artysta Mysłakowski posługiwał się dodatkowo listem jako tworzywem sztuki. To sztuka stanowi przecież podstawową przestrzeń do rozwoju aktywności artystycznej Joanny Kulmowej. Dla prof. Mysłakowskiego sala wykładowa była wcześniej najważniejszym miejscem intelektualnych spotkań i rozmów. „Wykłady nie były dla mnie nigdy zimnym nauczaniem zawodu, gdyż uczelnia wyższa była w moim pojęciu szkołą

⁸¹ Z. Mysłakowski, *O kulturze współżycia...*, s. 68.

ducha”⁸² – pisał w tomie *O kulturze współżycia*, potwierdzając tym samym, że jego światopogląd pedeutologiczny⁸³ ukształtował się w wyniku niepospolitych cech charakteru, bogatych doświadczeń nauczycielskich i wysokiego poczucia odpowiedzialności.

Po przejściu na emeryturę zamienił więc z konieczności uniwersytecką „pedagogikę humanistyczną” na pedagogikę epistolarną. Tak można by nazwać ten szczególny rodzaj pedagogiki kultury, której podstawą staje się humanistyczny sposób pojmowania człowieka i świata⁸⁴. A skuteczną formą wypowiedzi jest list, który Mysłakowski potraktował jako zadanie edukacyjne.

Jak sam stwierdził, należy wykonać je z odpowiedzialnością i mądrością pedagoga. „Pedagogiczna moc listu”⁸⁵ – jego zdaniem – tego właśnie wymaga, albowiem list to „ustabilizowana pośrednia forma styczności osobistej, która stanowić może warunek wspólnoty przeżyć i oddziaływania wychowawczego”⁸⁶.

Pedagogika epistolarna definiowana jako rodzaj pedagogicznej refleksji nad światem kultury wiąże się z trwałym systemem kulturalnych odniesień i kulturowych kontekstów wpisujących się we współczesny autobiograficzny dyskurs naukowy poprzez list jako dokument osobisty i źródło wiedzy o życiu indywidualnym i zbiorowym.

Zygmunt Mysłakowski, zapisując kulturalne formy istnienia człowieka, wskazuje w listach do Kulmowej wagę dziedzictwa kulturowego, rolę

⁸² Zob. Z. Mysłakowski, *Konstrukcyjne i destrukcyjne momenty w budowaniu życia codziennego*, w: tegoż, *O kulturze współżycia...*, s. 156.

⁸³ W. Szulakiewicz, *O uczących i uczonych. Szkice z pedeutologii historycznej*, Toruń 2014, s. 23.

⁸⁴ J. Gajda, *Pedagogika kultury jako wielki kierunek myśli pedagogicznej*, w: tegoż, *Pedagogika kultury w zarysie*, Kraków 2016, s. 20.

⁸⁵ Lucyna Marzec napisała: „Problem istnienia listu w świecie przedstawionym był uznawany za osobny i mniej kontrowersyjny czy teoretycznie zawiły, ale trudno obecnie sprowadzić go do stylizacji i mimetyzmu formalnego. List ma jednocześnie literaturotwórczą moc i zdolności absorbujące literackie konwencje, strategie, style” (L. Marzec, *List*, „Forum Poetyki” lato 2015, s. 93).

⁸⁶ Z. Mysłakowski, *O kulturze współżycia...*, s. 68.

więzi międzyludzkich. Podlegających regułom komunikacyjnym, wiedzy emocjonalnej, mającej istotny wpływ na rozwój tożsamości człowieka. Kierując swoją myśl do młodej i ambitnej poetki, odkrywa w ten sposób przed nią aksjologiczne wyznaczniki pedagogiki kultury i edukacji humanistycznej, mając świadomość, że pedagogika kultury stawia sobie za cel kształtowanie człowieka o wysoko rozwiniętej kulturze i poczuciu wartościowości świata. I taka jest właśnie korespondencja Zygmunta Mysłakowskiego z Joanną Kulmową.

Epistolarność zawsze spełniała ważną funkcję intelektualną⁸⁷ w życiu Mysłakowskiego, który korespondował najpierw ze swoim synem Andrzejem, potem z Ignacym Wieniewskim, londyńskim tłumaczem *Iljadi*, z Julianem Przybosiem, Paulem Eluardem i innymi. Epistolarność u schyłku życia Profesora stała się jednym z głównych narzędzi myślenia i przeżywania świata. Artyzm tych listów polega więc na zespoleniu myśli artystycznej z myślą pedagogiczną. Wyobraźnia twórcza Mysłakowskiego łączy się z pedagogiką kultury, której fundamentem jest wychowanie na dobrach kultury oraz kształcenie jako przeżywanie wartości i powinności kulturalnych.

„(...) wiem, że napisanie listu wymaga wewnętrznego i zewnętrznego spokoju (a że ich Pani brakło, widzę z samego charakteru pisma)” – wyznał Mysłakowski w jednym z najbardziej osobistych listów, napisanych tuż po stracie najstarszego syna, Andrzeja, z 16 listopada 1963 roku.

List potraktowany jako autonomiczny tekst kultury jest w każdym przypadku egzemplifikacją wzajemnych relacji między nadawcą i odbiorcą, ma oczywisty wpływ na uprawianą przez nich sztukę życia. W listach Mysłakowskiego do Kulmowej dominujący staje się kod kulturowy, zorientowany na oddziaływanie wychowawcze. W materii poetyckiej listów realizuje się autoafirmacja własnych zdolności humanistycznych, pedagogicznego myślenia i taktu pedagogicznego, postrzeganego przez

⁸⁷ Zob. P. Rodak, *Jean Hébrard. Między oralnością a piśmiennością*, w: tegoż, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Warszawa 2009, s. 179.

Mysłakowskiego jako „poszanowanie sfery głęboko osobistych uczuć i spraw jednostki – jej poczucia własnej wartości i godności”⁸⁸.

Wiersz do Kulmowej

Pani pisać tak łatwo
rym za rymem leci
że jakos pani wyszło w rymy się ulećda.
No coż
tak pisać mogą tylko niepoeci
zinnie są dziś nakazy
i mroczna zasada.

Wiemże mają kusiłyś trudno i kulawo
i dręczy jak niestędną wykończoną ciekawke,
Toanno naruszyłaś nasze święte prawo;
poecie to wgnięcie się w móż
nie zabawie.

Jeśli przełomyci pragniesz móg poezji świąty
piż jak inni bez kształtu
ty nie dojść do puenty.

Rękopis niepublikowanego wiersza Joanny Kulmowej
odnaleziony w Pamiętniku autorki

⁸⁸ Z. Mysłakowski, O kulturze współzycia..., s. 38.

IV

O pedagogicznej potrzebie uznania i *Listach do Euryante*

Między światem nauki i sztuki a światem ludzkich zmysłów, doskonałych przez Mysłakowskiego poprzez uprawianie pedagogiki epistolarnej, widoczny jest ścisły związek. Stąd troska Profesora o pedagogiczne walory korespondencji, która pozwala utrwalić własne przeżycia, ekspresje i myśli, dając poczucie godności osobistej i bezpieczeństwa ontologicznego. „(...) prawdziwa sztuka zwycięża, a głupkowaci cenzorzy przechodzą i znikają bez śladu” – napisał do zatroskanej Joanny Kulmowej w 1963 roku, gdyż sam doświadczał wielokrotnie braku uznania i społecznej akceptacji.

Między Zygmuntem Mysłakowskim a młodszą o trzydzieści osiem lat Joanną Kulmową zawiązuje się od samego początku korespondencji relacja typu wychowawca–wychowanek⁸⁹, której celem stanie się budowanie „pedagogicznej kultury uznania”⁹⁰. O uznaniu, najbardziej pozytywnej sile wychowawczej, która chroni przed egocentryzmem i wyobcowaniem, Mysłakowski będzie pisać wielokrotnie.

W tomie *O kulturze współżycia* cały rozdział pt. *Czego dziecko najbardziej oczekuje od wychowawcy*⁹¹ poświęcił potrzebie uznania, powodzeń i zrozumienia, napisał w nim, że potrzeba powodzeń, potrzeba uznania i zrozumienia powinny się ze sobą łączyć i uzupełniać poprzez trzy obszary: rodzinę, społeczeństwo obywatelskie i państwo⁹².

Profesor, mając świadomość silnej potrzeby uznania, wybrał trudną drogę kariery akademickiej budowanej na etosie uniwersytetu i nieustannym

⁸⁹ Zob. M. Nowak, *Dialog w wychowaniu*, „Pedagogia Christiana” 2010, nr 1 (25), s. 85–103.

⁹⁰ M. Nowak-Dziemianowicz, *Wstęp*, w: tejsze, *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości*, Wrocław 2016, s. 9–18.

⁹¹ Z. Mysłakowski, *Czego dziecko najbardziej oczekuje od wychowawcy*, w: tegoż, *O kulturze współżycia...*, s. 27–31.

⁹² Zob. M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie w narracjach...*, s. 63.

dążeniu do prawdy. Nie przyniosła mu ona jednak takiej satysfakcji twórczej, jakiej by oczekiwał. Stąd wywodzi się jego nieustanna troska o sztukę życia, o „kulturę czytania życia”⁹³ egzemplifikowaną zgłębianiem własnej biografii, budowanej także na osobistych niepowodzeniach i błędach, wdrażanej przez perswazję i jak sam napisał: „akumulację doświadczenia życiowego poprzez obcowanie bezpośrednie”⁹⁴. Stąd wywodzi się także aktywność epistolarna Mysłakowskiego, przejawiana najpierw w listach do syna Andrzeja, pisanych przez trzydzieści lat, od 1934 roku, od jego wyjazdu do Szkoły Morskiej w Gdyni aż do tragicznej śmierci w 1963 roku. A potem w listach do Joanny Kulmowej, pisanych od 1963 roku aż do śmierci, konieczna dla pełniejszej realizacji własnych pedagogicznych myśli i własnego człowieczeństwa.

„Wielce mnie miła Pani Joanno, list Pani jest zawsze radosnym przeżyciem, nawet wówczas, gdy jest tak poważny, jak ten ostatni” – napisał z Krakowa 28 października 1966 roku. Mysłakowski jako doświadczony pedagog doskonale rozpoznał wysoką wrażliwość Joanny Kulmowej. A także swoisty „deficyt moralny” wynikający z braku akceptacji środowiska literackiego, który wprowadzał nieustanny niepokój i przygnębianie w codzienne życie młodej poetki. Mysłakowski obdarzony silną osobowością i życiowym doświadczeniem, i wysokim poziomem nadziei, skłaniał poetkę do przemyśleń, entuzjazmu i wytrwałości w budowaniu własnych emocji i zdolności panowania nad sobą.

Jak napisała Mirosława Nowak-Dziemianowicz za Heglem i Axelem, uznanie to warunek dobrego życia, poczucia własnej odrębności i przynależności do większej wspólnoty: „Budować relacje uznania można w każdym momencie i w każdym miejscu, w każdym środowisku wychowawczym. Można to robić we wszystkich przestrzeniach naszego wspólnotowego życia”⁹⁵. Zdaniem autorki erudycyjnego tomu *Walka o uznanie*

93 Danuta Lalak pisze: „Kultura czytania życia to moment znaczącego przewartościowania i transformacji biografii” (D. Lalak, *Odkrycie tożsamości – kultura czytania życia*, w: *też, Życie jako biografia...*, s. 359).

94 Z. Mysłakowski, *Wychowanie człowieka...*, s. 214.

95 M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie w narracjach...*, s. 396.

w *narracjach*, uznanie społeczne, w którym realizuje się tożsamość człowieka, należy do najtrudniejszych do osiągnięcia.

Deficyt uznania ma charakter całonocnego doświadczenia⁹⁶, które poprzez pamięć aktualizuje się w różnych momentach życia, przenosi się na inne obszary funkcjonowania człowieka, rozwija jego kompetencje społeczne i obywatelskie, wpływa na relacje z innymi. Deficyt uznania staje się⁹⁷, według autorki tomu *Szkoła jako przestrzeń uznania*⁹⁸, przyczyną osamotnienia i alienacji, pozbawia sprawstwa, skuteczności i zdolności dokonywania właściwych wyborów. Deficyt uznania jako doświadczenie biograficzne, które nieustannie aktualizuje się w ludzkiej pamięci, wpływa na ludzkie działania i relacje z innymi, prowadzi do „podtrzymywania rytuałów odpowiedzialnych za jego powstanie”⁹⁹, pojawiania się oporu i samoodniesienia, które przenosi się potem na całe życie.

„Ja mam swoje kłopoty, ale jeszcze się jakoś trzymam, o tyle przynajmniej, że mogę pracować naukowo, a po trosze także literacko. Dużo czytam w wolnych chwilach, uzupełniając swoją zaniedbywaną dawniej klasykę. Czytam Cyserona, Senekę, Epikura i to mi daje dużo zadowolenia. Piszę jednocześnie dwie książki, jedną raczej naukową, drugą literacką. Mam jednak poważne wątpliwości, czy mi je wydadzą. Czy znajdą tyle tolerancji i odwagi?” – tak napisał Mysłakowski w liście z 17 grudnia 1965 roku.

Mysłakowski, który doświadczył w życiu zarówno wysokich zaszczytów, jak i wielu upokorzeń, cały swój wysiłek twórczy podporządkował poszukiwaniom prawdy o człowieku, sztuce życia i towarzyszącym jej semantycznym wymiarom człowieczeństwa. Kiedy w 1960 roku został wysłany

96 M. Nowak-Dziemianowicz, *Szkoła jako przestrzeń uznania*, Warszawa 2020, s. 103–104.

97 Tamże, s. 11.

98 Tamże. „Narzucanie ludziom jakiegoś obrazu świata i adekwatnego do niego sposobu życia, zgodnych z aktualnym interesem ludzi sprawujących władzę, jest problemem uniwersalnym w świecie współczesnym” – napisze po latach Mirosława Nowak-Dziemianowicz w tomie *Szkoła jako przestrzeń uznania* i zaraz potem doda: „Edukacja i szkoła nastawione na rozwój, na budowanie kompetencji krytycznych nie tylko pozwolą ludziom na emancypację i upelnomocnienie. Przyniosą im uznanie, na którym budowana może być nasza jednostkowa tożsamość”.

99 Tamże.

na emeryturę, a Ministerstwo Oświaty, mimo złej sytuacji kadrowej w Katedrze Pedagogiki, nie wyraziło zgody na jego ponowne zatrudnienie, Mysłakowski zajął się spisywaniem wspomnień biograficznych, popularyzowaniem wiedzy pedagogicznej, głównie w krakowskim ośrodku radiowym. I autokreacyjnym pisanem listów do tajemniczej Euryante: „Jakże ciężko, mozolnie i z trudem rodzą się owoce na drzewie poznania – poznania samego siebie (o ileż więcej i wcześniej zdobywamy wiadomości o rzeczach); niejasne rozbite formy, wyłowione z mroku, zaczynają się powoli składać w jakieś jeszcze nierozszyfrowane obrazy; zaczynamy powoli ogarniać umysłem ich całościowy charakter”.

Tajemnicza Euryante z Sabaudii, której rodowód wywodzi się z heroiczno-romantycznej opery Carla Marii von Webera, uważanej przez Wiktora Hugo za wysokoartystyczny, wybitny pod każdym względem utwór muzyczny, stała się bliska Zygmuntowi Mysłakowskiemu. Ze względu na jego osobistą wrażliwość na piękno i muzyczne fascynacje „nadobna Euryante” stała się powierniczką osobistych wyznań i przemysłów profesora. „Tak, nadobna Euryante – poezja jest bliższa prawdy o człowieku niż arkusze personalne, nawet najrzetelniej spisane; a poeci wiedzą – lub może wyczuwają – bardzo wiele” – pisał w liście zatytułowanym *Pochwała poetów*, jedynym ocalałym *Liście do Euryante*, który dotarł do Strumian.

Listy do Euryante wzorowane były prawdopodobnie na *Listach moralnych do Lucyliusza Seneki*, pisanych przez autora dialogu *O krótkości życia* u schyłku żywota. Kreacje wyobraźni twórczej Mysłakowskiego w szczególny sposób zostały zapisane w *Listach do Euryante*, w których sztuka życia poddana została hiperbolizacji. Listy Mysłakowskiego, jak listy Seneki, których pilną czytelniczką była również Joanna Kulmowa, stały się wyjątkowym zbiorem pytań i odpowiedzi dotyczących sensu życia, „kształtu życia” i towarzyszących im „paradoksów wychowania”.

„Co wiemy naprawdę o człowieku? I skąd ma przyjść do nas ta wiedza? Gdzie mamy czerpać tę nie sfalszowaną, nie zmitologizowaną, nie ulepioną dla propagandy prawdę o człowieku? (...) Chyba jeszcze poeci (poeci lirycy, poeci malarze, poeci muzycy) przedzierali się niekiedy przez mgłę, która nas spowija, i wyławiali jakieś okruchy rozbitych form, jakieś fragmenty kształtów, niepowiązanych i niepokojących, jakieś szczątki

posągów, głowy, ramiona i ręce, oplecione przez wodorosty, osnute mulem, jakby z dna morskiego podjęte” – napisał Mysłakowski autorytatywnie w *Liście do Euryante*, zachowując przy tym wysoką klasę intelektualną i stylistyczną.

Mysłakowski upomni się w *Listach do Euryante* o „odwieczne prawo człowieka do indywidualności, godności i twórczości”¹⁰⁰. W 1963 roku „nadbogą Euryante” niespodziewanie zastąpiła poetka Joanna Kulmowa, autorka *Lotowej*, w której Profesor odnalazł idealną partnerkę do epistolarnej komunikacji i fikcjonalizacji obecności¹⁰¹. W 1963 roku rozpoczęła się korespondencja trzydziestopięcioletniej Joanny Kulmowej z siedemdziesięcioletnim Zygmuntem Mysłakowskim. W pierwszych listach z Krakowa Mysłakowski, sam bliższy malarstwu i rzeźbie, ocenił wysoko twórczość Joanny Kulmowej. Za wzór stawiał poetce przepełnione afirmacją życia *Rubajaty* Omara Chajjama¹⁰², widząc w nich głębię filozoficznej myśli, a przede wszystkim niepowtarzalność i prostotę formy.

„Prawdopodobnie od tak dawna, jak społeczność ludzka istnieje, towarzyszyła jej nadzieja wyjścia z kręgu piekła, w jaki wtrąca ją nienawiść; od najdawniejszych czasów człowiek żyjący we wspólnotach hodował w głębi duszy marzenie o prawdziwym pokoju – pokoju w wolności – i cieszył się »radosnym sercem«. Nie jest to tylko czczą fantazją; nie tylko samą grozą jest byt. To nie Bóg stworzył wszechświat; to materia rodzi bogów, jeśli wydała mądrość Homera i radosne serce Omara Chajjama (fragment z mojego niedrukowanego eseju)” – tak 6 lutego 1965 roku napisał do Joanny Kulmowej.

¹⁰⁰ Z. Mysłakowski, *Typy psychiczne*, w: tegoż, *Totalizm...*, s. 18.

¹⁰¹ L. Marzec, *Interpoetyki korespondencji: figury uobecnienia, fikcjonalizacja i zakłócenia technologii obecności*, „Forum Poetyki” 2019, nr 18, s. 22.

¹⁰² O. Chajjam, *Rubajaty*, przeł. z perskiego A. Gawroński, wstęp i komentarz F. Machalski, Wrocław 1971.

O „aktorskiej formie istnienia” Joanny Kulmowej

Listy Zygmunta Mysłakowskiego do Joanny Kulmowej egzemplifikują związki kultury edukacji¹⁰³ z kulturą słowa, którą autor rozprawy *Podwójna geneza wychowania* połączył ze sztuką życia. Dzięki słowu, które jest fundamentem wspólnoty ludzkiej, możliwa staje się „dialektyka wewnętrzna”, za pomocą której człowiek toczy wewnętrzne spory ze sobą, gromadzi wiedzę, buduje systemy filozoficzne i staje się istotą społeczną. Z „dialektyki wewnętrznej”, jak pisał Mysłakowski, człowiek buduje dialektykę życia społecznego. To słowo czyni człowieka zdolnym do uczestnictwa w trwałych związkach, we wspólnotach i organizacjach społecznych.

„Słowo ma wartości wewnętrzne o ogromnym znaczeniu dla człowieczeństwa – jest siedliskiem pamięci kolektywnej i zarazem tygłem, w którym formuje się dialektyka i selekcja wartości”¹⁰⁴ – twierdził Zygmunt Mysłakowski. Kto niszczy funkcję słowa – ostrzegał – ten niszczy własne człowieczeństwo. Jak zauważył Stefan Baścik¹⁰⁵, Mysłakowski zawsze dbał o walory estetyczne swoich wypowiedzi, cyzelował swoje teksty, dbał o ich komunikatywność i poprawność, szukał słów jedynych i niepowtarzalnych. Wzorem był dla niego zawsze Cyprian Kamil Norwid.

Listy Mysłakowskiego do Kulmowej stały się więc zapisem kulturalnej rozmowy¹⁰⁶, której zasady określił on sam w rozdziale pt. *Sztuka rozmowy*¹⁰⁷ zamieszczonym w tomie *O kulturze współżycia*. Dla Mysłakowskie-

¹⁰³ J. Bruner, *Kultura edukacji*, przeł. T. Brzostowska-Tereszkiewicz, Warszawa 2010.

¹⁰⁴ Z. Mysłakowski, *O kulturze współżycia...*, s. 69.

¹⁰⁵ „Do lektury jego prac zachęca niewątpliwie także styl jego pisarstwa zbliżony do eseju naukowego: utwory jego są na ogół krótkie, zwarte w treści, przy tym z dość odległymi nieraz skojarzeniami. Niemniej samodzielna lektura jego dzieł wymaga uważnego czytania, »studiowania«, a także poważniejszego przygotowania teoretycznego i historycznego” (S. Baścik, *Zygmunt Mysłakowski a pedagogika krakowska...*, s. 74).

¹⁰⁶ Zob. Z. Mysłakowski, *Sztuka rozmowy*, w: tegoż, *O kulturze współżycia...*, s. 60–61.

¹⁰⁷ Tamże.

go sytuacją, w której spełnia się „życie słowa”, była każda rozmowa. Słowo obok pewnych „ceremonii” pełni więc według niego funkcję „obcowania duchowego”. Tak jak dla Hansa-Georga Gadamera¹⁰⁸ tekst pisany jest „mową wyobcowaną”, która wymaga ponownego przekształcenia w mowę i sens. W przypadku listu wynika to z sytuacji epistolarnej nadawcy i odbiorcy, z umiejętności współtworzenia przez nich kulturalnych więzi międzyludzkich. Powstają one wtedy, kiedy komunikują się ze sobą osoby wybitne, o ogromnym potencjale twórczym, o wysokiej kulturze korespondowania. Jak pisze Stefania Skwarczyńska: „Im większym artystą jest epistolograf, tym pełniejszy dawać będzie w liście obraz horyzontów życia duchowego we wszystkich kategoriach psychicznych”¹⁰⁹.

Jak mawiali Grecy: „List przemawia ustnie, »żywym głosem«, nawet wówczas, gdy autora wśród żywych już nie ma”. Łaciński termin *epistula* ze względu na jego genetyczne pokrewieństwa, obecne jeszcze w greckich pierwocinach wyrazu, prowadzi ku skojarzeniom z wiedzą, wiarą, bliskością, użytecznością i skutecznością. Tak twierdzi Julia Marczyńska¹¹⁰ w tomie pod znamienym tytułem *Epistula privata. Przyczynek do badania niewysławialnego w mowie pisanej*.

Listy pedagoga z Krakowa są więc „mówieniem malowanym”, które staje się „aktem rzeczywistej rozmowy”¹¹¹ z poetką ze Strumian. „I podziwiam Panią, i jestem przerażony. Może dobra jest samotność, gdy człowiek jej pragnie; ja nie znoszę samotności i nie pragnę jej. A mimo to udręczony jestem samotnością – psychiczną raczej niż socjalną. Coraz mniej jest wśród żywych tych ludzi, z którymi łączyła mnie jakaś wspólnota, jakiś wspólny świat przeżywanego razem czasu. Ale gdybym do tego musiał być pogrążony w samotność fizyczną – nie, nie mogę sobie wyobrazić. Niech przynajmniej ten list będzie maleńką namiastką rozmowy

¹⁰⁸ H.-G. Gadamer, *Język i rozumienie*, wybór, przekład i posłowie P. Dehnel, B. Sierocka, Warszawa 2003, s. 180.

¹⁰⁹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu...*, s. 214.

¹¹⁰ J. Marczyńska, *Epistula privata. Przyczynek do badania niewysławialnego w mowie pisanej*, Kraków 2021.

¹¹¹ Tamże, s. 214.

i towarzystwa (choć bez czarnej kawy, którą obiecywała Pani)” – napisał 17 lutego 1965 roku.

Listy Mysłakowskiego jako autonomiczne teksty kultury wpisały się idealnie w „teatr życia codziennego” Joanny Kulmowej, z wykształcenia aktorki i reżysera. Wynikały one z Goffmanowskiego „zaufania do roli”¹¹², w której występowała nieustannie autorka *Topografii myślenia*, a którą doskonale odczytał prof. Zygmunt Mysłakowski jako autor wielu publikacji o potrzebie uznania, takcie i nietakcie w obcowaniu z drugim człowiekiem, talencie pedagogicznym, planie życiowym i samowychowaniu.

Pedagogika epistolarna, sprzyjająca ekspresji twórczej, stała się w twórczości Zygmunta Mysłakowskiego autoteliczną i estetyczną jakością, jego listy wykazują bowiem ewidentne związki z kulturą na najwyższym poziomie refleksji. I tak jak w trakcie wykładu akademickiego Mysłakowski dawał popis własnej erudycji i elokwencji, tak samo w liście połączył własną żywiołowość ze wzniosłością stylu, malowniczością i ironią. I z dramatycznością, która tym żywsza, im żywszy kontakt obu adresatów. O stosunku korespondencji do życia i jej „dramatycznych” odcieniach pisała Stefania Skwarczyńska¹¹³.

Listy Kulmowej, pełne emocji, nastrojów i wrażeń, staną się niezwykle cennym zapisem myśli, uczuć, wspomnień i refleksji. Czytane równolegle z *Pamiętnikiem* ukazują szczegóły z jej życia osobistego. „Myślenie poprzez metaforę teatru”¹¹⁴ sprawiło, że korespondencja z Zygmuntem Mysłakowskim stała się dla Joanny Kulmowej swoistym dialogiem dramatycznym, zbudowanym z materii słów, osobistych wyznań i uniesień.

„Trzeba umieć czytać Pani poezje, to prawda, nie są one dla uczniów, wyobrażam je sobie recytowane u orfików z towarzyszeniem formingi. Ale dość już się wygadałem: jeszcze Pani powie: znać profesora. Musiał

112 E. Goffman, *Występy*, w: tegoż, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2008, s. 47.

113 S. Skwarczyńska, *Piękno listu i korespondencji jako fragmentu życia*, w: tejże, *Teoria listu...*, s. 336.

114 M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 115–124.

mieć wykład” – napisał Mysłakowski do poetki w trzecim liście z Krakowa. Z kolei w liście z 16 października 1967 roku pisał:

Poezja Pani jest dla intelektualistów, i dla tych, którzy cenią prawdę i szczerść. Czy wielu jest takich? To, co spotykam w tygodnikach, to przeważnie słomiane, dęte wierszopisarstwo – wystarczy mi pierwszych parę wierszy, żeby kartkować pismo dalej. Nie widzę tam żadnej walki o własną, samodzielną wizję świata – tylko konwencje wierszowania i konwencje społeczne. Przy pozorach uduziwnień sama łatwizna myślowa. Klątwą ludzi, którzy odważają się „być sobą” jest osamotnienie, które może trwać rozmaicie: od paru lat do paru dziesiętków. Na przyrodę można patrzeć rozmaicie – od strony słonecznej i od strony cienia. Na człowieka i jego świat można patrzeć tak samo. (...) W świecie ludzkim znajdujemy wszystko: poczucie wysokiej godności, ale także zezwierzęcenie, obłudę, łotrństwo, okrucieństwo, do jakiego żadne zwierzę nie jest zdolne. Można więc rozmaicie patrzeć na tę istotę – także tak, jak Różewicz.

Skuteczność listów Mysłakowskiego związanych z prastarą metaforą teatralną mówiącą o tym, że świat jest teatrem, a ludzie są tylko aktorami, którzy kolejno wchodzi i znikają, wiąże się ewidentnie z życiem artystycznym Joanny Kulmowej¹¹⁵. Poetka ze Strumian, która przez całe życie będzie uprawiać aktorstwo w pisaniu, a własne listy traktować jako „aktorską formę istnienia” i „strumiańską ważną formę autentyczności”, tak napisał 18 marca 1963 roku w jednym z listów ze Strumian: „Wiersz – pomimo pozorów obnażania jaźni – jest właściwie maską, nikt nie przyjmuje go dosłownie. (...) Ale monolog, zwany listem, bliższy jest spowiedzi (...)”.

Jak twierdzi Anita Całek¹¹⁶, podmiot epistolarny rozmawia nie tyle z adresatem, ile dialoguje tak naprawdę sam ze sobą, co w przypadku Kulmowej, z wykształcenia aktorki i reżysera, wydaje się oczywiste.

„Mierzi mnie literatura »kubłów na śmieci« oraz beckettowska-różewiczowska pogarda dla gnijących kadłubków, ów wstręt do fizjologicznie

¹¹⁵ H. Pytel-Kapanowska, *Zakon we dwoje*, Szczecin 1995.

¹¹⁶ A. Całek, *Dialogowość listu w świetle koncepcji polifonicznego Ja*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, t. 64, z. 3, s. 28.

widzianego człowieka. Nie w tym widzę sens współczesnej literatury. Niech jej forma będzie drapieżna, ale nie po to, aby przekreślać, ale po to, aby resztą sił ocalać małą isierkę tego, co wzruszające w człowieku: isierkę oddania, przyjaźni, miłości. Człowiek dla mnie istnieje tylko dzięki uczuciu dla innego człowieka, dzięki temu zapatrzeniu, które sprawia, że sam potrafi się nawet unicestwić. Kiedy roztapia się w innej istocie – zaczyna istnieć” – napisała sugestywnie Kulmowa 10 października 1964 roku, odrzucając tym samym „śmietnik wielkomiejski”, Różewiczowskie „twarze”¹¹⁷ i „miejsca na ziemi”. Potrzeba odosobnienia i samotności, bliska romantycznemu modelowi samotnego twórcy, realizuje się bowiem w Strumianach.

Wbrew romantycznym deklaracjom Joanna Kulmowa pragnie jednak wsparcia emocjonalnego i zrozumienia. Kiedy więc w jednym z pierwszych listów do Zygmunta Mysłakowskiego napisała o „małej zmo-wie milczenia krytyków”, którzy nie dostrzegają jej twórczości i nie wpisują jej wystąpień poetyckich w pokoleniową wspólnotę tzw. pokolenia ’56, ten odpowiedział 16 listopada 1963 roku: „Tylko mierni twórcy mieli i mają prostą i gładką drogę do (...) beneficjów, tłustych posadek, wyjazdów na koszt państwa *etc.*, *etc.* Jeżeli do miernoty talentu dołączy się jeszcze sprzęt i umiejętności schlebiania możliwym, to droga do powodzenia murowana”. We wcześniejszym liście z 21 marca 1963 roku napisał: „Proszę nie rezygnować z myślenia, nie rezygnować z charakteru i iść dalej tą drogą, choćby za cenę »zaszczucia spiskiem milczenia«”. Za przykład podał Kulmowej Cypriana Kamila Norwida, a także Stanisława Wyspiańskiego, Augusta Rodina i Vincenta van Gogha. Zalety intelektualne, jako byty idealne, są jedynie niewyczerpanym źródłem satysfakcji wewnętrznej, przynoszą ukojenie i entuzjazm własny. Przyjemnie jest go doświadczać, mając w świadomości poczucie własnej oryginalności i niepospolitości, ale trudno jest z tego powodu zasłużyć sobie na ludzkie uznanie i podziw.

¹¹⁷ Por. A. Skrendo, *Twarze Różewicza*, w: T. Różewicz, *Wybór poezji*, Wrocław 2021, s. CXVII–CXXIX.

W listopadowym liście Mysłakowski po raz kolejny stwierdził: „Im się jest bardziej wyrazistym, bardziej zdecydowanym w formie, im się bardziej odbiega od utartej w danym czasie konwencji, im bardziej się jest sobą – tym trudniej o uznanie. (...) Nie ma innej rady, jak wierzyć w siebie i umieć czekać (...)”. A na koniec sugestywnie napisał: „A przecież Pani ma własne widzenie świata, własny sposób przeżywania, bardzo dobrą formę – nie trzeba więc ulegać cudzym ocenom”. Mysłakowski, który jako więzień obozu w Sachsenhausen „poznał smak egzystencji odartej z wszelkiej godności”¹¹⁸, a po wojnie doświadczył wielokrotnie braku uznania i zrozumienia, pisał w listach do Kulmowej, że zalety intelektualne rzadko kiedy przynoszą człowiekowi satysfakcjonujące kontakty międzyludzkie.

„Wygłoszono zdanie, że im bardziej wybitny umysł, tym mniej zależy w swym rozwoju od sprzyjających warunków zewnętrznych”¹¹⁹ – tak rozpoczyna się podrozdział pt. *Wychowanie intelektu. Granice szkoły twórczej* zamieszczony w rozdziale o znamienitym tytule *Nauczanie żywe*¹²⁰. W 1936 roku Mysłakowski wydał książkę o podobnym tytule – *Nauczanie żywe a podręcznik szkolny*, którą Stefan Szuman uznał za jedną z najlepszych książek pedagogicznych wydanych przed wojną. Drugim ważnym pedagogiem w życiu Joanny Kulmowej stał się z czasem prof. Stefan Szuman. Do jego „poważnych i pogodnych zagadnień afirmacji życia”¹²¹ Kulmowa odwoływała się wielokrotnie i w korespondencji, i twórczości, zwłaszcza w tej adresowanej do dzieci.

118 V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos z otchłani Holocaustu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2020, s. 11.

119 Z. Mysłakowski, *Wychowanie człowieka...*, s. 357.

120 Tamże, s. 342–380.

121 S. Szuman, *Poważne i pogodne zagadnienia afirmacji życia*, Katowice 1947. Zob. L. Witkowski, *Stefan Szuman i przejawy złożoności rozwoju w wychowaniu i uczeniu się – z ambivalencją w tle*, w: tegoż, *Przełom dwoistości...*, s. 521.

O Szczecinie, „realnym bycie” i logoterapii

Profesor Mysłakowski znał bardzo dobrze europejską tradycję epistolograficzną, zwłaszcza francuską. Był także pilnym czytelnikiem lektur epistolarnych, szczególnie tomu Lidii Winniczuk *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce XV–XVI wieku*. Sam przetłumaczył na język polski epistolarną powieść Pestalozziego *Matka*, której pierwotny tytuł brzmiał *Letters on early education*.

We wstępie *Od tłumacza* napisał, że dzieło Pestalozziego dzięki uprawianej przez niego sztuce epistolarnej powróciło z powrotem do kultury niemieckiej, „z której się zrodziło i której jest głębokim i dostojnym wyrazem”¹²². Mysłakowski sięgał nie tylko do listów Pestalozziego, lecz także do *Listów moralnych do Lucyliusza Seneki* i *Listów Seneki do Pawła i Pawła do Seneki*¹²³, które traktował jako ćwiczenie z retoryki.

Ze względu na deuteronomiczność listów św. Pawła interesował się listami apostołskimi i ich edukacyjnym potencjałem, a wcześniej Starym Testamentem i jego duchowym bogactwem, czego dowodem będzie fascynacja *Lotową* Joanny Kulmowej. Za najwybitniejszego epistologa Profesor uważał jednak Cypriana Kamila Norwida, którego listy sam odkrył i opublikował w 1916 roku.

Pedagogika epistolarna, którą Mysłakowski uprawiał w czystej postaci w *Listach do Euryante* pisanych po przejściu na emeryturę „do szuflady”, znajdzie potwierdzenie w listach do Joanny Kulmowej. Komunikacja epistolarna odbywała się w wielowymiarowej przestrzeni, która stała się alternatywną, jak również autonomiczną metodą wytwarzania więzi. „Chcąc posiąść sztukę życia – pisał – należy wiele obcować z ludźmi”¹²⁴.

¹²² J.H. Pestalozzi, *Matka i dziecko*, przeł. i wstępem opatrzył Z. Mysłakowski, Warszawa 1938, s. 1.

¹²³ Ks. K. Obrycki, *Apokryficzna korespondencja między Seneką i Świętym Pawłem*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 1997, nr 10, s. 219–240.

¹²⁴ Z. Mysłakowski, *O kulturze współżycia...*



Szczecin, widok z Wałów Chrobrego na port, lata sześćdziesiąte xx wieku
fot. Włodzimierz Wojtkiewicz

Talenty epistolograficzne Mysłakowskiego i Kulmowej objawiające się w żywiołowo-uczuciowym listowaniu wskazują na związki z Arystotelesowską retoryką definiowaną jako „umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonywające”¹²⁵. Łączą się w sposób kongenialny ze wzniosłością stylu, zarówno z jego malowniczością, wybornością, jak i z ironią, z zachowaniem „proporcji rzeczywistości i niereczywistości”. Komunikacja

¹²⁵ Arystoteles, *Teoretyczne podstawy „sztuki retorycznej”*, w: tegoż, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, Warszawa 2009, s. 47.

epistolarna staje się wtedy przestrzenią własnej twórczości, wewnętrznej prawdy i wykreowanej przez siebie nowej kulturowej rzeczywistości. Specyfiką listu, zdaniem Anity Całek¹²⁶, jest jego kreacyjny charakter. Można list potraktować jako źródło historyczne, jako rodzaj dokumentu i komentarza do twórczości, która wyznacza nowe perspektywy interpretacyjne¹²⁷.

„Jedyne, co potrafię wymyślić – to jeszcze jedno powtórzenie prośby, żeby Pan przyjechał do Strumian. Byłby tu pokój, cisza i opieka. Ale z drugiej strony trudno nam zaoferować Państwu jakiegokolwiek luksusy – żyjemy tu nieco po spartańsku, a może raczej po barbarzyńsku, a może jeszcze inaczej – po cygańsku? W każdym razie trudno porównać atmosferę strumińską z atmosferą domu Państwa i w ogóle dostojną atmosferę Krakowa. Szkoda, że dzielą nas setki kilometrów, gdyż mogliby Państwo dokonać uprzednio »wizji lokalnej«. Ale nie tracę nadziei, że w tym roku szlak letniej wędrowki prowadzić będzie przez nieznane Państwu Pomorze Zachodnie, a więc i przez Strumiany, a wtedy mit stanie się realnym bytem” – napisze Kulmowa 31 marca 1964 roku. I zaraz potem doda:

„*Realny byt* – tak nazwałam żartobliwą audycję radiową, której cały sens polega na zachowaniu proporcji rzeczywistości i nierzeczywistości. Posłałam ją na konkurs (zamknięty) na audycję poetycką, ale nie łudzę się, że zostanie wyróżniona – za dużo w niej ironii i kpiny jak na to, co »nasi nadęci« nazywają poezją. A mnie się zdaje, że poezję można nazwać wszystkim, co tańczy na granicy bytu i niebytu, zaś sam ten taniec jest tragiczny i śmieszny: tragiczny wówczas, gdy wydaje się nam śmieszny; śmieszny wtedy, gdy patrzymy nań poważnie. Tu wyobraziłam sobie minę mojego męża, kiedy woła: nie teoretyzuj! Pisz!”

A tymczasem immanentyzm ironiczny Mysłakowskiego będzie przybierać różne formy. We fragmencie listu z 15 lipca 1963 roku Mysłakowski

¹²⁶ Spotkania we wspólnej przestrzeni. O „Nowej teorii listu” z Anitą Całek rozmawia Lucyna Marzec, „Tekstualia” 2022, nr 2 (69), s. 15.

¹²⁷ M. Wasąg, *Epistolografia jako wyzwanie*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, t. 64, z. 3, s. 16–22.

najpierw podziękuje Joannie Kulmowej za przesłane zdjęcie i napisze: „(...) jest Pani tak podobna (w typie) do mojej żony, że nawet ona sama uległa złudzeniu”, a potem opíše swoje traumatyczne przeżycia obozowe, w których tle pojawi się nagle Szczecin.



Joanna Kulmowa na zdjęciu
wysłanym do Krakowa
fot. z archiwum Joanny
i Jana Kulmów

Uczyni to niezwykle ekspresyjnie, zgodnie z lojalnością dramaturgiczną, z dystansem, i przymrużeniem oka, mając na uwadze traumatyczne wojenne przeżycia samej Joanny Kulmowej, która mieszka niedaleko Szczecina. W liście z 15 lipca 1963 roku napisał:

Szczecin też chciałbym zobaczyć po wojnie i też wiązał mi się z dziwnym wspomnieniem. Kiedy Niemcy aresztowali profesorów uniwersytetu krakowskiego w 1939 roku, znalazłem się wśród nich. Wywieziono nas najpierw do Wrocławia, gdzie spędziliśmy w więzieniu około miesiąca; w grudniu wreszcie wywieźli nas do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg (na północ od Berlina, w kierunku na Szczecin). W Sachsenhausen spędziliśmy ostrą zimę 1940 roku, w cienkich dreliszkach przy mrozie dochodzącym do 29 stopni. Spaliśmy w barakach przy otwartych oknach, pod kocykami i z ubraniem pod głową. Był tam Niemiec, fryzjer, który nas golił. Na wpół normalny, szalał z brzytwą w ręku i klął na Hitlera i na własną głupotę. (...) Otóż ten na wpół oszalały człowiek, wymachując brzytwą, przepowiadał nam, że wojna się skończy, Führer przegra, a Szczecin będzie nasz. Oczywiście dla nas, bezbronnych więźniów, i w tym okresie brzmiało to jak najbardziej fantastyczna bajka; a jednak ten wariat dobrze przepowiedział.



Szczecin, aleja Wojska Polskiego, w głębi plac Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
lata sześćdziesiąte XX wieku, obecnie plac Zgody, fot. Edward Falkowski

Mysłakowski, więzień obozu w Sachsenhausen, w którym znalazł się wraz z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, powrócił do Krakowa 9 lutego 1940 roku. W czasie wojny prowadził sklep z przyborami do pisania¹²⁸, który stał się główną sceną okupacyjnego życia. I tutaj w przestrzeni „pi-sarskiej”, w starożytnym domu na Szpitalnej 3, powstanie specyficzna krakowska artystyczna agora¹²⁹. A Zygmunt Mysłakowski, tak jak autorka *Dzienników czasu wojny*, Zofia Nałkowska, z którą po wojnie współpracował w Komisji do spraw Badania Zbrodni Hitlerowskich, zapisywał swoje uwagi i spostrzeżenia.

„Gdy później, po przewrocie, byłem świadkiem procesu czterdziestu pa-nów życia i śmierci z Oświęcimia, spotkałem inną odmianę nazistowskie-go człowieka. Co uderzało przede wszystkim – to niesłychana pospolitość tych ludzi. Nawet w przerażającym rozkładzie psychicznym i moralnym – żadnego demonizmu. To byli zwyczajni drobnomieszczenie – fryzjerzy, drobni kupcy, restauratorzy, niżsi funkcjonariusze. (...) Spoza ich indy-widualnej pospolitości wзираła potworna maszyna państwowa, psy- chika hordy uzbrojonej w nowoczesną broń”¹³⁰. Tak pisał w 1947 roku w artykule opublikowanym w „Kuźnicy” pod znamienym tytułem *Dro-ga inteligenta polskiego do socjalizmu*.

¹²⁸ G. Michalski, *Spółeczna i oświatowa wizja demokratycznej Polski w rozmyślaniach okupa-cyjno-wojennych Zygmunta Mysłakowskiego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 184–193.

¹²⁹ Tak krakowską agorę wspominał Zygmunt Mysłakowski: „Dużo osób nas odwiedzało. Artyści dawali nam swoje prace w komis (prof. Starzyński, prof. Witold Chomicz, Zbi-gniew Pronaszko i inni). Przyjeżdżali różni ludzie z Warszawy, mieliśmy informacje, był ciągły ruch. To nas bardzo podtrzymywało i pozwalało zapomnieć o przebytych nie-szczęściach. Oderwać się od tych okropności, jak likwidacja Ghetta, łapanki po ulicach itd. (...) Na górze sklepiku był drewniany balkonik, na który wchodziło się po stromych schodach w głębi za ladą. Stał tam stoliczek i parę krzeseł. Ochrzciliśmy ten kącik »Go-spoda pod Chomikiem«. A to od nazwiska p. Chomicza, artysty grafika, który był u nas częstym gościem. Przychodził także p. Starzyński, też grafik, architekt Gałęzowski, za-chodził Osterwa, Czesław Wycech i wielu innych” (Z. Mysłakowski, *Okruchy minionego czasu*, w: *W górę rzeki – Mysłakowsky z Ziemi Dobrzyńskiej. Wspomnienia, teksty i mate-riały*, Warszawa 1997, s. 84–85).

¹³⁰ Z. Mysłakowski, *Droga inteligenta polskiego do socjalizmu*, w: *W górę rzeki...*, s. 92–93.

Wcześniej w styczniu 1942 roku w *Notatkach okupacyjnych* wyznał: „Cały ciężar świata, cała jego struktura, podtrzymywana jest wysiłkiem niewielu sprawiedliwych. I gdyby tego ich wysiłku kiedykolwiek zabrakło, świat runąłby w nicość i ciemność. Jeden czyn dobry sprawia więcej niż całe armie barbarzyńców, uzbrojonych po zęby i walczących w imię nietwórczych i niszczyielskich celów. I kiedy inni mogą oddać się snowi, bezczynności lub zabawie, sprawiedliwi czuwają, aby kopuła świata trwała na swoim miejscu. (...) Cała kultura powinna być zbudowana na postulacie, że tylko te wytwory są godne zachowania, które służą duchowym potrzebom człowieka”¹³¹.

Listy Mysłakowskiego do Kulmowej mają więc szczególny wymiar osobisty. To rodzaj „autobiografii dokonanej”, konstruowanej w epistolarnych autoportretach pedagoga, który, mimo przeżyć obozowych i wojennych, pomaga innym osiągnąć wewnętrzną równowagę i odnaleźć sens życia, uprawiając przy tym swoistą „logoterapię”¹³², która poprzez działania twórcze pozwala odkryć sens życia. Wypełnić „egzystencjalną pustkę” i „noogenne frustracje”¹³³ poprzez kontakt i doświadczanie wyjątkowości innego człowieka, a także poprzez bezpośredni kontakt z przyrodą lub kulturą.

„Od miesiąca siedzimy w Zawoi w drewnianym domku, otoczeni kilkunastoma wielkimi świerkami i modrzewiami, jak w puszczy. W tym wiechciu gęstych drzew jest tylko jedna luka, otwarta na daleki, olbrzymi masyw Babiej Góry. Zależnie od pogody przybiera ona przepyszne odcienie od topazu do ametystu. Dom budowałem według własnych architektonicznych fantazji (...). Wypadł nadspodziewanie dobrze; od dziesięciu lat dojeżdżamy tu w wolne dni czy tygodnie. Bardzo by nam było przyjemnie, gdybyście Państwo zechcieli odwiedzić ten dom (ma różne nazwy, z których najnowsza to: »Dom pod Zbójami« (...))” – tak 21 sierpnia 1964 roku napisał do Strumian Zygmunt Mysłakowski. W Zawoi prowadził

131 Z. Mysłakowski, *Z notatek okupacyjnych*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 31.

132 V.E. Frankl, *Podstawy logoterapii*, w: tegoż, *Człowiek w poszukiwaniu sensu...*, s. 149–223.

133 Tamże.

wspólnie z synami¹³⁴ *Kronikę Domu pod Nowinką*, w której systematycznie dokumentował opisy rodzinnej codzienności.



Zygmunt Mysłakowski z Puszkiem w Zawoi, 1965
fot. Piotr Mysłakowski

Listy Zygmunta Mysłakowskiego pisane z Krakowa i Zawoi oraz Joanny Kulmowej ze Szczecina i Strumian staną się bardzo ważnym dokumentem historycznym, świadectwem trudnej rzeczywistości politycznej, społecznej lat sześćdziesiątych.

¹³⁴ P. Mysłakowski, *Dziurawa pamięć* (wyd. autorskie na prawach rękopisu), 2019.

Listy Mysłakowskiego i Kulmowej to przede wszystkim przykład niezwykłej przyjaźni. Otwartego na świat literatury i sztuki pedagoga i młodej poetki. Przyjaźni doskonałej pod względem trwałości, wynikającej z wzajemnej życzliwości, przyjaznego nastawienia wobec świata i działalności etycznej. Jak pisał Arystoteles: „Jest rzeczą naturalną, że wypadki takiej przyjaźni są rzadkie; niewiele jest bowiem takich ludzi. Wymaga ona też ponadto czasu i przyzwyczajenia; bo zgodnie z przysłowiem ludzie nie mogą poznać się nawzajem, zanim nie zjedzą z sobą owej przysłowiowej beczki soli; i nie mogą zadzierzgnąć przyjaźni i być przyjaciółmi, zanim jeden drugiemu nie wyda się być godnym przyjaźni i nie zdobędzie jego zaufania”¹³⁵. Prawdziwymi przyjaciółmi są tylko ludzie etycznie dzielni.

Korespondencja Zygmunta Mysłakowskiego i Joanny Kulmowej jest tego najlepszym przykładem.

¹³⁵ Arystoteles, *Księga ósma*, w: tegoż, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 2007, s. 241.

VII

O strumiańskiej i krakowskiej donkiszoterii

Od 1961 roku Joanna Kulmowa wraz z mężem Janem Kulmą, reżyserem, muzykiem i filozofem, mieszkała w Strumianach niedaleko Szczecina¹³⁶. Zanim rozpoczęła się korespondencja Joanny Kulmowej z Zygmuntem Mysłakowskim, Kulmowie odnosili wspólnie pierwsze sukcesy artystyczne. Jan pracował w Telewizji Polskiej jako reżyser. Joanna, jako autorka trzech tomików poetyckich, współpracowała z czasopismami literackimi, pisała piosenki do dubbingu. Oboje najbardziej cenili współpracę z warszawską Sceną Kameralną, dla której Joanna pisała i przekładała libretta operowe.

Dwunastego września 1961 roku w Starej Pomarańczarni w Łazienkach Królewskich Joanna i Jan Kulmowie wystawili pierwszą operę – *La serva padrona*, w której wybitny krytyk muzyczny Bohdan Pocię odnalazł potem miniaturowy wzorzec nowoczesnego teatru muzycznego. W 1963 roku odbyły się kolejne dwie premiery: *Aptekarz* Carla Goldoniego z polskim librettem Joanny Kulmowej wystawiony w lutym w warszawskim Teatrze Rozmaitości i 7 maja w Bydgoszczy w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej – *Amfitryjon polski, czyli Odprawa Bogów Greckich* z librettem Joanny Kulmowej.

Reżyserował Jan Kulma. Wszystko to znalazło odzwierciedlenie w listach ze Strumian. Joanna Kulmowa zapisywała w nich najbardziej osobiste odczucia, przemyślenia, doznania i rozczarowania. Opowiadała z pasją o swoich premierach, wydanych książkach i „szaleńczych” podróżach, jak choćby tej do NRD opisanej w liście z 6 listopada 1965 roku:

Szanowny i Miły Panie Profesorze! Tuszę, że Pan otrzymał nasz salut z Lipska. Jeżeli nie – to jeszcze raz dziękuję na ostatni list. Ale myślę, że karteczka z NRD już doszła. Byliśmy tam dziesięć dni, zupełne szaleństwo (...). Ludzie

¹³⁶ Zob. J. Kulma, *Kulmowie w Puszczy Goleniowskiej*, w: *Kronika Szczecina 2016*, red. U. Chęcińska, T. Czapiewski, Szczecin 2017, s. 13–23.

wyjątkowo dla nas uprzejmi, w ogóle widać prawie nową młodość, a więc tych, którzy zupełnie nie ponoszą odpowiedzialności za wojenne okrucieństwa. No a język też jakoś przestał mnie razić. Nie mam widać usposobienia mściwego i pamiętliwego – zresztą, gdybym takie miała, więcej musiałabym mieć pretensji do własnych rodziców, a i do samych Niemców... A przecież dawno już wszystkie urazy wymazałam z pamięci i nie bojąc się podejrzliwych ludzkich spojrzeń, nie boję się kształtu własnego nosa. I nie widzę ojczyzny poza Polską...



Joanna Kulmowa
w Łazienkach
Królewskich, 1961
fot. z archiwum
Joanny i Jana Kulmów

Kulmowa pokazuje siebie w listach jako wielowymiarową postać. Pisze z otwartością, odwagą, wieloznacznością i wyrazistością point, które wydają się zaskakujące, bo wywiedzione z bogactwa jej oryginalnych myśli,

niekonwencjonalnych wrażeń i spostrzeżeń. Mając w pamięci słowa autora studiów z filozofii wychowania, że prawdziwej sztuki życia należy uczyć się w obcowaniu z tymi, którzy ją posiadają¹³⁷, czyni użytek z pedagogiczno-epistolarnych „rozważań i propozycji” prof. Mysłakowskiego i własnej „giętkości języka”. Kulmowa będzie kierować potem własną refleksję wewnętrzną do innych przyjaciół i znajomych.

W listach do Kazimierzy Iłakowiczówny, prof. Heinricha Kunstmanna, Jerzego Dudy-Gracza, Janusza Galewicza i Wisławy Szymborskiej można odnaleźć całe fragmenty o sztuce życia. O umiejętności różnienia się, wolności i poszanowaniu słowa. A także o Szczecinie, w którym Kulmowie współpracowali z Jackiem Niezychowskim, Janem Szyrockim, Walerianem Pawłowskim, Stanisławem Krzywickim, Kazimierzem Koźłowskim, Ryszardem Liskowackim, Włodzimierzem Dobromilskim, Aliną Głowacką, Haliną Lizińczyk, Bogdanem Twardochlebem, ks. Janem Mazurem, Andrzejem Milczanowskim, Edwardem Radziejewiczem, z Książnicą Pomorską, Archiwum Państwowym, Polskim Radiem Szczecin i Telewizją Szczecin¹³⁸.

Listy napisane z talentem literackim i talentem pedagogicznym, doskonalonym w kontaktach artystycznych, z poszanowaniem osobistych uczuć sprzyjających „sprawności wychowania”¹³⁹. A więc tak jak życzyłby sobie tego sam prof. Zygmunt Mysłakowski jako autor *Wychowania człowieka w zmiennej społeczności* i ważny pedagog kultury. Pedagogika epistolarna, którą uprawiał konsekwentnie w listach do Joanny Kulmowej, pozwoli poetce przeciwstawić się uprzedzeniom i pesymizmowi wynikającemu z deficytu uznania i społecznej akceptacji. A listy Kulmowej staną się w ten sposób nie tylko dokumentem biograficznym, lecz także niezwykle formą piśmiennictwa, którą można połączyć z pedagogią sztuki interwencji. Zdefiniowaną przez Zbyszka Melosika i Tomasza

¹³⁷ Z. Mysłakowski, *Szkoła współżycia*, w: tegoż, *O kulturze współżycia...*, s. 9.

¹³⁸ J. Kulmowa, *Strumieńskie wędrowanie*, proj. okładki J. Stanny, Sejny 2004; J. Kulma, *Kulmowie w Puszczy Goleniowskiej...*, s. 13–23.

¹³⁹ Z. Mysłakowski, *Jakie cechy osobowe wychowawcy sprzyjają sprawności wychowania*, w: tegoż, *Pisma wybrane...*, s. 174.

Szkudlarka jako „sztukę świadomie pedagogiczną, interwencyjną, nakierowaną na proces zmiany ludzkiej świadomości i zasad konstrukcji świata społecznego”¹⁴⁰. Stanie się ona w przypadku Kulmowej formą świadomego kształtowania siebie, planowania swojego życia i samowychowania.

„Uważam za nonsens podkreślanie i zaznaczenie faktu istnienia w jakimkolwiek inny sposób, niż przez istnienie samo. A istnieć – to znaczy pisać, uczciwie pisać, solidnie, dla siebie i przez to dla ludzi” – dopowiada Joanna Kulmowa w liście z 22 października 1966 roku. Jej listy wypełni myśl autobiograficzna, która z czasem stanie się dla niej rodzajem kształcącej podróży w czasie, dopełnionej wydarzeniami politycznymi. W 1966 roku Joanna Kulmowa wzięła udział w Kongresie Kultury Polskiej, uczestniczyła w zjazdach pisarzy, wysyłała listy protestacyjne w ich obronie, uczestniczyła aktywnie w życiu kulturalnym Szczecina i Stargardu.

Korespondencja Joanny Kulmowej, od 1957 roku prowadzącej także dziennik¹⁴¹, pełni kilka ważnych funkcji jednocześnie: jest rodzajem ekspresyjnej refleksji, wiąże się z epistolarną „przyjemnością pisania”, a przede wszystkim jest formą oczyszczenia i autoekspresji. Kulmowa w świadomy sposób realizowała zamiar twórczy, opisując swoje życie w listach do przyjaciół i znajomych „w drodze do paktu autobiograficznego”¹⁴². Przede wszystkim wzorem Madame de Sévigné¹⁴³, której listy, kupione w Paryżu, czytała po francusku. A potem wzorem Philippe’a Lejeune’a¹⁴⁴,

¹⁴⁰ Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Pedagogia sztuki interwencji*, w: tychże, *Kultura, tożsamość i edukacji. Migotanie znaczeń*, Kraków 2010, s. 123.

¹⁴¹ Joanna Kulmowa nazwała swój dziennik *Pamiętnikiem*, choć ma on wszelkie cechy dziennika. Zob. P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011.

¹⁴² *Laboratorium badacza. Rozmowa Magdy Rodak z Philippe’em Lejeune’em*, „Teksty Drugie” 2018, nr 6, s. 200–216.

¹⁴³ *Lettres de Madame de Sévigné*, 6 tomes, Paris 1843.

¹⁴⁴ P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.

Philippe'a Gaspariniego¹⁴⁵, Brigitte Diaz¹⁴⁶. I Annie Ernaux¹⁴⁷, pisarki, którą czytała w latach siedemdziesiątych po francusku, nie spodziewając się, że „za odwagę i chirurgiczną precyzję, z jaką odkrywa korzenie, wyobcowanie i zbiorowe ograniczenia osobistej pamięci”, a także za „zamiłowanie do prognozy pogody”¹⁴⁸ Ernaux otrzyma w 2022 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury¹⁴⁹.

„Co za szczęście, że jesień przeszła wreszcie w zimę, ustalą się pogody. U nas od paru dni wręcz cudownie, śnieg przygiął gałęzie sosen do ziemi, oświetlenie perłowe i niesamowite, przez lekką mgłę. Teraz nie trzeba zmuszać się do spacerów, tym bardziej że stanowią jedyne urozmaicenie w moim dniu, spędzonym nad klawiaturą maszyny do pisania” – napisała Kulmowa 14 grudnia 1967 roku.

Strumiańskie *katharsis* obecne w listach Kulmowej do Mysłakowskiego jest rekompensatą za ograniczenia w rzeczywistym świecie. Poetycka wrażliwość, uroda słowa, siła artystycznego wyrazu, a przede wszystkim strumiańskie aktorstwo staną się ważnym elementem kreacji zdażeń i egzystencjalnych dylematów autorki radiowych *Listów ze Strumian* i *Strumiańskiego wędrowania*.

Wygląda to tak: pełno papierzyśk i książek na moim biurku i w całym pokoju, kalendarz przypomina o najstraszliwszych terminach, a ja, zaledwie wyściubiając nos spod góry roboty, piszę ten niedługi list. (...) To wytworne podłużne pismo nie wynika z elegancji mojego charakteru, tylko ze zmienianych warunków: papier czerpany, po którym długopis ślizga się z rozmachem w górę i w dół. Więc proszę nie wyciągać z tego wniosków, że tak się już ustatkowałam i uładziłam wewnątrz. Wprost przeciwnie – dokonuje

¹⁴⁵ P. Gasparini, „*Avant-propos*”. *Poétiques du Je. Du roman autobiographique à l'autofiction*, Lyon 2016.

¹⁴⁶ B. Diaz, *L'épistolaire, ou la pensée nomade. Formes et fonction de la correspondance dans quelques parcours d'écrivains au XIX^e siècle*, Paris 2022.

¹⁴⁷ A. Ernaux, *Les Années*, Paris 2008.

¹⁴⁸ A. Ernaux, *Lata*, przeł. K. Jarosz, M. Budzińska, Wołowiec 2022, s. 221.

¹⁴⁹ Joanna Kulmowa zmarła w 2018 r. W rozmowach o książkach sięgała często do twórczości Annie Ernaux i jej francuskich powieści o miejscach, latach i bliskich.

się we mnie właśnie teraz pewien przewrót: okropnie mi się zachciało pisanie dialogów i pisanie listów do Pana – właśnie dialogów, a nie sztuk ściśle, bo zabawiam się w dwa słuchowiska dla radia¹⁵⁰.

Ton korespondencji nadaje jednak zdecydowanie Zygmunt Mysłakowski. Ironiczność listów, która wynika z potrzeby zdystansowania się wobec rzeczywistości i konieczności zakwestionowania znaczeń dosłownych, „właściwości wyidealizowanych” lat sześćdziesiątych, wypływa z ogromnej erudycji autora. Często przybiera ona formę humanistycznej przekory wobec przeciwnieństw losu, wobec konfliktowych racji i różnego rodzaju sprzeczności. Jak choćby w liście o „lekarzach nie humanistach” czy liście o „niedoludkach”, poszukujących dramaturgicznego dopełnienia „istotach niedorealnych”, takich jak Bożydar Lejewoda – profesor, Teofil Niedojadło – nauczyciel czy Janina Pragnąca jako „dziewica do wynajęcia”.

A oto inny przykład profesorskiej dezynwoltury i niekonwencjonalnego poczucia humoru wynikającego z wrażliwości moralnej, krytycznego myślenia o literaturze i sztuce, która jego zdaniem, uczyć winna człowieka współodczuwania i współmyślenia o otaczającym go świecie i jego uniwersalnych wartościach: „Pani Joanna ze Strumian przyjąć raczy. Imć pan Kichot Lamancki tłumaczy swemu przyjacielowi Sancierpańskiemu, co to jest »realny byt« i jakie w nim tkwią paradoksy. Z uszanowaniem przesyła Doctor Sigismundus Cogitatorius” – tak napisał w 1965 roku do Joanny Kulmowej Zygmunt Mysłakowski, który jako Cogitatorius wystąpił już wcześniej, w 1947 roku, w „Nowinach Literackich” w zabawnym felietonie ... *tu mówi człowiek prosty*, zilustrowanym przez Ignacego Witza¹⁵¹.

Donkiszoteria krakowska miała wpływ na antropozofię pedagogiczną Mysłakowskiego uwidocznioną poprzez aktywne uczestnictwo profesora

150 List Joanny Kulmowej z 12 marca 1964 r.

151 „... *tu mówi człowiek prosty*” (ps. Cogitatorius), „Nowiny Literackie” 1947, nr 13, s. 5.

w różnego rodzaju groteskowych¹⁵² „konstelacjach społecznych”. W wymyślonej przez niego w czasie wojny „Gospodzie pod Chomikiem”, a potem w „Klubie Żyrafy” i ogłoszonym po wojnie „Kodeksie herbacianym Czu-no-yu”¹⁵³, obowiązującym w domu przy ulicy Batorego 14, w którym intelektualne dyskusje prowadzone były także po łacinie. To stąd wywodził się snobizm herbaciany, który zdaniem Mysłakowskiego, miał „powinowactwo chemiczne do różnych odmian snobizmów grupy intelektualnej”¹⁵⁴.

I stąd pochodzi ulubiony przez Joannę Kulmową „krakowski cytat”: „Filiżanki warto dobrać o barwach delikatnych i pastelowych. Przewaga niebieskiej bardzo dobrze uwydatnia pomarańczowo-brunatną czerwień płynu. Tylko cienka i najcieńsza porcelana wchodzi w rachubę. Fajans jest tutaj nieodpowiedni, choć bywają bardzo piękne fajanse...”¹⁵⁵.

Donkiszoteria krakowska, jako ważny wariant fikcjonalizacji korespondencji¹⁵⁶, przynależy do „groteskowego widzenia rzeczy”, które łączy się, zdaniem Mysłakowskiego, z dionizyjskim widzeniem świata, protestem artysty przeciwko konwencjom i obyczajom – myślowym i instytucjonalnym. „Bardzo lubię groteskę jako formę wypowiedzi artysty. Jest to szczególne połączenie obrazu obiektywnego z pasją twórcy – jego wiedzy o świecie z jego pamięcią, wyobraźnią i wartościowaniem zjawisk. Te dwie warstwy dadzą się wyodrębnić w każdym dziele sztuki, ale w grotesce dochodzi do głosu przede wszystkim pasja artysty osądzającego świat ludzki”¹⁵⁷ – wyznał w tomie *O kulturze współżycia*.

152 Z. Mysłakowski, *Groteska i jej granice*, w: tegoż, *O kulturze współżycia...*, s. 100–105. Zob. rozdział pt. *Podróże z Don Kichotem* w książce Moniki Sznajderman, *Błazen. Maski i metafory*, Warszawa 2014, s. 219–228.

153 Z. Mysłakowski, *Kodeks herbaciany Czu-no-yu, czyli herbata dobrze przyrządzona i sympatycznym osobnikom podana przez Zygmunta Mysłakowskiego*, w: *W górę rzeki...*, s. 115–116.

154 Tamże, s. 115.

155 Tamże, s. 116.

156 L. Marzec, *Interpoetyki korespondencji...*, s. 18–25.

157 Z. Mysłakowski, *Groteska i jej granice...*, s. 100.

Donkiszoteria krakowska narodziła się więc z głęboko skrywanych emocji i osobistych doświadczeń Zygmunta Mysłakowskiego związanych z jego pracą naukową i artystyczną¹⁵⁸.

Tak jak donkiszoteria strumiańska, w którą wpisał się obraz niepowtarzalności ludzkiego życia, bezinteresownego zachwytu nad światem połączonego z koniecznością przewyciężenia własnych słabości i stawienia czoła własnym ideałom. Artystycznym wyrazem donkiszoterii strumiańskiej jest kreacja skrzydlatej szkapę Leokadii.

Stanie się ona – niczym innym tylko „PIN-UP KONIEM do przypinania” – *alter ego* samej Joanny Kulmowej. Pierwsza „wolnościowa” autobiografia Joanny Kulmowej była niemałym kłopotem dla samej autorki ze względu na zawarty przez nią „autobiograficzny sojusz jestestw”, który zgodnie z sugestią Philippe’a Lejeune’a, wyrażoną w *Wariacjach na temat pewnego paktu*¹⁵⁹, skłonił Kulmową do retrospekcji i rewizji własnych poglądów.

„Leokadia opętała mnie bez reszty i przez dwa miesiące nie umiałam myśleć poza nią – a system myślowy Leokadii jest dość specyficzny. Jest to jakby moje drugie ja – ten skrzydlaty koń, któremu wszystko wolno: wolno być wulgarnym i przyziemnym, bo jest koniem – i wolno bujać w obłokach, bo ma skrzydła. Leokadia to fruwa, to wierzga – i stąd obawa, że mimo wszystko jej nie puści. Przejechałam się tam zresztą i po naszych urzędach, i po państwowości, i nieźle po wszelkich rodzajach twórczości i krytyki. Myślę, że dzieci i tak to wiedzą, a dorośli może nie zauważą...” – wyznała Kulmowa 21 grudnia 1963 roku.

¹⁵⁸ „Don Kichote jest głęboko przekonany – aż do śmieszności – że stokroć lepiej jest człowiekowi uwierzyć w potężny mit, jak karmić się okruchami błahych prawd, które może pozwalają budować coraz lepsze środki komunikacji, ale nie dają nikomu odpowiedzi na trzy podstawowe pytania: Skąd przychodzimy? Dokąd idziemy? Czym jesteśmy?” (Z. Mysłakowski, *Wielkość i szaleństwo rycerza z Manczy*, w: tegoż, *Zatracone ścieżki...*, s. 181).

¹⁵⁹ P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu...*

„W książce Pani znajduję obrachunek ze światem konwencji, które Pani unicestwia moralnie swoim śmiechem i inteligencją. W każdym zdrowym i dobrze się rozwijającym społeczeństwie potrzebne i konieczne są takie obrachunki (...)” – napisał Mysłakowski.



Joanna Kulmowa na obchodach Dni Oświaty, Książki i Prasy, maj 1966
fot. Zenon Dmochowski

„Człowiek dla mnie istnieje tylko dzięki uczuciu dla innego człowieka, dzięki temu zapatrzeniu, które sprawia, że sam potrafi się nawet unieścić. Kiedy roztapia się w drugiej istocie – zaczyna istnieć. (...) Skromną część tych prawd (moich prawd subiektywnych) zamierzam zamieścić w pisanej dla dzieci *Leokadii* i może dlatego tak bardzo jestem przywiązana do tej książki” – odpowiedziała Kulmowa.

Mysłakowski, który interesował się historią i teorią literatury, wędrował śladami Jana Kochanowskiego i Wacława Potockiego, ocenił niezwykle wysoko autobiograficzne dzieło Kulmowej. O *Leokadii* napisał z uznaniem: „Książka Pani pod względem formy jest arcydziełem; wszystka, każda stronica, każde zdanie, każde słowo jest celne i precyzyjne. Nie można tu niczego ulepszyć”.

W duchu sokratejskiej maieutyki, w której istotną rolę odgrywa ironia, potoczy się dalej krakowsko-strumiański dialog. Zatarciu ulegną granice związane z wiekiem i pełnionymi rolami. Narodzi się wzajemne zaufanie i gotowość do budowania wspólnoty. Jak twierdził Gaston Pineau, „sokratyczne bios”¹⁶⁰ jawi się jako sztuka myślenia, poznawania siebie i panowania nad sobą. Michel Foucault, który w dziesiątym tomie wykładów *Rządzenie sobą i innymi* analizował listy Platona, nazwał to „sztuką istnienia”¹⁶¹. A Zygmunt Mysłakowski – „sztuką współżycia w granicach podstawowych wartości społecznych”¹⁶².

¹⁶⁰ G. Pineau, *Metoda biograficzna i historia życia jako podejścia badawcze, działanie i kształcenie. Dotychczasowe tendencje i nowe perspektywy*, w: *W stulecie metody biograficznej...*, s. 24–26.

¹⁶¹ M. Foucault, *Wykład z 9 lutego 1983 (część druga)*, w: tegoż, *Rządzenie sobą i innymi*, przeł. M. Herer, oprac. F. Gros, pod kier. F. Ewalda, A. Fontany, Warszawa 2018, s. 225–236.

¹⁶² Z. Mysłakowski, *O sztuce współżycia...*, s. 136–143.

VIII

O wojennych traumach i „moralnej gramatyce”

Profesor Zygmunt Mysłakowski w kongenialny sposób potrafił najpierw w swoich wykładach, a potem w pisanych do Strumian listach przełożyć język literatury pięknej na język pedagogiki. W listach do Strumian składał nieustanne dowody prawdziwej troski o Joannę Kulmową. Dbał o edukację czytelniczą młodej poetki, wysyłał jej cenne książki z własnych zbiorów bibliotecznych, własne pedagogiczne, a także te z dedykacjami od Juliana Tuwima, Kazimierzy Iłakowiczówny. Polecał Joannie Kulmowej najnowsze publikacje z zakresu historii kultury i teorii literatury.

A kiedy Marzec '68 „zaczął łamać ludzkie charaktery”¹⁶³, a władze po wypadkach marcowych 1968 roku chciały wysiedlić Kulmów ze Strumian, Zygmunt Mysłakowski jako pierwszy zaproponował swoją pomoc. W podziękowaniu Joanna Kulmowa napisała: „Prawdziwych przyjaciół poznaliśmy: tylko dwie osoby nam pomogły. Jedną jest Pan. Drugą kompozytor Turski, który interweniował w ministerstwie. (...) Jak długo państuszkowi wolno krzyczeć, że wilk pożera owce?”

W odpowiedzi Mysłakowski wyznał: „(...) ludzie jak gdyby wyżywają się w »bezinteresownej wrogości«, sprawia im to przyjemność. A może od początku świata tak było i jest, może ta potencjalna radość i wrogość jest elementem natury ludzkiej i tylko bywają epoki, w których stylizacja pewnych warstw społecznych stwarza maski konwencji, spod których dochodzi ciche syczenie żmii”. Profesor z czasem będzie traktował Poetkę ze Strumian niemalże po ojcowsku.

Zwłaszcza po lekturze wiersza Kulmowej *Navigare necesse est*¹⁶⁴ dedykowanego ojcu, który zginął w czasie wojny, kiedy Kulmowa miała trzynaście lat. Przez całe życie Kulmowa zmagала się z nierozwiązanym problemem z okresu adolescencji. „Może między ojcem i córką zdarza

¹⁶³ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze w drodze od i do komunizmu*, Wołowiec 2021, s. 445.

¹⁶⁴ J. Kulmowa, *Navigare necesse est*, w: tejsze, *Boże umieranie*, Warszawa 1962, s. 94.

się porozumienie, takie na przykład jak to, które opisuje Romain Rolland w swej powieści *Colas Breugnon*. A może to też tylko marzenie i fantazja Rollanda? Może to jest tylko mit o wyspie szczęśliwej¹⁶⁵ – napisał Mysłakowski zainspirowany jej wierszem.

Mysłakowski jako pedagog doskonale rozumiał traumę Kulmowej wyniesioną z wojennego dzieciństwa. Skonstruował więc epistolarno-kompensacyjny wizerunek ojca, którym sam stał się w pewnym sensie dla Kulmowej.

Złożoność relacji między ojcem i dzieckiem pojawiała się wielokrotnie w listach Mysłakowskiego, który analizował także własne relacje z synami¹⁶⁶. Zwłaszcza z najstarszym, Andrzejem, który zmarł niespodziewanie w 1963 roku. Ojcostwo przeżywane w wymiarze straty stało się tematem wielu listów do Kulmowej.

„Tragiczne »duże miłości« ojca do dziecka i na odwrót, dziecka do ojca, które rzadko kiedy się zrastają, najczęściej rozmiągają się w czasie. Pozostaje żal i tęsknota, niczym niezaspokojona. Dużo można by na ten temat mówić. Są tam także jakieś ciemne przepaście” – napisał Mysłakowski do Kulmowej 11 kwietnia 1963 roku.

To Mysłakowski był prekursorem badań w zakresie metodologii badań pedagogicznych nad typami rodzin polskich. Jak pisał Stanisław Kawula¹⁶⁷, to Mysłakowski zainicjował pierwsze w Polsce badania nad życiem rodzinnym i rodzinnym środowiskiem wychowawczym. Swoim zainteresowaniem tematyką rodzinną dał wyraz w dwóch ważnych publikacjach: *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze* (1931) i *Wychowanie w środowisku małomiasteczkowym* (1934).

Jako doświadczony pedagog Mysłakowski próbował więc wytłumaczyć młodej poetce, że sens życia tkwi także w jego negatywnych stronach, które należy umiejętnie wykorzystać jako szansę na osiągnięcie umiaru

¹⁶⁵ Z. Mysłakowski, *W pustyni czy w społeczności*, w: tegoż, *O kulturze współczesności...*, s. 107.

¹⁶⁶ Tamże, s. 106–113.

¹⁶⁷ S. Kawula, *Rodzina w badaniach pedagogicznych Zygmunta Mysłakowskiego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki...*, s. 129–143.

i osobistej dojrzałości. Poprzez listy uczył autorkę *Fatum na zakręcie* historycznej i „moralnej gramatyki konfliktów społecznych”¹⁶⁸, z którą łączy się przecież sztuka życia. „Należy bardziej pamiętać o dobru, którego się doznało, niż o krzywdzie. Mściwość góruje tylko u ludzi prymitywnych i egocentrycznych”¹⁶⁹ – przestrzegał.

„Świat społeczny, w jaki wkraczamy, rodząc się i wzrastając, to przede wszystkim wspólnota ludzka, prawdziwe, najistotniejsze środowisko istnienia. Ale także jest on światem konwencji: obyczaju, pojęć, instytucji, wartości, norm, postaw – konwencji, które tworzą olbrzymi system nacisków. Są okresy, kiedy ten system nacisków niszczy wspólnotę, ale za to wali się ona na człowieka całym ciężarem jak dach, nad którym przeszedł huragan” – napisał w liście do Joanny Kulmowej z dnia 17 lutego 1965 roku.

Wybitny pedagog, obdarzony bogatym życiem wewnętrznym, sam zmagał się pod koniec życia z wieloma problemami, nie tylko tymi zdrowotnymi.

„Pod koniec zeszłego roku zwały się różne kłopoty (...). Trochę nieporozumień miałem z cenzurą (która zakwestionowała niektóre moje poglądy filozoficzne, tak że zdecydowałem się odrzucić połowę maszynopisu, już uprzednio zakwalifikowanego). I wreszcie najgorszy kłopot z mieszkaniem. Zajmuję trzy pokoje (duże) w wili, którą administruje Stronnictwo Demokratyczne. Postanowili mnie usunąć na rzecz poszerzenia swego lokalu biurowego. Zajmuję to mieszkanie od 22 lat i ja właśnie otrzymałem cały dom od komendy Radzieckiej w 1945 r. dla Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej¹⁷⁰, którego byłem organizatorem. Na razie potrafiłem się wybronić i to tak, że plują sobie pewno w brodę. Wszystko to mnie kosztowało dużo zdrowia” – napisał 26 stycznia 1967 roku.

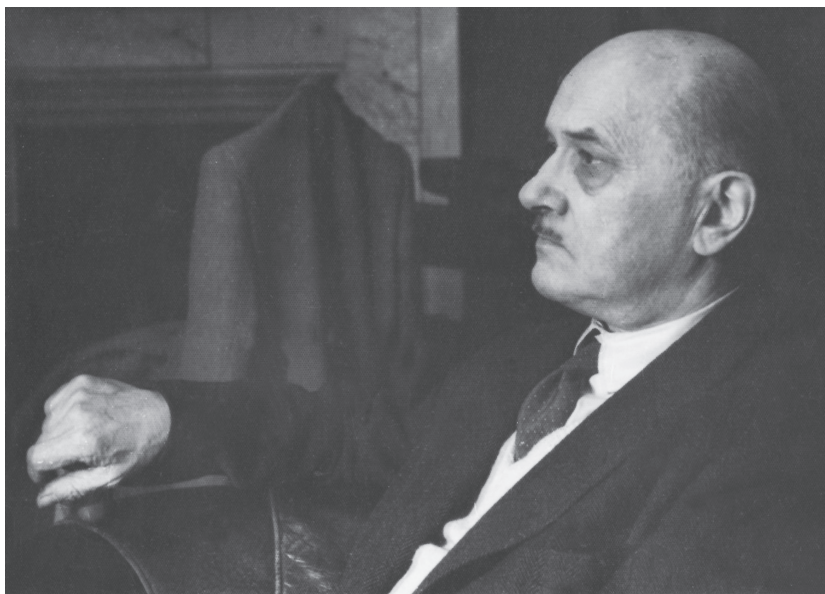
Mimo wielu przeciwności losu Zygmunt Mysłakowski żył nadal głębokim życiem intelektualnym, humanistycznymi podróżami do ważnych miejsc

¹⁶⁸ A. Honneth, *Walka o uznanie. Moralna gramatyka konfliktów społecznych*, przeł. J. Duraj, Kraków 2012.

¹⁶⁹ Z. Mysłakowski, *O sztuce współżycia...*, s. 136.

¹⁷⁰ Zob. P. Mysłakowski, *Ojciec – oczami syna*, w: *W górę rzeki...*, s. 104.

zapisanych w historii Polski i Europy, o których opowiadał w szczególny sposób w listach do Kulmowej. Aby przezwyciężyć własną samotność, a jednocześnie potwierdzić swoje możliwości i krzewić w sobie samym „tendencje do istnienia”¹⁷¹, uprawiał nadal sztukę życia na najwyższym poziomie. Aby wyjaśnić sobie samemu sens własnej egzystencji, realizować wszystkie plany i zamierzenia, na które „w walce o uznanie” świata akademickiego zwyczajnie brakowało mu czasu.



Zygmunt Mysłakowski („z widoczną marynarką w głębi”), 1963
fot. Piotr Mysłakowski

Zgodnie z Arystotelesowską zasadą, że szczęście należy do tych, którzy sami sobie wystarczają, Zygmunt Mysłakowski pod koniec życia odnalazł ukojenie w pracy naukowej, literackiej, a przede wszystkim

¹⁷¹ E. Fromm, *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, przeł. R. Saciuk, Warszawa 2011.

w korespondencji z Joanną Kulmową. Jego listy są więc erudycyjne, niekonwencjonalne, a przez to unikatowe. Widoczny jest w nich dystans do samego siebie, ekspresyjność, subiektywizm i ironia, która staje się we wszystkich przypadkach „figurą możliwości”.

Wszystkie „możliwości” jak w dziele literackim pełnią funkcję łącznika pomiędzy płaszczyznami dydaktyki i estetyki, pełne są absurdu i przewrotności. „Dziękuję Panu za to uznanie serdecznie i za fotografię (z widoczną marynarką w głębi), która jest zadzierzgnięciem prawdziwej znajomości” – napisała przekornie Joanna Kulmowa w liście z 18 marca 1963 roku.

„Pisanie listów do Pani sprawia mi przyjemność” – wyznał Mysłakowski w liście z 9 sierpnia 1963 roku. A kiedy w 1967 roku przesłał Joannie Kulmowej swoje dwa „mysłakowskie” tomy: jeden opatrzonego jego zdjęciem i erudycyjnym cytatem: „Każdy ma obowiązek szukania, każdy ma prawo do błędu”, a drugi jego portretem pędzla Zbigniewa Pronaszki, Kulmowa przyjęła je z niemałym zaskoczeniem. I zachowała w swojej strumiańskiej bibliotece, którą tylko w części przewiozła w 1996 roku ze Strumian do Warszawy.

„O ciułaniu siebie” Joanny Kulmowej i kalokagatii

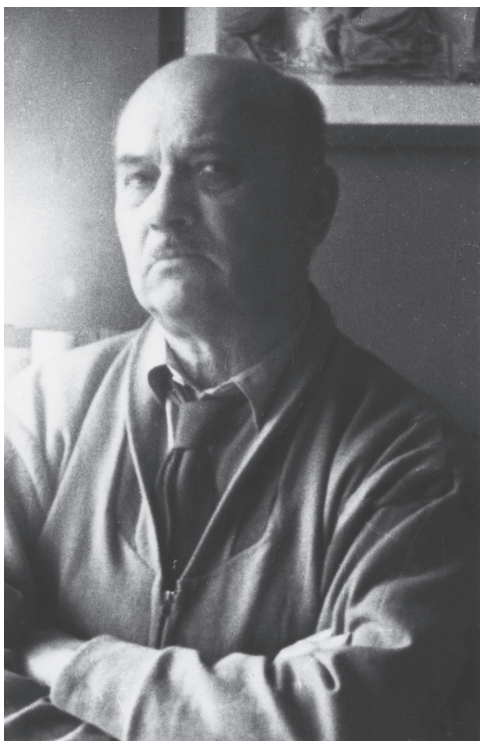
O wpływie korespondencji Zygmunta Mysłakowskiego na jej postawę twórczą Joanna Kulmowa napisze po raz pierwszy w *Pamiętniku*. Pod datą 5 lutego 1963 roku zanotuje: „Znowu pochwała *Lotowej*: list prof. Mysłakowskiego z UJ, że chciałby poznać autorkę, bo głęboko dramatyczna, no i forma. Nareszcie ktoś, kto lubi taką formę... Oskar złośliwie twierdzi, że specjalność tego profesora daleka od literatury. Być może, w każdym razie miło. W ogóle miło, bo *Aptekarz* przedwczoraj dobrze przyjęty”. Joanna Kulmowa, zachwycona dobrymi recenzjami Jerzego Waldorffa z premiery *Aptekarza*, pozostanie jednak pod wrażeniem listu nieznanego jej profesora z Krakowa.

Po latach w autobiograficznej powieści *Ciułanie siebie* cały rozdział xxii dedykuje pamięci dwóch wybitnych krakowian: pedagoga Zygmunta Mysłakowskiego i poetki Wisławy Szymborskiej. Metaforyczny tytuł *Sól i kamień* odwoływać się będzie do *Lotowej*. Jako motto *Portretu pamięciowego dwudziestego drugiego* Kulmowa umieści wiersz *Lotowa* z dedykacją „Profesorowi Zygmuntowi Mysłakowskiemu”.

Dedykację tę umieściła po raz pierwszy w tomie *Wiersze wybrane* wydanym w 1978 roku, w rozdziale pt. *Motyl skazany*. Powtórzyła ją potem w 2000 roku w tomie *Moja pełnia, czyli wiersze lubiane* wydanym w Złotej Kolekcji Poezji Polskiej. W rozdziale pt. *Wiersze najbardziej lubiane przez znajomych i przyjaciół Autorki* Joanna Kulmowa zamieściła następujący wpis: „Gdy profesor Zygmunt Mysłakowski przeczytał *Lotową* (1963), napisał do autorki wzruszający list, pełen zachwyty”. Kulmowa traktowała twórczość literacką Zygmunta Mysłakowskiego na równych prawach z twórczością starszej od niej o dwadzieścia dziewięć lat Ireny Krzywickiej, z którą korespondowała w latach 1957–1994. W 2007 roku Joanna Kulmowa zamieściła wiersz *Lotowa* w tomie *Ballady i zaśpiewy* z dedykacją „Profesorowi Zygmuntowi Mysłakowskiemu”.

W archiwum Joanny i Jana Kulmów zachowały się nie tylko kserokopie listów Zygmunta Mysłakowskiego, lecz także jego książki i wysyłane do

Strumian zdjęcia. A tak rozpoczyna się *Portret pamięciowy dwudziesty drugi* w autobiograficznym tomie, który Joanna Kulmowa zatytułowała przekornie *Ciułanie siebie*: „Drogi Panie Profesorze, sportretować Pana mogę tylko listem. Bo cała nasza przyjaźń to były właściwie tylko listy, poza tym odwiedziłam Państwa jeden raz, kiedy byłam w Krakowie, żeby chłonąć podwawelską jesień i myśleć o moralitecie średniowiecznym dla Woszczerowicza, to wtedy już było z góry zamierzone, miało iść na Scenie Kameralnej. Dostałam nawet jakieś stypendium na Kraków, więc przy tej nadzwyczajnej okazji zgłosiłam się ochotnie do Państwa, przydzielił mi Pan Piotrką jako cicerone po kościołach, uliczkach i Wawelu, a później wybrali się Państwo ze mną do Lipnicy Murowanej”¹⁷².



Profesor Zygmunt
Mysłakowski w swoim
krakowskim gabinecie, 1963
fot. Piotr Mysłakowski

¹⁷² J. Kulmowa, *Portret pamięciowy dwudziesty drugi: Sól i kamień*, w: tejże, *Ciułanie siebie*, proj. okładki M. Śliwińska, Warszawa 1995, s. 224.

Ciułanie siebie to obraz środowiska teatralnego i literackiego pierwszych lat powojennych, w który zostały wpisane portrety znakomitych aktorów, reżyserów, poetów i pisarek: Jacka Woszczerowicza, Kazimierza Rudzkiego, Konrada Swinarskiego, Stanisława Jerzego Leca, Wisławy Szymborskiej, Kazimierzy Iłakowiczówny, Ireny Krzywickiej. Szczególne miejsce w wydany w 1995 roku tomie zajął jednak portret pedagoga Zygmunta Mysłakowskiego.

Jak pisał Fryderyk Schiller w *Listach o estetycznym wychowaniu człowieka*, wdzięk jest wyrazem kobiecej cnoty. Kulmowa, pilna czytelniczka *Listów* Schillera, potraktowała własną sztukę epistolarną z odpowiedzialnością, jak również niezwykle wdziękiem jako ważny rodzaj twórczości. Schillerowska kategoria wdzięku, widoczna także w listach Joanny Kulmowej do Heinricha Kunstmanna¹⁷³, przybrała szczególnie wyraz w listach do Zygmunta Mysłakowskiego. Joanna Kulmowa zapoznała się z pedagogiczną twórczością prof. Mysłakowskiego, redaktora serii wydawniczych: Biblioteka Wychowawcza, Biblioteczka Nauk Pedagogicznych, autora studiów z filozofii wychowania pt. *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, tak naprawdę dopiero wiele lat po jego śmierci, w 1994 roku w chwili pisania autobiograficznego *Ciułania siebie*.

Wcześniej uczynił to Jan Kulma, o czym świadczy list Kulmowej z 7 kwietnia 1963 roku¹⁷⁴. Joannę Kulmową ucieszy najbardziej lektura epistolarnej *Matki* Pestalozziego w tłumaczeniu Zygmunta Mysłakowskiego, wydanej w Warszawie w 1938 roku nakładem Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego w serii Wydawnictwo Klasyków Pedagogii. To tutaj we *Wstępie* Mysłakowski napisał znamienne słowa: „To nie są to bynajmniej prawdziwe listy. To systematycznie pomyślana praca”¹⁷⁵.

¹⁷³ U. Chęcińska, M. Zybura, *Przedmowa*, w: „Na początku Kunstmann wymyślił sobie Kulmową”. *Heinrich Kunstmann – Joanna Kulmowa. Listy 1966–2009*, przeł. M. Zybura, oprac. U. Chęcińska, Szczecin 2016, s. 11.

¹⁷⁴ Zob. s. 118, a także 83 i 244 w niniejszej publikacji.

¹⁷⁵ J.H. Pestalozzi, *Matka i dziecko...*, s. 5.



Joanna i Jan Kulmowie
w bibliotece w Strumianach, 1963
fot. Piotr Barącz

Ale w sposób szczególnie Kulmowa zachwyci się jedną z najważniejszych książek Profesora, napisaną tuż przed wybuchem wojny, w 1938 roku, *Totalizm i kultura*. Jej wymowę doskonale zrozumie i odczyta jako autorka powieści *Trzy* określanej jako swoiste „epistolarne” studium strachu zrodzonego z doświadczeń wojenno-okupacyjnych. Będzie cenić także w sposób szczególnie ostatnie „mysłakowskie” książki: *Zatracone ścieżki, zagubione ślady* i *O kulturze współzycia*.

Odnaleźć w nich można znajome spostrzeżenia, myśli i uczucia, którymi dzielił się z Joanną Kulmową w swoich listach pedagog z Krakowa. Być może, mając pewność, że celem korespondencji jest nie tylko podtrzymywanie przyjaźni i osobistych relacji, lecz także zapisywanie intensywności własnego życia, jako prekursor badań biograficznych uczynił to świadomie i odpowiedzialnie. Po to, aby zachować pedagogiczną perspektywę pewnych faktów egzystencjalnych, odtwarzanej we własnej wyobraźni „strumiańskiej codzienności”, która stała się również dla niego estetyczną inspiracją, ważnym biograficznym i epistolarnym udziałem. Dlatego Joanna Kulmowa ceniła najbardziej listy Profesora, także za to, że wskazywał w nich, iż to poezja przyczyniła się do wprowadzenia człowieka na wyższy stopień życia duchowego.

To dzięki poezji – jak twierdził Mysłakowski – człowiek zdobywa własne doświadczenie psychologiczne, wycucie wartości moralnych, a dzięki *katharsis* doznaje głębokiej przemiany i uczy się sztuki życia. „Trzeba zanurzyć się w poezję, jak w muzykę, jak w żywioł i nie próbować jej „rozumieć”, jak się np. „rozumie” zadanie arytmetyczne” – pisał autor *Listów do Euryante*.

Kulmowa, zainspirowana listami z Krakowa, odwoływała się często w swojej twórczości do greckiej megalopsychii¹⁷⁶, kalokagatii i sztuki

¹⁷⁶ „Poczucie człowieczeństwa i jego godności jest odwieczną zdobyczą pokoleń. Ta »megalopsychija« – jak to starożytni Grecy nazywali – ten wyraz najwyższego poczucia odpowiedzialności i integralności bytu ludzkiego – jest t r i u m f e m k o l e k t y w n e g o d o ś w i a d c z e n i a” (Z. Mysłakowski, *Doświadczenia potoczne, naukowe i światopoglądowe*, w: tegoż, *O kulturze współzycia...*, s. 94).

życia. „Należy być pięknym i dobrym – *kalos kai agathos*”¹⁷⁷ – powiedziała na Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu. I tak jak Zygmunt Mysłakowski gloryfikowała sztukę, kulturze współczesnej przeciwstawiając kulturę grecką i ideał „pięknej duszy”, której źródłem jest przecież kalokagatia.

¹⁷⁷ J. Kulmowa, *Pochwała kłamstwa*, w: *Kulturowe konteksty baśni*, t. 1: *Rozigrana córka mitu*, red. G. Leszczyński, Poznań 2005, s. 179.

X

O wychowaniu hellenistycznym i wspólnocie strumiańskiej

O tym, że prof. Mysłakowski jest przykładem pedagoga tworzącego w zróżnicowanych warunkach społeczno-kulturowych w Polsce, które wywarły ewidentny wpływ na sposób uprawiania przez niego pedagogiki, napisała Lucyna Dziaczkowska¹⁷⁸. Autorka artykułu *Prawidłowości wychowania w świetle myśli pedagogicznej Zygmunta Mysłakowskiego* zwróciła uwagę na to, że Profesor tuż przed wojną bliski był socjologizmowi pedagogicznemu i myśli lewicującej, aby po wojnie zradykalizować swoje myślenie i budować zgodny z realiami społeczno-politycznymi epoki, w której żył i tworzył, „humanizm socjalistyczny”.

Dla Joanny Kulmowej Zygmunta Mysłakowski pozostał na zawsze mądrym pedagogiem obdarzonym, talentem pedagogicznym i „instynktem społecznym”¹⁷⁹. Zaskakującym erudycją, znajomością literatury pięknej, którą w kongenialny sposób potrafił przełożyć na język pedagogiki. „Wrodzona żywość wyobraźni”, kompetencje komunikacyjne, otwartość i życzliwość postrzegana jako wartość filozoficznego wyrazu, zdumiewała Kulmową, autorkę *Aporemów, czyli rozmyślań przed lustrem*, które powstały nie tylko pod wpływem przyjaźni ze Stanisławem Jerzym Lecem, lecz także erudycyjnych listów Zygmunta Mysłakowskiego.

Był postacią niezwykłą, a dla mnie szczególnie ważną, tak ważną, że pozwoliłam sobie poświęcić Mu cały rozdział moich wspomnień – nie wiem, czy *Ciulanie siebie* (wydane w listopadzie ubiegłego roku przez „Twój Styl”) wpadło Panu w ręce. Pisałam z drżeniem serca, obawiając się, że kontakt epistolarny z Profesorem nie upoważnia mnie do takiej śmiałości. Zamieściłam więc wszystko, co chciałam powiedzieć. Wiem, że to bardzo mało, ale nie

¹⁷⁸ L. Dziaczkowska, *Prawidłowości wychowania w świetle myśli pedagogicznej Zygmunta Mysłakowskiego*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2021, nr 7, s. 279–295.

¹⁷⁹ Zob. M. Lani-Bayle, *Opowieści biograficzne i ich przyszłość – ważąc słowa*, przeł. U. Hrehorowicz, A. Słowik, w: *W stulecie metody biograficznej...*, s. 83.

mam odwagi. Zastanawiałam się nad sugestią Pana, że Ojciec był w duszy artystą. Może krzywdzimy Go, posądzając o niezrealizowane ciągoty – na pewno umiałby zostać artystą. Temperament pociągnął Go jednak w stronę nauki, choć sztukę umiłował jak każdy prawdziwy humanista niedzisiejszego pokroju. Dlatego tak wielu artystów wokół Niego. Prawdziwie bogata natura w piękny sposób połączyła sprawy intelektu i serca

– to fragment listu Joanny Kulmowej napisanego 11 listopada 1996 roku do Piotra Mysłakowskiego¹⁸⁰, syna Profesora.

Joanna Kulmowa zdumiona była tymi listami, pełnymi opisów wydarzeń połączonych z opisem życia wewnętrznego, w których istotną rolę odgrywały głębokie wspomnienia. Dzięki talentowi literackiemu Mysłakowskiego jego listy stały się bliskie artystycznej prozie powieściowej najwyższej próby, odznaczającej się wyjątkową urodą językową i elegancją. Literatura i sztuka zawsze były dla Zygmunta Mysłakowskiego źródłem przyjemności estetycznej.

Bardzo dobra znajomość języków obcych, w tym łaciny i greki, ułatwiała Zygmuntowi Mysłakowskiemu kontakty zagraniczne, pracę naukową i artystyczną. Wychowanie hellenistyczne, którego był wielkim zwolennikiem, jak również Joanna Kulmowa, nie mogło więc obyć się bez dziedziny artystycznej. Jak pisze w listach Mysłakowski, celem klasycznego wychowania jest zawsze wychowanie pełnego człowieka.

Kulmowa ceniła szczerłość Profesora, objawiający się w jego listach liryzm, aluzyjność i subtelną ironię. Do rozdziału pt. *Obcowanie pośrednie – za pomocą słowa*, zamieszczonego w ostatniej książce krakowskiego pedagoga, Joanna Kulmowa powracała wielokrotnie w rozmowach z Janem Kulmą i listach do przyjaciół. W *Pamiętniku* po datę 26 listopada 1968 roku zapisała: „Rację miał prof. Zygmunt Mysłakowski! Gorzkie słowa dają owoc po tylu latach, że człowiek nikomu nie jest już potrzebny, nawet jeżeli wywoła spóźniony zachwyt czy podziw”. I zakończyła swoją gorzką wypowiedź zaskakującą fraszką:

¹⁸⁰ P. Mysłakowski, *Ojciec – inne oblicze uczonego...*, s. 237–253.

Gdy się socjalizm nikomu na oręż nie przydał...
Odchuchano ze śmierci Norwida.

Po latach we wspomnieniu artystycznego „oblicza” własnego ojca Piotr Mysłakowski napisał: „W ostatnich latach życia nawiązał Ojciec piękną korespondencyjną przyjaźń z poetką Joanną Kulmową. Gdy jeden z jej wierszy (*Lotowa*) szczególnie go ujął – napisał do redakcji list z pochwałą twórczości, który zbiegł się w czasie z rozpoczętą nagonką na Poetkę i choć nic wówczas o tym nie wiedział, może podświadomie odczuł potrzebę wsparcia duchowego Pani Joanny. Późniejsza twórczość Joanny Kulmowej utwierdziła Ojca w wysokiej ocenie jej talentu, gdyż kiedyś powiedział synowi, że »w poezji kocham przede wszystkim Norwida i Kulmową«. Znajomość ta pozostawiła kilkadziesiąt ciekawych listów i życzliwe świadectwo Pani Joanny, w postaci rozdziału w jej książce”¹⁸¹.

Jak słusznie zauważył Piotr Mysłakowski, listy jego ojca i Kulmowej niemalże od początku ulegają autobiografizacji¹⁸², a ich autorzy odkrywają siebie coraz bardziej – w relacji chiazmatycznej, opartej na obustronnym oddziaływaniu¹⁸³.

Etyczny nastrój listów Profesora, znawcy wielu filozoficznych tekstów, sprzyjał przemianie wewnętrznej Joanny Kulmowej, która po latach sama napisała, że tylko dzięki listom i uprawianej przez Zygmunta Mysłakowskiego pedagogice epistolarnej pozostała na zawsze wierna swojej przejrystej i muzycznej formie, swojemu gorzko-ironicznemu spojrzeniu na człowieka i otaczający go świat.

Wbrew wszelkim krytykom i wbrew wszelkim recenzentom pozostała na zawsze „samo-swoja” jako „epigonka siebie”¹⁸⁴, dla której najważniejsze było zawsze kryterium rymu i rytmu, działania wzruszeniem i prostotą aż do infantylizmu. „I tak – mimowolnie – albo nawet wbrew swojej

¹⁸¹ Tamże, s. 241–242.

¹⁸² E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu...*, s. 53.

¹⁸³ Tamże.

¹⁸⁴ J. Kulmowa, „*A ja jestem epigonką siebie*”, w: *Dziecko i jego światy w poezji dla dzieci*, red. U. Chęcińska, Szczecin 1994, s. 12–14.

woli – zasiał mi Pan ziarenko mojej przemiany. Kierunek poezji też Panu
zawdzięczam. Gdyby nie Pan, poszłabym pewnie w inną stronę, mniej
własną. A przecież to były tylko listy” – napisała w *Ciułaniu siebie*.



Dom w Strumianach po wyjeździe
Joanny i Jana Kulmów w 1996 roku
fot. Urszula Chęcińska

„Proteuszowa”¹⁸⁵ natura listu i jego pedagogiczna moc wpłynęły niewątpliwie na kształt radiowych *Listów ze Strumian*, *Ciułania siebie*, *Topografii myślenia* i *Strumiańskiego wędrowania*. Joanna i Jan Kulmowie zamieszkali bowiem w Strumianach niespodziewanie dla samych siebie, pedagogicznie¹⁸⁶ – aby budować pedagogię strumiańską, implikującą procesy edukacyjne, których celem stały się działania aktywizujące związane z poszukiwaniem twórczej ekspresji, a przede wszystkim z budowaniem wspólnoty strumiańskiej stanowiącej wzór efektywnego funkcjonowania społecznego człowieka.

Odtąd myśl Zygmunta Mysłakowskiego *Transcende te ipsum* będzie się wiązać z trajektorią losu samej Joanny Kulmowej, z dalszą ekspansywnością jej działań artystycznych, szczególnie ważnych i doniosłych po Kongresie Kultury Polskiej w 1981 roku i w czasie stanu wojennego.

Listy ze Strumian, które komentowały i dopełniały literacką twórczość Joanny Kulmowej, stały się z czasem organiczną częścią jej dorobku artystycznego. Kulmowa, mistrzyni formy epistolarnej, w latach 1990–1992 pisała felietony w „Gońcu Teatralnym”, zatytułowane *Strumiany. Poczta Sowno, pisze Joanna Kulmowa, czytała Listy ze Strumian* w Polskim Radiu Szczecin.

Wewnętrzna konieczność opisywania własnych przeżyć stała się dla niej ważnym elementem epistolarnej twórczości, którą – zgodnie z sugestią Zygmunta Mysłakowskiego – Kulmowa połączyła z własną „wolnością słowa” pojmowanego po Norwidowsku jako narzędzie dyscypliny społecznej i fundament wspólnoty ludzkiej.

Z dynamiki epistolarnego dialogu „w wychowaniu” prowadzonego przez prof. Mysłakowskiego, a także z wzajemnego komunikowania się Joanny Kulmowej z Ireną Krzywicką, Kazimierą Iłakowiczówną, Jerzym Dudą-Graczem, Janem Garewiczem, narodziły się potem nie tylko *Aporemy*, czyli *rozmyślenia przed lustrem*, lecz także filozoficzne wspomnienia

¹⁸⁵ L. Marzec, *List...*, s. 87.

¹⁸⁶ Zob. U. Chęcińska, *Pedagogika miejsca według Joanny i Jana Kulmów. Strumiany jako locus educandi*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2022, nr 2, s. 79–94.

i książki dla dzieci, w których objawił się epistolarny duch Kulmowej i jej dawna, łódzka „topografia myślenia”.

„List jest częstką życia. Powstaje na płaszczyźnie życia, w bezpośrednim z nim związku. Tym się różni od większości innych rodzajów literackich, które powstają w świecie duchowego odosobnienia, jakby z dala od »gwaru bezpośredniej rzeczywistości«”¹⁸⁷ – napisała Stefania Skwarczyńska w rozdziale zatytułowanym *Piękno listu i korespondencji jako fragmentu życia*.

Listy zespolone z życiem postrzegane są jak cenne artefakty, które pozwalają poznać prawdę psychologiczną o autorze. I Joanna Kulmowa, i Zygmunt Mysłakowski odczuwali silną potrzebę korespondencji, traktowali własne listy zarówno jako świadectwo czasów, w których przyszło im tworzyć, jak i ważny komponent życia ujawniający ich humanistyczne myśli i przekonania.

¹⁸⁷ S. Skwarczyńska, *Teoria listu...*, s. 332.

O Lipnicy Murowanej i kairotycznym akcie odwagi

„Skazani jesteśmy na skamienienie, na utratę wzroku, na kamień i sól, my wszyscy z pokoleń, które się oglądają”¹⁸⁸ – napisała Kulmowa proroczo w autobiograficznym *Ciułaniu siebie*. „Dzisiaj – dobrze, że Pan tego tutaj nie widzi – Kulmowa zwróciła się bezpośrednio do Zygmunta Mysłakowskiego – dzisiaj, jeśli się za siebie oglądają, to dla świętego obowiązku, dla pozorów przyzwoitości wobec umarłych; patrząc wstecz, zaciskają mocno powieki, żeby NIE dostrzec i NIE skamieniec: dlatego czasy teraz aż tak straszne w lekkości i pustocie, tak nieuchronną grożące katastrofą – rośnie próżnia, wysysająca w siebie duszę, uduchowanie, duchowość świata; takie to patetyczne, aż śmiać się chce”¹⁸⁹.

Przejęta losami współczesnego świata Kulmowa dodała ze smutkiem i goryczą na zakończenie: „I nikt nie pisze listów, gdzie troska o dawność. O losy kultury, rozumiane jako los człowieka. Tam zawierało się wszystko, a przecież to były tylko listy, Panie Profesorze”¹⁹⁰. Brak złudzeń i dystans wobec świata, głęboka znajomość człowieka, elitarna filozofia, która łączy zachodni styl myślenia ze wschodnim bogactwem duszy, uwidaczniają się w ostatnich publikacjach Zygmunta Mysłakowskiego. A w szczególności sposób w listach do Joanny Kulmowej. W jej pamięci pozostał na zawsze metafizyczny krajobraz z Lipnicy Murowanej, do którego będzie wracać w trudnych chwilach swojego życia.

„Strasznie ważna była ta Lipnica Murowana”¹⁹¹ – napisała w *Ciułaniu siebie*. Fakt, że w *Ciułaniu siebie* umieściła portret Mysłakowskiego w rozdziale

¹⁸⁸ J. Kulmowa, *Portret pamięciowy dwudziesty drugi...*, s. 227.

¹⁸⁹ Tamże.

¹⁹⁰ Tamże.

¹⁹¹ Tamże, s. 226. Podczas pobytu w Krakowie Joanna Kulmowa pojechała razem z Profesorem i jego rodziną do tej malowniczej wsi słynącej z pomnika św. Szymona – patrona Lipnicy. Usytuowany na Rynku pomnik powstał w 1913 r. z fundacji mieszkańców. Ma kształt okazałej kolumny, na czworobocznym cokole znajdują się sceny przedstawiające św. Szymona pomagającego chorej, godła Polski i Litwy oraz herb Lipnicy Murowanej.

razem z Szymborską, ma nie tylko wymiar „krakowski”. Oboje, i Zygmunt Mysłakowski, i Wisława Szymborska, mimo aktywnego udziału w budowaniu „nowego powojennego ładu”, pozostali jednak do końca życia wierni własnym ideałom z młodości. „Każdy ma obowiązek szukania, każdy ma prawo do błędu”¹⁹² – napisał przecież nie bez powodu Mysłakowski w tomie *O kulturze współżycia*.

Publikacja korespondencji Zygmunta Mysłakowskiego z Joanną Kulmową, po wydanych wcześniej listach Joanny Kulmowej z prof. Heinrichem Kunstmannem i Wisławą Szymborską, stanowi trzeci tom korespondencji pochodzący z archiwum poetki. Korespondencja ta ma jednak inny charakter. Między Joanną Kulmową i Zygmuntem Mysłakowskim zawiązała się niezwykle wspólnota twórcza, zupełnie inna niż z prof. Heinrichem Kunstmannem, z którym Kulmowa korespondowała znacznie dłużej, bo ponad pięćdziesiąt lat.

I zupełnie inna niż ze starszą o pięć lat Wisławą Szymborską, z którą autorka *Topografii myślenia* korespondowała także ponad pięćdziesiąt lat. Bardziej osobista, oparta na relacjach artystycznych, ironicznym stosunku do antyhumanistycznej rzeczywistości lat sześćdziesiątych, z którym łączy się niezwykle dbałość o sztukę słowa i wynikająca z niej sztukę życia. „Im bardziej myślący jest człowiek, tym niebezpieczniejsza jest jego sytuacja (...). Im bardziej ucieka od konwencji epoki, (...) tym więcej napotyka niezrozumienia, oporów i wrogości” – napisał Zygmunt Mysłakowski w liście do Joanny Kulmowej z 1963 roku.

Takich myśli o konieczności przewyższania własnych słabości, namysłu nad życiem, przekraczania granic w uprawianiu sztuki życia postrzeganej jako „kairotyczny akt odwagi” jest więcej. Znalazły one szczególne miejsce w ostatnim rozdziale niniejszej monografii, opatrzonym fraszką Joanny Kulmowej, a zatytułowanym *Myśli wybrane prof. Zygmunta Mysłakowskiego*.

¹⁹² Tak brzmi motto do tomu *O kulturze współżycia*, wydanego w 1967 r.

Po uważnej lekturze „mysłakowskich tomów”¹⁹³ w uznaniu dla talentu pedagogicznego i literackiego Zygmunta Mysłakowskiego Kulmowa, z charakterystycznym dla siebie wdziękiem, napisała bowiem zabawną fraszkę dedykowaną Profesorowi, którą umieściła w swoim *Pamiętniku*:

To dla miernot największa obraza,
Gdy jeździec wyborny dosiada Pegaza!

¹⁹³ Zob. J. Torowska, *Selected Aspects of Zygmunt Mysłakowski's Work Entitled O kulturze współżycia. Rozważania i propozycje (On the Culture of Coexistence: Considerations and Propositions) in the Light of His Biography*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2020, nr 2, s. 125–149.

XII

O czulej pedagogii i przekraczaniu granic

Monografia jest potwierdzeniem autorytetu, talentu pedagogicznego i literackiego Zygmunta Mysłakowskiego, „skuteczności symbolicznej” uprawianej przez niego pedagogiki epistolarnej połączonej ze sztuką życia. Autor *Procesu kształcenia i jego wyznaczników* wiązał ją zawsze z głęboką potrzebą prawości i prawdy, wolnością słowa i jego wychowawczego oddziaływania. Pozostającą zawsze w zgodzie z humanistycznym „widzeniem dalekim”, tak charakterystycznym dla wspólnoty kulturowej poetów i artystów. „Człowiek ma jedną ojczyznę. Słowo – jest jedną z jego ojczyzn, albowiem przez słowo uczestniczy w olbrzymiej wspólnocie kulturowej – wspólnocie myśli i uczuć”¹⁹⁴ – pisał Zygmunt Mysłakowski.

Tytuł monografii *Transcende te ipsum. O sztuce życia w listach prof. Zygmunta Mysłakowskiego i Joanny Kulmowej* nawiązuje do rozmowy z Profesorem o przekraczaniu własnych granic, poznawaniu samego siebie, „celach wychowawczych” i reorganizacji szkolnictwa, zamieszczonej w 1927 roku w lwowskiej „Gazecie Literackiej”¹⁹⁵.

To wyraźne nawiązanie do filozofii św. Augustyna, którego *Wyznania* i słowa *O prawdziwej religii* ze słynnym cytatem: *Noli fora sire, in te ipsum redi, in interiore homine habitat veritas* (Nie wychodź na zewnątrz, wróć do samego siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda), bliskie były prof. Zygmuntowi Mysłakowskiemu.

Wybitnemu znawcy niezliczonych filozoficznych tekstów, pilnemu czytelnikowi *Dhammapady*. *Ścieżki Mądrości Buddy* czytanej w przedwojennym przekładzie Franciszka Stanisława Michalskiego i *Rubajaj* Omara Chajjama, wypowiadającego w czterowersowych filozoficznych poematach niepokoję i zwątpienia dotyczące sensu ludzkiego życia i pojęcia

¹⁹⁴ Z. Mysłakowski, *Obcowanie pośrednie – za pomocą słowa*, w: tegoż, *O kulturze współczesności...*, s. 70.

¹⁹⁵ *Transcende te ipsum. Rozmowa z Zygmuntem Mysłakowskim*, „Gazeta Literacka” [Lwów] 1927, nr 9, s. 2.

losu, który „wymykając się wiedzy i jasnemu rozumieniu, nie przestaje zarazem niepokoić umysłu”.

Publikacja korespondencji Zygmunta Mysłakowskiego i Joanny Kulmowej ma więc wyjątkowy charakter. Uroda tej korespondencji jest niepodważalna, wpływa na nią świadomość własnej osobności interlokutorów, wrodzony optymizm kreowany, imperatyw dążenia do „najdoskonalszej doskonałości”, o której Joanna Kulmowa napisze w *Pamiętniku*, że staje się regułą prawdziwych pedagogów i pisarzy, którzy szukają ciszy i spokoju, aby zrozumieć wysiłek własnego twórczego ducha.

„Na szczęście byli zawsze wśród nas i inni, którzy pracą twórczą, poszanowaniem wartości i dobrą organizacją współżycia tworzyli prawdziwe człowieczeństwo”¹⁹⁶ – napisał Zygmunt Mysłakowski. Renesansowe bogactwo myśli Profesora, widoczne w jego twórczości naukowej już od czasów studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, znajdzie szczególny wyraz w listach do Joanny Kulmowej.

Zarówno Mysłakowski, jak i Kulmowa poprzez zastosowanie różnych form pisarskich w twórczości epistolarnej uprawiali sztukę życia na najwyższym poziomie. Zgodnie z zasadą Juwenalisa, o której Zygmunt Mysłakowski napisał w rozdziale pod znamienym tytułem *Tworzenie się planu życiowego, wzorów osobowych i postaw*. A brzmi ona następująco: „Największym grzechem jest przedkładać egzystencję nad godność. I dla życia utracić to, dla czego się żyje”¹⁹⁷.

Wartością korespondencji jest niewątpliwie wspólnota duchowa korespondentów, niezwykła uroda słowa, której dają nieustanny wyraz i Zygmunt Mysłakowski, i Joanna Kulmowa. Korespondencja nie jest długa,

¹⁹⁶ Z. Mysłakowski, *Rodowód społeczny wartości*, w: tegoż, *O kulturze współżycia...*, s. 171.

¹⁹⁷ Z. Mysłakowski, *Tworzenie się planu życiowego, wzorów osobowych i postaw*, w: tegoż, *Wychowanie człowieka...*, s. 167–190.

ale emocjonalna i pełna pasji¹⁹⁸, piękna i elegancji, z którą łączy się przecież sztuka życia na najwyższym poziomie.

Początki i zakończenia listów, pisanych na pięknym papierze, stanowią niezwykle wartość stylistyczną korespondencji. Incipity w stylu: „Wielce Szanowna Pani Joanno”; „Joanno, Księżniczko na Strumianach” czy „Mnie Wielce Miłościwa i łaskawa Pani / Pani Joanna na Przekór / Księżniczko na Strumianach / Sownie, Stargardzie *etc., etc.*”; „Pani Joanna ze Strumian / raczy.”; „Miła Poetesso Joanno” oraz „Szanowny i Miły Panie Profesorze”; „Miły Profesorze! Wspaniały Profesorze!”; „Wielce Szanowny i Miły Panie Profesorze!” – świadczą o możliwościach estetycznych i formacie intelektualnym korespondentów.

Listy Zygmunta Mysłakowskiego i Joanny Kulmowej, tak jak listy i kolaże Wisławy Szymborskiej i Joanny Kulmowej, o których pisał Jan Miodek¹⁹⁹, stają się zwierciadłem ich artystycznego życia, w którym widoczna jest oryginalność myślenia i niekonwencjonalność sądów.

Jak pisał Zbyszko Melosik: „Dążenie do zrozumienia świata nie wynika przede wszystkim z przyczyn instrumentalnych czy praktycznych – jest celem samym w sobie”²⁰⁰. W połączeniu ze sztuką słowa na najwyższym poziomie, której towarzyszy nieustannie gest autorefleksji, sztuka życia przybiera charakter wysokoartystyczny.

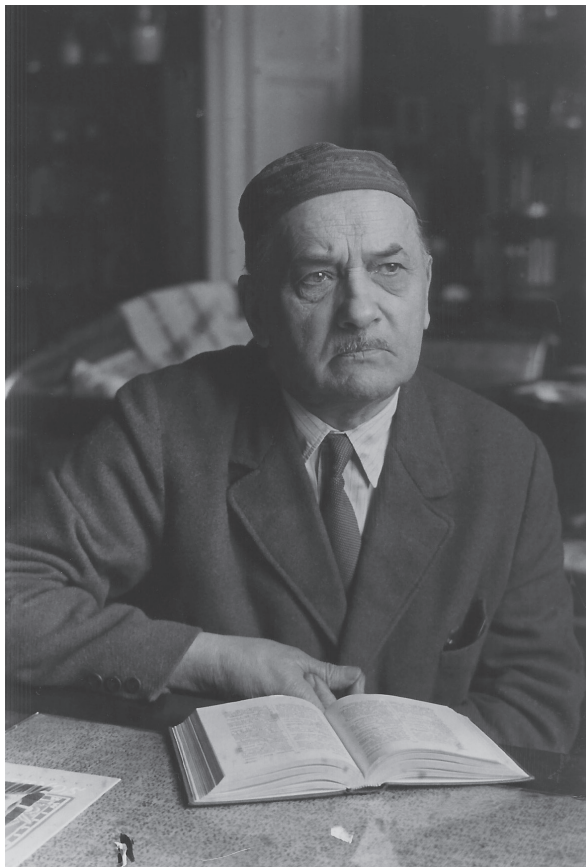
Wpływa na to jasność widzenia świata, piękno i bogactwo sądów, aforyzmów, ironicznych uwag, cytatów, odniesień i nastrojów. Artyzm wyrazu

¹⁹⁸ Jak pisze Zbyszko Melosik: „Pasja może być zdefiniowana jako »silna orientacja na znaczącą w kontekście osobistym i bardzo wysoko cenioną aktywność, która jest umiłowana i uzasadnia się przez sam fakt swojego istnienia«, jest źródłem realizacji zadań, przy pełnej motywacji, entuzjazmie i zaangażowaniu” (Z. Melosik, *Pasja i tożsamość naukowa...*, s. 13).

¹⁹⁹ J. Miodek, *Humor i zabawy językiem w korespondencji Joanny Kulmowej i Wisławy Szymborskiej*, w: *Silva rerum. Rzecz o współczesnej i dawnej polszczyźnie. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Kazimierzowi Ożogowi*, red. A. Myszka, E. Oronowicz-Kida, R. Ślabczyński, Rzeszów 2021, t. 2, s. 336–341.

²⁰⁰ Z. Melosik, *Pasja i tożsamość...*, s. 21.

podkreśla artyzm sztuki życia, do którego dążą autorzy listów. „Sztuka życia wytycza granice moralności praktycznej. Mądrość polega na syntezie moralności i sztuki życia”²⁰¹ – pisał przecież Zygmunt Mysłakowski.



Zygmunt Mysłakowski, 1965
fot. Piotr Mysłakowski

201 Z. Mysłakowski, *O sztuce współżycia...*, s. 136.

XIII

O attyckiej soli i epistolarnym DALSZYM CIĄGU

Teksty osiemdziesięciu ośmiu listów opatrzone zostały obszernymi przypisami, notami edytorskimi oraz komentarzami, które mają ułatwić lekturę i poszerzyć ją o dodatkowe konteksty związane z życiem Zygmunta Mysłakowskiego i życiem Joanny Kulmowej.

Korespondencja obejmuje lata 1963–1970, roczne statystyki listów świadczą o zmieniającej się z upływem czasu intensywności i fenomenie „czułego listowania”, wynikającego ze złego stanu zdrowia Profesora. W 1963 roku Zygmunt Mysłakowski napisał najwięcej, bo aż jedenaście listów do Strumian. W tym samym roku Joanna Kulmowa, która niespodziewanie spotkała się z Mysłakowskim i jego rodziną w Krakowie, wysłała ze Strumian dziewięć listów. W 1964 roku listów będzie szesnaście, a potem w 1965 – dwanaście.

W 1965 roku Mysłakowski pisał z Zawoi i Krakowa, a Kulmowa ze Szczecina i Strumian. W 1966 roku intensywność listowania osłabła. I Zygmunt Mysłakowski, i Joanna Kulmowa, pochłonięci własną pracą pisarską, wysłali do siebie tylko po cztery listy. Korespondencja ożywiła się w 1967 roku. W 1968 roku, z powodu Marca '68, rozpoczęła się dopiero w kwietniu, osiągając apogeum w maju.

Wtedy, kiedy Joanna i Jan Kulmowie bliscy byli podjęcia dramatycznej decyzji opuszczenia Strumian na zawsze. W 1969 roku rozpoczęły się kłopoty zdrowotne Profesora. W 1970 roku w jego imieniu list napisała już żona Łucja. W monografii znalazły miejsce trzy ostatnie listy Łucji Mysłakowskiej, które są rodzajem epistolarnego DALSZEGO CIĄGU, spowitego tęsknotą, czułością i melancholijnym światłocieniem za tym, co minione i odległe.

Monografia, ze względu na niepublikowane dotąd dokumenty biograficzne pochodzące z obu archiwów, zawiera nowe informacje biograficzne ważne dla pedagogów kultury, historyków wychowania, literaturoznawców i kulturoznawców. Odsłania nieznane dotąd „zatracone ścieżki

i zagubione ślady” pedagoga Zygmunta Mysłakowskiego i poetki Joanny Kulmowej. Ważne także dla licznych czytelników listów i biografii sławnych uczonych, pisarzy i artystów.



Zygmunt Mysłakowski z żoną Łucją, 1942
fot. Józef Rosner

Korespondencja z Zygmuntem Mysłakowskim okazała się tak samo ważna dla Joanny Kulmowej, jak spotkanie z Wisławą Szymborską w 1963 roku w restauracji u Wierzyńka, zorganizowane przez Szymborską dla uczczenia jej pierwszej nagrody państwowej za tomik *Sól*²⁰², w którym najważniejszym wierszem dla Kulmowej była *Rozmowa z kamieniem*. Wspominając to niespodziewane spotkanie w Krakowie, a potem wieloletnią korespondencję, Kulmowa wyznała w *Aporemach*:

Gdyby wszystko było z góry wiadome,
czy targowałby się Pan o Sodomę?²⁰³

* * *

Na to retoryczne pytanie nie odpowie także Olga Tokarczuk, przejęta niczym Lot uczuciem ognozji, które połączyła z „eks-centryczną” sztuką życia. Z odwagą wędrowców z ryciny Camille’a Flammariona. Z zamienioną w słup soli Lotową, która niczym incel nie może oderwać wzroku od płonących miast, podzielonych na pokoleniowe zony, wpisane w se-zamiczność świata.

W rozdziale pt. *Palec w soli, czyli krótka historia mojego czytania* autorka *Ksiąg Jakubowych* napisała, że to sól ma ewidentny związek z uważnym czytaniem i studiowaniem Tory, że to sól wzmaga myślenie i postrzeganie. I to sól sprawia, że mądre i owocne czytanie świata staje się oznaką mądrego i owocnego życia.

Sal sapientiae, atrybut wszelkiej mądrości i wszelkiej wdzięczności, której doświadczali w takim samym stopniu pedagog Zygmunt Mysłakowski i zawierająca z nim „przymierze soli” poetka Joanna Kulmowa.

Listy Mysłakowskiego są niezwykle wytworne, mają subtelny *charme*, emanuje z nich życzliwość, zrozumienie, przyjaźń. A przede wszystkim

²⁰² Zob. *Tak wygląda prawdziwa poetka...*, s. 31.

²⁰³ J. Kulmowa, *Proroctwo*, w: *też*, *Wiersze wybrane...*, s. 190.

czułość – rozumiana jako współodczuwanie i współmyślenie – bezinteresowne, jak również współzależne. Tak zdefiniuje czułość Olga Tokarczuk, która od początku twórczości uprawia swoistą „czułą pedagogię”²⁰⁴.

Tak jak Kulmowa, która dawała wyraz „czulej pedagogii” we wszystkich swoich działaniach pisarskich, we wszystkich działaniach terapeutycznych i artystycznych. I tak jak prof. Mysłakowski łączyła czułość z niezwyklej elegancją i ostrością dowcipu, z komizmem sytuacyjnym i supremacją słowa.

I tak powstała metaforyczna „attycka sól” w listowaniu Zygmunta Mysłakowskiego do Joanny Kulmowej. *Sal sapientiae*, atrybut wszelkiej mądrości i wszelkiej wdzięczności, której doświadczał pamiętający wyrażnie „smak soli” własnej młodości pedagog Zygmunt Mysłakowski. I zawierająca z nim serdeczne „przymierze soli” poetka Joanna Kulmowa.

Niniejsza monografia, mam nadzieję, uzyska dzięki temu poddany uczuciu ognozji „czuły wymiar” i uniwersalne znaczenie. Jak dedykowana Zygmuntovi Mysłakowskiemu, przeniknięta niezwyklej czułością poetycką i pasją tworzenia, *Lotowa* Joanny Kulmowej.

* * *

Publikacja erudycyjnych listów Zygmunta Mysłakowskiego jest spełnieniem życzenia Joanny Kulmowej, zadośćuczynieniem jej prośbie o ocalenie pamięci o krakowskim pedagogu, który odegrał tak ważną rolę w jej życiu.

Publikacja listów Zygmunta Mysłakowskiego nie byłaby możliwa, gdyby nie wielka życzliwość synów Profesora, Piotra i Pawła Mysłakowskich, za którą najserdeczniej dziękuję.

²⁰⁴ Zob. J. Skutnik, *Czuła pedagogia. Edukacyjny walor dzieł i działań księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej*, Katowice 2019.

Publikacja listów Joanny Kulmowej nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc Pani Mecenas Urszuli Kuźniackiej z Wrocławia, bez której nie byłoby pięknego myślenia o pedagogice polskiej i drugim człowieku.

Serdeczne słowa kieruję także pod adresem władz rektorskich Uniwersytetu Szczecińskiego: Jego Magnificencji prof. Waldemara Tarczyńskiego i Prorektora ds. Nauki prof. Andrzeja Skrendy, dziękując za naukowe wsparcie, wyrozumiałość i życzliwość.

Podziękowania i wyrazy szacunku kieruję pod adresem władz Miasta Szczecin, którego Honorową Obywatelką jest Joanna Kulmowa. Słowa serdecznej wdzięczności kieruję pod adresem Prezydenta Miasta Szczecin Pana Piotra Krzystka, Pani Prezydent Lidii Rogaś oraz Dyrekcji Wydziału Kultury.



Szczecin, siedziba Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przy placu Feliksa Dzierżyńskiego, lata sześćdziesiąte xx wieku, obecnie Urząd Miasta Szczecin przy placu Armii Krajowej, fot. Teodor Hermańczyk

Najserdeczniejsze podziękowania za cenne uwagi kieruję pod adresem znakomitych recenzentów listów Zygmunta Mysłakowskiego i Joanny Kulmowej, a wcześniej listów Wisławy Szymborskiej i Joanny Kulmowej, Panów Profesorów: Jana Miodka z Uniwersytetu Wrocławskiego i Zbyszka Melosika z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Słowa uznania kieruję pod adresem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego: Pani Dyrektor Elżbiety Zarzyckiej, Pani Redaktor Izabeli Krupy i Pani Redaktor Joanny Dubois-Mosory, dzięki której poprzedni tom listów uzyskał Nagrodę Główną Gaudeamus 2016 na Targach Książki Naukowej w Krakowie i wyróżnienie na xx Poznańskich Dniach Książki nie tylko Naukowej²⁰⁵.

* * *

Na zakończenie słowa szczególnej wdzięczności kieruję pod adresem Jana Kulmy, który wiele lat temu wprowadził mnie w *mundus adiumens strumianiensis*. I powierzył mojej opiece i strumiańskie archiwum, i twórczość Joanny Kulmowej.

Być może ten strumiański pomocny świat, z miseczką strumiańskiej soli, zamknięty w tej monografii, będzie teraz sprzyjać także mnie. Tak jak sprzyjał Joannie Kulmowej, Janowi Kulmie. I zaprzyjaźnionemu z nimi Zygmuntowi Mysłakowskiemu, wybitnemu pedagogowi z Krakowa. Być może...

²⁰⁵ Tom *Na początku Kunstmann wymyślił sobie Kulmową* wydany został jako pierwszy w serii Biblioteka Szczecina Humanistycznego.

Listy
prof. Zygmunta Mysłakowskiego
i Joanny Kulmowej

Kraków, 17 stycznia 1963
Redakcja miesięcznika
„Ty i Ja”
Warszawa

W zeszycie styczniowym miesięcznika „Ty i Ja” przeczytałem wiersz *Lotowa*¹ podpisany przez p. Joannę Kulmową. Ponieważ nic nie wiem o autorce i nie znam jej adresu, zwracam się z uprzejmą prośbą do Redakcji, ażeby zechciała w moim imieniu pogratulować autorce tego poematu. Od dawna nie czytałem wiersza tak wysokiej klasy, zarówno pod względem świetnej, precyzyjnej formy, jak i głęboko dramatycznej treści. Byłoby mi bardzo miło, gdyby Autorka zechciała przesłać mi swój adres.

Łączę wyrazy szacunku

Z. Mysłakowski



Strumiany, 27 lutego 1963

Szanowny Panie Profesorze!

Redakcja „Ty i Ja” przekazała mi Pana słowa o *Lotowej*. Jestem wielce zaszczycona i szczerze wzruszona Pańskim uznaniem. Miło mi, że wiersz ten znalazł tak żywy oddźwięk – często wydaje mi się bowiem, że słowa padają w próżnię. Chętnie przesłałabym Panu ostatni z moich tomików poetyckich (były już trzy, ale głucho o nich) – *Boże umieranie*², ale niestety nie mogę go znaleźć w księgarniach szczecińskich, a z mojej pustelni

¹ J. Kulmowa, *Lotowa*, „Ty i Ja” 1963, nr 1. Wiersz został zamieszczony w tomie *Cykuta* opublikowanym nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” w 1967 r. Zob. J. Kulmowa, *Lotowa*, w: tejsze, *Cykuta*, Warszawa 1967, s. 75–76.

² W 1957 r. ukazał się pierwszy tomik poetycki Joanny Kulmowej pt. *Fatum na zakręcie*, wydany przez warszawskie Iskry. W 1959 r. Iskry wydały drugi tomik – *Stukam, pukam*. W 1962 r. warszawski Czytelnik wydał *Boże umieranie*.

w Puszczy Goleniowskiej³ rzadko robię wypad do Warszawy i innych miast. Byłoby mi nader przyjemnie, gdyby i inne moje wiersze trafiły Panu do przekonania. Na razie jednak służyć mogę tylko moimi comiesięcznymi wierszami w „Ty i Ja”⁴ – gdzie rzadko udaje mi się przemycić coś poważniejszego – i sporadycznie, wierszami w „Życiu Literackim”⁵ i „Współczesności”⁶. Oby nie zepsuły Pańskiego mniemania o mojej twórczości!

W nadziei, że nasz „kontakt psychiczny” nie ulegnie zerwaniu, kreślę wyrazy szacunku i pozdrawiam serdecznie

Joanna Kulmowa



³ W 1961 r. Joanna i Jan Kulmowie zamieszkali w Strumianach w Puszczy Goleniowskiej.

⁴ „Ty i Ja” – miesięcznik, który był wydawany przez Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa”. Ballady Joanny Kulmowej ilustrował Roman Cieślewicz, z którym Kulmowa bardzo się zaprzyjaźniła. W latach 1959–1962 Cieślewicz był dyrektorem artystycznym miesięcznika „Ty i Ja”. W 1963 r. wyjechał z Polski. Kulmowie spotykali się od tej pory z Romanem Cieślewiczem i Aliną Szapocznikow w Paryżu.

⁵ Od 1957 r. Wisława Szymborska zamieszczała wiersze Joanny Kulmowej w „Życiu Literackim”. Od tego momentu rozpoczęła się korespondencja między poetkami, która trwała ponad pół wieku, do końca życia Wisławy Szymborskiej. Zob. *Tak wygląda prawdziwa poetka, podciągnij się! Listy. Joanna Kulmowa – Wisława Szymborska*, wstęp, oprac. i posłowie U. Chęcińska, Kraków 2019.

⁶ „Współczesność” – czasopismo literacko-artystyczne utworzone w 1956 r. przez Grupę Literacką „Współczesność” jako alternatywa wobec „Nowej Kultury”, „Życia Literackiego” i „Przeglądu Kulturalnego”. Było to pismo pokolenia „odwilży”, z którym współpracowali m.in. Leszek Szymański jako pierwszy redaktor naczelny, Stanisław Grochowiak (drugi redaktor naczelny), Andrzej Bursa, Ernest Bryll, Andrzej Lam, Jerzy Harasymowicz, Ireneusz Iredyński, Edward Stachura, Marek Nowakowski, Marek Hłasko, Władysław Terlecki. „Współczesność” ukazywała się do 1971 r.

Szanowna i Droga Pani,

Proszę mi wybaczyć może zbyt wielką poufałość, jaka w tym zwrocie się mieści, ale z dalszego tekstu może zobaczy Pani, że nie mogłem oprzeć się pragnieniu uśmiechnięcia się do Pani, choćby tymi słowy.

Bardzo się ucieszyłem, otrzymawszy list Pani, tym bardziej że nie byłem pewien, czy list mój trafił do rąk Pani – ostatecznie jest to kwestią szczególnego przypadku.

A teraz parę słów wyjaśnienia, dlaczego pisałem do redakcji. Nieczęsto mi się zdarza wypowiadać się publicznie z oceną poetów ani nie szukam z tego powodu z nimi kontaktu. Znałem Tuwima⁷, zresztą z bardzo daleka, bliżej stykałem się z Przybosiem⁸ i Polewką⁹, ale to były raczej znajomości towarzyskie. Poety, którego lubiłem, Lieberta¹⁰, niestety, nie

7 Julian Tuwim (1894–1953) – poeta, pisarz, tłumacz, autor librett operowych, piosenek, współzałożyciel grupy literackiej Skamander. Profesor Mysłakowski od 1945 r. należał do Związku Literatów Polskich, do którego także należał Tuwim, stąd znajomość z nim. Joanna Kulmowa pamiętała Tuwima z dzieciństwa. Tuwim był przyjacielem jej ojca. Swoje ostatnie spotkanie z Tuwimem w Zakopanem w 1953 r. opisała w tomie *Ciulanie siebie*. Zob. J. Kulmowa, *Portret pamięciowy piętnasty: Komplex anioła*, w: tejże, *Ciulanie siebie*, proj. okładki M. Śliwińska, Warszawa 1995, s. 145–150.

8 Julian Przyboś (1901–1970) – poeta, eseista, tłumacz, czołowy przedstawiciel Awangardy Krakowskiej. Zamieszkał w Krakowie w 1945 r. W latach 1951–1955 był dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, w której często bywał Mysłakowski. W archiwum Przybosia zachowały się listy prof. Mysłakowskiego do Przybosia. O swoim szczególnym stosunku do Przybosia i jego poezji lingwistycznej Kulmowa napisała w *Ciulaniu siebie*. Zob. J. Kulmowa, *Portret pamięciowy piętnasty...*, s. 152.

9 Adam Polewka (1903–1956) – lewicowy pisarz, działacz polityczny, tłumacz. Mieszkał w słynnym krakowskim Domu Literatów przy ul. Krupniczej 22, w którym mieszkała także Wisława Szymborska. Polewka przetłumaczył na język polski starofrancuską farsę *Mistrz Piotr Pathelin*, w której pojawia się motyw „oszukanego oszusta”. Farsa jako odmiana komedii była ulubionym gatunkiem Jana Kulmy. Adam Polewka, mimo swoich lewicowych przekonań, był cenionym przez Kulmów tłumaczem.

10 Jerzy Liebert (1904–1931) – poeta z kręgu Skamandra, jeden z najwybitniejszych poetów religijnych, związany z Zakładem dla Ociemniałych w Laskach. Komentarzem do jego twórczości poetyckiej są *Listy do Agnieszki* wydane w 2002 r. w Bibliotece „Więzi”. Twórczość Lieberta porównywana była do twórczości Norwida, którego tak cenił

spotkałem w rzeczywistości i pozostał dla mnie tylko cieniem. Może najbardziej pociągał mnie Leśmian¹¹ – ale gdy przyjechałem przed laty do Zamościa, Leśmian już nie żył i stałem w jego uroczym gabinecie w tym mieście z bajki (gdzie Leśmian pełnił prozaiczne funkcje rejenta), wodząc wzrokiem po jesionowych półkach, gdzie leżały jego akta.

Bliższy osobiście malarstwu niż poezji, łatwiej nawiązywałem kontakty z malarzami: Zbigniewem Pronaszką¹², Z. Gedliczką¹³ i X. Dunikowskim¹⁴ (też malarz) i te kontakty z ludźmi sztuki były mi najmielsze i najwięcej mi dały z tego, co można od ludzi otrzymać.

Mysłakowski. *Listy do Agnieszki*, którymi zachwycała się Kulmowa, przypominają listy Słowackiego do matki.

- 11 Bolesław Leśmian (1877–1937) – poeta, prozaik i krytyk literacki. Jego twórczość, w którą wpisuje się filozofia Bergsona, bliska była Mysłakowskiemu, autorowi pracy doktorskiej o Bergsonie. Leśmian wprowadził do literatury nowy typ ballady, która stała się dla Joanny Kulmowej wzorem do naśladowania. Kulmowa, tak jak Leśmian, uciekała w balladach od spraw powszechnych w świat poezji, eksponując przy tym swoją poetycką wrażliwość i prezentując subtelną filozoficzną refleksję. nieprzylegającą do czasów, w których przyszło jej żyć i tworzyć. Zob. J. Kulmowa, *Ballady i zaśpiewy*, proj. okładki MAGNO, Warszawa 2007.
- 12 Zbigniew Pronaszkowski (1885–1958) – malarz, rzeźbiarz, scenograf, ilustrator i grafik, współtwórca awangardowo-literackiej grupy Ekspresjonistów Polskich, następnie nazywanych Formistami. Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, po wojnie w latach 1945–1951 rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Autor rewolucyjnych inscenizacji do sztuk Wyspiańskiego, Micińskiego, Żeromskiego. Współtwórca awangardowego Teatru Artystów Cricot w Krakowie. Odczytywanie jego ekspresyjnych obrazów wiąże się z Horacjaną ideą *ut pictura poesis*. Pronaszkowski namalował w 1943 r. portret prof. Mysłakowskiego, który znalazł szczególne miejsce w domu Mysłakowskich przy ul. Batorego 14 w Krakowie. Mysłakowski zamieścił ten portret w tomie *Zatracane ścieżki, zagubione ślady*. Zob. s. 75.
- 13 Zdzisław Gedliczka (1888–1957) – malarz, grafik, projektant witraży. Był uczniem Leona Wyczółkowskiego, od 1950 r. pracował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Przyjaźnił się z prof. Mysłakowskim, który sam był malarzem i drzeworytnikiem. Spotykali się w czasie wojny w sklepie z materiałami piśmiennymi, który prowadził Mysłakowski razem z żoną Łucją.
- 14 Xawery Dunikowski (1875–1964) – rzeźbiarz i pedagog, uczeń Konstantego Laszczki. W latach 1904–1914 profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Więzień obozu w Auschwitz, po wojnie kierował katedrą rzeźby w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dunikowski sportretował Mysłakowskiego, portret niestety zaginął. W 1965 r. w Królikarni w Warszawie otwarto Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego.

Gdy przeczytałem *Lotowę*, postarałem się o poprzednie zeszyty tego inteligentnego miesięcznika¹⁵, za rok wstecz, no i oczywiście przestudiowałem wszystko to, co tam z Pani utworów znalazłem. Cieszę się, że nie popsulem sobie szampańskiego smaku, jaki mi został po *Lotowej* (którą często odczytuję). We wszystkich Pani wierszach fascynuje mnie niezwykła kondensacja wyobraźni i emocji, której dorównuje precyzja wypowiedzi – słowem wszystko, co najważniejsze, by być prawdziwym poetą. Jest dynamika Rimbauda¹⁶ i ironia Norwida¹⁷. I tak dalej, i tak dalej (chciałbym komuś innemu chwalić wiersze Pani, niż mówić to Jej wprost, żenuje mnie to bardzo). Ale choć trochę musiałem, bo to było silniejsze ode mnie i od mojego poczucia taktu. Tomiki, o których Pani pisze, będę się starał znaleźć w Krakowie (jest nawet taka księgarnia, która specjalizuje się w sztuce).

Niech więc Pani nie sądzi, że Jej słowa padają w próżnię. Zbyt wiele w nich jest soczystego mięszu, żeby nie znalazło to dookoła masy łakomczuchów, podobnych do mnie.

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy szacunku

Z. Mysłakowski

Znakomity fotograf Edward Hartwig sfotografował tam Jana Kulmę jako reżysera warszawskiej Sceny Kameralnej i Telewizji Polskiej, z którą Kulma współpracował od 1953 r.

15 Chodzi o czasopismo „Ty i Ja”.

16 Artur Rimbaud (1854–1891) – francuski poeta, którego wizyjna twórczość patronowała wielu kierunkom awangardy i sztuki modernistycznej, zwłaszcza surrealizmowi i dadaizmowi. Autor wizjonerskich poematów: *Iluminacje*, *Statek pijany* i *Sezon w piekle*, które wywarły ogromny wpływ na twórczość Jana Kasprowicza, Juliana Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Artura Międzyrzeckiego i Rafała Wojaczka. Rimbaud i jego „poetyka czystego zapisu”, dzięki Mysłakowskiemu, stała się bliska także Kulmowej.

17 Cyprian Kamil Norwid (1821–1883) – poeta, dramatopisarz, malarz, rzeźbiarz i filozof, którego Mysłakowski uważał za najwybitniejszego polskiego „artystę słowa”.

PS Jeszcze jedno. Czytałem utwory Pani żonie¹⁸, synowi (studentowi ASP)¹⁹ i niektórym znajomym. Wszyscy zgodzili się ze mną. Nie trzeba było wielu słów, widziałem po nich wrażenie.



Kraków, 13 marca 1963

Szanowna Pani,

(Powinienem był zacząć: Joanno, księżniczko na Strumianach *etc.*, *etc.*)

Przeczytałem wiersz Pani *Ballada o moście*²⁰ w „Ty i Ja” i wciąż na nowo (tzn. odkrywczco) jestem oczarowany Pani poezją. Co za bogactwo wizji poetyckiej, jaka świetność form! Gdy już wielokrotnie wypilem ten czarodziejski napój i wchłonałem jego treść (powiedzmy, tę prawdę życia), mogłem już spokojniej przyjrzeć się technice artystycznej Pani. Podziwiam zwartość myślową, godną Pascala²¹. Pani wypowiada w trzech słowach to, na co inni (nawet nieraz dobrzy poeci) potrzebowali trzech zdań. To samo można powiedzieć o całości, niezmiernie oszczędnej

¹⁸ Łucja Mysłakowska (1910–2001) – żona prof. Zygmunta Mysłakowskiego, artystycznie uzdolniona, zdumiewająca talentem i urodą, absolwentka klasy fortepianu poznańskiego Konserwatorium, matka Piotra i Pawła Mysłakowskich.

¹⁹ Piotr Mysłakowski (ur. 1944) – architekt wnętrz, grafik wydawniczy, pisarz i genealog. Absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wieloletni wiceprezydent Międzynarodowej Federacji Architektów Wnętrz, b. ekspert UNESCO, b. wiceprezes Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Specjalista w dziedzinie biografii rodziny Fryderyka Chopina; autor książek i artykułów naukowych i publicystycznych w tej dziedzinie. Ostatnia publikacja pt. *Matka Chopina. Pejzaż biograficzny*, wydana w 2022 r. przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina, jest egzemplifikacją wiedzy historycznej autora. Znawca i badacz dziejów rodzinnych. Zob. m.in. *Mysłakowscy herbu Ogończyk – czterysta lat w rodowym gnieździe*, w: *Studia genealogiczne*, red. A. Sikorski, T. Sławiński, t. 3, Warszawa 2018.

²⁰ Wiersz *Ballada o moście* ukazał się potem w tomiku *Cykuta*.

²¹ Zob. B. Pascal, *Myśli*, przeł. i wstępem opatrzył T. Żeleński-Boy, Warszawa–Poznań 1921.

i zwartej, jakby rytej w stali. Świetne są nowe zestawienia słów-obrazów, przełamujące martwość konwencjonalnej mowy, uwalniające treści emocjonalne myśli od niewoli języka (przystosowanego w ciągu tysiącleci rozwoju do innych, bardziej pragmatycznych celów). Może język ludzi bardziej pierwotnych (tak jak ich sztuka plastyczna) był bardziej swobodny, lepszy dla celów sztuki niż nasz, przystosowujący się coraz bardziej do cywilizacji technicznej? Dlatego murzyńskie poezje może są o tyle lepsze od przeciętnych naszych wierszy? Może dlatego cała Biblia jest prześiąknięta jakimś elementem poezji, nawet tam, gdzie nie zamierza i gdzie zdaje się tylko relacjonować zdarzenia?

I jeszcze jedno uderza mnie u Pani: muzyczna struktura wiersza; melodia; brzmienie materiału słownego, i rymy – te rymy! Pani odciążyła je po mistrzowsku od banalności i mechanicznego powtarzania się sylab; wydobyła z nich Pani jeden jakiś akcent, ale rozstrzygający o ich muzycznej wartości. Trzeba umieć czytać Pani poezje, to prawda; nie są one dla uczniów; wyobrażam je sobie recytowane przez orfików²² z towarzyszeniem formingi.

Ale dość już się wygadałem, jeszcze Pani powie: znać profesora! Musiał mieć wykład! Niech mi Pani to wybaczy. Mogłem mówić tylko to, o czym mówić mi wolno.

Na zakończenie chciałbym zapytać Panią, czy nie mógłbym być w czymś przydatny? Może jakieś książki? Może coś z dawniejszych lub w obcych

²² Orficy – terminem tym, odnoszącym się do ruchu religijnego powstałego w VIII p.n.e., związanego z kultem Orfeusza, poety i śpiewaka, prof. Mysłakowski odwołuje się do nowego rodzaju sztuki, w której „głos światła” odgrywa najważniejszą rolę. Propagowany przez Apollinaire’a w tomie *Zwierzyniec albo świta Orfeusza* „głos światła” odnalazł potem swoje miejsce w wierszach Joanny Kulmowej.

językach, coś, co by Panią interesowało? Mam Omara Chajjama w świetnym polskim tłumaczeniu²³, wydanie lwowskie 1933, piękne.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Z. Mysłakowski



Strumiany, 18 marca 1963

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Nie zdążyłam jeszcze – proszę mi to wybaczyć – odpisać na list pierwszy, a już dostałam drugi. Po prostu nie bardzo wiedziałam, jak odpowiedzieć na tyle komplementów, boć przecież zawsze wyjdzie przy tym na jaw zbyt wielka zarozumiałość lub też głód pochwał, a człowiek chciałby ukryć te brzydkie przywary przed bliźnimi, zwłaszcza przed profesorami...

Ale trudno, muszę choćby podziękować za tyle tak miłych słów, więc trzeba mi się wreszcie ujawnić. Wiersz – pomimo pozorów obnażania jaźni – jest właściwie maską, nikt nie przyjmuje go dosłownie. Choćby był czystym ekshibicjonizmem. Ale monolog, zwany listem, bliższy jest spowiedzi, i bardzo trzeba uważać, żeby nie wyznać ojcu duchownemu tych najistotniejszych grzechów. Stąd może w dzisiejszych czasach spadek korespondencji – i upadek Kościoła...

Po tych zgoła niepoważnych uwagach pytanie poważne: czy nie przeceenia Pan mnie jako mnie? Czy to, co podoba się Panu najbardziej, nie jest czasem echem naszej wspólnej adoracji Leśmiana i Lieberta? Bo jakoś tak się dziwnie składa, że tych właśnie poetów cenię najbardziej – i to, że nie zapominam o nich, ani o Tuwimie, ani o Gałczyńskim²⁴, stanowi głów-

²³ O. Chajjam, *Rubajaty*, przeł. A. Lange, Lwów 1933. Zob. O. Chajjam, *Rubajaty*, przeł. z perskiego A. Gawroński, wstęp i komentarz F. Machalski, Wrocław 1971.

²⁴ Konstanty Ildefons Gałczyński (1905–1953) – poeta i tłumacz, mieszkał w Szczecinie w latach 1948–1949, wspólnie z Jerzym Andrzejewskim i Heleną Kurcyszową bywali

nie o moim niepowodzeniu, jeżeli tak można nazwać małą złą złą milczenia krytyków, którzy sprawili, że nazwisko moje nie padło jeszcze nigdy na żadnym zjeździe ani w żadnej dyskusji, a należą przecież do pokolenia '56. Wystarczy jednak jeden list, taki jak Pański, Panie Profesorze (a co dopiero dwa lub trzy!), ażeby świat uśmiechnął się do mnie i ażebym znów odzyskała wiarę w słuszność mojego uporu – jedno w tym tylko kryje się niebezpieczeństwo: niebezpieczeństwo samouwielbienia, które jak wiadomo, jest początkiem końca.

W obawie przed zatruwającą życie gorączką poszukiwania, dla znalezienia spokoju i równowagi wewnętrznej, jaką daje pisanie, dla samej pasji działania, uciekliśmy z mężem z Warszawy i zamieszkaliśmy na stałe w dawnej leśniczówce w środku Puszczy Goleniowskiej. Mąż²⁵ porzucił reżyserię muzyczną i telewizyjną i zajmuje się filozofią – prawdopodobnie ciąży to nad moimi wierszami, co daj Boże! Nie lubię Warszawy i miast w ogóle – ale dzięki Panu Kraków zaczyna być dla mnie symbolem rzeczy miłych. Nie wiem, czym zasłużyłam sobie na takie uznanie ze strony Kogoś, kto żenuje mnie swoją znakomitą erudycją, do jakiej mi niestety daleko.

w Klubie 13 Muz skupiającym środowiska artystyczne Szczecina. Dla upamiętnienia pobytu Gałczyńskiego w Szczecinie zorganizowano w latach sześćdziesiątych Ogólnopolski Festiwal Poezji Współczesnej im. K.I. Gałczyńskiego, który odbywał się w Klubie 13 Muz. Joanna Kulmowa odwoływała się często w swojej twórczości do Gałczyńskiego. W 2018 r., już po śmierci, za tomik *Jeszcze 37 wierszy* Kulmowa otrzymała Nagrodę Poetycką im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego za najlepszy tom roku „Orfeusz”. Nagroda utworzona przez Wojciecha Kassa, dyrektora Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu, przyznawana od 2012 r., była dla Jana Kulmy najważniejszym wyróżnieniem poetyckim przyznawanym Joannie Kulmowej.

- 25 Jan Kulma (1924–2019) – reżyser, muzyk, kompozytor, pisarz i filozof. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Od 1952 r. mąż Joanny Kulmowej. Jeden z pierwszych reżyserów Telewizji Polskiej, z którą współpracował od 1953 r., pomysłodawca i współtwórca Sceny Kameralnej Filharmonii Warszawskiej. Autor cyklu wspomnień *Dykteryjki przedśmiertne*, *Dykteryjki pośmiertne*, *Dykteryjki przedśmiertne wszystkie*. Autor filozoficznego tomu *Rzecz o etyce, czyli jak poznać prawdziwą etykę przy pomocy prawd zespolonych*, napisanego w Strumianach, a wydanego w Szczecinie w 2017 r. z okazji żelaznego wesela Joanny i Jana Kulmów w serii Biblioteka Szczecina Humanistycznego w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Szczecińskiego.

Z wykształcenia jestem reżyserem (brak rodzaju żeńskiego, to sympatyczne!), ale więcej we mnie intuicji niż istotnej wiedzy. Dziękuję Panu za to uznanie serdecznie i za fotografię (z widoczną marynarką w głębi), która jest zadzierzgnięciem prawdziwej znajomości. Ja ze swej strony zamiast zdjęcia posyłam Panu siebie w postaci *Bożego umierania*²⁶, które w stanie nieco podniszczonym (przepraszam!) wydobyłam ze swojej biblioteki.

Wzruszona jestem Pańską propozycją dopomożenia mi w zdobyciu wiekowych książek – bardzo dziękuję, ale nie chciałabym dekompletować Pana księgozbioru, zresztą słabo znam inne języki, tylko francuski i angielski (...).

Mam jednak nadzieję, że na te i wiele innych tematów będziemy mogli porozmawiać osobiście, jeżeli nie w Krakowie, to w Strumianach, do kąd gorąco Pana wraz z mężem zapraszamy. Jeśliby Pan chciał przedtem przyjrzeć się Strumianom, to podobno jest filmik o nich (i o nas) w Kronice Filmowej²⁷ nr 11 B – ale nie widziałam go i nie wiem, czy nie wyszliśmy głupio.

Łączę pełne szacunku pozdrowienia –

Joanna Kulmowa



²⁶ J. Kulmowa, *Boże umieranie*, proj. okładki M. Wieczorek-Heidrich, Warszawa 1962.

²⁷ Kulmowie zostali bohaterami Kroniki Filmowej z 1963 r. Jan Kulma opisał to wydarzenie we właściwy sobie sposób w jednej z pierwszych dykteryjek, której nadał specjalny tytuł *Straszne! Stajemy się modni*. Oto fragment: „Dwa dni nakręcali nasze koty, Acana i nasz pojazd trójkołowy. Zajrzeli do małej, jednoklasowej szkółki strumiańskiej, gdzie Joanna miała z dziećmi próbę przed premierą sztuki *Katar Świętego Mikołaja*. I potem poszliśmy w Polskiej Kronice Filmowej jako „Artyści na wsi”. Taka Kronika była wstępem do każdego filmu, w każdym kinie, w całej Polsce”. Zob. J. Kulma, *Straszne! Stajemy się modni* (1962), w: tegoż, *Dykteryjki przedśmiertne*, Warszawa 2014, s. 102.

21 marca 1963

Szanowna Pani!

(czytaj: Joanno, księżniczko na Strumianach *etc., etc.*)

List i książkę otrzymałem. Bardzo dziękuję za jedno i drugie. Tak się szczęśliwie złożyło, że dopełniła mi mojej kolekcji: poprzednio w jednej z księgarni wyszukano dwa tomiki wydane przez Iskry²⁸, ale trzeciego już nie mieli i właśnie nadszedł z rąk Pani. A więc muszę znów powiedzieć: są tam świetne rzeczy i z każdym następnym tomikiem tych świetnych rzeczy jest coraz gęściej; to znaczy wyraźny rozwój widzenia poetyckiego, bardzo osobistego (a więc niepowtarzalnego, wcale nie opartego na wzorach liebertowsko-leśmianowskich – jest może tylko pokrewieństwo ustrojów psychicznych). Protestuję najmocniej przeciwko insynuacji, jakoby ją chwalił, a Pani była łasa na pochwały. Ja tylko wyrażam Pani swoją wdzięczność i uznanie za to piękno, które Pani stwarza. Nikt nie chwali źródła ani kwiatu i tylko cieszy się nimi.

Słyszę jakby skargę w tym, co Pani pisze w liście: że jest Pani pomijana i że spisek milczenia roznuto koło Pani. Czy naprawdę tak Pani zależy na poklasku i szumie? Czy może raczej na uznaniu? (ze strony tych, których gotowa byłaby Pani obdarzyć kredytem zaufania i autorytetu). Sądzę, że na pewno to drugie jest wartością prawdziwą; to pierwsze (poklask) osiąga się wiadomymi metodami wiadomych osobistości. Jest to sprawa zorganizowania dookoła siebie kliki i umiejętności reklamy; są na naszym horyzoncie znakomitości, które wyrosły chyba tylko ze sprytu, chytryści, kłamstwa, służalstwa i reklamy. Jest takie mydło francuskie, firmy „Cadum”²⁹: wszyscy znali je we Francji na pamięć, ponieważ co dziesiąty dom miał na dachu kolosalny plakat z wymalowanym

28 Chodzi o tomiki *Fatum na zakręcie* i *Stukam, pukam*.

29 Cadum – uniwersalne mydło dla osób wrażliwych, które stało się nawet bohaterem filmu dokumentalnego *Bebe-Cadum*. Reżyser Jean-François Comte pokazał historię kampanii reklamowej mydła, która rozpoczyna się w 1907 r. w fabryce Michaela Winburna, a kończy w Paryżu w małej aptece Louisa Nathana. Mydło Cadum przeszło do historii literatury francuskiej i kinematografii. Profesor Mysłakowski przebywał na stypendium naukowym w Paryżu w latach 1923–1924.

rozkoszny dzieciątkiem, unurzany w białej pianie mydła „Cadum”; a mydło był zwyczajne, ani lepsze, ani gorsze od setek innych. We Florencji, jadąc tramwajem, zauważyłem w nim plakat reklamujący jakiś olejek przeczyszczający z hasłem: przeczyszcza łagodnie jak... a pod tym... uśmiechnięty portret Mony Lizy... Można i tak. Wszystkim można handlować, nawet biednym Leonardem³⁰.

Co innego uznanie ze strony ludzi będących dla Pani autorytatywnymi. To jest sprawa bardzo serio. Pewna doza uznania jest każdemu konieczna do życia. Jest kilkanaście takich rzeczy: czysta woda do picia, czyste niebo nad nami, zieleń drzew, praca, którą się kocha; pewna doza miłości (ku innym i od innych); i wreszcie składanie uznania ze strony tych, na których nam wewnętrznie zależy. To chyba wszystko. A reszta? Reszta jest śmieciem. Tak powiedział ktoś, nie pamiętam na pewno kto, bo-
daj że Ezra Pound³¹: „Tylko to, coś ukochał prawdziwie, liczy się, reszta jest śmieciem”.

I jeszcze jedno. Im bardziej myślący jest człowiek, tym niebezpieczniejsza jest jego sytuacja („nie myślę, więc jestem”³² – świetne). Im bardziej ucieka od konwencji epoki, im bardziej usiłuje stać się sobą („Poznaj siebie i stań się, kim jesteś”) – tym więcej napotyka niezrozumienia, oporów, wrogości. Tak już jest, tak było przez wszystkie wieki.

Ileż wrogości i złośliwości wycierpiał Norwid³³. Jeszcze w kilka dziesiątków lat po śmierci poety ukazały się obszerne, pełne erudycji biografie,

³⁰ Chodzi o Leonarda da Vinci, autora jednego z najsłynniejszych obrazów renesansu. Mona Lisa była przedmiotem zachwyty Mysłakowskiego, który, jak Kulmowa, odwiedzał Luwr wielokrotnie, żeby zobaczyć dzieło Leonarda.

³¹ Ezra Pound (1885–1972) – amerykański poeta, krytyk literacki, twórca imagizmu i wortyzmu, który wywarł wielki wpływ na poezję XX w. W 1969 r. ukazała się antologia jego poezji pt. *Maska i pieśń* w przekładzie Leszka Niemojewskiego.

³² *Cogito ergo sum* (łac.) – myślę, więc jestem. Słowa Kartezjusza pojawiają się po raz pierwszy w *Rozprawie o metodzie*, wydanej w 1637 r., przetłumaczonej na język polski w 1878 r. przez Wojciecha Dobrzyckiego. Stanowiły one inspirację dla Jana Kulmy, który w 1942 r. rozpoczął swoje filozoficzne lektury od Kartezjusza i jego „poszukiwań prawdy”, aby potem przekonać do nich Joannę Kulmową, autorkę filozoficznych *Aporémów*.

³³ Zob. w niniejszej publikacji „*Tak Lot mówi do Kulmowej...*”, s. 17, przyp. 9.

graniczące o włos z paszkwilem, jakieś niechętnie, skrycie jadowite. I czemu?

Trudno, nie trzeba się tym zniechęcać i przechodzić od razu na pozycję: „Zanim mnie śmierci strach ogarnie, kupię kapelusz u Habiga”³⁴.

Być lokajem wszystkich ustrojów; służyć na dwóch łapkach; jak cyrkowy pudel skakać przez obręcz? Żeby być wybieranym na wygodne stanowiska, prezesować na Zjazdach, kupować „kapelusze od Habiga”? Osobiście dziękuję za popularność i swoiste „uznanie” uzyskane tą drogą. W jakim celu piszę to wszystko? Żeby Pani powiedzieć: ma Pani słuszość. Proszę nie rezygnować z myślenia, nie rezygnować z charakteru i iść dalej tą samą drogą, choćby za cenę „zaszczucia spiskiem milczenia”. (Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie). A czemu właśnie mamy dokonywać tego wyboru? Czemu nie „kapelusz od Habiga”? Bo charakter jest tym, co nam dali bogowie (Menander)³⁵. Tenże sam Menander: „Jakże uroczy jest człowiek, kiedy przestaje być człowiekiem”. A ja dodam: jak ohydny staje się człowiek, kiedy przestaje być człowiekiem! (*Corruptio optimi pessima*)³⁶.

Wyobrażam więc sobie: księżniczka Joanna ze Strumian opuszcza co jakiś czas Mieszkano (nazwa nadana przez Lelewela) i znika za „Bramą Słońca

³⁴ P & C Habig – firma braci Petera i Carla Habigów, założona w Wiedniu w 1867 r., słynęła z produkcji kapeluszy o rozmaitych kształtach, wykonanych z różnorodnych materiałów. Kapelusze tej firmy były oznaką szyku i elegancji.

³⁵ Menander (342–292 r. p.n.e.) – grecki poeta i komediopisarz, główny przedstawiciel tzw. komedii nowej. Jego twórczość wywarła wpływ na powstanie nowożytnej komedii charakterów. Autor ponad stu komedii. *Odludek albo mizantrop* to jedyna komedia, która zachowała się w całości. Profesor Mysłakowski, tak jak prof. Tadeusz Sinko, którego znał dobrze z Uniwersytetu Jagiellońskiego, był bardzo zainteresowany hellenistyką i patrologią. Dał temu wyraz we wszystkich swoich książkach. Zwłaszcza w ostatniej – *O kulturze współzycia. Rozważania i propozycje*, Warszawa 1967.

³⁶ *Corruptio optimi pessima* (łac.) – zepsucie (upadek) najlepszego jest najgorszą rzeczą. Słowa Grzegorza I Wielkiego, papieża i świętego Kościoła katolickiego i prawosławnego, zaliczanego do grona doktorów Kościoła, obok św. Ambrożego, św. Augustyna i św. Hieronima. Por. Z. Mysłakowski, *Konstrukcyjne i destrukcyjne momenty w budowaniu życia codziennego*, w: tegoż, *O kulturze współzycia...*, s. 153.

i Snów” (Homer), by stamtąd przynieść w złotym kubku napój, który przywraca ludziom smutnym radość i wiarę w szczęście.

Na zakończenie tego żartobliwego listu trochę rzeczy realnych i serio. Gdyby ktoś z Państwa był w Krakowie, proszę koniecznie nas odwiedzić. Jest także inna ewentualność. Mamy taką „leśniczówkę” (a ściśle „Leśny domek”) w Zawoi pod Babią Górą³⁷, gdzie spędzamy część wakacji; może wybralibyście się tam Państwo? My urządzamy w miarę wolnego czasu wyprawy samochodem po nieznanym naszym kraju. W zeszłym roku objechaliśmy swoje rodzinne Kujawy i Mazowsze. W tym roku mieliśmy w planie Żelazową Wolę, Frombork i Olsztyn, Łużną (wieś pod Gorlicami, gdzie kilka dziesiątków lat spędził Wacław Potocki³⁸), Bracz i Krosno, a wreszcie Bieszczady. Jak Pani widzi, program dość obszerny. Jakże chętnie zobaczyłbym tę Puszczę Goleniowską i odwiedził Strumiany! Na pewno Państwo przyrządzają dobrą kawę, a do tego dobra kawa w Strumianach! Może się uda zrobić tę eskapadę w strony szczecińskie, jakkolwiek jestem bardzo skrupowany czasem. Wciąż muszę mieć na uwadze naszych dwu chłopców: jak jeden jedzie w Bieszczady, to za jakiś czas trzeba wyprawić drugiego gdzieś na obóz; to znowu tamten wraca – i tak w kółko. W każdym razie dziękuję za zaproszenie – propozycja bardzo kusząca. Tajemnicze Pomorze Szczecińskie, pamiętające wyprawy Bolesława Krzywoustego!

37 Profesor Mysłakowski prowadził przez wiele lat *Kronikę Domu pod Nowinką*. Udokumentował historię drewnianego domu w Zawoi w sześciu zeszytach, zapisywanych sumiennie od 1952 r., to jest od momentu budowy domu aż do ostatniego swojego pobytu, które miało miejsce 4 maja 1969 r. Piotr Mysłakowski, który odziedziczył po ojcu pasję dokumentalisty i „bakcył geneaologiczny”, dopełnił historię własnymi wspomnieniami.

38 Wacław Potocki (1625–1696) – jeden z głównych twórców barokowych. Poeta, satyryk, epik i moralista, którego życiem i twórczością prof. Mysłakowski interesował się szczególnie.

Przy sposobności posyłam ostatnią swoją książkę *Kształcenie i doświadczenie*³⁹ wraz z najlepszymi pozdrowieniami dla obojga Pustelników

Z. Mysłakowski



Strumiany, 7 kwietnia 1963

Szanowny i tak Miły Panie Profesorze!

Słusznie dał mi Pan żartobliwą reprimendę – coraz bardziej chwałę sobie nasz wybór i naszą samotnię. Szczególnie teraz, po powrocie z Warszawy, gdzie byłam przez tydzień w związku z moimi wydawniczymi kontaktami. Oczywiście z miejsca wpadłam w grono warszawskich młodych twórców, którzy traktują mnie jak pewnego rodzaju egzotyczne zwierzę – pomimo przychylnej do mnie atmosfery nabrałam większego jeszcze wstrętu do tzw. środowiska intelektualnego, gdzie intelekt dawno stał się przedmiotem handlu czy też wystawianym na pokaz obiektem nieustannej adoracji. A w gruncie rzeczy co za pusty i bezmyślny tryb życia prowadzą ci niewątpliwie utalentowani, czasem wręcz genialni malarze, rzeźbiarze, literaci! Nie mają czasu na zamyślenie, zresztą boją się tego, żyją bez myśli o śmierci i umierają w panicznym przed nią strachu. Nie pomagają twórczością sobie ani innym, nawet nie wypowiadają się do końca, tylko tak jakoś naskórkowo, dla małego rozładowania, dla rozrywki czy efektu. A nade wszystko, niestety, dla pieniędzy, które dawno ze środka stały się celem. Obawiam się, że przemawiam stylem kanapowej ciotki. Ale właśnie w zetknięciu z tą – nie najmłodszą już przecież – młodzieżą poczułam się dziwnie zwiotczała. Myślę, że tak odebrałam subiektywnie ich sposób patrzenia na mnie i na moje dziwactwa. Tymczasem te dziwactwa czynią mnie, w przeciwieństwie do nich, zwyczajnym człowiekiem. Podczas gdy oni – „normalni” twórcy – dawno już zwyczajnych ludzi nie znają i nie rozumieją.

³⁹ Z. Mysłakowski, *Kształcenie i doświadczenie*, Warszawa 1961.

Zabawne, ale dzięki temu, że znamy się tylko korespondencyjnie, wypowiadam się wobec Pana odważniej, nie kryguję się w obawie przed palnięciem głupstwa. Proszę zatem ewentualne głupstwa przyjąć z profesjonalną wyrozumiałością.

Dziękuję bardzo za książkę, dotąd nie przeczytałam, wyznaję szczerze, ale nie mam odwagi przeczytać w obawie niezrozumienia. A więc musi się odleżeć, nim pokonam nieśmiałość. Po czym przekażę ją małżonkowi, ażeby zniszczył jej dziewiczość, opatrując marginesy uwagami i wykrzyknikami, tak jak zwykł to czynić ze wszystkimi swoimi książkami z dziedziny filozofii, matematyki i psychologii. Wydaje mi się, że, wbrew pozorom, postępowanie takie dowodzi prawdziwego szacunku dla lektury, traktowania jej jak żywej osoby, a nie wychuchanej rzeczy. Proszę zatem Autora o błogosławieństwo!

Bardzo również jesteśmy wdzięczni za uroczne zaproszenie do Leśnego Domku i propozycję urlopowych szaleństw – niestety, gospodarstwo (czyli psy i koty) wiąże nas nierolniczo ze Strumianami, wyprawiamy się stąd tylko pojedynczo, a więc tylko w sprawach urzędowych. Nie wykluczony natomiast jest pobyt kogoś z nas w Krakowie, gdzie złożyłam tomik ballad w Wydawnictwie Literackim⁴⁰, a mąż ma coś reżyserować dla p. Ochlewskiego⁴¹, w ramach muzycznych inscenizacji kameralnych. Ale najrealniejszy (jeśli wolno w to wierzyć) wydaje się przyjazd Państwa do Strumian. Prosimy koniecznie wytyczyć szlak w taki sposób, aby przebiegał przez Puszcę Goleniowską! Czekamy z kawą (zaparzoną według Pańskiej „receptury”!). A zatem czekam na wiadomość, kiedy można się spodziewać miłej wizyty, no i w ogóle na słów parę odpowiedzi (bo już

⁴⁰ Wydawnictwo Literackie utworzone w Krakowie w 1953 r. Pierwszym dyrektorem był Aleksander Ślapa, a pierwszym redaktorem naczelnym Henryk Vogler, krytyk literacki i członek zespołu redakcyjnego „Życia Literackiego”, z którym współpracowała Wisława Szymborska.

⁴¹ Tadeusz Ochlewski (1894–1975) – skrzypek, wydawca i pedagog. Założyciel i pierwszy dyrektor Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. W latach 1945–1965 z sukcesem podejmował działania na rzecz edytorstwa muzycznego i kultury muzycznej. Odegrał ważną rolę w rozwoju kultury muzycznej w Polsce i Europie.

mnie Pan zepsuł swoimi listami) i pozdrawiam serdecznie, załączając ukłony od męża

Joanna Kulmowa



Kraków, 11 kwietnia 1963

Szanowna Pani,

Pragnę wrócić jeszcze raz do poezji Pani z ostatniego tomu. W poprzednim liście wspomniałem o nim wprawdzie, ale ogólnikowo i raczej od strony formy.

Często wracam do tego zbioru. I wciąż przeżywam na nowo. Nie chcę wyrokować, co tam jest najlepsze; ale mogę wyznać, co mnie najbardziej wzrusza. Oto czarujący poemat *Navigare necesse est*⁴² – tęsknota za miłością ojcowską i sama ta miłość ojca do dziecka, zagubiona na granicy istnienia i nieistnienia. Tragiczne „duże miłości” – ojca do dziecka i na odwrót, dziecka do ojca, które rzadko kiedy się zrastają, najczęściej rozmiągają się w czasie. Pozostaje żal i tęsknota, niczym niezaspokojona. Dużo można by na ten temat mówić. Są tam także jakieś ciemne przepaście.

Oto, gdy brat Leonarda⁴³ doniósł mu z radością w liście, że narodził mu się syn, Leonardo odpisał mniej więcej tak: Piszesz mi z radością, że narodził Ci się syn; ale nie masz znowu czego tak bardzo się cieszyć, bo nie zdajesz sobie sprawy, że narodził się przyszły wróg, który będzie Ci żyzył śmierci...

Ale pominiemy te ciemne sprawy. List Pani do ojca jest najczystsza miłością. Jest tak doskonałym jej wyrazem, że niczego dodać ani ująć nie można.

⁴² J. Kulmowa, *Navigare necesse est*, w: *tejże, Boże umieranie...*, s. 94–95.

⁴³ Chodzi o Leonarda da Vinci.

Inny utwór, nie mniej wspaniały, to *Werbel*⁴⁴ – przerażająca demaskacja mitów o wojence. Ma Pani całkowitą słuszość: każda wojna jest trądem na ciele ludzkości, każda wojna jest ohydna, bo wyzwala w człowieku nie dzielność (jak chciał Goebbels⁴⁵), ale wszystko co podłe: okrucieństwo, samowolę, gwałt, rabunek, nikczemność. Po każdej wojnie długo trwa ją jej pozostałości w charakterach – długo goją się rany. Ale przedtem i potem działa fabryka mitów gloryfikujących: dotąd jeszcze trwa gloria dookoła takich postaci, jak Iwan Srogi⁴⁶, Piotr i Katarzyna⁴⁷, Suworow⁴⁸ i Mikołaj⁴⁹, a wszystkie próby obalenia ich mitów wciąż jeszcze spotykają

44 J. Kulmowa, *Werbel*, w: tejsze, *Boże umieranie...*, s. 56–57.

45 Josef Goebbels (1897–1945) – minister propagandy i oświecenia publicznego w rządzie Adolfa Hitlera, jeden z głównych członków NSDAP, twórca propagandy nazistowskiej, zbrodniarz wojenny. Autor słynnych słów: „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”. Zob. Z. Mysłakowski, *Narody*, w: tegoż, *Totalizm czy kultura*, Kraków 1938, s. 33–45.

46 Iwan III Srogi (1440–1505) – wielki książę moskiewski w latach 1462–1505. Wielki polityk i strateg, umocnił międzynarodową pozycję Moskwy, którą nazwał i ogłosił „trzecim Rzymem”. Wprowadził „samodzierżawie” w Rosji, wybudował Kreml w Moskwie i kamienne twierdze w Tule, Kołomnie i Iwanogrodzie. Uważany za twórcę scentralizowanego państwa moskiewskiego.

47 Piotr I Wielki (1672–1725) z dynastii Romanowów – car Rosji od 1682 r., od 1721 r. imperator. Jeden z najwybitniejszych władców Rosji. Położył podwaliny pod rozwój rosyjskiej marynarki wojennej. Wybudował Petersburg, który stał się strategiczną twierdzą i kulturalną stolicą Rosji do 1918 r. Był inicjatorem rewolucji kulturalnej. Katarzyna II Wielka (1729–1796) – urodzona w Szczecinie jako Zofia Augusta, córka pruskiego generała z rodu Anhalt-Zerbst. Żona cesarza rosyjskiego Piotra III, po zamachu stanu cesarzowa Rosji od 1762 r. aż do śmierci. Jedna z najwybitniejszych władczyń Rosji, nazywana Semiramidą Północy.

48 Aleksander Suworow (1729–1800) – rosyjski dowódca i teoretyk wojskowy, zwycięzca wielu kampanii militarnych. Jako dowódca wojsk okupacyjnych (1794–1796) doprowadził do zrujnowania państwa polskiego, uwięzienia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, konfiskaty dóbr i ostatecznego upadku Polski.

49 Mikołaj I Romanow (1796–1855) – cesarz Imperium Rosyjskiego, wielki książę Finlandii od 1825 r., a w latach 1825–1831 król Polski. Nazywany „żandarmem Europy”, był niechętny postępowi, prześladował pisarzy, poetów i uczonych, w tym m.in. Aleksandra Herce-
na, Aleksandra Puszkina.

się z oficjalnym sprzeciwem. Tak więc Hitler⁵⁰, Himmler⁵¹ i Goebbels⁵² mają wciąż jeszcze szansę przeżycia i urabiania psychiki „narodu” według określonej recepty.

Doskonały jest także zbiór poświęcony Chagallowi⁵³, świetnie transponujący poezję jego obrazów na poezję wierszy. Jest to przekład adekwatny.

*Apel, Kosmonauta, Cybernetyka*⁵⁴ – świetne. Nasza rozpoczynająca się dopiero era cywilizacji technicznej, którą każą się nam tak zachłystywać, zaczyna już przynosić owoce (w psychice ludzi: melancholia, frustracja, poczucie samotności; w organizmach: zawały, nerwice, rak). Jakby to przeczuwał Aleksander Błok⁵⁵, pisząc gdzieś około 1912 r. (?) (po rosyjsku).

Czy zna Pani tomik Jerzego Sity: *Śmierć i Miłość*, antologia XVII-wiecznych poetów angielskich⁵⁶. To warto mieć! (seria Czytelnika).

Przy sposobności przesyłam jeden z *Listów do Euryante*⁵⁷, które piszę od paru lat, adresując je do szuflady. Zgodnie ze starą tradycją przesyłam

50 Adolf Hitler (1889–1945) – wódz, twórca i dyktator III Rzeszy, odpowiedzialny za zbrodnie przeciw ludzkości. Mysłakowski odwołuje się do jednego z rozdziałów własnej książki. Zob. Z. Mysłakowski, *Tęsknota do wodza*, w: tegoż, *Totalizm czy kultura...*, s. 62–77.

51 Tamże.

52 Tamże.

53 J. Kulmowa, *Chagall*, w: tejże. *Boże umieranie...*, s. 63–72.

54 To tytuły wierszy Kulmowej z tomu *Boże umieranie*, odpowiednio na stronach: 83, 84, 10.

55 Aleksander Błok (1880–1921) – poeta, dramatopisarz i krytyk literacki. Jeden z najwybitniejszych poetów rosyjskiego „srebrnego wieku”, renesansu kulturowego, który opierał się na syntezie sztuk idei Gesamtkunstwerk. Obok Puszkina, Dostojewskiego i Tolstoja najbardziej znany na świecie poeta rosyjski. W poszukiwaniu harmonii w poezji sięgał do muzyki Modesta Musorgskiego i malarstwa Wiktora Wasniecowa. W Polsce tłumaczony przez Leonarda Okołów-Podhorskiego, Seweryna Pollaka i Adama Pomorskiego. Zob. A. Błok, *Nad otchłanią chybocąc się w locie*, przekład i przedmowa A. Pomorski, Warszawa 2021.

56 Jerzy Stanisław Sito (1934–2011) – poeta, tłumacz, sztuk głównie Shakespeare’a. Zob. J.S. Sito, *Mała antologia poezji według tekstów angielskich mistrzów, przyjaciół, wrogów i naśladowców Johna Donne’a*, Warszawa 1963.

57 *Listy do Euryante* nie zostały odnalezione w archiwum rodziny Mysłakowskich. Ich obecność potwierdza Joanna Kulmowa w swoim *Pamiętniku*. Fragmenty listów prof. Mysłakowski umieścił w ostatnim tomie – *O kulturze współczesności*...

najlepsze życzenia na wiosenne święto Persefony⁵⁸ (można i tak, chociaż na pewno mitów o zmartwychwstającym bóstwie było znacznie więcej, a wszystkie mają coś wzruszającego).

Łączę pozdrowienia

Z. Mysłakowski



Z listów do Euryante⁵⁹

Pochwała Poetów

Co wiemy naprawdę o człowieku?

I skąd ma przyjść do nas ta wiedza? Gdzie mamy czerpać tę nie sfalszowaną, nie zmitologizowaną, nie ulepioną dla propagandy prawdę o człowieku?

Może z metryki i nekrologu? Może z „arkusza personalnego”?

Może z tego, co mówią o nas znajomi, koledzy, przełożeni, podwładni, sąsiedzi?

Może z tego, co o sobie samych mówimy w różnych sytuacjach życiowych?

Może z tego, co się nam śni?

Może z tego, czemu zaprzeczamy, przed czym się bronimy? Może z tego obrazu, jaki budujemy sobie o nas samych, jako fragmentu tego języka społecznego, który ułatwia nam wzajemne styczności i obcowania?

Może z tego, co myślą o nas wrogowie? Może z tego, czemu zazdroszczą przyjaciele? A może z tego, co wiedzieli o nas ojciec i matka – co pragnęli w nas widzieć?

⁵⁸ Persefona – córka Zeusa i Demeter, grecka bogini wiosny, kwiatów i płodności.

⁵⁹ Jedyny *List do Euryante*, który ocalał dzięki temu, że został wysłany do Strumian.

Może z przelotnych obserwacji z pierwszych wejrzeń? Z wieloletniego współżycia?

A jeśli nie – to może dowiemy się czegoś od psychiatry, bełkoczącego według klucza podręcznikowego? (np. że Gałczyński – to schizofrenik).

A może z innego arkusza, tym razem „naukowo” opracowanego przez analfabetów z uniwersyteckim wykształceniem, „psychologów”, na podstawie testów? (świadczących bardziej o głupocie psychologów, jak i badanych).

A może z „socjogramów” Instytutu Gallupa?

Ach, co za komedia z tą „wiedzą o człowieku”! Bo to nie żadna wiedza – to śmiecie.

Pacholęta bose „sto razy więcej wiedzą o człowieku i miłszy Bogu ich błąd niemowlęcy”.

Więc co? Nic, zupełnie nic? Nie, to byłoby niesłuszne.

Chyba jeszcze poeci (poeci lirycy, poeci malarze, poeci muzycy) przedzierali się niekiedy przez mgłę, która nas spowija, i wyławiali jakieś okruchy rozbitych form, jakieś fragmenty kształtów, niepowiązanych i niepokojących, jakieś szczątki posągów, głowy, ramiona i ręce, oplecione przez wodorosty, osnute mułem, jakby z dna morskiego podjęte.

Chyba jeszcze starożytni twórcy mitów o Dionizosie Zagreusie, o Hermesie po Trzy krocie Wielkim, o potopie i Tytanach, o walkach bogów, chyba jeszcze twórcy Biblii – coś przeczuwali, coś chcieli wyrazić, raz ciemniej, raz jaśniej, coś, dla czego brak słów i form językowych (albowiem język powstał na gruncie rzeczy praktycznych i dla zdobyczy praktycznych).

Chyba jeszcze tacy wielcy samotnicy – nonkonformiści – jak Rabelais, Szekspir i Cervantes, Villon, Gogol i Dostojewski, Mickiewicz i Gorki.

Jakże ciężko, mozolnie i z trudem rodzą się owoce na drzewie poznania – poznania samego siebie (o ileż więcej i wcześniej zdobywamy wiadomości o rzeczach); niejasne rozbite formy, wyłowione z mroku, zaczynają się

powoli składać w jakiś jeszcze nierozszyfrowane obrazy; zaczynamy powoli ogarniać umysłem ich całościowy charakter.

Ale to wciąż jeszcze niepoprawna mowa człowieka, przerażonego w mroku, z którego się zrodził; to jeszcze nie homerycki hymn do Światłości.

A przecież to już jest coś.

To już coś więcej niż „Elementarz Falskiego dla Dorosłych”, który wbijają nam do głowy Mocni – w rytmie marsza, z biciem w bębny, łopotaniem sztandarów i fanfarą trąb (o, jakąż pogardę muszą mieć dla „szarego człowieka” Mocni, właściciele tego człowieka!).

Tak, nadobna Euryante – poezja jest bliższą prawdą o człowieku niż arkusze personalne, nawet najrzetelniej spisane; a poeci wiedzą – lub może wyczuwają – bardzo wiele.

Dlatego są niebezpieczni. Zagrożają działaniu „Elementarza Falskiego dla Dorosłych”. Podważają pawłowowską technikę budowania od nowa człowieka z elementów pre. Fabrykowanych – odruchów – według modelu wybranego z katalogu.

Niekiedy nawet muszą płacić za to wolnością (jak Dostojewski), depresją graniczącą obłędem (jak Gogol), śmiercią (jak Puszkina i Gogol).



Strumiany, 3 lipca 1963

Wielce Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Acan i Ralf⁶⁰ bardzo przepraszają, że nie podziękowali Puskowi⁶¹ za karteczkę ze zdjęciami, ale po pierwsze, są niepiśmienni (ostatni analfabeci w Polsce Ludowej), a po drugie, ich pani okazała się bardzo

⁶⁰ Acan i Ralf – psy Joanny i Jana Kulmów.

⁶¹ Puszek – pies prof. Mysłakowskiego.

nieobowiązkowa i zawałiła termin tłumaczenia opery dla ministerstwa⁶², w związku z czym musi odrabiać zaległości dniami i nocami (już od miesiąca) i nie może pisać listów – w tej chwili jednak dokonuje wyłomu w tej żelaznej zasadzie. Nie odpowiedział Pan łaskawie, czy możemy liczyć na Państwa odwiedzinę tego lata. A przecież jest wspaniała pogoda i Pomorze Zachodnie – tak zwykle zadeszczone – czeka na zwiedzających. Więc pozwalam sobie ponowić pytanie. W sierpniu będzie u nas sporo gości, w lipcu natomiast tylko dwoje naszych przyjaciół: młody naukowiec⁶³ (fizyka ekstremalna) z żoną, więc mój pokój zostaje wolny.

Załączam zdjęcia tegoż pokoiku z kołowrotkiem, magnetofonem, Ralfem i Acanem. Dedykował własnoręcznie pies.

Przepraszam, czekam, pozdrawiam serdecznie

Joanna Kulmowa

PS Również w sierpniu i wrześniu czekamy na Państwa. Rezerwowany namiot.



⁶² Chodzi o Ministerstwo Kultury i Sztuki.

⁶³ Oskar Adolf Chomicki (1931–2018) – polski fizyk medyczny, autor książek na temat zastosowania akceleratorów w medycynie. Założyciel Pracowni Radioizotopów i wykładowca w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Szpitalu Bielańskim w Warszawie. Współzałożyciel i wieloletni sekretarz Zarządu Polskiego Towarzystwa Fizyki Medycznej. Członek Amerykańskiego Towarzystwa Fizyki Medycznej. Znakomity lektor i tłumacz języka angielskiego. Zaprzyjaźniony z Kulmami od lat pięćdziesiątych, od czasu współtworzenia z Janem Kulmą jako reżyserem pierwszych programów popularnonaukowych w Telewizji Polskiej. Były to prekursorskie programy popularyzujące naukę polską i europejską, kontynuowane potem przez autorów *Eureki* i *Sondy*.

15 lipca 1963

Mnie wielce miłościwa i łaskawa Pani
Pani Joanna na Przekór
Księżniczko na Strumianach
Sownie, Stargardzie *etc.*, *etc.*

List Pani otrzymałem z dużym opóźnieniem, jako że 2 lipca wyjechaliśmy do Zawoi, a listonosz otrzymał polecenie zatrzymywania listów do naszego powrotu. W Zawoi byliśmy coś 10 dni, potem wyruszyliśmy do Siennej nad Jeziorem Rożnowskim, gdzie na obozie przebywa nasza najmłodsza pociecha, 13-letni Paweł⁶⁴ popularnie zwany „Kuba”. Stąd wróciliśmy dopiero do Krakowa.

Dziękuję Pani za przesłane mi zdjęcie; jest Pani tak podobna (w typie) do mojej żony, że nawet ona sama uległa złudzeniu. W zamian przesyłam Pani parę zdjęć (bawię się tym od czasu do czasu), a mianowicie: 1. Kawaler z różą (w stylu mozartowskim), 2, 3. Idylla Wilkołaków, 4. Chiński bożek Sytości (= Szczęścia), 5. Konterfekt niżej podpisanego. Parę małych komentarzy: Kawaler z różą to zestaw kilku miniaturki porcelanowych – kawaler – niemiecka porcelana z końca XVII w., syrenka – współczesna porcelana kopenhaska, drzewko na tle – szkło weneckie współczesne. Idylla Wilkołaków powstała, gdy wędrowałem kiedyś pustą drogą między Bochnią a Wieliczką; w rozwidleniu konarów starej wypróchniałej wierzby siedziały oto te dwie postacie i nie wiedziałem, czy to one cicho rozmawiają, czy wierzba szumi; a takie były sobą zajęte, że pozwoliły mi się sfotografować, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi; poza nimi był zachód słońca, pomarańczowy u dołu, zielony ku górze. Chiński bożek Szczęścia to zdjęcie maleńkiej porcelany chińskiej przedziwnej roboty: tak głodujący ludzie wyobrażają sobie szczęście; mniejsza o słuszność tej koncepcji, ale artysta ludowy, który wykonał tę rzeźbioną miniaturkę, włożył w nią tyle pogody i miłości, że nie mogłem się nigdy oprzeć czarowi jego dzieła. Niestety, musiałem zwrócić oryginał (było to jeszcze za

⁶⁴ Paweł Mysłakowski (ur. 1950) – młodszy syn prof. Mysłakowskiego i jego żony Łucji. Artysta plastyk, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

okupacji hitlerowskiej), a sobie zostawiłem zdjęcie. Tyle rzeczowych informacji; resztę pozostawiam cudownej wyobraźni Pani, wyobraźni tak wysokiego gatunku i bogactwa, że stawiam ją obok Swifta⁶⁵, Edgara Poe, Andersena i Leśmiana⁶⁶. No i Chagalla⁶⁷. (Tak więc, Pani Joanno, proszę wierzyć w siebie i drwić sobie z ludzkich krytyk i – z ludzkich pochwał: one są Pani naprawdę niepotrzebne; wystarczy, że Pani jest). Wspomniałem Pani kiedyś o kontaktach z Wydawnictwem Literackim; czy to jest nadal aktualne? Czy może życzy sobie Pani, żebym pomówił ze Słapą⁶⁸ (dyr. Wyd. Lit.), którego znam od bardzo dawna?

Dziękuję za pamięć i tak miłe zaproszenie do Strumian (ponowne). Niestety, zdaje mi się, że nie da się to w najbliższej perspektywie czasu zrealizować; jest tu krzyżówka, której nie potrafię rozwiązać. A oto:

Wizytę w Strumianach łączyłem z wymarzoną dawno wyprawą wzdłuż Wybrzeża: od Szczecina do Fromborka, Malborka i Olsztyna. Frombork był w centrum tego marzenia – to było jakby miejsce święte, gdzie żył,

⁶⁵ Jonathan Swift (1667–1745) – irlandzki pisarz, autor najważniejszej książki angielskiego oświecenia – *Podróży Guliwera*, która od 1726 r. należy do najczęściej wydawanych książek na świecie. Joanna Kulmowa sięgała do twórczości Swifta nie tylko w swojej twórczości dla dzieci, lecz także w wypowiedziach publicznych. „Czy przetrwałby Swift, gdyby nie zawędrował do dziecinnego pokoju?” – oto jedno z pytań postawionych przez Kulmową w artykule *Czy warto pisać dla dzieci?* Zob. J. Kulmowa, *Czy warto pisać dla dzieci?*, „Guliwer” 1991, nr 2, s. 5.

⁶⁶ Edgar Allan Poe, Hans Christian Andersen, Bolesław Leśmian to ulubieni pisarze Mysłakowskiego, do których twórczości często odwoływał się w swoich książkach i listach do przyjaciół. Ze względu na oryginalność myśli i formy Poe, Andersen i Leśmian byli bliscy także Joannie Kulmowej. Podobnie jak Marc Chagall, którego obrazy, jak prof. Mysłakowski, oglądała w Paryżu.

⁶⁷ Marc Chagall (1887–1985) – malarz i poeta, którego życiem i twórczością interesował się Mysłakowski w sposób szczególny. Kulmowa dedykowała Chagallowi tomik swoich wierszy. Zob. J. Kulmowa, *Chagall (1959–1960)*, w: tejsze, *Wiersze wybrane 1954–1979*, il. A. Heidrich, Warszawa 1988.

⁶⁸ Aleksander Słapa (1895–1964) – wydawca, księgarz, historyk literatury. Przed wojną księgarz u Gebethnera i Wolffa. Po wojnie, od 1953 r., pierwszy dyrektor Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Z jego inicjatywy ukazało się krytyczne wydania *Dzieł zebranych* Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Orkana. Pod koniec życia opublikował wspomnienia z dzieciństwa pt. *Chłopięca pasja książek* oraz *Doktor Tyssot albo wspomnienie o Boyu*.

pracował i cierpiał ten uroczy człowiek⁶⁹, wspanialszy od Leonarda. I byłem tam już niedaleko. Pamiętam, jak przed samą wojną znalazłem się na pełnym morzu, prowadząc podczas sztormu przez kilkanaście godzin nocy jacht żaglowy, którym płynęliśmy na Gottland⁷⁰; w drodze powrotnej złapał nas sztorm i oddryfował aż pod Kłajpedę – po czym przez cały dzień musiałem manewrować pod żaglami i pod wiatr w zakosy całą drogę wzdłuż Zalewu Wiślanego aż do Gdyni. Reszta załogi nie mogła mi pomóc, bo albo nie umieli prowadzić jachtu, albo leżeli chorzy. Dopłynąłem jakoś szczęśliwie, zapłaciwszy tylko wylewem krwi do oka z nadmiaru wysiłku i wichury. Pojmuje Pani, że podwójnie chciałbym teraz tam wrócić, spokojnie od strony lądu, popatrzeć na te baszty i mury...

Szczecin też chciałem zobaczyć po wojnie i też wiązał mi się z dziwnym wspomnieniem. Kiedy Niemcy aresztowali profesorów uniwersytetu krakowskiego w 1939 roku, znalazłem się wśród nich. Wywieziono nas najpierw do Wrocławia, gdzie spędziliśmy w więzieniu około miesiąca; w grudniu wreszcie wywieźli nas do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg⁷¹ (na północ od Berlina, w kierunku na Szczecin). W Sachsenhausen spędziliśmy ostrą zimę 1940 roku, w cienkich drewnianych przy mrozie dochodzącym do 29 stopni. Spaliśmy w barakach przy otwartych oknach, pod kocami i z ubraniem pod głową. Był

⁶⁹ Mikołaj Kopernik (1473–1543) – matematyk, fizyk, doktor prawa kanonicznego, ekonomista i astronom. Pierwszy heliocentryk w Europie, autor zasady kopernikańskiej i prawa o monetach. Jego renesansowy umysł był przedmiotem szczególnej admiracji ze strony Mysłakowskiego, który fascynował się także biografią Leonarda da Vinci, Stanisława Wyspiańskiego, ich niekonwencjonalnym sposobem życia i rozlicznymi talentami.

⁷⁰ Gottland, Gotlandia – największa wyspa na Bałtyku należąca do Szwecji, z Visby jako stolicą.

⁷¹ Sachsenhausen-Oranienburg – miejscowość oddalona o trzydzieści kilometrów od Berlina, w której powstał w 1936 r. nazistowski obóz koncentracyjny założony z rozkazu Heinricha Himmlera. W ramach Sonderaktion Krakau 28 listopada 1939 r. do obozu w Sachsenhausen została wywieziona część starszych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej. Wśród 184 profesorów i wykładowców byli najwybitniejsi polscy uczeni: Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Estreicher, Tadeusz Lehr-Splawiński, Kazimierz Nitsch, Władysław Konopczyński, Stanisław Pigoń i Zygmunt Mysłakowski. Po międzynarodowych protestach i osobistej interwencji Benita Mussoliniego 8 lutego 1940 r. część z profesorów powróciła do Krakowa, wśród nich był Mysłakowski.

tam Niemiec, fryzjer, który nas golił. Na wpół normalny, szalał z brzytwą w rękę i kłął na Hitlera i na własną głupotę. Do 1933 r. mieszkał w Buenos Aires, gdzie miał duży zakład, potem dał się skusić wezwaniom Führe-ra, zlikwidował cały interes i wrócił do Materlandu⁷², gdzie go wkrótce zamknięto i wysłano do obozu w Sachsenhausen⁷³. Przyzwyczajony do wolności, za dużo musiał gadać. Otóż ten na wpół oszalały człowiek, wymachując brzytwą, przepowiadał nam, że wojna się skończy, Führer prze-gra, a Szczecin będzie nasz. Oczywiście dla nas, bezbronnych więźniów, i w tym okresie brzmiało to jak najbardziej fantastyczna bajka; a jednak ten wariat dobrze przepowiedział.

Dużo, dużo powodów jeszcze miałem, by przejechać tę trasę nadmorską; w sumie miała ona wynieść około 2000 kilometrów (Kraków, Poznań, Szczecin, Gdańsk, Frombork, Olsztyn, Kraków). Trasa tak duża wymagałaby, łącznie ze zwiedzaniem i wypoczynkiem, dobrych dwu tygodni. Niestety, tych dwu–trzech tygodni nie mogę wygospodarować w czasie. Nie mamy komu zostawić synów i ich rozkładów wyjazdów i przyjazdów. Starszy⁷⁴ wyjechał na Węgry; pod koniec miesiąca wróci z kolegą węgierskim; muszę im zorganizować pobyt w Polsce, połączony ze zwiedzaniem i opieką. Młodszy⁷⁵ wraca znad Jeziora Rożnowskiego; trzeba się

⁷² Materland – od motherland, czyli ojczyzna.

⁷³ Sachsenhausen – w obozie przebywali początkowo Niemcy. Obóz, który istniał przez dziewięć lat, służył także jako miejsce szkoleń dla innych komendantów obozu i wysokich funkcjonariuszy SS. Tutaj szkolili się Rudolf Hess, komendant obozu w Auschwitz w latach 1940–1943. Heinrich Himmler uważał obóz za wzorcowy pod względem organizacyjnym. W Sachsenhausen znajdował się Inspektorat Obozów Koncentracyjnych, zarządzający innymi obozami, także tymi w Polsce. A tak wspominał czas aresztowania Mysłakowski: „W listopadzie 1939 r. zostałam aresztowany wraz z innymi profesorami i przywieziony do więzienia we Wrocławiu, a potem w Oranienburgu. Zastaliśmy tam około trzynaście tysięcy więźniów różnej kategorii, kryminalistów, komunistów, homoseksualistów, baptystów, chronicznych włóczęgów i takich jak my przestępców politycznych, niewygodnych dla reżimu. Dostaliśmy pasiaki, zaopatrzone odpowiednimi, kolorowymi znakami i numerami. Rozpoczął się w ten sposób dziwny sen rozdział w życiu profesora uniwersytetu. Trwało to do lutego następnego r., kiedy zwolniono pierwszą partię – znalazłem się w niej. Odwieziono nas do Krakowa” (*W górę rzeki...*, s. 89–90).

⁷⁴ Piotr Mysłakowski.

⁷⁵ Paweł Mysłakowski.

nim zając w Zawoi, a od 1 września idzie do liceum – i znowu cały wrzesień przekreślony. Gdyby nie początek liceum, zwolniłbym go ze szkoły na parę tygodni, ale w danym wypadku nie mogę pozwolić, żeby tak zaczynał. W rezultacie jeżeli będziemy gdzieś mogli z żoną wyruszyć, to tylko na dwu-, trzydniowe trasy bliższe – do Czarnolasu, Żelazowej Woli, Biecza, Gorlic i Łużnej.

Dodatkowa trudność jest jeszcze w tym, że ze względu na złamaną w biodrze nogę (jeszcze z czasów okupacji) nie mogę siedzieć w zgiętej pozycji w samochodzie dłużej jak dwie, trzy godziny, a to ogranicza niesłychanie jazdy na tak długie trasy. Oto jest ta krzyżówka, której nie mogę rozwiązać. A może komuś z Państwa wypadnie jakiś wyjazd w sprawach zawodowych do Krakowa? Proszę koniecznie zarezerwować sobie trochę czasu i dla nas.

A zatem na razie musimy pozostać przy wymianie listów, tej nieco widmowej formie kontaktu; ale cóż, zamieszkujemy dwa przeciwległe krańce Polski – i na razie nic się zrobić nie da.

Proszę więc o zachowanie mnie w łaskawej pamięci i przesyłam Państwu serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych miłych dni w Strumianach

Z. Mysłakowski



Strumiany, 20 lipca 1963

Wielce Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo za długi i serdeczny list i za mnóstwo zdjęć. Muszę przyznać, że najbardziej przemawiają do mnie wilkołaki, które zdradzają „Leśmianowski” punkt widzenia. Bożki chińskie i hinduskie rządzą również i naszym życiem – mnie osobiście patronuje radosny i roztańczony bóg dobrobytu, którego imienia i pochodzenia nie znam, niestety. Jest

to smętna resztką zbiorów wuja mojego męża⁷⁶, odkopana w powstaniu warszawskim spod ruin spalonej willi. Ów wujaszek wyjechał do Brazylii, a zbiory, jako skarb narodowy, musiały zostać w Polsce. Stąd u nas kilka egzemplarzy. Myślę, że Pan potrafiłby więcej o nich powiedzieć. Niestety, nie umiemy zrobić odpowiednich zdjęć – ale nie tracimy nadziei, że dokona ich Pan u nas osobiście, o ile te cudaki przypadną Panu do smaku.

Smutno nam, że nie będziecie nas Państwo mogli teraz odwiedzić. U nas wszystko jak dawniej, poza tym że Mitzner⁷⁷ (Jan Szeląg) zaproponował mi współpracę w „Kulturze”⁷⁸, co mnie bardzo cieszy, gdyż nie miałam dotąd „swojego” pisma literackiego. Mam zamiar posłać tam jakiś wierszyk satyryczny raz na miesiąc – do specjalnej kolumny satyry.

Dziękuję bardzo za propozycję udzielenia mi poparcia w Wydawnictwie Literackim, ale nie chciałabym Panu sprawiać kłopotu. Może zresztą nawet wyglądałoby to „niepoważnie”, bo chodzi tu o tomik wierszy niepoważnych: ballady i satyry⁷⁹. Jeżeli do września nie otrzymam odpowiedzi z Wydawnictwa Literackiego, postaram się o wieczór autorski w Krakowie i zjawię się osobiście, a wówczas pozwolę sobie złożyć Państwu uszanowanie.

Przepraszam, że ten list szczególnie w porównaniu z ostatnimi jest tak niechlujny. Piszę go leżąc w łóżku, gdyż reumatoidalnie mnie łupie (proszę

⁷⁶ Zbiory wuja Jana Kulmy to sześć rzeźb: *Żuraw na żółtuiu*, *Wieloręczny Wisznu*, *Smok*, *Dwóch tańczących ludzi*, *Budda siedzący*, *Tańczący Budda*. Rzeźby zostały przekazane w 2002 r. przez Joannę i Jana Kulmów jako dar do Sali Strumiańskiej w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego. W 2018 r. Sala Strumiańska zmieniła nazwę na Salę Joanny i Jana Kulmów.

⁷⁷ Zbigniew Mitzner (1910–1968), ps. Jan Szeląg – dziennikarz i satyryk, w 1935 r. wspólnie z Erykiem Lipińskim i Zenonem Wasilewskim założył tygodnik satyryczny „Szpilki”, w którym publikowała satyryczne wiersze Joanna Kulmowa. Mitzner debiutował w 1928 r. na łamach „Robotnika”, po wojnie (1945–1947) był redaktorem tego pisma. W powieści *Zenit i nadir*, wydanej po jego śmierci w 2006 r., dokonał rozliczenia okresu stalinizmu. Joanna Kulmowa poświęca Mitznerowi jeden z rozdziałów autobiograficznego tomu pt. *Ciułanie siebie*.

⁷⁸ „Kultura” – czasopismo utworzone 16 czerwca 1963 r. Joanna Kulmowa nie miała świadomości, że pismo zostało powołane w miejsce „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”.

⁷⁹ Chodzi o tom *Jonasz, czyli miara epoki*, wydany dopiero w 1967 r.

sobie wyobrazić, że i ja nie mogę długo wytrzymać w aucie ze względu na korzonki nerwowe). Niechaj jednak tę niestaranność złagodzi naprawdę serdeczne pozdrowienia od Joanny Kulmowej



Kraków, 9 sierpnia 1963

Wielce Miła Pani Joanno,

List Pani z 20 lipca dotąd czekał na odpowiedź (nie muszę się usprawiedliwiać, bo cała szkoda spadła w tym wypadku na mnie, jako że pisanie listów do Pani sprawia mi przyjemność). Dlaczegoż więc własnowolnie pozbawiłem się tej przyjemności? Idźmy po kolei. Cały prawie lipiec przechorowałem: uczepliło się mnie jakieś nieokreślone (dla lekarzy) „przeziębienie” i tak przeleżałem trzy tygodnie z różnymi wysokimi temperaturami; a nic mi nie dolegało, poza paskudnym nastrojem, mocno depresyjnym. Następnie wyjechaliśmy do Zawoi, aż wreszcie trzeba było się zająć takim Węgrem (kolegą syna⁸⁰), który przyjechał pierwszy raz do Polski i ani słowa w naszym języku nie znał, tak samo zresztą jak we francuskim, niemieckim, włoskim, angielskim i rosyjskim. I co było z taką niemową robić przez dwa tygodnie? Ale syn mój znalazł wyjście: przez dwa tygodnie pobytu na Węgrzech (przedtem) tak się poduczył tej karkołomnej węgierszczyzny, że mógł z nim całkiem dobrze rozmawiać (ale nie pamiętam go tak zmęczonego i skołowanego, jak po tym pilotażu). No, ale wszystko ma swój koniec i wreszcie i mój Węgier po zapoznaniu się z Wieliczką, Morskim Okiem, Zakopanem, Zawoją i Krakowem wraca na mamowe łono. Następnie zrobiliśmy jednodniową wyprawę nad Jezioro Rożnowskie (spiętrzenie Dunajca) pod Nowym Sączem; przebywała tam nasza najmłodsza pociecha, tzw. Paweł-Nie-Kuba⁸¹ na obozie (młody ten człowiek ukończył właśnie szkołę podstawową

⁸⁰ Chodzi o Piotra Mysłakowskiego.

⁸¹ Chodzi o Pawła Mysłakowskiego.

i po feriach idzie do Liceum Ogólnokształcącego (z łaciną, tak jest, z łaciną, a gdyby gdzieś była jeszcze greka, posłałbym go tam). Taki ze mnie współczesny intelektualista.

Ale wróćmy do Rożnowa. Nie ma Pani pojęcia, jaki to piękny zakątek naszego kraju: to jest jak ze snu.

Jeżeli Pani zrealizuje swój projekt i zawita we wrześniu do Krakowa, zawieziemy Panią (do wyboru: Czarnolas Kochanowskiego, Łuźna W. Potockiego albo Rożnów, ongi siedziba Zawiszy Czarnego). Zresztą gdzie Pani zechce.

Jednocześnie z listem przesyłam paczkę: jest tam coś 10 książek – prawie same pierwsze wydania Tuwima itd. (kupowałem je jeszcze u samego Mortkowicza⁸² na Mazowieckiej). Ponadto jest François Villon i Rimbaud – w bardzo rzadkich (nawet we Francji), dawno wyczerpanych wydaniach. Proszę to zrobić dla mnie i włączyć do swojej biblioteczki; z jedną tylko prośbą: nie pożyczać nikomu (podkradanie książek jest uprawiane przez 99% naszych amatorów).

Kończę tę epistolę (co robić?), łącząc najlepsze pozdrowienia oraz życzenia zdrowia, dobrego samopoczucia i koniecznej dozy dobrego humoru. Tudzież upraszam o dalsze otaczanie mnie, słabego rozbitka, Pani łaską

Z.M.



⁸² Jakub Mortkowicz (1876–1931) – księgarz i wydawca, popularyzator czytelnictwa i działacz społeczny. Jego zasługi dla rozwoju kultury polskiej, wielka dbałość o polską tradycję i wybitny poziom wydawanych książek są nieocenione. Dzięki staraniom Mortkowicza kanon literacki w Polsce zyskał międzynarodowy status, a polska książka stała się w dwudziestoleciu międzywojennym najlepszym „ambasadorem polskiej kultury”. Jakub Mortkowicz był zaprzyjaźniony z Aleksandrem Landsbergiem, dziadkiem Joanny Kulmowej.

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Naprawdę ogromną radość sprawił mi Pan przesyłką „białych kruków”. Prawdę mówiąc, nie wszystkie z tych wierszy znałam – a znać się je powinno – tak więc poszerzył Pan zarazem mój pogląd (pozytywny) na dwudziestolecie. Proszę sobie wyobrazić, że niezmiernie ucieszył mnie zbiorzek Iłakowiczówny⁸³, jako że gościła niedawno w Strumianach, a ja nie najlepiej znałam jej wiersze i trochę mi było głupio mówić o twórczości.

Właśnie ten liścik miałam wysłać od razu po otrzymaniu listu Pana (no i paczki), ale w tym czasie zdecydowaliśmy właśnie z Filharmonią Warszawską, że pojedę do Krakowa po materiały o średniowieczu (*sic!*). Czeakałam więc na konkretną delegację, ażeby od razu podać w liście termin mojego do Krakowa przyjazdu. Dopiero wczoraj dostałam skierowanie – jestem w Krakowie od wtorku⁸⁴ – i pozwolę sobie we wtorek lub środę

⁸³ Kazimiera Iłakowiczówna (1892–1983) – poetka, pisarka, tłumaczka, autorka dramatów i wierszy dla dzieci. Tak jak prof. Mysłakowski napisała w 1957 r. do Joanny Kulmowej list, poruszona jej wierszem *Po piątej eksmisji*. Od tego momentu rozpoczęła się korespondencja, a potem przyjaźń między Iłakowiczówną i Kulmami, która trwała do śmierci Iłakowiczówny. Zob. U. Chęcińska, *Listy Iłły do Joanny Kulmowej*, w: *Dziecko i jego światy w poezji dla dzieci*, red. U. Chęcińska, Szczecin 1994, s. 70–77; U. Chęcińska, „W głowie mam wszystkie pejzaże świata”. *Listy Kazimierzy Iłakowiczówny do Joanny Kulmowej*, „Guliwer” 1993, nr 2, s. 59–62; U. Chęcińska, *Listy do Joasienki z lat 1957–75. O listach Kazimierzy Iłakowiczówny do Joanny Kulmowej (ze zbiorów Książnicy Pomorskiej)*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1994, nr 3–4, s. 24–33; U. Chęcińska, *Listy do Strumian. O listach Kazimierzy Iłakowiczówny do Joanny Kulmowej*, „Pogranicza” 1998, nr 1, s. 53–62. W Archiwum Biblioteki Kórnickiej znajduje się korespondencja Iłakowiczówny z Kulmową, która może stanowić źródło literackich odniesień do twórczości obu poetek. Nie stanowi całości korespondencji.

⁸⁴ Joanna Kulmowa przebywała w Krakowie od 10 do 17 września 1963 r. W *Pamiętniku* pod datą 4 października 1963 r. poetka zapisała: „W związku ze średniowieczem wyprawiłam się na tydzień do Krakowa (...). Widziałam się z prof. Mysłakowskim (zawieźli mnie do Lipnicy Murowanej, bardzo piękny, stareńki kościółek drewniany z czternastowiecznymi organami), z Szyborską i ciocią Helą, u której ostatecznie zamieszkałam, bo w hotelach nie dostałam miejsca, a w Związku Literatów było ciemno i smrodliwie”. Joanna Kulmowa spotkała się z Wisławą Szyborską w restauracji „U Wierzyńka” z okazji

zatelefonować do Państwa. Tymczasem raz jeszcze dziękuję za pozdrowienia. Serdecznie do zobaczenia!

Joanna Kulmowa



Strumiany, 23 września 1963

Najmilsi i Szanowni Państwo!

Raz jeszcze chciałabym podziękować za szczodre ugoszczenie mnie w krakowskiej dziedzinie. „Chodzi za mną” Lipnica Murowana i wrześniowy Kraków. Tu mgliście, złociście i w ogóle liście. Na szczęście, nie ma grzybów, więc i grzybiarzy. Nastrój melancholijny. W dodatku jakoś się nie klei: na przykład przyszło pisemko z „Ty i Ja”, że nasycają się treściami społecznymi i nie widzą miejsca dla moich wierszy częściej niż raz na dwa, trzy miesiące. Jest to oczywisty skutek XIII plenum⁸⁵. W pierwszej chwili chciało mi się napisać do nich ostry list, zrywający natychmiast stosunki, ale ostatecznie komu tym zrobię na złość? Tylko sobie. Niech drukują co trzy miesiące. Muszę przerzucić się na „Szpilki”. I to już ostatni bastion Kulmowej... Dalej jedynie „Płomyczek”, „Świerszczyk” i posada wieżowej na przeciwpożarowym punkcie koło Strumian. Więc siedzę po uszy w średniowieczu. Rilke – czy ja go aby w pełni rozumiem? A jeśli tak – to czy nie można tegoż powiedzieć jaśniej?

przynależąca Szymborskiej nagrody państwowej za tomik poetycki *Sól*. Zob. *Tak wygląda prawdziwa poetka...*, s. 35–36.

⁸⁵ XIII Plenum KC PZPR, które odbyło się w dniach 4–6 lipca 1963 r., zostało poświęcone sprawom ideologicznym. Władysław Gomułka potępił „czarnowidztwo w kulturze” i „obiektywizm w naukach humanistycznych”. Wcześniej, 16 czerwca, powołano nowe czasopismo „Kultura” w miejsce „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”.

Serdecznie i melancholijne pozdrawiam!

Joanna Kulmowa

Dla p. Piotra i Kuby pozdrowienia!



Kraków, 28 września 1963

Pani Joanno,

Wróciliśmy wczoraj z Zawoi, gdzie trzeba było zrobić nieco porządków przed zimą w naszym lilipucim ogródku. (Cała reszta terenu zarośnięta świerkami i modrzewiami). Mieliśmy wspaniałą pogodę. Szkoda, że pobyt Pani w Krakowie był na tak krótko obliczony i że nie udało się w nim zmieścić ani Zawoi (moje Sabinum⁸⁶), ani Czarnolasu. (*A propos* – czy czytała Pani wiersz Leśmiana na temat Urszulki Kochanowskiej⁸⁷ – coś za uroczą rzecz!).

Karteczkę Pani czytałem z uczuciem przygnębienia. Dokąd my znowu idziemy? Zamyka się usta prawdziwym artystom – w jakim celu, skoro ten manewr został już dokumentnie skompromitowany. Czy mamy znowu nawracać w sztuce do propagandowej szmiry? Był swego czasu (za Stalina) taki „praworządny” poeta – nazywał się, czy też przeżywał, Diemian Biednyj⁸⁸. Oto próbka jego socjalistycznej poezji: w pierwszych strofach mówi o uśmiechach towarzyszy, między innymi jak to uśmiecha

⁸⁶ Sabinum – posiadłość Horacego w Górach Sabińskich, niedaleko Tyburu i Rzymu, miejsce inspiracji poetyckich i natchnień autora m.in. *Pieśni*, na których wzorował się Jan Kochanowski.

⁸⁷ Wiersz *Urszulka Kochanowska* Bolesława Leśmiana pochodzi z tomu *Napój cienisty* wydane w 1936 r.

⁸⁸ Demian Biednyj (1883–1945) – rosyjski pisarz, satyryk, bajkopisarz i poeta. Propagator bolszewizmu w literaturze. Polski wybór jego utworów pt. *Znajome twarze* został wydany w Czytelniku w 1951 r. Przekłady wierszy satyryczno-politycznych znalazły się w tomie *Dwa wieki poezji rosyjskiej*, wydanym w 1954 r.

się miły towarzysz Beria⁸⁹; a w ostatniej zwrotce, przechodząc sobie do ukochanego przez lud Stalina, tak kończy: „Uśmiechał się Stalin – jak że był poetą – uśmiechał się Stalin – i sprawienia nietu”⁹⁰.

I po tych wszystkich idiotycznych wybrykach – znów tam mamy wracać? Któż to chce pogrzebać socjalizm, zanurzając go w mazi obrzydzenia? Chyba jakiś tajny wróg socjalizmu!

Słusznie Pani postąpiła, nie odpowiadając na decyzję redakcji „Ty i Ja”. Sądzę, że narzucono im z góry pewne ogólne dyrektywy i że to nie jest wyrazem ich własnego stanowiska. A szkoda – przede wszystkim dla czytelników. Ale ufam, że to jest tylko jakaś obłąkana passa, która musi przeminąć.

Ja też mam od roku tom złożony w wyd. Książka i Wiedza⁹¹, już przeszedł przez wszystkie recenzje, już zapadła decyzja oddania do druku – i w ostatniej chwili wstrzymano; nie wiem, co będzie dalej.

Niech Pani nie poddaje się smutkom i wierzy, że prawdziwa sztuka zwycięża, a głupkowaci cenzorzy przechodzą i znikają bez śladu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Z. Mysłakowski



⁸⁹ Ławrientij Beria (1899–1953) – szef NKWD, zbrodniarz komunistyczny odpowiedzialny m.in. za mord polskich oficerów w Katyniu i deportację kilkuset tysięcy Polaków. Znany z wyjątkowego okrucieństwa, przebiegłości i sprytu. Mawiał często: „Jeśli ktoś okaże się łotrem w jednej sprawie, będzie nim na całej linii. Nie istnieją półajdacy”.

⁹⁰ Józef Stalin (1878–1953), nazywany „słońcem komunizmu”, „nauczycielem ludzkości” i „koryfeuszem kultury”, kreowany był w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na wielkiego budowniczego, absolutnego geniusza i wybitnego przywódcę. Profesor Mysłakowski poprzez cytaty nawiązuje do kultu Stalina, który był nie tylko „wielkim językoznawcą”, lecz także „prawdziwym poetą, którego uśmiech był na tyle wyjątkowy, że nie mógł mieć porównania”.

⁹¹ Chodzi o tom *Zatracone ścieżki, zagubione ślady*, który ukazał się w 1967 r.

Kraków, 8 października 1963

Pani Joanno,

Nie wiem, czy Pani spotkała w księgarniach książkę, która ze względu na temat powinna Panią zainteresować. Jest to tom dużego formatu, bardzo pięknie wydany, pt. *Polskie wiersze średniowieczne*⁹², pod redakcją profesor Mayenowej. Opracowały ją jeszcze dwie osoby, ale nazwisk nie pamiętam. Miałem w rękach tę książkę może dwie minuty, nie jest więc wykluczone, że w tytule może być jakaś drobna różnica. Wydane z początkiem tego roku. Kto wie, czy nie znajdzie Pani dla siebie czegoś autentycznego. W każdym razie nazwisko p. Mayenowej gwarantuje. Cena dość wysoka, bo aż 120 zł, ale wydanie bardzo piękne.

U nas na razie nic nowego. Żona musiała wziąć parę lekcji muzyki, ażeby dorobić do renty, która zaczyna już nie wystarczać; poza tym jest zagoniona sprzątaniami, praniem, gotowaniem, zakupami; chłopcy rozpoczęli już zajęcia – cały dzień nie ma ich w domu. Dodatkowy zamęt w domu (przestawianie pieców); w tym zamęcie kurczy się ta doza wolności, o której mówi Villon: *il n'est trésor que de vivre à son aise*⁹³.

Powracam często myślą do kościółka św. Leonarda w Lipnicy, jak do przystani ciszy, jak do okolicy snów. Tam zamarł czas.

Najlepsze pozdrowienia i wyrazy szacunku przesyła Państwu

Z. Mysłakowski



⁹² Chodzi o tom *Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim (do połowy XIII wieku)*, opracowany przez Barbarę Otwinowską i Jadwigę Puzyninę, pod redakcją Marii Renaty Mayenowej, wydany w Zakładzie Narodowym Ossolineum w 1963 r.

⁹³ *Il n'est trésor que de vivre à son aise* (franc.) – Skarbem jest życie zgodne z wolną wolą. Autorem myśli jest średniowieczny poeta francuski François Villon, autor *Małego testamentu* i *Wielkiego testamentu*.

Drogi Panie Profesorze!

Zapewne przeklął już Pan imię moje – a może sobie pochlebiam? Może zapomniał Pan po prostu o mym istnieniu? Zasłużyłam sobie na to, a także na potępienie wieczne, gdyż powinno być ono udziałem głupców, nie odpisujących na miłe listy. Mam wrażenie nawet, że potępienie już się zaczęło (jakie? przedwieczne?), świadczy o tym przynajmniej seria niezbyt miłych na mnie ataków i to wcale nie politycznych! Nie! Artystycznych! Żem wcieleniem złego smaku. Boże mój – tak często mi to zarzucają, że zaczynam w to wierzyć. Bo to jest leitmotiv antykulmistów. A może ich smak z kolei mnie by nie odpowiadał? Nie wiem. Nie zdradzają się ze swoimi upodobaniami. Wyrażają tylko najwyższy wstręt. Między innymi dostałam z Wydawnictwa Literackiego odpowiedź odmowną, zilustrowaną recenzją, którą odczułam jako policzek. Jestem kabaretowa, kieszko estradowa, obsesyjna. Koniec! Daję Panu słowo, że nie lubię wcale ani tyle myśleć o sobie, ani mówić, ani pisać. Cieszy mnie Lec⁹⁴, który zdradza się nieustannie z tym, że zajęty jest wyłącznie walorami swojej osoby (twórczej). „Czego Pani chce od niego?” – zapytano mnie kiedyś. To duże „dziecko”. Tak, ale z dziećmi nie muszę chodzić na kawę!

Więc niech Pan ze mną nie chodzi na kawę. Niech Pan mnie omija, bo staję się nudna i egocentryczna. Ale to gwałt gwałtem się odciska⁹⁵. I powoduje zdechły humor. I to, że nie mogłam zabrać się do pisania listu. I to, że piszę właśnie taki idiotyczny list. Oczywiście, że kościółek w Lipnicy uspokaja. Ale nie zawsze. Czasami najpotężniejsza dawka nie działa.

⁹⁴ Stanisław Jerzy Lec (1909–1966) – poeta, satyryk, aforysta i tłumacz literatury niemieckiej. To z Lecem Joanna i Jan Kulmowie, pod patronatem Aleksandra Bardinię, utworzyli w Warszawie Pierwszy Kabaret Dziecięcy „Hulajnoga”. Występował w nim, obok Krystyny Sienkiewicz i Zygmunta Kęstowicza, pięcioletni Jaś Lec. „Żeby nie Lec, nie miałabym plec” – o dedykacji wpisanej Lecowi do tomu *Fatum na zakręcie* Joanna Kulmowa napisze w *Pamiętniku i Ciulaniu siebie*. Zob. J. Kulmowa, *Portret pamięciowy szesnasty: Baron of Paradox*, w: tejsze, *Ciulanie siebie...*, s. 155.

⁹⁵ „Gwałt niech się gwałtem odciska” – odniesienie do *Ody do młodości* Mickiewicza, napisanej w 1820 r. jako manifest młodości nawiązujący do *Ody do radości* Friedricha Schillera. Oba teksty odegrały ważną rolę w „partnerstwie edukacyjnym” w Strumianach.

Dziękuję za wiadomość o poezji średniowiecznej – na razie nie znalazłam w Szczecinie, ale właściwie nie szukałam porządnie – teraz się do tego zabiorę. Choć średniowiecze znowu poszło w kąt, bo nagli mnie bliższy termin oddania mojej skrzydlatej Leokadii⁹⁶. A pisanie *Leokadii* absorbuje mnie i sprawia przyjemność – to bardzo rzadka rzecz, na ogół męczę się i denerwuję.

Przeczytałam znów Rilkego, tym razem uważnie – i doszłam do wniosku, że absolutnie go nie rozumiem, tym bardziej że z początku wydawał mi się jasny. Co Pan o tym myśli?

I co Pan myśli, i robi w ogóle? Czy troski bytowe bardzo dają znać o sobie?

Jaką książkę Panu odrzucili? Czy socjologiczną, czy filozoficzną, czy też inną „mysłakowską”?

Jak jest bardzo źle, może Pan przecież znaleźć miejsce w grafice, prawda?

Czy jestem bardzo bezczelna, czy w miarę?

Proszę nie brać przykładu ze mnie i NIE ULEGAĆ!

Proszę też serdecznie pozdrowić Panią i latorośle. Gorąco proszę o rozgrzeszenie

Joanna Kulmowa



Kraków, 16 listopada 1963

Pani Joanno,

Odpowiadam z opóźnieniem chyba całego tygodnia, co przy moim emerytalnym wypoczynku jest niewybaczalne. Tak się jednak złożyło, że przed dwoma tygodniami otrzymałem niespodziewany telegram

⁹⁶ J. Kulmowa, *Wio, Leokadio!*, il. E. Murawska-Krotkiewska, Warszawa 1965.

z Nowego Jorku, że syn mój⁹⁷, który tam przebywał od lat, nie żyje. Miał 46 lat i był kapitanem Wielkiej Żeglugi. Prócz telegramu z tą suchą wiadomością od jego żony do dziś dnia nie otrzymałem żadnej wiadomości: nic nie wiem, co się stało. Jeszcze przed miesiącem miałem od niego kartkę z Puerto Rico; pisał, że dobrze się czuje i płynie na Bermudy. To był ostatni jego list.

Miał siedemnaście lat, gdy wstąpił do szkoły morskiej w Gdyni i wypłynął na „Darze Pomorza” w podróż dookoła świata. Potem wojna, obrońca Gdyni, obóz niemiecki, ucieczka na zachód, wieloletnie pływanie na okrętach wojennych, pilotaż na Kanale Sueskim i wreszcie Nowy Jork. 30 lat korespondencji – oto był cały nasz kontakt⁹⁸. Widziałem się z nim po raz ostatni w 1948 roku, kiedy był u mnie kilka miesięcy. Jakaś część mojego życia zapadła się w nicość.

Miałem szczerzy zamiar odpisać na list Pani obszerniej, ale nie mogę się wewnętrznie „pobierać”. Napiszę więc w skrócie to, co chciałem powiedzieć.

Nie gniewałem się i nie gniewam o zwłokę; wiem, że napisanie listu wymaga wewnętrznego i zewnętrznego spokoju (a że ich Pani brakło, widzę z samego charakteru pisma). Zresztą, jest jakoś tak, że nie widzę w ogóle możliwości takiej sytuacji, w której gniewałbym się na Panią.

To, co Pani pisze, i sposób, jaki przeżywa Pani swe niepowodzenia, martwi mnie, ponieważ są tam jakby zapowiedzi frustracji (to przemądrzały termin, ale oznacza rzecz realną – uczucie „daremności walki”). Trzeba się przed tym bronić od wewnątrz, tj. starać się uprzytomnić sobie, że:

97 Andrzej Mysłakowski (1917–1963) – syn prof. Mysłakowskiego z pierwszego małżeństwa z aktorką Zofią z Braunów (1896–1957). Zob. M. Krukowska-Zielińska, *Spotkanie z Andrzejem*, w: *W górę rzeki...*, s. 202.

98 „Została mi paczka listów i trochę fotografii z różnych lat. Listy obejmują okres od 1934 r. (gdy Jędrzej wyruszył jako wychowanek I-szego roku Szkoły Morskiej w Gdyni w roczną podróż dookoła świata na »Darze Pomorza«) Bez mała trzydzieści lat korespondencji. Tylko parę lat przerwy w czasie okupacji hitlerowskiej. Ostatnia wiadomość kończąca na zawsze tę korespondencję nadeszła do mnie z Puerto Rico przed dwoma miesiącami”. Zob. Z. Mysłakowski, *Okruchy minionego czasu pisane w latach 1942–1947 i 1960–1968*, w: *W górę rzeki...*, s. 97.

1. Tylko mierni twórcy mieli i mają prostą i gładką drogę do (...), beneficjów, tłustych posadek, wyjazdów na koszt państwa *etc.*, *etc.* Jeżeli do miernoty talentu dołączy się jeszcze sprzęt i umiejętności schlebiania możliwym, to droga do powodzenia murowana. Nasz J. np. swego czasu postarał się o zaproszenie na jakiś „obiad literacki” u Bieruta, potem kropnął w „Przekroju” artykułiszczę, w którym wyraził swój zachwyt nad tym, jak to pięknie ob. Bierut umie się wypowiadać po polsku! Tak, tak, trzeba umieć się reklamować, trzeba umieć organizować swe przeznaczenie jak najlepszy fabrykant mydła. Kto tego nie potrafi, ginie w masie, choćby był prawdziwym twórcą.

2. Im się jest bardziej wyrazistym, bardziej zdecydowanym w formie, im się bardziej odbiega od utartej w danym czasie konwencji, im bardziej jest się sobą – tym trudniej o uznanie. Niech Pani przypomni sobie, jak przyjęto Norwida, Wyspiańskiego, ile wycierpiał Rodin, co przechodził van Gogh, jak uciekał z Francji Gauguin na Tahiti itd. Nie ma innej rady, jak wierzyć w siebie i umieć czekać (bez frustracji). A przecież Pani ma własne widzenie świata, własny sposób przeżywania, bardzo dobrą formę – nie trzeba więc ulegać cudzym ocenom.

Czy Pani wie, co to jest „opinia środowiska” o nas? To obrazek, sklecony z klocków, jakie kto ma. Ten ma uraz, ten żywi niczym nieuzasadnioną antypatię, ten poddaje się poszeptom zawiści, temu coś doniesiono (co może być całkowitym kłamstwem lub urojeniem), ten źle coś zrozumiał – oto drobna cząstka materiału, z którego bliźni nasi budują swoją o nas „opinię”.

Jeszcze parę słów o *Elegiach* Rilkego⁹⁹. Trzeba zanurzyć się w poezję, jak w muzykę, jak w żywioł i nie próbować jej „rozumieć”, jak się np.

⁹⁹ Rainer Maria Rilke (1875–1926) – autor *Elegii duinejskich* napisanych białym wierszem, w 1912 r. w zamku Duino nad Adriatykiem, a ukończonych w 1922 r. w trzynastowiecznej wieży zamkowej w Sierre w Szwajcarii. Uniwersalne nawiązania do ludzkiego losu, duchowy charakter poetyckiej wypowiedzi, jej niezwykła artystyczna forma wywarły wpływ na współczesnych poetów: Artura Międzyrzeckiego, Julię Hartwig, Stanisława Barańczaka, Adama Zagajewskiego, Zbigniewa Herberta. Joanna Kulmowa zainspirowana listami Mysłakowskiego tłumaczyła potem wiersze Rilkego, którego podziwiała za nieprzeciętny talent. I za to, że czerpał natchnienie poetyckie z własnego dzieciństwa.

„rozumie” zadanie arytmetyczne. Inne doświadczenia weszły w budowę *Elegii*, a inne przeżywała Pani. Nie ma innej rady, jak wysłuchać czasem Rilkego, jak się słucha szumu deszczu za szybami, wichury strącającej liście itd. Przyjdzie czas, kiedy Pani zbliży się do wewnętrznego sensu, tego niezrozumiałego utworu, podda się Pani magii tego ładu, który budował strofy i układał słowa – albo nie. Bo i tak bywa, że ludzie do końca pozostają sobie obcy.

To, co Pani pisze o odmowie Wyd. Literackiego i o recenzji, na której się oparli, jest odrażające. W „Kulturze” drukują takie mydła, jak wierszyszczą jakiejś P., dookoła tyle kiczu i szmiry.

Ostatni wiersz Pani w „Ty i Ja” o Spodku¹⁰⁰ jest taki wzruszający. Może trochę gorzkie są Pani poezje, ale co to ma do rzeczy. A jakże gorzkie są cudowne sonety Szekspira! „Gdy widzę jak tu czas potęgą bezlitosną / Pomniki dumnych lat miast obraca w gruzy zgłiszczy / Jak na ruinach wień milczące trawy rosną / jak wiecznotrwały spiż zaciekłość ludzka niszczy...”¹⁰¹

Najlepsze pozdrowienia łączy Z.M.



Kraków, 16 grudnia 1963

Milej Pani Joannie, księżniczce na Strumianach, przesyła najlepsze życzenia przyjemnych Świąt i znośnego nowego Roku

Z. Mysłakowski

PS Próbowałem namówić tutejsze Radio, by urządzili audycję poświęconą wybranym balladom Pani. Niestety, nie udało mi się. Osoba, do której się zwróciłem, zajmuje się inną tematyką. Mam wrażenie, że recenzja

¹⁰⁰ *Tytaniczna o spodku ballada* ukazała się drukiem w tomie *Cykuta* wydanym w 1967 r. przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”.

¹⁰¹ Chodzi o sonet 64 Williama Shakespearę’a w tłumaczeniu Jana Kasprówicza z 1922 r.

z Wydawnictwa Literackiego, o której Pani pisała, musiała się tutaj zakorzenić. Upředzenia, upředzenia – i jakieś kryteria, które wydają mi się niezrozumiałe. Drukują np. jakiś P., według mnie to tylko zbiór słów, nałożonych według jakiejś modnej konwencji i nic mi nie mówiących. No, ale nic na to nie poradzimy.



Strumiany, 21 grudnia 1963

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Przyrzekłam, że napiszę zaraz po Leokadii – a tu Leokadia przeciągnęła się nad miarę, bo pozwolono mi raz jeszcze odebrać opowiadanie o skrzydlatej szkapie z Wydawnictwa i natychmiast porobić w nim poprawki. Więc siedziałam nad tymi jeszcze dwa dodatkowe tygodnie i zaledwie skończyłam, chwyciły mnie okrutne bóle (wstyd powiedzieć) zębów, co zmusiło mnie do częstych odwiedzin dentystki i seryjnego wyrywania tych jadowitych paskudztw. Jeszcze teraz nie bardzo wróciłam do siebie. Chociaż niby mam nieco mniej nerwów. Ale widać nie były to nerwy najistotniejsze.

Leokadia opętała mnie bez reszty i przez dwa miesiące nie umiałam myśleć poza nią – a system myślowy Leokadii jest dość specyficzny. Jest to jakby moje drugie ja – ten skrzydlaty koń, któremu wszystko wolno: wolno być wulgarnym i przyziemnym, bo jest koniem – i wolno bujać w obłokach, bo ma skrzydła. Leokadia to fruwa, to wierzga – i stąd obawa, że mimo wszystko jej nie puści.

Przejechałam się tam zresztą i po naszych urzędach, i po państwowości, i nieźle po wszelkich rodzajach twórczości i krytyki. Myślę, że dzieci i tak to wiedzą, a dorośli może nie zauważą...

A to piosenka Leokadii:

Żaden Alojzy nic nie poradzi
i nikt nic tu nie wskóra,
że zawsze ze mnie wyłazi
końska natura,
skrzydlata natura.
Tak dręczy mnie i męczy podstępnie
moja natura przebrzydła,
że zawsze w końcu wyskakują ze mnie
moje kopyta
i moje skrzydła.
I nie wiem, co robić, niestety,
czy tak już zawsze zostanie,
że wiecznie wyłazi mój koński apetyt,
koński apetyt
i ptasie fruwanie¹⁰²

Alojzy to dorożkarz, przyjaciel Leokadii. Dwie bowiem proklamują tam wartości: przyjaźń i dom. I jeszcze – żeby nie przeszkadzać bliźnim, trzeba być bardzo małym...

Łączy dużo, dużo serdecznych pozdrowień i życzeń – także na karteczce projektowanej przez naszego przyjaciela Kiliana¹⁰³

Joanna Kulmowa

To psy z taką energią dopisały się do Puszka. Przepraszam za ten psi zapach. Proszę przekazać Puszkowi pozdrowienia od Ralfa i Acana.



¹⁰² J. Kulmowa, *Leokadia i natura*, w: tejże, *Wio, Leokadio!...*, s. 179. W wydaniu książkowym autorka zmieniła pierwsze dwa wersy: „Żaden Alojzy nic tu nie wskóra / i ja na to nie umiem poradzić”.

¹⁰³ Adam Kilian (1923–2016) – scenograf, grafik, ilustrator, związany z wieloma scenami lalkowymi w Polsce. Od 1948 r. był dyrektorem i scenografem Teatru Lalek „Niebieskie Migdały”, który od 1951 r. został przemianowany na Teatr Lalka. W latach sześćdziesiątych

Kraków, styczeń 1964

Wielce miła Pani Joanno,

Cieszę się, że list Pani zawiera duży ładunek optymizmu. Dobrze, że tak energicznie wzięła się Pani do pracy, i to tak wielostronnej. Czy Pani wie, że „Ty i Ja” straciło 50% swoich walorów, odkąd nie znajdujemy tam wierszy Pani – wprawdzie nieco gorzkich, ale któż twierdzi, że dodatek goryczy był zły? Teraz „Ty i Ja” stało się mdłym pisemkiem, niewiele już różniącym się od „Przyjaciółki” i „Przekroju”. Szczególnie się cieszę na *Tetydę* i na przyjazd Państwa do Krakowa. Jeżeli okoliczności będą pomyślne, to może znowu urządzimy jakąś eskapadę w okolice?

Mam nadzieję, że choć odłożyła Pani średniowieczne projekty autorskie na przyszłość, to nie zapomniała Pani o nich. Aby podtrzymać to zainteresowanie, przesyłam Pani książkę prof. Lehmana¹⁰⁴, znakomitego znawcy tych spraw.

współpracował ze szczecińskim Teatrem Współczesnym. W 1983 r. w szczecińskim Teatrze Lalek „Pleciuga” wspólnie z Janem Wilkowskim wystawił *Żywy świętych* Jędrzeja Wowry w reżyserii Bohdana Głuszcza i *Spowiedź w drewnie* Jana Wilkowskiego. Obaj odwiedzali wielokrotnie Strumiany. „Teatr wyobraźni” Kiliana, w którym ważną rolę odgrywał folklor i naiwna sztuka dziecka, zafascynował Joannę Kulmową. Kilian był projektantem kart pocztowych, które Kulmowa wysyłała do przyjaciół, m.in. do Mysłakowskiego i Iłakowiczówny. W 1988 r. na prośbę Kulmowej Kilian zilustrował tomik jej wierszy pt. *Kto?*, który wydało poznańskie Wydawnictwo „W drodze”. Kulmowa ceniła talent aktorski i reżyserski syna Kiliana, Jarosława Adama, który tak jak ona studiował najpierw historię sztuki, aby potem podjąć studia reżyserskie i pracować w teatrze. Kiedy Jarosław Kilian został dyrektorem warszawskiego Teatru Lalka, Kulmowie przyjęły tę wiadomość z entuzjazmem, mając w pamięci Teatr Lalek „Niebieskie Migdały” i postać Janiny Kilian-Stanisławskiej.

¹⁰⁴ Max Lehmann (1845–1929) – historyk niemiecki o propolskich przekonaniach. Członek Pruskiej Akademii Nauk. Wykształcony w Berlinie, Królewcu i Bonn. Wykładał historię średniowieczną i nowożytną najpierw w Lipsku, potem w Getyndze. Pod jego kierunkiem Szymon Askenazy, późniejszy twórca lwowskiej szkoły historycznej, napisał w Getyndze doktorat w 1894 r.

Życzenia wesołych świąt od nas wszystkich i najlepsze pozdrowienia
przesyła

Z. Mysłakowski



Kraków, 8 lutego 1964

Pani Joanno,

Odpisuję na kartkę Pani z 30 stycznia z kilkunastodniowym opóźnieniem – co proszę mi wybaczyć, jako że ani zdrowie nie było na normalnym poziomie (jakaś grypa z nawrotami), ani zdarzenia nie układały się dość pogodnie. W październiku zagadkowa śmierć syna, która mną wstrząsnęła – potem w grudniu katastrofa z domem pp. Srebrnych¹⁰⁵. Byli to moi przyjaciele od czterdziestu lat, odkąd spotkaliśmy się w Lublinie. (Srebrny był tam jakiś czas profesorem na Katolickim Uniwersytecie Tamtejszym). Potem lata w Wilnie, gdzie do nich przyjeżdżałem i gdzie było tak urocz. Po okupacji S. został profesorem w Toruniu. Zmarł w zeszłym roku. Została pani Małgorzata Srebrna (Rosjanka z pochodzenia, z domu Anosowa) – *notabene*, zdolna poetka – jej misterium o św. Franciszku jest napisane najpiękniejszym wierszem polskim. Na początku grudnia zeszłego roku, tknięty jakimś niespokojnym przeczuciem, napisałem do prof. Elzenberga¹⁰⁶ (z Torunia), z którym łączyła mnie dawna, zażyła przyjaźń,

¹⁰⁵ Stefan Srebrny (1890–1962) – wybitny filolog klasyczny, krytyk teatralny, tłumacz tragedii Ajschylosa, komedii Arystofanesa i Eurypidesa. Przetłumaczył i opracował *Antygonę* i *Króla Edypa* Sofoklesa. Wykładał filologię klasyczną na Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie Stefana Batorego we Lwowie, a po wojnie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przed wojną współpracował z Teatrem Miejskim w Wilnie, a po wojnie z Teatrem Ziemi Pomorskiej, przemianowanym w 1960 r. na Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu. W pamięci Mysłakowskiego pozostał nie tylko jako wybitny uczony, lecz także mądry i serdeczny przyjaciel.

¹⁰⁶ Henryk Elzenberg (1887–1967) – filozof, tłumacz, myśliciel, „etyk heroiczny”. Studiował w Paryżu, w którym tak jak Mysłakowski słuchał wykładów Bergsona. Był profesorem trzech uczelni: Uniwersytetu Stefana Batorego we Lwowie, Katolickiego Uniwersytetu

jak się miewa pani Małgorzata. Czy się nią ktoś opiekuje itd. Elz. odpisał mi, żeby się nie niepokoić, że jest pod dobrą opieką dawnej asystentki męża, że jest zdrowa i tylko jej religijność wzmożyła się do granic marności. Sam się źle czułem i do pani S. nie napisałem, odkładając na trochę później.

I oto następny list Elzenberga. Przyniósł mi już inne wiadomości. Kilka dni po Wigilii znaleziono panią S. martwą. Popełniła samobójstwo. Jak wyglądała ta serdeczna opieka, że ją zostawiono samą podczas Wigilii i że dopiero ktoś tam po paru dniach się zjawił?

Cóż to za uroczy był dom tych Srebrnych! Ona była trochę nierówna w usposobieniu, bardzo inteligentna, bardzo wykształcona, bardzo zdolna; on, dawny uczeń profesora Tadeusza Zielińskiego¹⁰⁷ z Piotrogradu, świetny filolog, zakochany w Grecji, pełny dowcipu, łagodności i dobroci... Dziś stają w mej pamięci jak z królestwa Snui, jak baśń o prawdziwym człowieku. (Za czasów Filona w Aleksandrii „Synem Bożym” nazywano człowieka sprawiedliwego, „synem Beliara”¹⁰⁸ niegodziwca. Coś w tym jest).

Lubelskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był zwolennikiem indywidualizmu etycznego i przeciwnikiem szkoły lwowsko-warszawskiej. Wzorem osobowym był dla Elzenberga *homo ethicus* zanurzony w świecie wartości, które powinny być perfekcyjne i nadawać życiu człowieka sens i wartość. W doskonaleniu samego siebie, w dążeniu do stoickiego spokoju myśli i uczuć Elzenberg widział istotę moralności. „Kultura jest próbą zmuszenia dziejów, żeby służyły wartości” – to jedna z ulubionych myśli Mysłakowskiego.

¹⁰⁷ Tadeusz Zieliński (1859–1944) – jeden z najwybitniejszych badaczy świata antycznego, profesor Uniwersytetu w Petersburgu i Uniwersytetu Warszawskiego, członek wielu międzynarodowych towarzystw naukowych, Polskiej Akademii Literatury i Polskiej Akademii Umiejętności. Zajmował się kulturą antyczną, dziejami teatru greckiego, latynistyką i religioznawstwem. Wspólnie ze swoim uczniem Stefanem Srebrnym przedstawił w 1923 r. wybór dzieł autorów hellenistycznych w monografii *Literatura starożytnej Grecji epoki niepodległości*. Wybitnymi uczniami Zielińskiego byli m.in. Lidia Winniczuk, Jerzy Manteuffel, Gabriela Pianko i Stefan Srebrny. Mysłakowski znał wszystkie publikacje prof. Zielińskiego. W szczególny sposób interesował się łacińskimi podręcznikami epistolograficznymi Lidii Winniczuk.

¹⁰⁸ Syn Beliara – inaczej „ten, który nie ma pana”. W Nowym Testamencie jest przeciwnikiem Chrystusa, Antychrystem, upadłym aniołem.

Cieszę się, że Pani ukończyła pomyślnie (to znaczy z efektem edytorskim) swoją Leokadię, która dla mnie jest jak dotąd, bezcielesnym, bez kształtu, fantazmatem; co to będzie, jak się z nią spotkam!

Zafascynował mnie krzywy kominek¹⁰⁹, a jeszcze do tego własnego wyrobu – czy może być coś przyjemniejszego?

Kończę czytać *Śmierć Wergilego* Hermann Brocha¹¹⁰; to zastanawiająca książka. Nic w niej się nie dzieje: po prostu Oktawian August przywozi z Aten chorego, 50-letniego Wergiliusza, do Brundisium. Tam umieszcza-
jąc go w pałacu, gdzie Wergili po kilkunastu godzinach umiera. Te godzi-
ny spędza w fotelu, zapatrzony w noc, w pejzaż Kalabrii – i w przygodę
swego życia. To właśnie spojrzenie w dno egzystencji jest odtworzone na
blisko 700 stronicach – czas zwalnia, zwalnia stopniowo swój rytm i ruch,
aż zamiera, zamknięty w absolutny kształt.

A teraz, na zakończenie: otrzymałem od Pani tylko jeden list, dość daw-
no, wspomina Pani o dwu, więc chyba coś zaginęło?

¹⁰⁹ Kominek wybudował Jan Kulma przy pomocy miejscowego zduna. Z racji swojego „arty-
stycznego” wyglądu kominek był przedmiotem podziwu wielu strumiańskich gości. Sce-
nografka i malarka Zofia Wierchowicz za każdym pobytom w Strumianach zapępiała
kominek artystycznymi malunkami. Z listu Mysłakowskiego wynika, że w archiwum ro-
dziny Mysłakowskich brakuje jednego listu od Joanny Kulmowej, w którym jest mowa
o krzywym kominku.

¹¹⁰ Hermann Broch (1886–1951) – austriacki pisarz, jeden z najwybitniejszych pisarzy nie-
mieckojęzycznych, zdecydowany przeciwnik faszyzmu, przed wybuchem wojny wię-
ziony przez nazistów. Uważany za odnowiciela dwudziestowiecznej prozy. W 1963 r.
nakładem Czytelnika ukazała się powieść Brocha o wyraźnym przesłaniu humani-
stycznym – *Śmierć Wergilego*. Na język polski przetłumaczyli ją Maria Kurecka i Wi-
told Wirpsza, którzy mieszkali w Szczecinie w latach 1947–1956. Mysłakowski, zain-
spirowany *Śmiercią Wergilego*, napisał o „widzeniu potocznym” świata i „widzeniu
dalekim” wywołanym artystyczną wyobraźnią, pragnieniami i fenomenologią pamię-
ci. Zob. Z. Mysłakowski, *Obcowanie za pomocą słowa*, w: tegoż, *O kulturze współczesności...*,
s. 89–90.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla wszystkich w Domu (łącznie z Małżonkiem i pieskami, i krzywym kominkiem)

Z.M.



Strumiany, 12 marca 1964

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Wygląda to tak: pełno papierzysk i książek na moim biurku i w całym pokoju, kalendarz przypomina o najstraszliwszych terminach, a ja, zaledwie wyściubiając nos spod góry roboty, piszę ten niedługi list. Bo to już najwyższa pora podziękować, że pomimo złego samopoczucia i nie najlepszego stanu zdrowia odpisał Pan na moje niespokojne „monita”¹¹¹. Ale jak to zwykle bywa, uspokoja tym, że Pan się zdobył na list do mnie, odłożyłam korespondencję na później. No i zrobiło się znacznie później.

To wytworne podłużne pismo nie wynika z elegancji mojego charakteru, tylko ze zmieniających warunków: papier czerpany, po którym długopis ślizga się z rozmachem w górę i w dół. Więc proszę nie wyciągać z tego wniosków, że tak się już ustatkowałam i uładziłam wewnętrznie. Wprost przeciwnie – dokonuje się we mnie właśnie teraz pewien przezwrot: okropnie mi się zachciało pisania dialogów i pisania listów do Pana – właśnie dialogów, a nie sztuk ściśle, bo zabawiam się w dwa słuchowiska dla radia. Zaproszono mnie mianowicie do konkursu na słuchowisko poetyckie lub muzyczne – obawiam się tylko, czy ich rozumienie „poetyckości” nie jest zupełnie inne niż moje: wyszło mi bowiem coś groteskowo-makabrycznego, i to ze skłonnością do niepoważnej retoryki¹¹². Termin

¹¹¹ Monita (łac. *monitum*) – ostrzeżenie skierowane do zakonnika lub księdza, który postępuje niezgodnie z katolicką doktryną Watykańskiej kongregacji wiary; monitować – przypominać, ponaglać.

¹¹² J. Kulmowa, *Duch prąsłowiński*, „Dialog” 1966, nr 9.

15 marca. Właśnie kończę drugą audycję i jutro wysyłam¹¹³. Pierwszą już wysyłam w poprzednim terminie 1 marca.

Dopiero co uporałam się z przeróbką libretta Alojzego Gonzagi Żółkowskiego do opery Kurpińskiego *Szarlatan*¹¹⁴. Wysyłam do wyd. „Ruch” nowy tomik wierszyków dla dzieci¹¹⁵ (ciągle czekam na ukazanie się trzech poprzednich). Zrobiłam korektę powieści pierwszej (*Stacja Nigdy w Życiu*)¹¹⁶ i poprawki redakcyjne drugiej (*Leokadii*)¹¹⁷. Teraz przystąpiłam do komedioopery do muzyki Scarlattiego (*Tetyda na Skyros*), a jednocześnie tłumaczę na kwiecień *Żywot rozpustnika* Strawińskiego¹¹⁸. W kwietniu mam napisać śpiewogrę kujawską dla Teatru Bydgoskiego¹¹⁹ – do piosenek zebranych przez Kolberga. Bardzo mnie to cieszy – bo znam teatr, czyli dialog, czyli dramaturgia. Średniowiecze obsuwa się na plan dalszy, to całe szczęście, niech wpierw wyćwiczę pióro (długopis) na mniej poważnych dialogach. A latem – latem zrobię sobie wakacje: przez cały miesiąc będę pisała tylko wiersze! Potem – jesienią – trzecia powieść dla dzieci. Myślę, że tylko wzmożone tempo pracy może z nie-mądrej swawolnej istoty zrobić mniej więcej poważną pisarkę...

¹¹³ J. Kulmowa, *Realny byt*, „Dialog” 1965, nr 1. Słuchowisko przetłumaczył na język niemiecki prof. Heinrich Kunstmann. Emisja radiowa odbyła się w Stuttgarcie w 1967 r. Od prośby o wyrażenie zgody przez Kulmową na przetłumaczenie słuchowiska na język niemiecki rozpoczęła się w 1966 r. korespondencja Kunstmanna z autorką *Realnego bytu*, która trwała do 2009 r. Zob. „Na początku Kunstmann wymyślił sobie Kulmową”. *Heinrich Kunstmann – Joanna Kulmowa. Listy 1966–2009*, przeł. M. Zybura, oprac. U. Chęcińska, M. Zybura, Szczecin 2016, s. 16–17.

¹¹⁴ K. Kurpiński, *Szarlatan, czyli wskrzeszanie umarłych (opera w trzech obrazach)*, libretto A. Żółkowski, przeróbka J. Kulmowa, Scena Kameralna Filharmonii Narodowej, Warszawa 1964. Rec. B. Pociąg, *Szarlatan*, „Ruch Muzyczny” 1964, nr 186.

¹¹⁵ Chodzi o tomiki *Lokomotywiątko*, *Deszczowa muzyka* i *Kameleon*. Nowy tomik to *Śpiew lasu*, który ukazał się w 1967 r.

¹¹⁶ J. Kulmowa, *Stacja Nigdy w Życiu*, il. B. Butenko, Warszawa 1967.

¹¹⁷ J. Kulmowa, *Wio, Leokadio!*...

¹¹⁸ *Żywot rozpustnika*, libretto W.A. Auden, Ch. Kallmann, przeł. J. Kulmowa, Opera i Filharmonia Bałtycka. Premiera odbyła się 26 lutego 1965 r. w Gdańsku.

¹¹⁹ Chodzi o *Breweryje czartowskie, czyli Diabeł diabłu nie kumoter* wystawione w 1964 r. w Teatrze Polskim w Bydgoszczy.

W maju mamy pokazać *Tetydę*¹²⁰ w Krakowie. Bardzo się cieszę na spotkanie z Państwem (tym razem będzie również mój mąż, który to reżyseruje) i na majowy Kraków. Myślę też, że wiosna pozwoli zapomnieć o wszystkich smutkach jesieni. Czego mocno i gorąco Panu w obliczu powracających skowronków (oblicze skowronków – ładne co?) życzę!

Pozdrawiam jak najserdeczniej, łącząc również serdeczne pozdrowienia dla Pani i Chłopców

Joanna



Strumiany, 31 marca 1964

Drogi i Miły Panie Profesorze!

I znowu wzruszył mnie Pan swoją pamięcią i podarunkiem. Czemu Pan mnie psuje? Nie umiem zupełnie się Panu odwdziżyć. A może to dowodzi mojej bezduszości? Ot, tak biorę sobie – i już. A Pan chciał mnie uczyć tego przyjmowania bez mrugnięcia okiem! Jakby nie trzeba było uczyć mnie czegoś wręcz przeciwnego.

Jedyne, co potrafię wymyślić – to jeszcze jedno powtórzenie prośby, żeby Pan przyjechał do Strumian. Byłby tu pokój, cisza i opieka. Ale z drugiej strony trudno nam zaoferować Państwu jakiegokolwiek luksusy – żyjemy tu nieco po spartańsku, a może raczej po barbarzyńsku, a może jeszcze inaczej – po cygańsku? W każdym razie trudno porównać atmosferę strumiańską z atmosferą domu Państwa i w ogóle dostojną atmosferę Krakowa. Szkoda, że dzieli nas setki kilometrów, gdyż mogliby Państwo

¹²⁰ Chodzi o libretto *Tetydy na Skyros* Domenica Scarlattiego. „Niezwykła była to opera, dedykowana przez Scarlattiego naszej Marysieńce Sobieskiej, bawiącej za jego czasów z trzema synami w Rzymie i zaprzątniętej intrygą, jaka miała najmłodszemu jej synowi, Aleksandrowi, przywrócić tron polski” – napisała Kulmowa w autobiograficznym *Ciułaniu siebie*. Zob. J. Kulmowa, *Portret pamięciowy dwudziesty piąty: Joanna z Lotaryngi*, w: *teżże, Ciułanie siebie...*, s. 261–262.

dokonać uprzednio „wizji lokalnej”. Ale nie tracę nadziei, że w tym roku szlak letniej wędrówki prowadzić będzie przez nieznane Państwu Pomorze Zachodnie, a więc i przez Strumiany, a wtedy mit stanie się realnym bytem¹²¹.

Realny byt – tak nazwałam żartobliwą audycję radiową, której cały sens polega na zachowaniu proporcji rzeczywistości i nierzeczywistości. Posłałam ją na konkurs (zamknięty) na audycję poetycką, ale nie łudzę się, że zostanie wyróżniona – za dużo w niej ironii i kpiny, jak na to, co „nasi nadęci” nazywają poezją. A mnie się zdaje, że poezją można nazwać wszystko, co tańczy na granicy bytu i niebytu, zaś sam ten taniec jest tragiczny i śmieszny: tragiczny wówczas, gdy wydaje się nam śmieszny; śmieszny wtedy, gdy patrzymy nań poważnie. Tu wyobraziłam sobie minę mojego męża, kiedy woła: nie teoretyzuj! Pisz!

Piszę więc *Tetydę*¹²² i nie idzie mi. Okropnie mi nie idzie. A musi być na termin. Walka o klęskę w terminie. Ha, skoro „chcą nas anioły w zjadać chleba przerobić!”¹²³

Dziękuję za ciepłe słowo o „Ty i Ja”. Nic tak nie podnosi na duchu, jak parę gorzkich uwag o wyczynach nieprzyjaciół. Żałuję, że nie napisałam jednak wtedy ostrego listu do redakcji – bo przecież w istocie wystrychnęli mnie na dutka. Ba, mądry Polak...

Serdecznie i świątecznie pozdrawiam Państwa, a małżonek dołącza życzenia –

Joanna



121 *Realny byt* – słuchowisko, które wydrukowano w „Dialogu” w 1965 r. w numerze pierwszym (s. 33–39).

122 Zob. J. Kulmowa, *Portret pamięciowy dwudziesty piąty...*, s. 261–262.

123 „Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna / Aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi” – cytat pochodzi z *Testamentu mojego* Juliusza Słowackiego, napisanego w Paryżu na przełomie 1839/40 r.

Kraków, 17 kwietnia 1964

Pani Joanno,

Nie powinienem jeszcze pisać dzisiaj, ale biorąc pod uwagę, że tak dawno zalegam z odpowiedzią, zdecydowałem się. O co chodzi? Krótko: przez nasz dom przeszła jak tajfun wściekła grypa. Co parę dni ktoś się kładł z dreszczami i gorączką: żona, potem Piotr, potem ja. Jak dotąd tylko pies i najmłodszy, Kuba, jakoś uchronili się przed tym tajfunem. Były dni, kiedy nie było komu zająć się najprostszym wyżywieniem: całe gospodarstwo spoczywało na Kubie (który się zresztą znakomicie wywiązywał). Ja dopiero dzisiaj chodzę bez zawrotów głowy i z normalną temperaturą. Czuję się, jak mucha na wiosnę. Nie będę się więc rozpisywał, co mi proszę wybaczyć.

Bardzo się cieszę na wizytę Państwa u nas. Pana Kulmę znam jak dotąd tylko z niesamowitych zdjęć w „Ty i Ja” (dość dawno temu), gdzie wygląda niezwykle groźnie, co najmniej jak Fidel Castro. Czy rzeczywiście, czy tylko tak się ucharakteryzował?

Jestem wzruszony tak serdecznym zaproszeniem do Strumian. Nie wiem, czy po okropnej zimie-nie-zimie, czy też raczej „niedozimie”; mglistej i beśłonecznej, cuchnącej błotem i benzyną, Nową Hutą i Borkiem Fałęckim, zdobędę się na większą energię, żeby odbyć tę podróż w samochodzie – a czeka nas odkładana z roku na rok wizyta u Wacława Potockiego w Woli Łużniańskiej pod Gorlicami i u mistrza Jana w Czarnolesie¹²⁴. Poza tym mam zaproszenie od swego dawnego ucznia do Gorlic i Biecza (które mnie bardzo interesują).

Szczecińskie chciałbym też bardzo zobaczyć (aż wstyd, że przez ostatnie 20 lat ani razu się tam nie wybrałem) – ale nie wiem, czy damy radę tym planom. Tym bardziej że decydujący będzie wzgląd na Piotra, któremu ten rok dał się we znaki, tak dalece, że musiał się leczyć. Był wyczerpany nerwowo; nie dość że na III roku jest kilkanaście godzin zajęć i ślęczenia nad wykresami i modelami, ale jeszcze dał się wybrać na

¹²⁴ Chodzi o Jana Kochanowskiego.

przewodniczącego Rady Uczelnianej ZSP. To już była katastrofa. Były dni, kiedy widywałem go pół godzinami przed spaniem. Przepisanego mu 3-tygodniowego zdrowotnego urlopu nie wykorzystał (bo uważał, że musi zająć się organizacją wyjazdu grupy do Wiednia na zaproszenie tamtejszej ASP – i tak urlop się stracił na załatwianiu cudzych zmar-twień i dąsów rozmaitych urzędów krakowskich i warszawskich, które i tak w końcu odmówiły dewiz). Powiedziałem mu, że dość tej zabawy; ale do końca roku musi w tym ZSP wytrzymać.

Jak Pani widzi, ciężko jest żyć nieprzyzwyczajonemu (zresztą, po co Pani to mówić, sama Pani tego doświadcza „co i raz”).

O dalszych sprawach pogwarzyśmy podczas pobytu Państwa w naszym chmurnym, mglistym i błotnym grodziszczu podwawelskim.

Serdeczne pozdrowienia łączę i przepraszam za ten nieskładny list

Z. Mysłakowski



Strumiany, 23 maja 1964

Drogi i Szanowny Panie Profesorze!

Długo nie mogłam zdobyć się na list do Pana po kawale, jaki zrobił mi Kraków w osobie Ochlewskiego, dyrektora PWM¹²⁵. Obiecałam przecież, że zobaczymy się w maju na uroczystościach z okazji sześćsetlecia UJ – a tu klops. Po napisaniu 3/4 *Tetydy* dowiedziałam się nagle – i to przed samym wejściem opery w próby – że p. Ochlewski¹²⁶ odrzucił ją z góry. Z początku mówiło się o względach finansowych – czego nie brałam zbyt serio i pisałam dalej, bo wiele rzeczy robię za darmo – ale potem powiedziano mi, że dyrektorowi PWM nie podobał się przesłany mu dużo

¹²⁵ Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie.

¹²⁶ Tadeusz Ochlewski wraz z Marią Dziewulską opracował operę *Scarlattiego* i umieścił ją w serii *Florilegium Musicae Antiquae*.

wcześniej konspekt sztuki, jako że zgorszony już świadomością *Amfitryjona*¹²⁷ – obawiał się, że Marysieńka Sobieska wypadnie u mnie nie dość dostojnie i nawet frywolnie, a wszakże była to królowa Polski i to ta, która przyczyniła się do powstania opery Scarlattiego¹²⁸. Ochlewski ma lekki uraz na punkcie szargania świętości przez niemoralną Kulmową i wstawił się w swoim czasie w środowisku muzycznym protestem przeciwko *Amfitryjonowi* – którego to protestu nikt nie chciał podpisać...

Potem miał wystąpić z filipiką na zjeździe muzycznym i wycofać się w ostatniej chwili, gdyż ostrzeżono go przed ośmieszeniem się. Ale działa dalej. Powiedziano mi o tym z dużym opóźnieniem – i ciągle nie wiem, ile w tym prawdy. Dlatego walczyłam o *Tetydę* do ostatniej chwili (Eichlerówna¹²⁹ zresztą po przeczytaniu pierwszego aktu zgodziła się zagrać główną rolę) – i nic Panu o całej sprawie nie pisałam. Teraz maj się kończy i wszystko jasne. Ale *Tetyda* czeka na wystawienie w Warszawie. Napisałam ją, nie licząc już na żadne honorarium (nie mogę zresztą zwodzić Eichlerówny), i wymogłam (a właściwie wymogliśmy z mężem) termin premiery w Warszawie – w początku września.

Wszystko to zapowiada niby nasze zwycięstwo – ale i rezygnuję z Krakowa, a więc z tego wszystkiego, co miało być szczególną atrakcją – no i ze spotkania z Państwem. A pragnęliśmy tego bardzo. Maj jest cudowny, choć oczywiście za suchy dla naszych roślinek i świeżo skoszony trawnik znowu żółknie i marnieje.

127 *Amfitryjon polski, czyli Odprawa Bogów Greckich*, libretto – Joanna Kulmowa, reżyseria – Jan Kulma. Premiera odbyła się 7 maja 1963 r. na Festiwalu Muzyki Polskiej w Bydgoszczy.

128 Domenico Scarlatti, *Tetyda na Skyros. 7 arii Achillesa na tenor, skrzypce, wiolonczelę i klawesyn*.

129 Irena Eichlerówna (1908–1990) – jedna z najwybitniejszych aktorek polskich obdarzona wybitnym talentem i niezwykle głosem o wielkiej skali. Joanna Kulmowa tak napisała: „Żeby pojąć wielkość Eichlerówny, trzeba było »wejść na smak«, wtedy nie było już odwrotu, wszystko w niej stawało się fascynujące: siła i barwa głosu, sprężystość ruchów, stylizacja mowy i gestu” (J. Kulmowa, *Portret pamięciowy dwudziesty piąty...*, s. 257).

Wróciła z Łodzi moja mama¹³⁰, ale leży, z grypą – wprawdzie dość lekko, lecz nieprzyjemną, jak każda grypka. A jak dom Państwa po tajfunie gryp? Czy już wrócił Pan do równowagi? (nie tyle psychicznej, ile fizycznej). Czy brał Pan udział w całej tej pompie uJ, czy też obserwował to z boku? Wyobrażam sobie ów jarmark próżności!

Nie tracę nadziei, że jednak czuje się Pan dość dobrze, aby zajrzeć do nas latem. Tu klimat świetny dla „sercowych”. Poza tym oszaleliśmy ostatnio na punkcie patefonu (który dostałam na imieniny) i wydajemy wszystko, co mamy, na muzykę poważną. Jest Bach, Haydn, Händel, Mozart i paru innych. Pocieszało nas to w grypowym sezonie, bo w kwietniu obydwie leżeliśmy z grypą po dwa razy. Trudno o większe zamieszanie w naszym dwuosobowym, pozbawionym służby i żywności domku.

Napisałam jednak w ostatnim miesiącu *Breweryje czartowskie, czyli Diabeł diabłu nie kumoter*. Jest to ów „wodewil” dla Bydgoszczy. Cieszę się, że nie jest podobny do osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych wodewilów. Rzecz dzieje się w średniowieczu i pisana jest stylem komedii rybałtowskich (wierszem) z dodatkiem piosenek niby-ludowych. Język średniowiecza (czy nieco późniejszy) zadziwiająco zgadza się z ludowością kujawską. Traktuję to jak wprawki misterium laickiego. Premiera...

Joanna



18 lipca 1964

Szanowna i Miła Pani,

Piszę ten list z Zawoi. Jest to duża, rozległa wieś pod Babią Górą, powiat Sucha. Mamy tu swoją letnią siedzibę – drewniany dom otoczony wielkimi świerkami. Cisza tu i wspaniałe powietrze, które wydaje się jakimś

¹³⁰ Wanda Cichocka (1894–1976), z domu Landsberg, córka Aleksandra i Eleonory.

balsamem po krakowskiej benzynie i gazach spalinowych, z dymiących piekarni i fabryk.

W czerwcu byliśmy w Gorlicach (to takie starożytne miasteczko nad rzeką Ropą), zaproszeni tam przez jednego z moich uczniów. Zrealizowałem w ten sposób jeden ze swoich dawnych projektów – zobaczyć Biecz, i Łużną. Biecz – to drugie, starsze jeszcze miasto, które kwitło w xv, xvi i xvii wieku. Potem zniszczyli je kolejno Szwedzi, zarazy, pożary; Rosjanie za konfederacji barskiej złupili je do reszty. Biecz jest ciągle jeszcze piękny: jest tam ogromna gotycka fara, budowana przez Łokietka, parę baszt, trochę renesansowych kamieniczek i prześliczne położenie nad Ropą. Nad tym wszystkim unosi się jakiś urok dawności, wciąż jeszcze żywy; to nie są popioły.

Łużna – to miejsce, do którego ciągnęło mnie dawno. Z tego, co mnie się tam marzyło, nie ma już nic. Ale chciałem zobaczyć ten sam horyzont, tę samą linię wzgórz. Łużna to wieś, która w xvii wieku była jednym z gniazd ariańskich; należała w owym czasie do wspaniałego człowieka, Wacława Potockiego; arianina, poety, pisarza, który w najdoskonalszy sposób sportretował swój czas: rzeczy, ludzi, tradycje; poglądy, żarty, moralia i facecje (kilkaset tysięcy wierszy, z których drobną część wydał Aleksander Brückner¹³¹, reszta leży w rękopisie).

Potocki był właścicielem kilku wsi nad Ropą¹³²: jako młody człowiek mieszkał w Łosiu; później, ożeniwszy się z Katarzyną Morsztynówną, osiadł o kilkanaście kilometrów dalej (bliżej granicy węgierskiej), w Łużnej i tam zmarł, przeżywszy najazd szwedzki i wygnanie arian. Kto nie chciał zginać z ręki band prowadzonych przez księży (jak Konstanty Przyppkowski) – ten musiał wrócić „na Łono” prawowitego „chrystusowego” kościoła. Tak zrobił Potocki (żona jego do końca życia została

¹³¹ Aleksander Brückner (1856–1939) – wybitny sławista, historyk literatury i kultury polskiej. Zajmował się językami i kulturami Europy Wschodniej. Był profesorem sławistyki na Uniwersytecie w Berlinie przez pięćdziesiąt osiem lat. Profesor Janusz Tazbir, zaprzynajony z Kulmami, nazywał Brücknera polihistorem.

¹³² Ropa – lewobrzeżny dopływ Wisłoki, płynie z Beskidu Niskiego do Kotliny Jasielsko-Krośnieńskiej.

arianką), otoczony nieufnością i wrogością tych, którzy nie ufali jego „nawróceniu”.

Byłem kolejno w Łosiu i Łużnej. Nie ma Pani pojęcia, jakie to piękne miejsca – wzgórza, skały, lasy, rzeka tocząca się jakimiś niesamowitościami, zarzuconymi głazami, wąwozami; drewniane cerkiewki dawnych wołowskich pasterzy. To jakiś sen, który się śni nam, ludziom dzisiejszym „poobracanym w przeszłość niepojętą”.

Z dawnego dworu Potockiego nic nie pozostało: *nec locus ubi Troia fuit*¹³³. Jest jeszcze kilka olbrzymich lip – kto wie, czy one nie liczą sobie owych 300 lat, które nas dzielą od 1664 roku, gdy Potocki pracował w swoim, zawalonym rękopisami, gabinecie. Jak dawniej, tuż za miejscem, gdzie stał przypuszczalny dwór, teren wznosi się w górę i kończy stromym wzgórzem, skalistym i piaszczystym, które, jak dawniej, nazywa się Pustka – za czasów poety była tam gęsto zarośnięta puszcza, a w niej łosie, dziki i niedźwiedzie. I dziś jest tam jeszcze spory las, ale na zboczu już eksploatuje się łasze kamienia; we wsi nowe murowanice, w nich domy kultury, zarządy, klubo-kawiarnie, nalepki „w sob. i niedz.”

Chcąc pozostać jeszcze przy arianach i Pogórze, mamy w planach odszukanie Lusławic (wieś pod Zakliczynem, w okolicy Tarnowa), gdzie spędził ostatnie lata, wypędzony z Krakowa przez sfanatyzowany tłum, podjudzany przez jezuitów – Faustus Socinus¹³⁴ (syn profesora padewskiego, osiadły w Polsce twórca ruchu ariańskiego). Stoi tam jeszcze drewniany dwórek¹³⁵, gdzie mieszkał (w gościnie u jednego ze swoich wyznawców), i grób na łące.

133 *Nec locus ubi Troia fuit* (łac.) – Nie ma śladu po miejscu, gdzie była Troja.

134 Faustus Socinius, właśc. Fausto Socini (1539–1604) – włoski teolog, pisarz i poeta, twórca doktryny religijnej braci polskich, od 1578 r. ich przywódca, a także autor traktatów teologicznych i bogatej korespondencji na temat kwestii religijnych. Oskarżony o herezję w 1598 r., wyjechał do Lusławic do ośrodka braci polskich. Tam w 1936 r. według projektu słynnego architekta krakowskiego i konserwatora zabytków Adolfa Syszko-Bohusza wybudowano słynne mauzoleum Fausta Socyna.

135 Lusławice – dworek, w którym mieszkał Faust Socyn, odwiedzał go Jacek Malczewski, a w 1974 r. dwór kupili Krzysztof i Elżbieta Pendereccy. W Lusławicach, w otoczeniu

Czytam od czasu do czasu o imprezach, w których państwo biorą udział, wszystkich interesujących – a w tych dniach słuchaliśmy „ballady o rola-dzie”¹³⁶. Urocze to było, wspaniałe i kapitalnie uzupełnione tą tragicznie groteskową muzyką. Brawo, Pani Joanno!

Proszę pozdrowić p. Kulmę i mieć nas w dobrej pamięci

Z. Mysłakowski



Strumiany, 9 sierpnia 1964

Drogi i Miły Panie Profesorze!

Zdarzyło się tyle rzeczy, że trudno mi uporządkować je w liście do Pana. W każdym razie po półrocznym pisaniu doczekałam się tzw. owoców grzechu. Oczywiście z pominięciem *Tetydy*, bo jak Panu już pisałam – Kraków ją odrzucił, a Warszawa nie ma na nią pieniędzy (troszkę mi głupio wobec Eichlerówny, bo niepotrzebnie ją na to naciągnęłam).

Za to ruszyły dwie inne sztuki: *Szarlatan*¹³⁷ (przeróbka absolutnie „wła-sna” opery Żółkowskiego ojca do muzyki K. Kurpińskiego) na Scenie Ka-meralnej Filharmonii Warszawskiej i *Breweryje czartowskie*¹³⁸ (komedia ludowa z przyśpiewkami, podrobionymi pod autentyczne Kolbergow-skie¹³⁹) w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Pierwszy miał być *Szarlatan*,

unikatowego arboretum, powstało Europejskie Centrum Muzyki im. Krzysztofa Pen-derckiego.

¹³⁶ J. Kulmowa, *Ballada o śpiącej królownie masarni*, w: tejże, *Ballady i zaśpiewy...*, s. 67–68.

¹³⁷ *Szarlatan, czyli wskrzeszanie umarłych. Opera w trzech obrazach*, libretto Alojzy Żół-kowski, przeróbka Joanna Kulmowa. Wystawiona 30 lipca 1964 r. w Teatrze Rozmaitości w Warszawie. Reżyserował Jan Kulma.

¹³⁸ *Brewerie czartowskie, czyli Diabeł diabłu nie kumoter (komedia ludowa z przyśpiewkami w 3 aktach)*. Teatr Polski, Bydgoszcz 1964.

¹³⁹ Oskar Kolberg (1814–1890) – wybitny etnograf, folklorysta i kompozytor. Autor wielo-tomowego dzieła *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Za jego życia ukazały się trzydzieści trzy tomy. Był

ale z powodu choroby solistki trzeba było przesunąć premierę. Pierwsze wystartowały więc *Breweryje* – 25 lipca w Bydgoszczy. Reżyserował Tadeusz Aleksandrowicz, scenografia Adama Kiliana, muzyka Jerzego Dobrzańskiego. Podobała nam się tylko muzyka, która na skutek inspiracji mojego małżonka – nawiązywała do wczesnorenesansowej muzyki polskiej. Natomiast i scenografia, i reżyseria pchnęła całość w kierunku „baśni ludowej”, którą jako żywo rzecz być nie miała. Zdawało mi się, że napisałam brutalny i cierpki „dialogus”, mnóstwo tam było przedrzeźniania, prześmiewania i sadyzmu, a wyszło kolorowe przedstawionko dla dzieci, bardzo rodzajowe (brr!), w dodatku z zagubioną w takim ujęciu akcją (która z umysłu prowadzona jest starą, niechlujną techniką), łagodnie przeczyszczające bez przerywania snu... Nie będzie to miało powodzenia, a reżyser na mnie zrzuci całą winę (już próbuje). Poszło to i w telewizji i recenzent „Expressu Wieczornego”¹⁴⁰ dał się nabrać na kilka nazwisk (Kilian, Dobrzański), na przypiętego mi przez Aleksandrowicza Kolberga (to była mistyfikacja), i kropnął nadzwyczaj pochlebną recenzję. Ale czy wszyscy się nabiorą? A w ogóle – cóż to ma za znaczenie? Jakoś mi po tym wszystkim przykro. Żałujemy, że *Breweryj* nie robił mój Jan, bo on doskonale wie, o co mi chodzi.

Najlepszym dowodem jest zresztą *Szarlatan*¹⁴¹, którego wyreżyserował przezabawnie. Mieliliśmy triumfalną premierę 31 lipca w Warszawie, z owacjami, gratulacjami krytyków itd. Świetna scenografia Zofii Wierchowicz(-ówny)¹⁴², bardzo dobry jedyny aktor – Żardecki, a śpiewacy operowi też grali z aktorskim zacięciem, bo Jan wymagał ich solidnie.

także autorem ponad tysiąca haseł z zakresu muzyki, etnografii, muzykologii i etnologii do dwudziestośmiotomowej *Encyklopedii powszechnej* Samuela Orgelbranda. Joanna Kulmowa знаła dobrze dokonania Kolberga, wzorowała się na jego pieśniach, zabawach i podaniach.

¹⁴⁰ (b), *Cztery nowe sztuki teatralne*, „Express Wieczorny” 1964, nr 197.

¹⁴¹ Zob. przyp. 137.

¹⁴² Zofia Wierchowicz (1924–1978) od 1963 r. projektowała dla Sceny Kameralnej Filharmonii Narodowej (następnie od 1968 r. pn. Warszawskiej Sceny Kameralnej i od 1972 r. Warszawskiej Opery Kameralnej). Wspólnie z Janem Kulmą jako reżyserem wystawiła m.in. *Aptekarza* (1963), *Amfitryjona polskiego* (1963, 1974), *Pimpinone* (1966, 1972), *Parnassus reformowany* (1969, 1972).

Tu natomiast poza radiem nie doczekaliśmy się żadnej recenzji (od tych gratulujących krytyków), ale satysfakcję mamy ogromną.

Teraz mam miesiąc „urlopu” – ze względów zdrowotnych. Piszę tylko trochę na maszynie, przepisuję zmajstrowaną w czerwcu przeróbkę *Psyche* Moliera¹⁴³. Quinaulta i Corneille’a. Zamówił to u mnie Jan Biczyski¹⁴⁴, nowy dyrektor Teatru Komedia na Żoliborzu. Znam duże ryzyko, bo „obcy” reżyser. Ma to być zabawa w parodię widowiska dworskiego. Popisywałam tam mnóstwo herezji.

Od września muszę zabrać się do nowej powieści dla dzieci¹⁴⁵, którą obiecałam na początek grudnia. Może już lepiej będzie ze zdrowiem. Najgorsze, że grozi mi tydzień obserwacji w jakimś szpitalu, tydzień sond i prześwietleń. Całe szczęście, że pogoda zepsuła się od wczoraj, Strumiany są szare i smutne. Dziękuję bardzo za obszerny list, tak ślicznie opisujący wycieczki Państwa. Moje listy wyglądają jak rejestry bankowe... Może choć moja *Leokadia* więcej ode mnie mieć będzie polotu. Obiecują mi ją na grudzień. Chciałabym ogromnie przesłać ją Panu na gwiazdkę.

Tymczasem pozdrawiam serdecznie Pana wraz z całą Rodziną, załączając pozdrowienia od Janka i życząc pogodnego lata w Zawoi i Krakowie

Joanna



¹⁴³ *Psyche* – komediobalet Moliera napisany na polecenie Ludwika XIV. Wystawiony w Pałacu Tuileries 17 stycznia 1671 r. Pierre Corneille i Philippe Quinault wsparli Moliera talentem rymotwórczym.

¹⁴⁴ Jan Biczyski (1931–1996) – reżyser, aktor, wykładowca akademicki. Współzałożyciel Klubu Studenckiego „Stodoła”. W latach 1960–1962 współpracował z Teatrem Śląskim. W latach 1964–1965 został dyrektorem, reżyserem i kierownikiem artystycznym Teatru Komedia w Warszawie. Wyjechał z Polski na stypendium Herberta von Karajana do Salzburga. W 1968 r. zamieszkał na stałe w Monachium. Wykładał wiedzę o teatrze na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium, w którym profesorem wizytującym był także Władysław Bartoszewski, zaprzyjaźniony z Kulmami.

¹⁴⁵ Powieść *Honorata albo dwie* nie została wydana. Pozostaje w archiwum Joanny Kulmowej.

Zawoja, 21 sierpnia 1964

Pani Joanno,

Dzień dzisiejszy jest dniem Joanny – nie wiem, czy są to właściwe Pani imieniny (a nuż obchodzi je Pani na Annaoj?), ale jeśli tak, proszę przyjąć moje (i nasze) najserdeczniejsze życzenia zdrowia i dalszych brewerii w wierszach i na scenie.

Od miesiąca siedzimy w Zawoi w drewnianym domku, otoczeni kilkunastoma wielkimi świerkami i modrzewiami, jak w puszczy. W tym wiechciu gęstych drzew jest tylko jedna luka, otwarta na daleki, olbrzymi masyw Babiej Góry. Zależnie od pogody przybiera ona przepyszne odcienie od topazu do ametystu. Dom budowałem według własnych architektonicznych fantazji, bez żadnego głupkowatego powiatowego „architekta”, a tylko rękami dwu bardzo zdolnych i inteligentnych miejscowych cieśli. Wypadł nadspodziewanie dobrze; od dziesięciu lat dojeżdżamy tu w wolne dni czy tygodnie. Bardzo by nam było przyjemnie, gdybyście Państwo zechcieli odwiedzić ten dom. Ma różne nazwy, z których najnowsza to: „Dom pod Zbójami” – a to z powodu, że hodują tu z zamięłowaniem wspinałe okazy górskiej rośliny, zwanej botanicznie „omanem”¹⁴⁶, a po ludowemu „zbójem”. Jest to wspinała 1½ m roślina o olbrzymich liściach i cudownych, żółtych z brązowym środkiem kwiatach, przypominających mi van Gogha¹⁴⁷.

Z zaniepokojeniem przeczytałem w liście Pani o tych sondach i prześwietleniach. Zdaje się, że na jesieni będę musiał zrobić to samo w związku z chronicznym zapaleniem dróg żółciowych. Szkoda, że nie ma jeszcze w handlu części wymiennych do cybernetycznego naszego organizmu. Ufam, że w dalszym rozwoju naszego umiłowanego technicznego świata przyjdzie i do tego. Ta wizja napędza mnie wielkim optymizmem

¹⁴⁶ Jak wynika z poszukiwań Piotra Mysłakowskiego, chodzi jednak o smotrawę okazałą (łac. *Telekia speciosa*), roślinę leczniczą bardzo podobną do omanu wielkiego.

¹⁴⁷ Oman wielki, smotrawa przypominają słonecznik. Obraz Vincenta van Gogha *Słoneczniki* powstał w 1888 r. Osobowość malarza, jego twórczość, korespondencja z bratem Theo fascynowały Mysłakowskiego na tyle, że nieustannie odwoływał się w publikacjach pedagogicznych do van Gogha i jego twórczości.

w stosunku do przyszłych „ciekawych czasów”, ale sam jestem raczej zdania dawnych, konserwatywnych Chińczyków; podobno ich popularnym przekleństwem było: „obyś żył w ciekawych czasach”.

Kończąc tę melancholijną epistołę, łączę wyrazy sympatii i najlepsze pozdrowienia dla obojga emigrantów (imigrantów?) ze Strumian

Z. Mysłakowski



Strumiany, 10 września 1964

Szanowny i Drogi Panie Profesorze!

Oczywiście znowu nie odpisałam od razu i teraz nie wiem, czy jesteście Państwo jeszcze w Zawoi, czy już w Krakowie, więc na wszelki wypadek piszę na krakowski adres. U nas leją już jesienne deszcze, ale po tak suchym, bezchmurnym lecie i to jest miłym urozmaicheniem. Wprawdzie ludzie jak zwykle narzekają – ale ja – jak zwykle, jestem zadowolona. Jesień to pora układania owoców i kolorowych liści na talerzach i misach. A więc pora szczególnie.

Dziękuję bardzo za imieninowe życzenia, choć nie jestem tą Joanną, co płonęła na sierpniowym stosie. Gdzie imieniny przypadają rzeczywiście na Annaoj, to znaczy na dzień moich urodzin¹⁴⁸ (w marcu), więc imieninami są tylko z pozoru. Pozwolę sobie te miłe życzenia przechować w zielniku do marca.

Dziękujemy również za zaproszenie do letniej rezydencji Państwa – ale to tak daleko, choć tak pięknie! Czytałam ostatnio artykuł o Orawie – to

¹⁴⁸ Joanna Kulmowa, czyli Annaoj Kulmowa, urodziła się 25 marca 1928 r. W liście nawiązuje do wiersza *Kałuże*, zamieszczonego w pierwszym tomiku poetyckim, w którym pisze o swojej przewrotności twórczej: „Serwus, przewrotna Annaoj / odnóżyko na moich stopach”. Zob. J. Kulmowa, *Kałuże*, w: tejże, *Fatum na zakręcie*, proj. okładki J. Stanny, Warszawa 1957, s. 35.

przecież tuż-tuż, za przełęczą Krowiarki – kraina bardzo ciekawa i gdyby mnie losy nie rzuciły do Strumian, to zapewne wybrałabym Orawę. Nie byłam tam, ale szliśmy z mężem któregoś lata ze Zwardonia do Bochni przez Babią i Pasma Policy. Przemoczyło nas i przewiało, ale co za polany na szczytach.

Tęsknię tu trochę za górami, zwłaszcza za zapachem łąk tych najbliższych słońcu – i podmuchami wysokiego wiatru. Ale tu za to sztormy, aż dzwonki na wentylatorach same dzwonią.

Zakładają nam pod samym nosem lotnisko dla odrzutowców¹⁴⁹. Będzie niezły huk, ale jeszcze mniej ludzi w okolicy.

Od prześwietleń i sond uratował mnie mądry lekarz, który stwierdził wyłącznie silną nerwicę i kazał pić ziółka. A poza tym zalecił bezustanną pracę – tak żeby nie było czasu na myślenie o sobie i bezustanny ruch. Już jest o wiele, wiele lepiej. Czy pije Pan ziółka? U mnie też głównie woreczek (czy, jak teraz mówią, „pęcherzyk żółciowy”), ale zioła regulują od dwóch tygodni trawienie fantastycznie. Może i Pana ominą te badania? Lekarze coraz mniej się z nami liczą.

Po *Breweryjach* i *Szarlatanie* (udał się doskonale) wzięłam się do prze-róbki *Psyche* Moliera dla Teatru Komedia w Warszawie. Mam też wreszcie skończyć przekłętą *Tetydę* (ciągle niezapięta na ostatni guzik). Uczę się włoskiego (czytam). Piorę, gotuję, sprzątam, froteruję. Zaczynam powieść dla dzieci (trzecią)¹⁵⁰. Gram raz dziennie w badmintona. Kończę poprawki *Fausta* Gounoda i *Żywota rozpustnika* Strawińskiego. Piszę wiersze do szuflady.

To już chyba wszystko. Jesień, jesień. Świerszcz wielkości myszy włazi po rynnie na przygórek. Wyścieliłam sobie pokoik matami koreańskimi. Skończył się letni sen, szykuję się do zimowego przebudzenia. Odwrotnie niż moje koty i psy.

¹⁴⁹ Chodzi o port lotniczy Szczecin-Goleniów, który powstał w 1967 r., wcześniej było to lotnisko wojskowe.

¹⁵⁰ Zob. przyp. 145.

Tymczasem zaś z uwagi na spóźnioną porę pozdrawiam Pana serdecznie, kończąc ten list.

Łączę pozdrowienia dla Pani i Młodzieży

Joanna



Szczecin, 25 września 1964

Drogi Panie Profesorze!

Otóż zmogło mnie i z potrzeby litości piszę do Pana słów parę, choć uczyniłam to przecież niedawno. Ale ostatnio oblałam się wrzącą kawą (podwójnie parzoną) i leżę, nieszczęsna, w najpodlejszym na świecie szpitalu, obłożona gipsem. I stąd ta żałość.

Poczyniłam tu pewne obserwacje. Otóż panuje tu coś, co nazwałabym chorobą szpitalną. Jest to absolutny niedowład energii i uczucie bezsilności, udzielające się wszystkim chorym.

Depresje i płacze z byle powodu są powszechne. To zwiększa przewagę lekarzy nad „masą pacjentów”, nie ma mowy o indywidualnym traktowaniu, rodzi się wyraźna brutalność w stosunku do tzw. przypadków. O ile wybacalne to jest u lekarzy, o tyle przejęte przez pielęgniarki i niżej – salowe jest już nieuzasadnionym antyhumanizmem. Siostry robią na mnie wrażenie postaci ze sztuk beckettowskiego¹⁵¹ typu – maniaków wyjałowionych z wszelkich uczuć. Oczywiście zdarzają się wyjątki, ale jest to tendencja ogólna.

151 Samuel Barclay Beckett (1906–1989) – irlandzki dramaturg, prozaik i eseista, laureat Nagrody Nobla z 1969 r., której nie odebrał osobiście. Obok Jeana Geneta, Eugène’a Ionesco i Artura Adamowa jeden z twórców teatru absurdu. Sztuki Becketta, takie jak *Czekając na Godota*, *Końcówka*, *Kroki*, odnoszą się do kwestii egzystencjalnych, są egzemplifikacją skrajnego pesymizmu ich autora, który nie dostrzega sensu własnego istnienia w świecie pełnym prześladowań politycznych i wojen.

Dziwne, że w domu dużo pisałam w czasie choroby – tutaj apatia (zarażliwa) bierze górę.

Serdecznie pozdrawiam i kłaniam się

Joanna



26 września 1964

Droga Pani Joanno,

Dziękuję za list i wiadomość; dość długo czekały na mnie w Krakowie, a to w związku z podróżą, którąśmy zrobili. Tym razem do Zwolenia¹⁵² i Czarnolasu. Długo planowałem tę jazdę, wreszcie zdecydowaliśmy się. Trasa prowadziła: Kraków, Bochnia, Tarnów, Dębica, Mielec, Tarnobrzeg, Sandomierz, Sycyna¹⁵³, Kielce, Jędrzejów, Miechów, Wodzisław, Kraków (w sumie ok. 670 km).

Podróż była fantastyczna. Między Sandomierzem a Zwoleniem widziałem region Polski tak dla mnie dziwny, egzotyczny, że musiałbym daleko szukać podobnego za granicą. Wszystko to jednak nic w porównaniu z Czarnolasem. To żywa legenda. Nic wprawdzie nie pozostało z pamiątek po poecie¹⁵⁴ – nie ma jego domu, nie ma nawet fundamentów, nie wiadomo dokładnie, gdzie stał dom. A jednak zostało ukształtowanie terenu, park na lekkim wzniesieniu wśród mokrych łąk, stawy w parku. Są także olbrzymie dęby (ale wątpię, czy mają one tych 400 lub

¹⁵² W latach 1566–1575 prebendarzem parafii w Zwoleniu był Jan Kochanowski, który został pochowany w krypcie kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. W szesnastowiecznej świątyni znajduje się kaplica Kochanowskich. To tutaj przeniesiono szczątki poety i umieszczono epifanią tablicę poświęconą pamięci Jana z Czarnolasu. Zamieszczona na niej płaskorzeźba jest jedynym ocalałym wizerunkiem poety.

¹⁵³ Sycyna – miejsce urodzin Jana Kochanowskiego.

¹⁵⁴ Jan Kochanowski (1530–1584) – uważany za najwybitniejszego poetę renesansu, bliski także Joannie Kulmowej, autorce *Amfitryjona polskiego, czyli Odprawy Bogów Greckich*.

500 lat). Wszystko to nieważne. Ważne jest to, że stąpałem po ziemi, po której stąpał Kochanowski, oddychałem powietrzem Czarnolasu i byłem w tym punkcie naszego kraju, gdzie w ciągu paru dziesięcioleci rozmyślał, pracował i towarzyszył ten niezrównany człowiek, geniuszem równy Michałowi Aniołowi¹⁵⁵ (i dokładnie jemu współczesny, z tym że Michał Anioł przeżył swoje 85 lat, gdy Jan Kochanowski przetrwał tylko pięćdziesiąt parę i zmarł na zawał serca po rozmowie z Batorym w Lublinie, niezbyt dla poety miłej). Współcześni wielbili Kochanowskiego, ale żaden nie zdobył się na to, by spisać dokładnie jego żywot, jego codzienny byt. Mnóstwo spraw nam w ten sposób zginęło. Nie wiadomo nawet, gdzie została pochowana Urszulka¹⁵⁶ – w Zwoleniu czy w parku czarnoleskim.

Krewni Jana, po jego nagłej śmierci, sprowadzili ciało do Zwolenia i w tamtejszym (parafialnym) kościele pochowali, fundując jednocześnie wspaniałe epitafium marmurowe z popiersiem poety. Piękny to portret i wspaniała postać. Patrzy tak od czterystu lat z lewej kaplicy kościoła, taki dostojny, wykwintny i mądry. Załączam widok obecnego dworu i stawu w parku.

Dla Państwa najlepsze pozdrowienia

Z. Mysłakowski

PS Kiedyż będzie nowy tom?



¹⁵⁵ Michał Anioł, właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni (1475–1564) – rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta, jeden z najwybitniejszych artystów świata. Jego słowa: *ancora imparo* (ciągle się uczę) bliskie były Mysłakowskiemu, który fascynował się twórczością Michała Anioła i Leonarda da Vinci.

¹⁵⁶ Urszulka Kochanowska (1575–1578) – córka Jana Kochanowskiego, bohaterka *Trenów*, ulubionych przez Joannę Kulmową utworów Jana Kochanowskiego.

27 września 1964

Miła Pani Joanno,

Właśnie dziś, kiedy nadszedł list ze Szczecina, żona nadała na pocztę list do Pani. Opisałem w nim swoje perypetie podróżnicze (do Czarnolasu i Sycyny). Mam nadzieję, że Pani go otrzyma; adresowałem do Strumian, podobnie jak ten; szkoda, że nie wprost do lecznicy w Szczecinie – może byłoby prędzej.

Wszystko, co Pani pisze na temat kliniki, zgadza się z tym, co ja wiem, a sądzę, na podstawie wieloletnich obserwacji, mógłbym niejedno dorzucić. Nie ma prawie lekarzy – humanistów (jeśli są, to bardzo rzadcy i należałoby ich w złocene ramki oprawić). Ogromna większość to handlarze, patrzący na chorego jak na towar, źródło zysku; a gdzie nie widzą zysku, traktują chorego jak uciążliwą przeszkodę, ze zniecierpliwieniem i pogardą. W najlepszym razie (intelektualiści!) robią się nagle sceptykami i wruszają ramionami nad medycyną, która „tak mało może”. Jest kilka kategorii wśród lekarzy:

1. Oszuści (robiący np. fałszywe operacje, gdy zwęszą starą, samotną, bogatą osobę).
2. Zarobkowicze – handlarze.
3. Maniacy, kobotyni medycyny, szukający rozgłosu przez stosowanie nowych, cuda działających środków; które to środki są najczęściej nie wypróbowane i potem się okazuje, że przynoszą ubocznie więcej szkody niż pożytku bezpośrednio. (Taki jeden maniak stosował np. zastrzyki iperytu, na prawo i lewo, wypróbowywał jego działanie na znajomych! Aż go wreszcie rozsądniejsi koledzy wstrzymali).
4. Lekarze – humaniści, ofiarni i bezinteresowni, uczciwi i prawdomówni. Ci nie robią kariery, są spychani przez cwaniaków na najniższy szczebel (niekiedy popełniając samobójstwo, jak niedawno w známym mi blisko wypadku). Ten ród jest na wygasaniu.

Podczas studiów nic się nie robi, żeby wychować studentów; ładuje się im tylko wiadomości, a niekiedy demoralizuje się ich, sugerując łapówki za dostanie się na wydział albo zdanie egzaminu. Nie ma ani jednego

przedmiotu, ani jednej katedry humanistyki lekarskiej (z wyjątkiem historii medycyny, ale to z etyką lekarską ma nikły związek).

Tak, pani Joanno! Czasy pogardy! Rozumiem Panią, ale cóż robić? Trzeba wszystko znieść, nawet gdy mamy na śniadanie ropuchę lykać. Antyhumanizm jest dziś stylem całego świata, naszej epoki. Średniowieczna próba nadania godności i sensu ludzkiemu istnieniu przez odkrycie w nim pierwiastka ponadludzkiego i kosmicznego nie powiodła się. Do jej upadku przyczynił się najbardziej sam kler, fałszywy, pyszałkowaty, zachłanny i bezbożny.

Nasz czas jest więc czasem zawartym między okresem rozkładu i gnicia a okresem poszukiwania nowego humanizmu. Na razie tego nowego humanizmu jeszcze nie widać. To, co jest, to tylko panoszenie się cywilizacji technicznej: sputników, motocykli, bomby atomowej, mas ludzkich, ziemi jałowej, ziemi spalonej. Czy, kiedy i skąd przyjdzie świt nowego jutra? Któż to wie? Może poeci lepiej to wyczuwają...

Życzenia odwagi i serdeczne pozdrowienia przesyła

Z. Mysłakowski

PS Czy zna Pani może adres Antoniego Słonimskiego?¹⁵⁷ Jeżeli tak, proszę mi przysłać.

Czy czytała Pani niedawno wydaną, wstrząsającą książkę: *Do Pani na Korczewie* (zbiór listów Norwida do Joanny Kuczyńskiej), wydał J. Gomułicki¹⁵⁸; jeżeli nie, proszę się postarać. Straszne świadectwo: poeta gołąb w świecie sępów.



¹⁵⁷ Antoni Słonimski (1895–1976) – poeta, prozaik, dramatopisarz, założyciel Skamandra, o którym Joanna Kulmowa będzie opowiadać w tomie *Ciulanie siebie*. Zob. J. Kulmowa, *Portret pamięciowy osiemnasty: Merci, Panie Rejtanie*, w: tejże, *Ciulanie siebie...*, s. 168–178.

¹⁵⁸ C.K. Norwid, *Do pani na Korczewie. Wiersze, listy, małe utwory prozą*, uzupełnienie i wstęp J.W. Gomułicki, Warszawa 1963. W tym zbiorze zostało opisane odnalezienie

Szanowny i Drogi Panie Profesorze!

Tak – obraz meksykański genialny – i „trafia słowem w sen”. Pod Pana uwagami o antyhumanizmie podpisuję się. Tym pilniejsze jest dla mnie pisanie, i to pisanie – w miarę możliwości takie, aby coś z potopu ocalić. Moja matka głupich nadzieja¹⁵⁹, podpowiada, że nie wszystko stracone. Mierzi mnie literatura „kubłów na śmieci” oraz beckettowsko-różewiczowska¹⁶⁰ pogarda dla gnijących ludzkich kadłubków, ów wstręt do fizjologicznie widzianego człowieka. Nie w tym widzę sens współczesnej literatury. Niech jej forma będzie drapieżna, ale nie po to, aby przekreślać, ale po to, aby resztą sił ocalać maleńką iskierkę tego, co wzruszające w człowieku: iskierkę oddania, przyjaźni, miłości. Człowiek dla mnie istnieje tylko dzięki uczuciu dla innego człowieka, dzięki temu zapatrzeniu, które sprawia, że sam potrafi się nawet unicestwić. Kiedy roztapia się w drugiej istocie – zaczyna istnieć. Nie dość jasno to sobie uzmysławiam, ale chciałabym dojść do zrozumienia tej prawdy w wierszach jakie jeszcze napiszę. A może i w prozie. Ciągłe się noszę z tym zamiarem – i nie mam odwagi przystąpić do roboty. Może dlatego wymyślam sobie coraz to inne zamierzenie i terminy niecierpiące zwłoki. A może nie potrafię wysłowić tego nigdy. Bo przecież trzeba się śpieszyć. Zresztą piszę to Panu pewno nie po raz pierwszy?

Skromną cząsteczkę tych prawd (moich prawd subiektywnych) zamierzam zamieścić w pisanej dla dzieci *Leokadii* i może dlatego tak bardzo jestem przywiązana do tej książki. Wyszła trochę smutno i pesymistycznie i to jest oczywista konsekwencja mojej tezy, bo „iskierkę” znaleźć

i opublikowanie przez Mysłakowskiego w 1916 r. nieznanymi listów, wierszy i fotografii Norwida.

¹⁵⁹ Zob. J. Kulmowa, *Nadzieja*, w: *tejtje, Fatum na zakręcie...*, s. 52–53.

¹⁶⁰ W 1962 r. w „Nowej Kulturze” ukazało się *Opowiadanie dydaktyczne* Tadeusza Różewicza. Kulmowa zapamiętała szczególnie ten fragment: „bliski mojemu sercu / śmietnik wielkomijski / poeta śmietników jest bliżej prawdy / niż poeta chmur / śmietniki są pełne życia / niespodzianek”. Por. A. Skrendo, *Twarze Różewicza*, w: T. Różewicz, *Wybór poezji*, Wrocław 2016, s. CXVII–CXXXIX.

trudno, ale chyba o to mi w moim przeklętym sentymentalizmie chodziło. Czekam z niecierpliwością na chwilę, kiedy będę ją mogła Panu przesłać. Podobno w grudniu.

Cieszę się, że odbyli Państwo tak piękną przejażdżkę. I ja muszę się kiedyś ruszyć. Na zdjęcia stawu długo patrzyłam w szpitalu.

Kończę już, bo choć jestem w domu – nieszczególnie się czuję. Była w dodatku grypa. Powoli zaczynam chodzić, ale to niełatwe. Bardzo a bardzo serdecznie pozdrawiam

JK

Antoni Słonimski mieszka przy alei Róż 6. Numeru mieszkania nie mam, ale to dom „osobistości” i oczywiście listonosz doskonale wszystkich zna.



5 listopada 1964

Droga Pani Joanno,

Od jakiegoś czasu kręcą się koło mnie jakieś dziwne osoby, jakby z księżycy nowego świata. Wychylają się z audycji radiowych, z ogłoszeń, z nekrologów. Po bliższym zbadaniu okazało się, że są to istoty na wpół tylko realne, że tak powiem „niedorealne”, a poszukujące dopełnienia. Można by także powiedzieć, że poszukują one dramatu (komediodramy), w którym odnalazłyby swoją pełną egzystencję. Na razie pędzą żywot cieni jako „jeszcze-nie-dramatis-personae”¹⁶¹. Obiecałem im protekcję, tj. wyszukanie jakiegoś dobrego autora, który by się nad nimi zlitował. I z tego to tytułu przesyłam listę owych „niedoludków” do wglądu. A nuż, a widelec?

¹⁶¹ *Dramatis personae* (łac.) – osoby dramatu.

Oto ona:

Bolesław Dłubak	(pretenduje do roli adwokata)
Feliks Dłubak	dentysta
Małgorzata Pędzimaż	?
Ludmiła Laboga	położna
Baldassare Jąkażyło	tenor
Violetta Pstruch	piosenkarka
Halina Kwasiżur	śpiewaczka operowa
Atomazy Goszczurny	dziad leśny
Bożydar Lejewoda	profesor
Jan Kosmiczny	księgowy Spółdzielni Drobnych Usług i Wytwórczości Różnej
Marian Bzdęga, Ryszard Żegzdryń	chłoporobotnicy
Teofil Niedojadło	nauczyciel
Rozpędek, Oprządek, Wyłupek	inżynierowie
Apolinia Gzyl	przełożona Klasztoru SS Niewiniątek
Wyczesany Zygmunt,	
Niespodziewański Ignacy	sekreтары partyjni
p. dr Amalia Okochyjek	lekarz z miejscowości Wytrzysszczka
ks. Marian Ślepokura	proboszcz parafii Otrębusy Dolne
Ciepła, Zimna, Kotówna, Niedura,	
Mondra, Apostolska	lekkoatletki
Eugenia Zwietrzała, Daria Hura	baletnicy
Leokadia Grzeszek,	
Janina Pragnaça	dziewice do wynajęcia

Klara Trzęsimiech,
Kulibaba Filomena,
Moczygęba Faustyna

po prostu straszne baby

Kłaniamy się unieźlenie

Z.M. z całym towarzystwem

PS Wszystkie nazwiska są autentyczne



2 grudnia 1964

Droga Pani Joanno,

W jednym z listów wspomniała Pani o swojej chorobie. Byłbym Pani zobowiązany za wiadomość w tej sprawie. Czy już wszystko minęło szczęśliwie i zapomniała już Pani o tej przygodzie.

A co z Pani twórczością artystyczną? Odkąd przestano Panią drukować w „Ty i Ja”, nie mam kontaktu z Pani sztuką. „Ty i Ja” straciło na wyrazie do gruntu i teraz jest to rodzaj „Przyjaciółki” od gotowania potraw i urządzania mieszkania. A przecież był już okres, gdy brało się te numery „Ty i Ja” z uczuciem przyjemnej niespodzianki – smak się robił na owo: *In folia fructis*¹⁶². Wszystko przeminęło, nie ma już niespodzianek, nie ma apetytu na smaczne owoce – szablon i nuda.

Czy przygotowuje Pani jakiś nowy tomik?

Najlepsze życzenia i wyrazy szacunku dla Państwa łączy

Z. Mysłakowski



¹⁶² *In folia fructis* (łac.) – owoce wśród liści.

Drogi Panie Profesorze!

Dawno już nie pisałam. Ale miałam sporo roboty z trzecią powieścią dla dzieci. Wprawdzie nie zdążyłam dokładnie na termin, ale uchroniłam się przed fatalną zmianą umowy, siedząc dzień i noc przy maszynie do pisania i wysyłając całość z trzytygodniowym zaledwie opóźnieniem. Teraz mam za to wzrok błędny i uczucie absolutnego niesmaku. Trochę denerwuje mnie ta konieczność bylejakości dla lichego pieniądza. Ale dzięki bogu już po wszystkim. Jeszcze kilka piosenek i błogi odpoczynek przy *Misterium*¹⁶³, które nareszcie musi przybrać kształt realny, o ile oczywiście mówić można o realnej mistyce... Aha, jeszcze po drodze dwa konkursy. Pierwszy na piosenkę. Głupstwo, parę dni. Drugi gorszy: na słuchowisko radiowe¹⁶⁴. Pociesza mnie tylko myśl, że robię kawał naszym Nadętym. Otóż dostałam zaproszenie do konkursu radiowego o nader wzniosłym temacie: Ziemie Zachodnie, ich polskość, przemiany, walka o... W pierwszej chwili myślałam, że zaproszenie spalę w piecu c.o. Ale Jan zwrócił mi uwagę na zdanko o formie – że może to być również wodewil lub komedia muzyczna. A skoro komedia – to kpina. A skoro kpina – to przecież z tej nadętej problematyki! Wiedzą chyba, że nie jestem wzniosła i patriotyczna! Już na jeden konkurs (rok temu – na słuchowisko poetyckie) napisałam im coś przekornego i poetyckiego po mojemu. Oczywiście nie dostałam nawet wyróżnienia, wyróżnione zostały przeważnie pompatyczne deklamacje i deklaracje. Ale jesienią posłałam to nieszczone słuchowisko p. Adamowi Tarnowi¹⁶⁵ – i proszę! Już przyszła szcztotka do korekty: drukują w styczniowym numerze! Pękam ze śmiechu na myśl o minach tych z jury. Oczywiście wolę „Dialog” niż tzw.

163 J. Kulmowa, *Misterium męki człowieczej*, emisja telewizyjna nastąpiła dopiero w 1971 r.

164 J. Kulmowa, *Realny byt*, „Dialog” 1965, nr 1, s. 33–39.

165 Adam Tarn (1902–1975) – dramaturg, dziennikarz i pisarz, założył miesięcznik „Dialog”, w którym publikował współczesną polską dramaturgię oraz przekłady literatury światowej, m.in. sztuki Becketta, Ionesco, Pintera. Wyjechał z Polski w 1968 r. po zwolnieniu go z funkcji redaktora naczelnego.

puszczanie na antenę. Bo radia słucha niewiele osób, a „Dialog” czytają prawie wszyscy interesujący się teatrem. Hurra!

Bardzo proszę o zapołowanie na styczniowy „Dialog” (zapewne w pierwszych dniach lutego). Dla mnie będzie to za trudne, w szczecińskich kioskach nie sposób złapać to pismo. Dostanę chyba tylko egzemplarz autorski. Zabawne – czuję się bardziej „dramaturgicznie”, myśląc o druku w „Dialogu” niż o wszelkich moich przeróbkach, operach i *Breweryjach czartowskich* na scenie. To jakby formalne pasowanie na dramaturga. Proszę o tym nikomu nie mówić, bo to śmieszne. Żeby z powodu króciutkiego i głupkowatego słuchowiska! Zresztą Bardini to czytał i powiada, że niedobre, a Tarn drukuje tylko ze snobizmu, bo mało zrozumiałe...

Ale wracając do naszych baranów (z radiokomitetu...) – wysłałam zgłoszenie i czekam na wadium (piechotę nie chodzi – całe 3 tysiące złotych!) A pomyśl mam opaczny. Właściwie nie wolno mi się z nim zdradzać, ale szepnę Panu i tylko Panu poufnie: chodzi o ducha piastowskiego – a że go nie ma, wypożyczają ze starego zamku z „centrali”. Co dalej, może się Pan domyślić. W każdym razie możliwość traktatu o potrzebie metafizyki u marksistów. Więc nie będzie to taka katusza, jak pisanie głupich piosenek. Tylko żebym znów nie odłożyła sobie tego na ostatnią chwilę.

Tymczasem czekam z niepokojem na premierę w Teatrze Polskim. Nie wiem, czy już o tym pisałam. Przerobiłam na zamówienie Warszawy (Bardini, Jasieński) sztukę *Samochwał*, czyli *Amant Wilkołak*¹⁶⁶, którą Zabłocki przełożył z Collota d’Herbois¹⁶⁷, ten zaś przerobił z *Wesołych kumoszek z Windsoru*¹⁶⁸. No i Jan to reżyseruje w stolicy. Premiera ponoć 13 lutego (wybraliśmy tę datę, bo trzynasty). Jestem teraz zupełnie sama, nie licząc psów i kotów. Muszę palić w centralnym i gotować sobie obiad. Okropność. Ale za to więcej piszę. Z nudów! Poza tym wypoczywam

¹⁶⁶ F. Zabłocki, *Samochwał albo Amant Wilkołak*, opracowanie Joanna Kulmowa, reżyseria Jan Kulma (opieka artystyczna Aleksander Bardini), premiera 5 marca 1965 r.

¹⁶⁷ Jean-Marie Collot d’Herbois (1749–1796) – polityk francuski czasów rewolucji francuskiej, jakobin.

¹⁶⁸ *Wesołe kumoszki w Windsoru* – komedia Shakespeare’a, wystawiona prawdopodobnie po raz pierwszy w 1597 r., wydana drukiem w 1602 r.

po ciężkich spotkaniach autorskich ostatnich dni grudnia (żeby zgadzał się bilans paniusiom od kultury!). Mam dosyć – na długo, jeśli nie na zawsze – marynarzy, dzieci i młodzieży pod wąsem. A także jazd pociągami na stojąco i samochodem po oblodzonej szosie. Jedyny luksus, na jaki sobie zawsze pozwalałam (dla rekompensaty), to wytworny hotel. Ale i to nie wszędzie daje się zrealizować. Pamięta Pan moje przygody w Krakowie?

Dziękuję bardzo gorąco za miłe słowa (podzwonne) o moich balladach. I za list ze śmiesznymi nazwiskami. Korci mnie, żeby użyć poniektórych w tej komedyjce radiowej (ponieważ mam Pański placet¹⁶⁹) – ale skoro są autentyczne, nie wolno ich tykać? Prawda? Kolekcja jest wspaniała. Zachwyciła i Kulmę.

Raz jeszcze życzę wszystkiego najwspanialszego – poświętecznie i noworocznie – i łączę pozdrowienia dla Pani i młodzieńców

Joanna

PS Czy wysłałam Panu moje *Lokomotywiątko*?¹⁷⁰ Proszę napisać! Wyślę.



Strumiany, 4 lutego 1965

Drogi i Szanowny Panie Profesorze.

Filomena przekonała mnie do „Kultury” – skoro Pan (bo to niechybnie Pan?), to i ja. Posłałam wiersze – *Tryptyk oświęcimski*¹⁷¹ – może wydrukują. Ostatecznie „środowisko”, czyli Słonimski *and company*, niewiele się mną przejmie – więc dłaczego mam się przejmować bojkotem!

Jak zdrowie i samopoczucie? Zaniedbuje mnie Pan ostatnio. Nie odpisał Pan nawet, czy dostał Pan już *Lokomotywiątko*, czy też mam Panu

¹⁶⁹ Placet (łac.) – zgoda, zezwolenie na coś.

¹⁷⁰ J. Kulmowa, *Lokomotywiątko*, il. J. Salamon, Warszawa 1964.

¹⁷¹ J. Kulmowa, *Tryptyk oświęcimski*, w: tejże, *Cykuta...*, s. 66–68.

dopiero przesłać, pisałam o tym w ostatnim liście. Czy zasłużyłam sobie czymś na klątwę milczenia?

Jestem taka żałosna, bo już drugi miesiąc sama – więcej – samotna!

Mąż z grypą w Warszawie. Premiera w najlepszym wypadku za miesiąc. Trudno.

Czekam na parę słów otuchy – i pozdrawiam serdecznie, łącząc pozdrowienia dla Pani i maluchów

Joanna



6 lutego 1965

Wielce Miła Pani Joanno,

List Pani, który dziś otrzymałem, uświadomił mi jasno całą ohydę mojego leniwego, gnuśnego milczenia. Nie ma żadnego usprawiedliwienia na to; chyba tylko jakieś poczucie zmęczenia czy zniechęcenia, czy „frustracji”, jak się teraz mówi. Jest to, oczywiście, zniechęcenie generalne, bezadresowe, a więc chyba najbardziej będzie odnieść je do samego siebie. Nie mogę się uwolnić od przygnębienia z powodu zeszłorocznej śmierci syna w Nowym Jorku i osieroconych dwojga przemiłych dzieci, które tam zostały na opiece matki, delikatnej i słabej. To jest wszystko przerażające, a ja nic nie mogę tu poradzić.

Ażeby wydobyć się z tego poczucia bezradności i zniechęcenia, jest tylko jedno wyjście: praca twórcza w dziedzinie, która jest człowiekowi najbliższa, która jest jego najgłębszą mową, do wspólnot, które mu są najbliższe. Cóż, kiedy nie zawsze można tę ogólną wskazówkę zastosować w praktyce. Pisać można, ale przecież nikt nie będzie pisał do szuflady, bo wtedy mowa przestaje być mową, nie spełnia swojej funkcji. Wystarczy więc skazać człowieka na milczenie, aby tym samym skazać go na śmierć moralną. To jest straszliwe katowskie narzędzie, praktykowane w ustrojach,

gdzie rządzi dyktatura i monopartia (na szczęście, nie u nas, bo u nas jest przecież parlament, i wybory, i system wielopartyjny).

Cóż pozostało wtedy człowiekowi? Ograniczyć się do kręgu swoich myśli; jest to wprowadzić świat bez granic i bez dna – ale jest to samotność i stopniowe utracanie związków ze wspólnotą. A więc jakby świat snów, jakaś ogromna noc. Jakaś odmienna forma istnienia, którą ze wszystkich, którzy żyli i zmagali się z mataniną na tej naszej czarnej ziemi, najlepiej rozpoznał, zgłębił do dna i opisał Homer¹⁷². Zakochany w życiu w cieniu drzew oliwnych, w morzu purpurowym jak wina, powiedział przecież: „ze wszystkich istot, jakie ruszają się, pełzają i chodzą po wszystko rodnej ziemi, zaprawdę najszcześniejszym stworzeniem jest człowiek”. Ale mimo tego trzeźwego (bynajmniej nie pesymistycznego) stwierdzenia, ten sam Homer wyznaje, że istnienie jest warte istnienia, a Nausikaa¹⁷³ jest jego najpiękniejszym kwiatem.

Prawdopodobnie od tak dawna, jak społeczność ludzka istnieje, towarzyszyła jej nadzieja wyjścia z kręgu piekła, w jaki wtrąca ją nienawiść; od najdawniejszych czasów człowiek żyjący we wspólnotach hodował w głębi duszy marzenie o prawdziwym pokoju – pokoju w wolności – i cieszył się „radosnym sercem”. Nie jest to tylko czczą fantazją; nie tylko samą grozą jest byt. To nie Bóg stworzył wszechświat; to materia rodzi bogów, jeśli wydała mądrość Homera i radosne serce Omara Chajjama (fragment z mojego niedrukowanego eseju)¹⁷⁴.

Napisałem w ciągu ostatniego roku czterdzieści „miniatur” (obrazków i refleksji) i trzy czy cztery z nich wydrukowała „Kultura”¹⁷⁵. Reszta musi chyba poczekać na bardziej odważnych i mniej skrępowanych redaktorów.

¹⁷² *Odyseja i Iliada* Homera należały do najczęściej cytowanych utworów, które w szczególny sposób upodobał sobie Mysłakowski. Zob. Z. Mysłakowski, *Mądrość Homera*, w: tegoż, *Zatracone ścieżki...*, s. 184–185.

¹⁷³ Zob. Z. Mysłakowski, *Nauzykaa*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, wyboru dokonał T. Nowacki, Warszawa 1971, s. 33–41.

¹⁷⁴ Z. Mysłakowski, *W cieniu oliwki*, w: tegoż, *Zatracone ścieżki...*, s. 211–213.

¹⁷⁵ Z. Mysłakowski, *W małym miasteczku*, „Kultura” 1965, nr 2, s. 3; tenże, *Ludzie luźni, więź społeczna i cwaniactwo*, „Kultura” 1965, nr 3, s. 8–9; tenże, *Tarantule*, „Kultura” 1965, nr 6, s. 4.

Od czasu nieodżałowanej szpalty w „Ty i Ja” nic nie czytałem z Pani utworów. Mało wychodzę z domu, nie bywam w księgarniach, kawiarnie nie widziały mnie od paru lat.

Proszę się nie gniewać za moje nieczne milczenie i nie przypisywać mu żadnych mylnych znaczeń. Proszę zachować mnie w życzliwej pamięci. Małuchy, których kazała Pani pozdrowić, już mnie przerosły, jeden o kilka centymetrów, drugi o kilkanaście. Czują się dotknięci do żywego i grożą, że Pani jeszcze napiszą!

Z.M.



Kraków, 17 lutego 1965

Miła Pani Joanno.

W ostatnim liście Pani była wzmianka, że jest Pani sama w Strumianach, a mąż Pani choruje na grypę w Warszawie. Nie mogę myśleć spokojnie, jak Pani znosi samotność w tych warunkach.

I podziwiam Panią, i jestem przerażony. Może dobra jest samotność, gdy człowiek jej pragnie; ja nie znoszę samotności i nie pragnę jej. A mimo to udręczony jestem samotnością – psychiczną raczej niż socjalną. Coraz mniej jest wśród żywych tych ludzi, z którymi łączyła mnie jakaś wspólnota, jakiś wspólny świat przeżywanego razem czasu. Ale gdybym do tego musiał być pogrążony w samotność fizyczną – nie, nie mogę sobie wyobrazić. Niech przynajmniej ten list będzie maleńką namiastką rozmowy i towarzystwa (choć bez czarnej kawy, którą obiecywała Pani).

Otrzymałem obie książki Pani – chcę tutaj powiedzieć kilka nieudolnych uwag czytelnika (*Leokadii* przede wszystkim). Zagłębiłem się w tę książkę z zamiarem czytania jej fragmentami – a tymczasem stało się inaczej: nie mogłem się od niej oderwać. A nie jest to przecież lektura prosta ani łatwa.

Na marginesach jej ciśnie się cały świat ludzi, stosunków, zdarzeń, historii. Jest to obrachunek Pani ze światem, tym światem, jaki Pani się narzucał, jaki Pani sobie przyswoiła, jaki Pani kochała, z jakim Pani walczyła. Książka ta zawiera kilka warstw: pierwsza to andersenowska baśń, druga to świat społeczny; taki jaki Pani zastała; trzecia to wycinek kosmicznego istnienia, jakim jest każdy z nas, chociaż każdy jest inaczej ukształtowany; czwarta to próba obrachunku i samourzeczywistnienia, najbardziej dramatyczna i najgłębiej osobista przygoda ze wszystkich, jakie nas spotykają.

Świat społeczny, w jaki wkraczamy, rodząc się i wzrastając, to przede wszystkim wspólnota ludzka, prawdziwe, najistotniejsze środowisko istnienia. Ale także jest on światem konwencji: obyczaju, pojęć, instytucji, wartości, norm, postaw – konwencji, które tworzą olbrzymi system nacisków. Są okresy, kiedy ten system nacisków niszczy wspólnotę, ale za to wali się ona na człowieka całym ciężarem jak dach, nad którym przeszedł huragan.

W książce Pani znajduję obrachunek ze światem konwencji, które Pani unicestwia moralnie swoim śmiechem i inteligencją. W każdym zdrowym i dobrze się rozwijającym społeczeństwie potrzebne i konieczne są takie obrachunki (gnije życie bez sprzeciwów).

Książka Pani pod względem formy jest arcydziełem; wszystka, każda stronica, każde zdanie, każde słowo jest celne i precyzyjne. Nie można tu niczego ulepszyć.

Zagłębiłem się w nią jak w odrębny świat, w odrębne prawo egzystencji, jak w sen. Ale nie ten sen złudny i nic nie znaczący (który przychodzi do nas według homeryckiej legendy przez bramę z kości słoniowej), lecz sen pełny nadrzeczywistego znaczenia (według tejże legendy zsyłają nam go bogowie przez bramę z rogu).

Przeżyłem tę historię Leokadii z najgłębszą sympatią i radością; ale muszę też dodać: także z poczuciem tragiczności i jakiegoś smutku. Ale czy to nie jest cechą każdego istnienia, które ma głęboką potrzebę prawości i prawdy?

Tylko cyrkowcy i błazny przechodzą przez życie, wołając: „mamo, mamo, mało, mało”; albo zajmując taką pozycję: „zanim mnie śmierci strach ogarnie, kupię kapelusz od Habiga”.

No, ale dosyć tych marginesów. Książka Pani jest zdobyczą świętą, dziełem sztuki i myśli. Niechże będzie to dla Pani drobną podzięką.

Najlepsze pozdrowienia przesyła Państwu – Z.M.



Strumiany, 6 marca 1965

Miły Profesorze! Wspaniały Profesorze!

Wzruszył mnie Pan bardzo stosunkiem do Leokadii – to przecież kawałek mnie samej... Czy doszła karteczka ode mnie? Teraz są kłopoty z pocztą, bo zasypało nas dokumentnie. Listonosz ze Sowna nie przychodzi od tygodnia, bo i nie ma po co przedzierać się przez zaspy – i tak ambulans z pismami i listami ze Stargardu do Sowna nie dociera. Bardzo to zabawne. Tylko trochę niepokojące. Wprawdzie Jan, na szczęście, już wrócił, ale nie może zaopatrzyć domu w żywność i jesteśmy we dwoje – a właściwie dziewięcioro, licząc i małego kociaczka – zagrożeni śmiercią głodową... Najgorzej oczywiście z pieczywem, bo i mąki w domu już nie ma. Ale są jajka i mleko od sąsiadów, więc chyba nie zagłodzimy się całkowicie. Zwierzaki z diety jajecznej bardzo zadowolone. Jan przedarł się do Sowna (lekkimi saniami sąsiada, bo ciężkie się zapadają) i zadepeszował do Szczecina po paczki żywnościowe. Ale to było tydzień temu i mięso chyba zepsuło się na poczcie w Stargardzie. Na jutro obiecano (NARESZCIE) pług śnieżny, a poza tym listonosz miał pojechać saniami do Stargardu, jak za dobrych carskich czasów. Proponowałam trąbkę pocztylioną (mamy coś takiego w domu), ale na razie do tego się nie doszło, na drodze len.

A tymczasem pada i pada. Widok z okien fantastyczny. Niewiele miałam czasu, żeby go podziwiać, bo kończyłam słuchowisko na konkurs

radiowy. Wyszło coś jeszcze bardziej zwariowanego niż *Realny byt*, zamieszczony ku mojej niezamierzonej dumie w styczniowym „Dialogu” (czy może Pan to dostać? Bardzo jestem ciekawa Pańskiej opinii!), którego niestety nie ma w kiosku w Sownie... Oczywiście żaden sąd konkursowy czegoś takiego nie wyróżni. Ale wadium wzięłam i zjadłam. Sam Pan radził, żeby brać, kiedy dają...

A samotność, o której Pan pisze w ostatnim liście – dojadła mi, oj dojadła! Szczególnie dwa tygodnie temu, kiedy zachorowałam i właściwie powinienam była się położyć. Może Pan sobie wyobrazić, z jaką radością powitałam przedterminowy powrót małżonka! Niestety, rzucić musiał *Samochwala*¹⁷⁶ przed premierą – nie chciał patrzeć na to, co wyrabia wtrącająca się dyrekcja, więc skorzystał z pretekstu mojej choroby. No i premiera, zdaje się, odbyła się wczoraj „zaocznie”. Aczkolwiek pod naszą firmą... Konflikt z Teatrem Polskim jest nieoficjalny, ale Panu piszę w zaufaniu. Prawdopodobnie rzucą na nas – w każdym razie na Janka, a to na jedno wychodzi – klątwę. Ale on i tak nie chce w przyszłości reżyserować w żadnym „cudzym” teatrze – a własnego, jak nieboszczka Opera Kameralna, chyba już nigdy mieć nie będziemy. No więc filozofia i pisanie! Teatr byłby wspaniały, gdyby nie wieczne konflikty, to z zespołem, to z kierownictwem... Słuchajmy lepiej muzyki. Raz jeszcze dziękuję za tak mądrą, a tak pozytywną przy tym recenzję! Czekam na słówko. Człowiek łączy pełne szacunku pozdrowienia¹⁷⁷. A ja pozdrawiam serdecznie – Joanna



Kraków, 16 marca 1965

Droga Pani Joanno.

Wszystkie listy Pani otrzymałem; jak dotąd, o ile wiem, nic na pocztę nie przepadło.

¹⁷⁶ Zob. przyp. 166.

¹⁷⁷ Mowa o Janie Kulmie.

Jestem zawstydzony, czytając, jak Pani przecenia moje „recenzje”. To były po prostu moje bardzo osobiste i całkowicie szczere wynurzenia. Jak dotąd, nie spotkałem jeszcze Pani utworu, który by pozostał mi obojętny lub który miałbym zlekceważyć. Wszystkie znane mi utwory Pani cenię wysoko (ale to Pani zasługa, nie moja). Może ja jestem jednostronny, ale dokoła nikogo nie widzę na tym poziomie. Dla przykładu: niejaki pan J.I. pisze (w dniu, kiedy z rąk Gomułki otrzymał jakieś odznaczenie czy nagrodę) mniej więcej tak: Kiedy byłem mały i Mama dawała mi masę cukierków i zabawek, wołałem wciąż: „mało, Mamo, mało, mało”. Dziś, kiedy jestem duży, wołam tak samo: „mało, mało”¹⁷⁸.

A oto inny płód tego samego wielkiego J.: „zanim mnie śmierci strach ogarnie, kupię kapelusz od Habiga”.

Prawda, co za poezja? A oto jeszcze jeden przykład: Około 1945 r. byłem z wizytą u niejakej pani Konopczyny w Krakowie. Przeglądając książkę gości, do której miałem się wpisać, znalazłem taki oto utwór (a może raczej: potwór) naszego znakomitego mistrza J.: „Warszawa i Kraków, stolice Polaków, a Niemcy w Berlinie duszą się jak świnie”. Podpisano wyraźnie: J.I., nie wierzyłem swoim oczom. Pijany albo orangutan mógłby tak „tworzyć” (...)

A teraz z innej beczki. W „Kulturze” z 14 marca br. jest kilka wierszy H. Proszę przeczytać: bełkot, łajno, głupota, wydziwactwo.

Proszę Pani: możliwe, że ja należę do starego pokolenia, możliwe, że nie rozumiem się na poetach, czczonych u nas i podziwianych; może jestem zupełnie obcy temu światu; może. Ale już tak jest i nie mam no to innej rady, jak zostać przy swoich kryteriach.

Odetchnąłem, gdy zaczął czytać wiersze Pani w „Ty i Ja”. Ucieszyłem się, czytając *Leokadię*. Nareszcie pisze człowiek, a nie małpa czy kuglarz. Nie ma w tym żadnej mojej zasługi. Chyba tyle tylko, że przyjemnie mi było napisać to Pani i rozjaśnić trochę mroki samotności, która Panią otaczała, chorą i odciętą od świata w pustkowiu.

¹⁷⁸ Zob. *W górę rzeki...*, s. 105.

Nareszcie kończy się ta ohydna tegoroczna zima, mglista i cuchnąca dymami i wyziewami z kanałów (przynajmniej tu w Krakowie). Może wiosna będzie nam bardziej życzliwa.

Ja też ciężko przeszedłem te sześć miesięcy; zmęczyła mnie depresja i zniechęcenie.

Kończę ten przydługi list i łączę najlepsze pozdrowienia dla całego Domu (łącznie z małym kotem)

Z. Mysłakowski



Cracoviae, die 18 aprilis 1965

Droga Pani Joanno.

Przed kilkoma dniami zaprosiłem jednego z moich dawnych znajomych do siebie; przypadek chciał, że spóźniłem się na umówioną godzinę. Gdy wróciłem, zastałem już gościa, siedzącego w moim siedemnastowiecznym fotelu, zaczytanego w jakiejś książce i wymachującego wolną ręką; dookoła łąziły, fruwały, pełzały jakieś stwory. Jak się okazało, mój stary znajomy, Imć Pan Kichot Lamancki, rozczytywał się w księdze *Breweryje czartowskie* Pani Joanny Kulmowej. Nie zauważył mnie, gdy wchodziłem; skorzystałem z okazji, przyniosłem aparat i po cichu zrobiłem zdjęcie. Pozwalam sobie przesłać je Pani na pamiątkę.

Z uszanowaniem

Doctor

Sigismundus Cogitatorius



Kraków, 28 kwietnia 1965

Pani Joanna ze Strumian
przyjąć raczy.

Imć Pan Kichot Lamancki¹⁷⁹

tłumaczy swemu przyjacielowi Sanczypańskiemu, co to jest

„realny byt” i jakie w nim tkwią paradoksy.

Z uszanowaniem przesyła

Doctor Sigismundus Cogitatorius



Kraków, 24 maja 1965

Pani Joannie na Strumianach pozdrowienia!

Pisze niejaki Sigismundus Cogitatorius, który, zajrzawszy do kalendarza i stwierdziwszy, że dziś właśnie jest Joanny, usiłuje bezskutecznie nadrobić przegapiony realny czas – i złożyć, chociaż z opóźnieniem, najserdeczniejsze życzenia dalszej pięknej twórczości. Oraz – prostego ludzkiego uznania, bez dąsów, cienkich aluzijek, niedopowiedzeń *etc.*, *etc.* (*vide* recenzja pana St. Zielińskiego w „Kulturze”¹⁸⁰). W naszych tygodnikach zagnieździł się jakiś styl, pełny zaszyfrowanych treści, zrozumiałych tylko

¹⁷⁹ „Kto ma słuszość z nich obu? W pewnym sensie można powiedzieć, że obaj są potrzebni i uzupełniają się wzajemnie: że z obu tych składników tworzy się życie. Jednakże nie Sancho Pansowie nadają ostateczny blask, wartość i sens życiu: czyni to dopiero Don Kichote. Ten, który przeżywa życie wśród czynnej koncentracji marzenia, walczy ze smokami i diabłami, ze Złem, siejąc wszędzie wokół siebie dobroć i sprawiedliwość. To on – El Bueno, wyznający zasadę, że »tylko to, coś ukochał prawdziwie, liczy się; reszta jest śmieciem«” (Z. Mysłakowski, *Wielkość i szaleństwo rycerza z Manczy*, w: tegoż, *Zatrzacone ścieżki...*, s. 179–183).

¹⁸⁰ S. Zieliński, *Leokadia w kolorach*, „Kultura” 1965, nr 12.

dla kilku, najwyżej kilkunastu wtajemniczonych, ozdobiony barokowymi wykrętasami i owymi „cienkimi aluzyjkami”.

Niech gęś kopnie i piorun trzaśnie taką frymuśną prozę publicystyczno-krytyczno-felietonową. Dobrze przynajmniej, że „Putrament”¹⁸¹ z „Pikturną”¹⁸² przestali pisać o łowieniu rybek w mazurskich Jeziorach. („Przed tak wielkim Putramentem upadajmy na twarz...”)

Niech się Pani nie gniewa na moje wygłupianie się – taki jakiś humor mnie napadł. Wróćmy więc do spraw poważnych. Zachwycony jestem *Realnym bytem* Pani – to jakiś Jan Sebastian Bach w skrócie.

Na pamiątkę tych przegapionych przeze mnie imienin przesyłam mały obrazek, drzeworyt mojego dłuta: „opustoszały dom”.

Przesyłam Państwu pozdrowienia i wyrazy szczerzej sympatii

Z. Myślakowski



¹⁸¹ Jerzy Putrament (1910–1986) – pisarz, poeta, publicysta, poseł na Sejm I i II kadencji. W latach 1950–1953 sekretarz generalny ZLP, a w latach 1955–1956 i 1959–1980 wiceprezes ZLP. Od 1972 do 1981 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego czasopisma „Literatura”. Joanna Kulmowa opisała swoją znajomość z Putramentem w tomie *Ciulanie siebie*. „Barczysty olbrzym o marsowym obliczu i wodnistych oczach starał się przeszyć mnie spojrzeniem prokuratora, ale ja byłam przecież z teatru” – napisała o Putramencie, którego nazwała „Sprawiedliwym w Sodomie”. To dzięki poparciu Putramenta bezdomni Kulmowie dostali mieszkanie przy ul. Noakowskiego w Warszawie. Zob. J. Kulmowa, *Portret pamięciowy trzeci: Sztuka niebytu*, w: tejże, *Ciulanie siebie...*, s. 24–29.

¹⁸² Myślakowski nawiązuje do *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza i do fragmentu książki Stanisława Cata-Mackiewicza *Lata nadziei*, o którym wspomina Sergiusz Piasecki. Zob. S. Piasecki, *Były poputczik Miłosz*, „Wiadomości Polskie” 1951, nr 44.

Strumiany, 6 listopada 1965

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Tuszę, że Pan otrzymał nasz salut z Lipska. Jeżeli nie – to jeszcze raz dziękuję na ostatni list. Ale myślę, że karteczka z NRD¹⁸³ już doszła. Byliśmy tam dziesięć dni, zupełne szaleństwo: myślałam, że nie zniosę tego kraju i ludzi, tymczasem złudzenia nacjonalistyczne jak zwykle prysnęły, przy pierwszej próbie konfrontacji. Miasteczka są różne: średniowieczne, renesansowe i jeszcze późniejsze i wszystkie barwne, i „jak żywe”. Ludzie wyjątkowo dla nas uprzejmi, w ogóle widać prawie nową młodzież, a więc tych, którzy zupełnie nie ponoszą odpowiedzialności za wojenne okrucieństwa. No a język też jakoś przestał mnie razić.

Nie mam widać usposobienia mściwego i pamiętliwego – zresztą, gdybym takie miała, więcej musiałabym mieć pretensji do własnych rodziców, a i do samych Niemców... A przecież dawno już wszystkie urazy wymazałam z pamięci i nie bojąc się podejrzliwych ludzkich spojrzeń, nie boję się kształtu własnego nosa. I nie widzę ojczyzny poza Polską...

A teraz o podróży. Więc najpierw pisane w szaleńczym tempie dziełko na konkurs Teatru Młodzieży w Warszawie¹⁸⁴. Potem któregoś dnia rano spakowanie i wysłanie sztuki. To było o dziesiątej. O dwunastej wrzuciliśmy nasze rzeczy do Tupcia (bo mamy od paru miesięcy prawdziwy samochód – Trabantę combi na raty – i to on nasunął nam pomysł podróży do rodzinnej jego fabryki Zwickau). O pierwszej po południu podniesiono przed nami zaporę graniczną. O trzeciej byliśmy w Berlinie. Smutne miasto i szare, więc nazajutrz wyjechaliśmy „do Republiki”, jak tam mówią. Mieliśmy fikcyjne zaproszenie od nieznajomych, które umożliwiałoby nam poruszanie się po całym kraju. No i spory zapas marek na benzynę, a poza tym moje zawrotne honorarium w wysokości 120 marek za dość podły wiersz, drukowany rok temu w „Freie Welt”... Bardzo byłam z tego dumna.

¹⁸³ Niemiecka Republika Demokratyczna.

¹⁸⁴ J. Kulmowa, *Zielony Amadeo*, 1965.

Najpierw Poczdam. Nocleg w luksusowym hotelu Cecilienhof¹⁸⁵ (tego od traktatu poczdamskiego). Cudownie urządzony pokój (co należy tam raczej do rzadkości), ogromne okno na stary park i jezioro; puszczyk, zapadający zmierzch, kolacja wśród ciemnych, drewnianych boazerii. Podobno za dwa lata Kinderbuch Verlag¹⁸⁶ ma wydać *Leokadię* (!), chciałabym honorarium obrócić po prostu na dwutygodniowy pobyt w tym uroczym miejscu. Nazajutrz Sanssouci i Nowy Pałac. Tam Poczdam bardzo zrujnowany, ale piękne fragmenty. Pogoda jesienna, kolorowa. Widzieliśmy tego dnia jeszcze Brandenburg ze stareńkim śródmieściem. A dalej mgła taka, że ledwo orientowaliśmy się według światełek innych pojazdów. I z tej mgły o zmierzchu Wernigerode¹⁸⁷ – ósmy cud świata, zupełnie bajeczne renesansowe. Domeczki i ratusz z pruskiego kolorowego muru, w dodatku z okazji niemieckiego święta wszystko to oświetlone festonami lampek, obwieszane chorągiewkami z herbami miast i miasteczek. Ale noc spędziliśmy na łonie przyrody, nad potokiem, w jakiejś dolince wzniesionej się w masyw Brockenu¹⁸⁸. Spaliśmy w naszym Tupciu, którego siedzenia dają się rozkładać i obracać.

Następnego dnia bardzo niedokładna mapa sprowadziła nas, na szczęście, na manowce, dzięki czemu zupełnie przypadkowo poznaliśmy średniowieczny Quedlinburg¹⁸⁹, legendarne miejsce sabatu czarownic z *Fausta* – Hexentanzplatz¹⁹⁰, a wreszcie zupełnie niewiarygodny Stolberg,

185 Schloss Cecilienhof – pałac zbudowany dla Wilhelma Hohenzollerna i jego małżonki Cecylii, księżniczki Meklemburgii i Schwerina. W dniach 17 lipca – 2 sierpnia 1945 r. obradowali tu uczestnicy konferencji poczdamskiej: Winston Churchill, Harry S. Truman i Józef Stalin. W 1960 r. otwarto tutaj hotel, w którym nocowali Kulmowie.

186 Kinderbuch Verlag – wydawnictwo niemieckie specjalizujące się w wydawaniu książek dla dzieci.

187 Wernigerode – miasto w powiecie Harz nad rzeką Hommelte o niezwyklej architekturze, z pięknym zamkiem i ratuszem górującym nad miastem.

188 Brocken – najwyższy szczyt gór Harzu o wysokości 1142 m. Od 1899 r. na szczyt dojeżdża kolejka wąskotorowa z najwyżżej położonym dworcem w Niemczech. Kulmowie wjechali na szczyt w kolejnej podróży po Europie.

189 Quedlinburg – miasto założone w 922 r. przez Henryka I Ptasznika.

190 Hexentanzplatz – w górach Harzu, starsaksońskie miejsce kultu, na którym znajduje się teatr plenerowy, traktowany jako „parkiet taneczny czarownic”, także tych z *Fausta* Goethego, o których wspomina Kulmowa.

miasteczko rodzinne Thomasa Müntzera¹⁹¹, gdzie domki słoczone są do nieprawdopodobieństwa, jedno nad drugim, wszystko z pruskiego muru, kryte czerwoną dachówką. Oczywiście wbrew informacjom i przewodnikom zwiedziliśmy wszystko w podróżowaniu od tyłu. Kolorowe pagóry Harzu przeszły w pasmo Krayenburg, widzieliśmy też zamczysko tej nazwy i bardzo niesamowicie położone, skąd już tylko jeden skok do Turynгии i do Weimaru.

Weimar przyjął nas jakimś kiermaszem, ludowym świętem, tłokiem turystów. Mimo to udało nam się przenocować w hotelu „Elephant”, gdzie jakoby Goethe... Nie zboczyliśmy natomiast do Buchenwaldu, choć Buchenwald i Goethe to dwie równorzędne chluby Weimaru... Może to zestawienie sprawiło, że Weimar zrobił na nas wrażenie nieco inne, odpowiadające, nie prowincjonalne... A to na miejscach, w których był Goethe, bo roi się od nich w całych Niemczech. Z czasem nauczyliśmy się wymijać pomniki poety...

Nazajutrz Tuptuś zaczął nam kaprysić, musieliśmy więc w żalu zrezygnować z Erfurtu i Fryburga i pojechać przez Jenę do Zwickau. Jena po Weimarze wydaje się oszałamiającą metropolią. W dodatku rynek ma prześliczny. Ale pośpiech kazał nam szybko wyjechać z Jeny, bo w Zwickau mogli zamknąć warsztat. No i rzeczywiście zamknęli, zapisali nas natomiast na poniedziałek. Pozostał cały pusty weekend na zwiedzanie okolic. Więc wyruszyliśmy w góry (Ane, Annaberg, Marienberg) do saskiej Szwajcarii. Noc zastała nas w Olbernhau, miścinie zagubionej w górach na granicy czeskiej. Ale hotel wydał nam się luksusowy.

W niedzielę pojechaliśmy przez Pirnę (znów nieprawdopodobne śródmieście z piętnastowiecznym ratuszem) i Königstein¹⁹² (co za twierdza! A w dodatku wszędzie Augustus II Rex Poloniae! Znaleźliśmy na starej

191 Thomas Müntzer (1489–1525) – urodzony w Stolbergu teolog ewangelicki, przywódca wojny chłopskiej w Niemczech, nazywany przez Karola Marksa „prekursorem komunizmu”. Autor *Manifestu praskiego*, bohater powieści Luthera Blissetta *Q Taniec śmierci*.

192 Königstein – jedna z największych fortyfikacji w Europie. Twierdza Königstein góruje nad miastem, nigdy nie została zdobyta, służyła jako więzienie, a w czasie II wojny światowej była Oflagiem IV B dla oficerów brytyjskich, polskich, francuskich i innych.

lufie armatniej Orła i Pogoń...) do Bad Schandau! A potem z powrotem przez Pirnę do Drezna. Olśnienie. W środku miasta, którego nie ma, przepych barokowych i rokokowych ruin. Zwinger, pałac Brühlowski, opera – i pusto, wypalone okna.

Jakiś piękny koszmary sen. Nie mogę go zapomnieć. Ryczałam jak głupia z żalu po wrogiem, hitlerowskim mieście. Może dlatego, że było to także miasto moich dziadków, którzy stamtąd przybyli do Łodzi, a nieprawdopodobnie byli w Dreźnie zakochani. Potem byliśmy w Miśni i z okien starego Burgu¹⁹³ patrzyliśmy na dachy i wieże śródmieścia. O piątej po południu dzwoniły na wieży farnego kościoła dzwonki z miśnieńskiej porcelany. Jeszcze było Zwickau z gotycką katedrą, i zupełnie nieprawdziwy w swoim renesansowym pięknie Altenburg i Lipsk, i Wittenberg, miasto Lutra. Lipsk cały w chorągiewkach i herbach. Jeszcze po uroczystości osiemsetlecia Targów lipskich. Asymetryczny ratusz, kilka starych kościołów – najdziwniejszy kościół św. Tomasza¹⁹⁴, gdzie grał Jan Sebastian¹⁹⁵. No i śmieszna stara giełda. Kupiliśmy siedemnastowieczną rycinę przedstawiającą Gdańsk, no i trochę kartek lipskich. Jedną przesyłam.

To byłoby wszystko. Czemu Pan nie pisał tak długo? Już myślałam, że czymś nawaliłam. Proszę o parę słów. Aha, a za tę sztukę, co napisałam w ostatniej chwili przed wyjazdem, dostałam teraz nagrodę¹⁹⁶. Drugą. Ale pierwszej nie przyznano!

Łączę serdeczne od nas pozdrowienia, także dla Pani

Joanna



¹⁹³ Chodzi o Albrechtsburg, późnogotycki zamek wzniesiony w latach 1471–1495, znajdujący się w centrum Miśni.

¹⁹⁴ Kościół św. Tomasza – jeden z głównych kościołów w Lipsku, znany jako miejsce działalności Johanna Sebastiana Bacha i najstarszego chóru chłopięcego w Niemczech.

¹⁹⁵ Johann Sebastian Bach (1685–1750) – najbardziej znany kompozytor niemiecki epoki baroku, autor ponad tysiąca utworów muzycznych. „Archiwum Starego Bacha” służyło także Janowi Kulmowi, który grał na organach.

¹⁹⁶ Nagroda w konkursie Teatru Klasycznego w Warszawie, Stołecznej Rady Narodowej, Ministra Kultury i Sztuki oraz TVP na sztukę dla młodego widza za *Zielonego Amadeusza*.

Najpierw Pan miał gripę (mówię o niej w czasie przeszłym, bo mam nadzieję, że już zniknęła bez śladu). Teraz ja. Plus oczywiście komplikacje nerkowe. Leżę bez chęci pisania i czytania, za oknem przekłete sztormy grudniowe. Mokre ściany. Tak co roku w tych stronach. Najgorzej właśnie w sypialni, bo to południowy zachód. No i elektryczność wysiada co chwila, więc świece, brak wody... Jednym słowem – istna rozkosz.

Dziękuję bardzo za eseje, dały mi sporo do myślenia. Szczególnie jeżeli chodzi o ciężar gatunkowy słów. Chciałabym Wam dziś napisać o słowie KULTURA. Nie chodzi mi oczywiście o pismo pod tym tytułem, tylko słowo.

Jakieś dwa miesiące temu napisała do mnie zupełnie obca osoba. Niejaka p. N. z Gdyni (nie mam pojęcia, skąd miała mój adres, nie chce mi tego zdradzić, mniejsza z tym). Napisała do mnie, wierząc w słowo KULTURA. Do kogo bowiem mają się zwracać ludzie skrzywdzeni, jeżeli nie do pisarzy, ludzi współtworzących kulturę, a więc i zapewne głęboko kulturalnych? Taki bez wątpienia był tok myślowy tej pani.

Napisała tak: „Pani mieszka blisko Szczecina i zna tam wiele osób ze świata kulturalnego. A tam właśnie, w tym świecie, widzę mój ratunek, moje zbawienie”. Oczywiście niecnie jej list przeinaczam, ale podświadomy sens, nurt podskórny był podobny. Chodziło jej o prostą sprawę: znaczenie jakiegoś związku twórczego w Szczecinie, który podobno interesował się jej domkiem w Jezierzycach pod Szczecinem. Ten domek + 8 hektarów ziemi dostał jej mąż z Funduszu Ziemi po wojnie. Włożył w to cały swój mizerny majątek, harował jak koń, rzucił nawet pracę w Banku Narodowym. Wreszcie spadł z drzewa przy obcinaniu gałęzi i tak okaleczył rękę, że konieczna była operacja. Operacja jedna, druga, trzecia, jakiś paskudne zmiany w przedramieniu. Mimo to nie ustępował, chociaż w 1955 roku wsiedlono mu przemocą robotników z PGR-u, a w 1957 roku z honorami oddano mu domek na powrót. Dopiero w 1960 r. załamał się i całą tę posiadłość w dobrym stanie wynajął niezwykle wytwornej damie, p. kapitanowej L., żonie zasłużonego wilka morskiego. Pani L. miała płacić 4000 rocznie – przez pięć lat nie zapłaciła ani grosza. I zniszczyła

do imentu Jezierzycy. Pan N. nie miał siły i pieniędzy na procesy – czekał, aż dzierżawa wygaśnie. Czekał do 1965 roku. Ale p. L. nie chciała się wyprowadzić. Wtedy p. N. – która posłyszała od sąsiadów, że Jezierzycami interesuje się jakieś stowarzyszenie kulturalne – napisała do mnie. Żeby dowiedzieć się, kto chce wydzierżawić, czy też dać odstępną za domek z przyległościami. Szukałam w Warszawie i Szczecinie. Wreszcie znalazłam: to Sz. T. K. A więc pojęcie KULTURA pojawia się po raz drugi.

Zadzwoiłam. Prezes przyznał się do mnie przez dziesięć minut, mówiąc, że mieli zamiar wyeksmitować panią L., a prawowitego posiadacza uznać za zmarłego, bo go nie mogli znaleźć. Czy tak trudno znaleźć kogoś, kto mieszkał w Szczecinie i stąd wprost wyjechał do Gdyni, nie zstępując do piekieł po drodze?

A bo piekło po drodze dopiero teraz. Prezes Towarzystwa Kulturalnego dziękował mi i przysięgał, że nie skrzywdzi człowieka. Opisałam mu wszystko, do p. N. wysłałam list, N. szczęśliwa w te pędy przesała akta Prezesowi i... Dostała od niego zaoczną decyzję o wywłaszczeniu. Bez słowa komentarza. Oczywiście nie powstrzymała się od przysłania mi tego nakazu z dość obraźliwym dla mnie komentarzem. Mam za swoje.

No, ale ostatecznie nie dziwię się jej wcale. Zawiodła się na Sz. T. K. Słowo KULTURA stało się dla niej fałszywym dźwiękiem. Czyż mogła nie stracić jednocześnie całej wiary we mnie, w osobę, która z racji swojego zawodu kojarzyła jej się z pojęciem KULTURY?

Tu słowo KULTURA pojawiło się po raz trzeci i czwarty u wszystkich władz kulturalnych w Szczecinie. Ale nie ostatni, o, nie! Napisałam więc list do Sz. T. K.

I mimo grubiaństwa p. N. – posłałam jej odpis. Bo wierzę, że słusność jest po jej stronie.

A teraz – czy mam odbezpieczyć rewolwer, ilekroć posłyszę słowo KULTURA?

Pozdrawiam bardzo serdecznie – życzę zdrowia!

Joanna Kulmowa

Załączam parę wierszy dla dzieci.



17 grudnia 1965

Szanowna i miła Pani Joanno,

Dziękuję za list z uroczymi wierszami i za wiadomości o Pani. Nie są wesole, to prawda. Ale gdzie, komu jest lepiej? Jakaś ogólna neuroza rośnie dookoła. Prawie nie ma domu, gdzieby panował jakiś spokój i równowaga. Straszne warunki mieszkaniowe, kłótnie, wybuchy nienawiści, w skutkach kończące się już nożem. Jakaś utrata wiary w przyszłość, jakieś wyzwalanie się dzikości. Do czego to dojdzie, jak tak dalej świat będzie schodził po równi pochyłej?

U nas jakoś jeszcze względnie się układa, ale też nie najlepiej. Żona jest zapracowana ponad siły. (...) Starszy, Piotr, obecnie na V roku Akademii Sztuk Pięknych, jest naszą pociechą. Jest najlepszym studentem na Wydziale, pracuje bardzo dużo i ma wielkie zdolności. Ostatnio został wyróżniony „stypendium artystycznym” w kwocie 1000 zł. Miesięcznie. Dwu tylko na Wydziale dostało to stypendium.

Ja mam swoje kłopoty, ale jeszcze jakoś się trzymam, o tyle przynajmniej, że mogę dalej pracować naukowo, a po trosze także literacko. Dużo czytam w wolnych chwilach, uzupełniając swoją zaniedbaną dawniej kłasykę. Czytam Cycerona, Senekę, Epikura i to mi daje dużo zadowolenia.

Piszę jednocześnie dwie książki, jedną raczej naukową, drugą literacką¹⁹⁷. Mam jednak poważne wątpliwości, czy mi je wydadzą. Czy znajdą tyle tolerancji i odwagi?

¹⁹⁷ Chodzi o tomy *O kulturze współżycia...* i *Zatracone ścieżki, zagubione ślady*.

Proszę przyjąć najlepsze pozdrowienia i wyrazy szacunku dla Pani i Małżonka, wraz z życzeniami z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku

Z. Mysłakowski



Strumiany, 7 stycznia 1966

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Bardzo, bardzo Panu wdzięczna jestem za Heinego! Książeczka ta ma przecież ogromną wartość i wdzięk, a dla mnie znaczy jeszcze więcej dzięki mojej jedynej „prawdziwej podróży”. Chciałam napisać do Pana dopiero po dokładnym jej przestudiowaniu, ale moja niemczyzna jest tak wątpliwa, że muszę czekać do przyjazdu mojej matki, która mi pomoże. Ja sama ledwo dukam, zaglądając (co drugie słowo) do słownika. A gotyk jeszcze mi to wszystko utrudnia. Zdołałam więc tylko przedrzeć się przez opis Brockenu¹⁹⁸. Resztę musiałam odłożyć na potem. Tym bardziej że znowu od rana do wieczora ślęczę nad pracą terminową. Tym razem muszę napisać ostateczną wersję *Szczęścia z komina*¹⁹⁹, powieści dla dzieci, która nie spodobała się w pierwotnej formie wydawnictwu. Ja zresztą też nie byłam nią zachwycona, a do tego przyłączyło się uczucie goryczy, że mnie zjechały redaktorki – no i w rezultacie męczę się potwornie, gorzej niż przy nieszczęsnym *Zielonym Amadeem* tego lata. No, ale ostatecznie *Zielony Amadeo* dostał nagrodę, więc może i *Szczęście z komina* uda mi się jakoś wyciągnąć z dna rozpacz... Termin już za pięćdziesiąt dni, pierwszego marca. Jednym słowem, właściwie już za późno na myślenie, poprawianie.

Na dobitkę kuracja moja jeszcze się nie skończyła. Ciągłe poleguję, pokwękuję, a lekarstwa muszę brać co sześć godzin przez pół roku! To się nazywa długodystansowy lekarz! Przykry jest trapiący mnie stan

¹⁹⁸ Brocken – zob. przyp. 188.

¹⁹⁹ *Szczęście z komina* – powieść pozostała w maszynopisie.

podgorączkowy, który pomiędzy dwunastą w południe a siódmą wieczorem utrudnia myślenie i pisanie. Ale za to warunki zimowe są doskonałe – nikt nie odwiedza nas i nie przeszkadza w robocie. Zupełna izolacja i cisza.

Martwię się, że ma Pan ciągle kłopoty. Proszę serdecznie pozdrowić ode mnie Panią. Wiem, co znaczy niepewność finansowa, nękała mnie przez ładnych parę lat. Właściwie dopiero Strumiany pozwoliły nam pozbyć się wiecznego lęku o brak pieniędzy. Ale my nie mamy dzieci. To oczywiście i dobrze, i źle. Dobrze – bo mogę pozwolić sobie np. teraz po nagrodzie za *Amadea*²⁰⁰ na trzymiesięczne pisanie bez myśli o wpływach finansowych. Źle – wiadomo dlaczego.

Winszuję Panu Piotrowi stypendium i w ogóle talentu! Bardzo się cieszę, że nie udzieliły mu się miazmaty lenistwa podczas mojego pobytu w Krakowie, kiedy to nie dość poważnie traktowałam oprowadzanie mnie po zabytkach... Skutki tej niepowagi są widoczne.

Misterium laickie ciągle jeszcze nie wykrystalizowało się ostatecznie, składa się z kilkunastu podrymowanych strzępków. Nie mnie brać się do tak szczytnych robót!

Kończąc tym niegroźnym akcentem, jeszcze raz bardzo, bardzo dziękuję za białego kruka. Może to jeszcze jeden ptak z moich *Zimowych słowików*²⁰¹. I jedyny wartościowy... Te, które przyfruwać będą do Pana ze Strumian, niestety, odznaczać się będą tylko tym, że na grzbiecie nosić będą moje imię – które dziś wraz z pozdrowieniami kładę –

Joanna



200 Druga nagroda w konkursie na sztukę dla młodzieży. Zob. przyp. 196.

201 J. Kulmowa, *Zimowe słowiki*, il. G. Rechowicz, Warszawa 1967.

Kraków, 17 kwietnia 1966

Miłej Pani Joannie

Serdeczne dzięki za pamięć i za „deszczową muzykę”²⁰² bardzo delikatną, trochę żartobliwą, trochę chopinowską. A co słyhać z Pani balladami i satyrami, ostrymi i gryzącymi jak dym z Wezuwiusza nad światem, skazanym na zagładę?

My spędziliśmy święta w Zawoi, całym domem łącznie z psem. Było parę dni ładnych, potem się popsło i wróciliśmy do Krakowa we mgłę, wilgoć i spaliny wszelkiego rodzaju. W Strumianach cieszy się Pani zapewne świeższym powietrzem leśnym. Ale tam znowu odludzie i samotność...

Ja się ostatnio dość kiepsko czuję i tym się tłumaczy, że z korespondencją tak zalegam. Proszę się nie gniewać. Wykańczałem niektóre dawniej rozpoczęte prace i na to wydatkowałem całą energię, jaka jeszcze była do dyspozycji. A kiedy i to nie szło, zagłębiałem się w pisma filozoficzne Cyserona i Seneki, przestudiowałem nawet Boecjusza „w pocieszeniu filozofii”²⁰³ (które pisał w więzieniu, skazany przez Teodoryka na śmierć). Tragiczna lektura.

W tych dniach otrzymałem z prezydium Akademii Nauk Pedagogicznych w Moskwie uprzejmy list z zapowiedzią, że chcą wydać w rosyjskim przekładzie ostatnią moją książkę, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*.

Syn mój Piotr wybiera się w lipcu do Taszkientu i Samarkandy (3000 km na wschód od Moskwy) – samolotem.

²⁰² J. Kulmowa, *Deszczowa muzyka*, il. A. Heidrich, Warszawa 1965.

²⁰³ Anicius Manlius Severinus Boethius zwany Boecjuszem (ok. 480–524/528) – filozof rzymski, polityk, tłumacz dzieł Arystotelesa, Pitagorasa, Ptolemeusza, Euklidesa, teolog chrześcijański i święty Kościoła katolickiego. Autor traktatów teologicznych wydanych po wspólnym tytule *Opuscula sacra* oraz *Wprowadzenia do arytmetyki* i *Wprowadzenia do muzyki*. W 1962 r. w serii Biblioteka Klasyków Filozofii Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazało się ostatnie dzieło Boecjusza – *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, napisane w więzieniu, tuż przed śmiercią. W 1935 r. Stefan Świeżawski wydał we Lwowie biografię Boecjusza pt. *Boethius ostatni Rzymianin*.

Serdecznie pozdrawiam i wyrazy szacunku łączę

Z. Mysłakowski



Strumiany, 16 sierpnia 1966

Drogi i Szanowny Panie Profesorze!

Zapewne ten liścik nie zastanie Pana w Krakowie, ale chyba cała korespondencja dociera i do Zawoi, gdzie przypuszczalnie Pan teraz z Rodziną (serdeczne pozdrowienia dla Pani). Ale w liście nie ma nic pilnego: po prostu maleńki znak życia.

Ostatnio pisał mi Pan o lekturze filozoficznej – także i mój małżonek siedzi w niej po uszy, ale, o ile wiem, nie czerpie z niej tyle spokoju co Pan. Być może dlatego, że interesuje się samym procesem myślenia – a myślenie o myśleniu wyczerpuje... Więcej korzystam z tego ja, bo od czasu do czasu Jan dzieli się ze mną czymś odkryciem, a to od razu wiersz... Wydają mi je ostatecznie w dwóch seriach: satyryczne w *Iskrach*²⁰⁴, liryczne w *Czytelniku*²⁰⁵. Choć nie da się to przecież tak ściśle podzielić. A co z rosyjskim wydaniem?

Czy lato wpłynęło dodatnio na Pańskie zdrowie? Czy Piotr wrócił już z Samarkandy? Proszę o słówko nieśpieszne, ale pogodne, jak zwykle.

Serdeczne pozdrowienia

Joanna



²⁰⁴ J. Kulmowa, *Jonasz, czyli miara epoki*, il. J. Młodożeniec, Warszawa 1967.

²⁰⁵ Chodzi o tom *Cykuta* z 1967 r.

Kraków, 1 września 1966

Miła Pani Joanno.

List Pani przeleżał się trochę w Krakowie, potem dopiero otrzymałem go w Zawoi. Jak zawsze sprawił mi wielką przyjemność. Nie otrzymując dość długo wiadomości, przypuszczałem, że wywędrowaliście gdzieś Państwo nowym samochodziem, np. do Jugosławii lub Bułgarii, a choćby tylko na wędrowną po kraju. (Tyle jest u nas do zobaczenia). Ja mam w swoim spisie i Żelazową Wolę, i Łowicz – Sochaczew i Frombork, i Pińczów – Raków i Leszno (a do tego ciągnie mnie jeszcze raz do Czarnolasu i Woli Łużniewskiej, gdzie aż dech człowiekowi zapiera wzruszenie).

Aż tu dowiaduję się, że Strumiany i że lektury filozoficzne! (I ja przechodziłem tę chorobę – ale w zupełnie innym rodzaju. Nie współczesna teoria poznania i nie współczesne ideologiczne rozważania naszej skrzypiącej Szaffy; sięgnąłem do starych klasyków: Cyserona, Epikteta, Seneki, a ostatnio do Boethiusa²⁰⁶. Było to dla mnie jak orzeźwiająca kąpiel).

Mój pobyt w Zawoi już się skończył; trzeba było chcąc nie chcąc wracać do dusznego Krakowa ze względu na młodszą pociechę (tzw. Paweł-nie-Kuba), który zaczyna rok szkolny.

Piotr²⁰⁷ wrócił z podróży do Azji (Tadżykistan i Uzbekistan), a obecnie wybiera się za kilka dni do Wiednia wraz z dwoma kolegami z ASP. Mają tylko opłaconą podróż i kieszonkowe na pierwsze dni. Chcą spędzić w Wiedniu 2 tygodnie, a potem w planie jest Wenecja. Cały czas mają utrzymywać się sami z pracy fizycznej. Plan trochę zwariowany – ale niech zakosztują.

²⁰⁶ Zob. przyp. 203.

²⁰⁷ Chodzi o syna, Piotra Mysłakowskiego, studiującego w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Ja od roku pracuję nad nową książką; jedną jej wersję ukończyłem, a teraz piszę drugą – przerabiam tekst, uzupełniam, skreślam. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Umowę mam z PZWS-em²⁰⁸.

Żona kupuje „Ty i Ja” – ale to już nie to, co było, gdy Pani drukowała tam swoje pyszne utwory. Pismo zszarzało, zrobiło się mdłe, jak kosmetyki marki „Uroda”²⁰⁹.

Najlepsze pozdrowienia i wyrazy szacunku dla Państwa łączę

Z.M.



Strumiany, 22 października 1966

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dziękuję za wrześnieowy list. Nie odpisuję od razu, żeby nie robić kłopotu zbyt częstą korespondencją. Tymczasem zdarzyło się sporo – największym wydarzeniem był Kongres²¹⁰, na który (przez niedopatrzenie chyba)

²⁰⁸ Chodzi o tom *O kulturę współzycia. Rozważania i propozycje* wydany w 1967 r. przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

²⁰⁹ Towarzystwo Akcyjne Produktów Chemicznych „Praga” powstało w Warszawie przy ul. Szwedzkiej 20. W 1925 r. koncern Schicht-Lever przejął produkcję chemii gospodarczej. Po wojnie w 1950 r. przy ul. Szwedzkiej powstała Warszawska Fabryka Mydła i Kosmetyków „Uroda”. W latach sześćdziesiątych zmieniła nazwę na „Pollena”, a w 1971 r. „Pollena-Uroda”. Zajmowała się produkcją kosmetyków i chemii gospodarczej.

²¹⁰ Kongres Kultury Polskiej odbył się w dniach 7–9 października 1966 r. z inicjatywy władz PRL, prezesa ZPL Jarosława Iwaszkiewicza i sekretarza KC PZPR Zenona Kliszki. W Kongresie wzięło udział dwa tysiące delegatów, którzy obradowali w dwunastu komisjach. W Kongresie uczestniczyli: prof. Bogdan Suchodolski, prof. Stefan Żółkiewski, prof. Zenon Klemensiewicz, prof. Maria Łopatkowa i Włodzimierz Sokorski. W dalszej części listu Kulmowa nawiązuje do następującej wypowiedzi prof. Józefa Chałasińskiego: „Stan aktualny to unarodowienie mas ludowych. Wyraża się to w poczuciu zadowolenia w całości kultury narodowej. Jest to rodzaj samowiedzy narodowej, który przenikając klasy pracujące, mówi, że naród jest w masie, a nie w jakiejś wybranej warstwie” (zob. B. Gołębiowski, *Kongres Kultury Polskiej 7–9 x 1966*, „Przegląd Socjologiczny / Sociological Review” 1966, t. 20, s. 189–190).

wysłało mnie Szczecińskie Towarzystwo Kultury. No i siedziałam trzy dni za państwowe pieniądze na państwowym wikcie w Warszawie. Mieszkalam prywatnie, a obiady na ogół oddawałam bliźnim, więc przynajmniej ktoś coś za mnie miał. Nie zdobyłam się natomiast na zabranie głosu na komisjach (przypisano mnie do wydawniczo-bibliotekarskiej, ale ja wołałam uciec na dziecięcą i kulturalną) i ze strachem myślałam o zabieraniu głosu na czekających mnie w Szczecinie spotkaniach „sprawozdawczych”. Wiem, że była to tylko manifestacja i defilada, ale tym bardziej nie mogę się pogodzić z takim wyrzucaniem milionów, które rzeczywiście mogłyby pójść na kulturę. Jedyna korzyść – to podniesienie rangi drobnych męczenników kultury, owych bibliotekarzy i nauczycieli, niedoświadczonych przez władze i otoczenie, a tym razem rzeczywiście widzianych i uczestniczących. Kiedy oni się wypowiadali – doznawałam ulgi. Wszyscy inni handlowali tylko swoim bardzo prywatnym towarem. W kulturalnych był jednak snobizm i giełda. I ja poczyniłam transakcje, i pozawierałam korzystne znajomości... Cynizm mój sięga tak głęboko, że nie mają nawet wstydu. Ostatecznie – cóż innego miałam tam robić? Czy to, czego po mnie oczekiwano? Nie obiecywałam przecież niczego. Nie nadaję się do głoszenia chwały temu, czuję wstręt do szowinizmów i małych ambicji lokalnych. Uważam za nonsens podkreślanie i zaznaczenie faktu istnienia w jakikolwiek inny sposób, niż przez istnienie samo. A istnieć – to znaczy pisać, uczciwie pisać, solidnie, dla siebie i przez to dla ludzi. Kiedy byłam w Warszawie, mierzył mnie warszawski patriotyzm lokalny. Tutaj – szczeciński. Może dlatego, że jestem z Łodzi, miasta, które jest nieprowincjonalne i kosmopolityczne.

A teraz jeszcze będzie potrzebny bilans. No cóż – chyba tylko to, że ludzie przyjrzeni się ludziom, że miasta posłyszały o wsiach, a wsie otwierały się na miasta. I wnioski: szybko korzystać z passy. O ile jest się działaczem kulturalnym. Bo dla zawodowców chyba niewiele się zmieniło. A na zewnątrz co świat z tej defilady zauważył? Że Polska ma tysiąc lat? Że nie jesteśmy Chińczykami i szanujemy cienie przodków? Że intelektualiści polscy mają twarze podobne do intelektualistów innych krajów? A czy o tym nie wiedzano? Znowu te nasze partykularne kompleksy?

Polska – kraj kulturalnych komunistów? Fi, fi, fi – jak powiedział cadyk z Ozorkowa. Eleganckie to było z pewnością. Dlatego zresztą kosztowne.

Czy Piotr wrócił już z „Widnia”?²¹¹ Wychodzi tam *Leokadia* i my wyjechać mamy w przyszłym roku. Jak postępuje druga wersja książki? Podziwiam zawsze tę prawdziwie „naukową” cierpliwość. Ja robię niestety wszystko na łapu-capu i przypadkowo. Z „Ty i Ja” dawno zerwałam. Jest mój *Duch prasłowiański* w kongresowym „Dialogu” (nr 9) – a to kawał! I krótka wypowiedź w „Tyg. Kulturalnym” z ostatniej środy. Łączę serdeczne pozdrowienia

Joanna



Kraków, 28 października 1966

Wielce mnie miła Pani Joanno,

List Pani jest zawsze radosnym przeżyciem, nawet wówczas, gdy jest tak poważny, jak ten ostatni. Ma pani zupełną słuszność, że to była defilada, a nie Kongres. Ale właściwy sens był w czym innym: zatrzeć wrażenia z książkowych defilad naszego kardynała. No cóż, trzeba było jakoś tę hecę zakończyć. Z poważnej rzeczy, jaką była tysiącletnia data, zrobił się szereg demonstracji.

Szkoda, że nie opisała mi Pani, jak wygląda „życie codzienne w Strumianach”. Jak smakował Państwu ten niesamowity październik – przynajmniej u nas był on niezwykle. Ciepły, słoneczny, pełny kolorów – przed oknami mieliśmy wciąż jakby złocisty gobelin.

Ja przechorowałem się ostatnio i dotąd jeszcze nie jestem całkiem zdrow. Przeszedłem atak naczyń wieńcowych (*angina pectoris*²¹²).

²¹¹ Chodzi o Wiedeń.

²¹² *Angina pectoris* (łac.) – dusznica bolesna związana z chorobą niedokrwienną serca.

Książka, którą ostatnio popełniłem, to *O kulturze współżycia*²¹³. Leży w wydawnictwie, przez różne cenzury już przeszła. Ma wyjść jeszcze w bieżącym kwartale.

Piotr²¹⁴ wrócił z wyprawy samolotowej na Moskwę i Uzbekistan (Taszkient, Duszanbe), po czym wyruszył na Wiedeń, gdzie spędził miesiąc (utrzymując się sam z pracy fizycznej). Bardzo zadowolony, chociaż cały ten wysiłek trochę go zmęczył. Teraz zabrał się do pracy dyplomowej.

Najlepsze pozdrowienia dla Państwa i wyrazy szacunku przesyła

Z. Mysłakowski



Strumiany, 20 grudnia 1966

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dostaliśmy wczoraj karteczkę, za którą bardzo dziękujemy – ale z jej krótkości wnoszę ze smutkiem, że nie czuje Pan się dobrze. Czyżby znowu grypa? Rzeczywiście jesienią i mglisto – ale to jeszcze nie powód, aby ulegać Pani Aurze! Szczególnie u progu Nowego Roku!

U nas święta zapowiadają się spokojnie i niezbyt obficie, co już jest miłą obietnicą (nie znoszę świątecznego przejadania się z wyjątkiem – oczywiście – owoców południowych...). Podobno kochany świątek snobistyczny kipi znowu od emocji: jakaś historia z Kołakowskim, Newerlym²¹⁵

213 Pierwsze wydanie ukazało się w 1966 r. nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych.

214 Chodzi o Piotra Mysłakowskiego.

215 Dnia 21 października 1966 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się spotkanie z okazji dziesiątej rocznicy przejęcia władzy przez Władysława Gomułkę, w trakcie którego prof. Leszek Kołakowski wystąpił z krytyką władz PRL, zarzucając im odejście od ideałów Października '56. Konsekwencją tego wystąpienia było usunięcie Kołakowskiego z PZPR oraz wystąpienie z partii innych intelektualistów, w tym Igora Newerlego.

itd. Szczęście, że jestem tak daleko od tego. W każdym razie żadnym porzyskiwaniom nie ulegam i chyba znajdę w sobie dość sił, żeby odmówić podpisania jakichkolwiek protestów. Pomimo że mnie wciągnięto ostatnio na listę Miłych Bogom: odznaczono Gryfem Pomorskim²¹⁶, a jakże, oraz dano 2 tysiące nagrody – wszystko to zespołowo, w związku z piętnastolecie literatów na ziemiach szczecińskich. Pieniądze pójdą na radio i nareszcie będziemy słyszeć przynajmniej radiostację szczecińską, bo stary Figaro²¹⁷ i tego nie chwycił.

Oddałam ostatnio do druku tomik liryczny (*Cykuta* w *Czytelniku*)²¹⁸, ale po poprawkach i dopisaniu dodatków może wyglądał nieco przekornie i niepokornie, więc nie wiem, czy produkcja ruszy. Poza tym napisałam w listopadzie sztuczkę lalkową dla chleba²¹⁹, a teraz spieszę się z dwiema naraz powieściami (jedna dziecięca²²⁰) na 1 lutego. Już mi to niestety sen spędza z powiek! Martwię się, że nie wydano mi niczego na święta i nie mam co przesłać w formie gwiazdkowego upominku.

A co u Państwa? Jak z sercem? Jak czuje się Pani? A jak tam Piotra eskapady? Mam nadzieję, że nałykał się świata piękności i trochę posiedzi w starej, ale jarej Ojczyźnie? Pewnie siedzi nad pracą dyplomową i „tyra”.

My do Wiednia wybieramy się za rok, jak *Leokadia* wyjdzie w Austrii i zarobi coś niecoś. Odsuwa się to i odsuwa.

216 Gryf Pomorski – pierwsza w Polsce regionalna odznaka honorowa przyznawana za zasługi położone dla Pomorza Zachodniego, w latach 1947–1975 dla województwa szczecińskiego, przyznawana wówczas 26 kwietnia, w dniu wyzwolenia Szczecina. Od 29 marca 1965 r. miała tylko jeden stopień.

217 Radiodbiornik Figaro 3291 zaprojektowany w 1958 r. zgodnie z wytycznymi ówczesnych władz PRL jako „popularny, tani, nowoczesny i oszczędny radiodbiornik radiowy”, produkowany przez Zakłady Radiowe im. Marcina Kasprzaka w Warszawie.

218 Tomik poetycki *Cykuta* ukazał się w 1967 r.

219 J. Kulmowa, *Trochę więcej, trochę mniej*. Sztuka wystawiona w 1969 r. w Toruniu.

220 Nad ilustracjami do książki *Stacja Nigdy w Życiu* ponad dwa lata pracował Bohdan Butenko, dlatego powieść ukazała się dopiero w 1967 r.

Krakowski Teatr Muzyczny (dyrektor Kord²²¹) zaproponował mojemu mężowi reżyserię naszego *Szarlatana*²²² wiosną 67 roku. Będzie to chyba okazja, aby wpaść do Krakowa. Ogromnie się na to cieszę! Ale nie chcę cieszyć się przedwcześnie, bo nasze plany tylekroć już ulegały zmianom, że szkoda nadziei...

Na razie więc tylko łączę dużo serdecznych pozdrowień, przede wszystkim życzeń zdrowia i Roku Spokojnego Serca!

Joanna Kulmowa



26 stycznia 1967

Wielce Miła Pani Joanno,

List ten zaczynam z wielkim zażenowaniem. Bo i jakże tu odpisywać po miesiącu milczenia?

Pod koniec zeszłego roku zwały się różne kłopoty (co jak zwykle razem). Z młodszym synem, którego wszystko interesuje prócz szkoły i który wszystko lubi prócz tresury, jaką uprawia belferstwo. Trochę nieporozumień miałem z cenzurą (która zakwestionowała niektóre moje poglądy filozoficzne, tak że zdecydowałem się odrzucić połowę maszynopisu, już uprzednio zakwalifikowanego). I wreszcie najgorszy kłopot z mieszkaniem. Zajmuję trzy pokoje (duże) w wili, którą administruje Stronnictwo Demokratyczne. Postanowili mnie usunąć na rzecz poszerzenia swego lokalu biurowego. Zajmuję to mieszkanie od 22 lat i ja właśnie otrzymałem cały dom od komendy Radzieckiej w 1945 r. dla Towarzystwa Przyjaźni

221 Kazimierz Kord (1930–2021) – jeden z najwybitniejszych dyrygentów polskich, w latach 1962–1969 był dyrektorem i kierownikiem artystycznym Teatru Muzycznego w Krakowie.

222 Opera *Szarlatan*, czyli *wskrzeszanie umarłych* nie została wystawiona w Krakowie.

Polsko-Radzieckiej²²³, którego byłem organizatorem. Na razie potrafiłem się wybronić i to tak, że pluja sobie pewno w brodę. Wszystko to mnie kosztowało dużo zdrowia.

Proszę się więc nie gniewać za moje milczenie – byłem bardzo zmęczony i zdeprimowany. W siedemdziesiątym siódmym roku życia należało mi się trochę spokoju. Cóż, kiedy poniewieranie ludźmi, pyszałkowatość, zawiść plenią się u nas i przeżerają, jak rdza maszynę.

Piotrek wrócił z podróży do Uzbekistanu zachwycony. Porobił mnóstwo pięknych zdjęć i dziś już myślą wraca tam, i chciałby kiedyś tam wrócić. To kraj o dużej kulturze, pełny wspaniałych budowli z xv w., arcydzieł architektury, z którymi nasz gotyk i nasze budowle romańskie ledwie mogą się równać. To kraj, gdzie władcy państwa bywali znakomitymi matematykami, astronomami, filozofami – taki Timur czy Ulug-Bek, czy Aliszer-Nawoi (poeta i polityk).

Żałuje, że poza Samarkandą i Duszanbe nie miał możliwości zobaczenia Chiwy i Buchary (gdzie nie tylko pojedyncze budowle, ale całe miasta są starożytne i względnie dobrze zachowane).

A teraz parę słów na temat Norwida, który wciąż jeszcze nieznany i wciąż na nowo odkrywany. Przed paru miesiącami J.W. Gomułicki wydał pierwsze dwa tomy *Dzieł zebranych*. Tom I zawiera liryki i refleksje w układzie chronologicznym (a także nieco przekładów z Horacego, Owidiusza, Hafiza i in.). Tom II jest poświęcony notom edytorskim i komentarzom informacyjnym. Dalsze tomy są na ukończeniu i pójdą niedługo do druku.

Dopiero dziś możemy ocenić, kogośmy mieli. Żaden z współczesnych Norwidowi poetów światowych, ani Baudelaire, ani Rimbaud nie mogą się równać z Norwidem. Jest jasne, że społeczeństwo polskie z xix w. nie mogło docenić Norwida – była to wówczas „Polska powiatowa”, zdolna najwyżej do czytania Kraszewskiego. (Nb. tenże Kraszewski ocenił Norwida jako zarozumialca, niezrozumialca, dziwaka i fantastę). Nawet taki

223 Zob. P. Mysłakowski, *Ojciec – oczami syna*, w: *W górę rzeki...*, s. 104.

Klaczko²²⁴, nieco oblatany w sprawach poezji, znawca Dantego, ocenił Norwida podobnie jak... Kraszewski.

A jak cudowne są nieliczne przekłady Norwida! Np. *Ody* Horacego! Proszę tylko wziąć pod uwagę taki oto wiersz greckiego anonima w tłumaczeniu Norwida:

Powierzyłem nocy tajemnicę,
A ona błędnemu wiatrowi;
Wiatr falom zwierzył ją i fal szumowi;
Fale ją na piasku zapisały –
Po piasku tym tańcząc, dziewice
Moje pieśni z ziemią zrównały²²⁵.

Z Hafiza:

Gdyby powiew, co z włosy twojami
Igra, powiał choć chwilę
Na Hafiza mogile –
Tysiąc kwiatów wyrosłoby z ziemi!²²⁶

Z Buonarrotiego:

Słodko jest zasnąć, słodziej być z kamienia
Dziś, gdy tak wiele hańb i poplamienia;
Nie czuć, nie widzieć, leżąc jak w mogile –
Cóż tak urocą porównałbyś Nocą?

²²⁴ Julian Klaczko (1825–1981) – krytyk literacki, historyk sztuki, eseista i publicysta polityczny. Zajmował się włoskim odrodzeniem i polskim romantyzmem, twórczością Dantego i Michała Anioła. Wydał korespondencję Adama Mickiewicza i *Pisma polskie*. Publikował w paryskich „Wiadomościach Polskich”. Tłumaczył na język hebrajski utwory Mickiewicza i Józefa Korzeniowskiego. Z powodu kontrowersyjnych recenzji nazywany „krytykiem nielubianym”. Słynna odpowiedź Norwida na *Sztukę polską* Klaczki jest tego ewidentnym przykładem.

²²⁵ C.K. Norwid, *Miłość czysta u kąpieli morskich*, wybrał i objaśnił W. Gomulicki, Warszawa 1968, t. 3, s. 479.

²²⁶ C.K. Norwid, *Assunta (spojrzenie ku niebu)*, wybrał i objaśnił W. Gomulicki, Warszawa 1968, t. 2, s. 209.

– Przeto, zaklinam, ucisz się na chwilę,
Mógłbyś przebudzić mię... na co? I po co?²²⁷

Na tym na razie kończę, polecając się pamięci Pani

Z. Mysłakowski



Strumiany, 12 lutego 1967

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dziękuję za piękny list. Norwid jest mi właściwie zupełnie nieznany. Mam mu trochę za złe, że tak wielu poetów dzisiaj powołuje się na niego. Może dlatego nigdy po niego nie sięgnęłam. Pańskie słowa jednak mnie zachęciły. Obiecuję sobie, że w najbliższym czasie... że...

Obietnice! Sama już nim nie wierzę. Tak mało czytam ostatnio. Zamieniłam się w gorliwą producentkę Byle-Czego Pośpiesznego i czas, abym powiedziała STOP. W grudniu spłodziłam sztukę lalkową. W styczniu – powieść dla dzieci. Teraz odrzuciłam wszystkie podle chałturzenia i siedzę – ach, raczej całkiem leżę – nad powieścią niby-młodzieżową. Chcę, żeby wyszła niemłodzieżowo. To ma być robota serio. Ale czy serio – to nie znaczy nudne? Czy nie grozi mi to wysokim zadęciem i nadęciem? Okropnie się męczę, nic już nie wiem. Myślę o stylu, zaraz potem obawiam się przestylizowania. Myślę o ironii i lekkości – boję się wyglupu i pływaczni. Myślę o wypowiedzeniu się ostatecznym – i tutaj strach przed koturnem, przed patosem. Jestem zupełnie nieświadoma spraw konstrukcji, sądzę, że najlepiej wyszłaby mi „powieść źle skrojona”. Ale, na Boga, to już tak weszło w modę, że trąci manierą. Powieści się rozślimaczają, dramat absurdałny wyglupia, poezja drewniej w przepięknych pozach. Czy jedynym zabiegiem odświeżającym nie byłoby przemieszanie

²²⁷ Michał Anioł, *Słodko jest zasnąć*, przeł. C.K. Norwid, wybrał i objaśnił W. Gomułicki, Warszawa 1968, t. 1, s. 516.

tych gatunków? Może taki lekki chaosik dałby powieści przynajmniej żartobliwość dramatu, przynajmniej ład poezji? Ale, ba! Jeśli to przemieszenie uwypukli tylko wszelkie złe cechy nowoczesności? Gdybym mogła wreszcie przestać teoretyzować! Ostatecznie przeniesiono mi termin na 1 kwietnia. Być może z racji primaaprilisowych skojarzeń. Tymczasem sama sobie robię psikusy, drąc na strzępy kolejne wersje pierwszych dziesięciu stron... Czarna rozpacz.

Pisze Pan o Kubie (a właśnie uprzytomniłam sobie, że Kubę Nie Kubę i Magdę Nie Magdę wsadziłam do ZIELONEGO AMADEA²²⁸, pójdzie w TV warszawskiej w drugi dzień świąt wielkanocnych), że interesuje się wszystkim poza szkołą. Gratulujemy! To oznacza dzisiaj inteligencję i samodzielność myślową. Pomagam od czasu do czasu w lekcjach moim podopiecznym dziewczynkom ze Strumian (które wpakowałam do Liceum i Technikum w Szczecinie²²⁹) i wiem, jak beznadziejnie nudne i tępe są podręczniki, wykłady nauczycieli i standardowe wymagania. Poza tym dwójki za podpowiadanie, dwójki za wiadomości, przewyższające wiadomości nauczyciela, dwójki za brak kapci itp. Mam wrażenie, że w dzisiejszych czasach nie przebrnęłabym z moim buntowniczym usposobieniem nawet przez szkołę podstawową. Myślę, że młodzi ludzie powinni cieszyć się dostatecznie, a całą ambicję kierować nie na stopnie, a na dokształcanie się i myślenie pozaszkolne. I to też mówię wszystkim zrozpaczonemu ojcom i matkom, których „tępe” dzieci przy bliższym poznaniu okazują się inteligentne i niezależne. Bardzo, bardzo podpadła nam pedagogika od czasów stalinowskich. A zresztą nigdy nie było z nią za dobrze. Szkoła pozostała tresurą mózgów, tylko treserzy z dziewiętnastowiecznych, bijących zwierzęta zmienili się w dwudziestowiecznych, karmiących posłuszne bestie łakociami.

Pozdrowienia dla Pana Piotra? Czy staje się już statecznym panem z brzuszkiem? Kiedy go poznałam, był jeszcze bardzo młodzieńczy, choć już zdaje się – chodził z parasolem... Co innego, że padał wtedy deszcz. Ach, Krakowianie, Krakowianie!

228 J. Kulmowa, *Zielony Amadeo*, TVP, premiera 27 marca 1967.

229 Zob. H. Kapanowska, *Zakon we dwoje*, Szczecin 1995.

Zdaje się, że nasza współpraca z Teatrem Muzycznym w Krakowie spaliła na panewce. P. Kord kręci. Małżonek zadowolony, bo męczą go już wyjazdy (do W-wy). Czy popatrzą Państwo w Święta na ZIELONEGO AMADEA?

Łączę dużo serdecznych pozdrowień dla Pani i Pana – niestety, muszę już wrócić do ohydnej roboty – zdesperowana

Joanna



12 kwietnia 1967

Szanowna Pani Joanno,

Najlepsze podziękowania za przesłane mi dwie książki²³⁰. Są urocze; niektóre poezje wręcz szopenowskie, nie tylko pod względem melodii, ale samej recepcji przyrody. Co za miłość ziemi! To są prawdziwe preludia. Jeżeli z niechęcią patrzę na wygłupiania się różnych tak zwanych poetów (z wyjątkiem Harasymowicza i Białoszewskiego) – to Pani utwory są prześliczne i leżą w strefie poza modą i teoryjkami.

Serdecznie gratuluję

Z. Mysłakowski



²³⁰ Chodzi o dwa tomiki wierszy dla dzieci: *Śpiew lasu* i *Zimowe słowiki*.

26 kwietnia 1967

Miła Pani Poetesso Joanno,

Dzięki za list i dołączoną świetną kartkę. List przesłano nam do Zawoi, dokąd wyjechaliśmy na kilkanaście dni. Przyszedł z opóźnieniem i już niestety nie było mi dane oglądać zapowiedzianego obrazu w telewizji.

W ostatnich czasach przeżywałem całą serię katastrof. Sprawy mieszkaniowe (Stronnictwo Demokratyczne chciało mnie usunąć, bo zachciało im się poszerzyć jakieś biura); udało mi się wybronić, ale kłopotów było co nie miara.

Druga katastrofa z powodu psa. Niech Pani sobie wyobrazi, ten młody, śliczny, zdrowy owczarek węgierski zachorował przed dwoma miesiącami z nieznanego powodu na jakąś straszliwą chorobę, w wyniku której stracił 50% władzy w tylnych nóżkach i prawie całkowicie ośleplł. Leczyło go dwu weterynarzy, ale żaden z nich nie mógł rozpoznać choroby. Nie pomogły żadne leki. Wprawdzie choroba się zatrzymała, ale pies został, jak dotąd, kaleką.

Nie odstępuję mnie ani na krok; gdy przejdę po pokoju, wstaje i musi mi towarzyszyć, choć uderza się o różne przedmioty.

Mnie też pogorszył się stan nogi, złamanej przeszło 20 lat temu. Staw biodrowy usztywnia się coraz bardziej i dokucza mi ból. Ledwie mogę poruszać się po mieszkaniu.

Miesiąc cały byłem wściekle zajęty korektami. Tak się złożyło, że mam w druku jednocześnie dwie książki²³¹ i korekty zbiegły się razem. Można było od tego obłędu dostać.

²³¹ Jako pierwsze, jeszcze w 1967 r., ukazały się nakładem wydawnictwa Książka i Wiedza autobiograficzne *Zatracone ścieżki, zagubione ślady, ozdobione drzeworytami* Zygmunta Mysłakowskiego. W pierwszym tomie umieszczono portret Mysłakowskiego namalowany przez Zbigniewa Pronaszkę w czasie wojny w 1943 r. Drugi tom nosi tytuł *O kulturze współżycia. Rozważania i propozycje*. Znalazło się w nim zdjęcie Mysłakowskiego i wymowny cytat: „Każdy ma obowiązek szukania, każdy ma prawo do błędu”. Na okładce autor zamieścił znamienne słowa: „W młodości wszystkie ścieżki są nieznane i pociągają nas swym urokiem, lecz bywa i tak, że cofa nas lęk przed ryzykiem. Nie pozwólmy

Tak się oto uskarżam – a tylko po to, żeby wyjaśnić Pani moje (pozornie) niegrzeczne milczenie.

Nie mogłem. Przepraszam za ten niewesoły list, ale co robić.

Życzę Państwu wszelkiej pomyślności i łączę serdeczne pozdrowienia

Z. Mysłakowski



Zawoja, 10 sierpnia 1967

Miła Pani Joanno,

Otrzymałem nowy tomik Pani, za który bardzo dziękuję. Jak zawsze są tam świetne rzeczy poetyckie, ale mnie zafrapowała tym razem inna strona (chciałbym powiedzieć „strona cienia”, jak mówią o odwróconej od słońca stronie wzgórza mieszkańcy wsi podgórskich – w starej polszczyźnie nazywało się to „pod pociep”). Tak bardzo gorzkie są te Pani poezje. Czy to jest wynik doświadczeń życiowych, czy materialistycznego światopoglądu? Kto odrzuci „prawdy życia”, a uwierzy w jedną prawomocność „prawd naukowych”, ten skazuje siebie na nihilizm i poczucie bezsensu istnienia. Pozostanie mu już chyba tylko Jean-Paul Sartre²³², (którego François Mauriac²³³ nazwał „mokrym szczurem”), z jego antykomunistyczną postawą i wybrykami egzystencjalistycznymi.

się opanować tym zahamowaniom, bo gdy minie czas, coraz trudniej będzie nam odrobić stracone sposobności. Pozostanie tylko nowoczesny żal za straconym czasem. A więc trzeba śmiało iść naprzeciw przyszłości...”

²³² Jean-Paul Sartre (1905–1980) – filozof, dramaturg, eseista i powieściopisarz. Autor *Mdłości* wydanych w 1938 r., tomów *Egzystencjalizm jest humanizmem* i *Słowa*. Wszystkie wymienione utwory odnalazły miejsce w twórczości Joanny Kulmowej. Sartre, czołowy przedstawiciel egzystencjalizmu ateistycznego, stał się po wojnie ważnym autorem dla autorki powieści *Trzy*. Tak jak jego egzystencjalistyczne *dépasser* i filozofia wolności jako przyczyna nowego porządku świata.

²³³ François Mauriac (1885–1970) – francuski pisarz nurtu katolickiego, autor prozy psychologicznej. Brał czynny udział w II wojnie światowej, po wojnie publikował felietony

Profesor Tatarkiewicz²³⁴ powiedział słusznie, że „materializm dialektyczny” jest jedyną rozsądną formą materializmu – ale nie należy mieszać go z materializmem metafizycznym.

Czym jest przyroda, nikt nie wie i nigdy wiedzieć nie będzie – ponieważ człowiek nigdy nie wyjdzie poza swoją kosmo- i socjosferę – czyli tyle może wiedzieć o wszechświecie, co żaba w studni. A może wszechświat jest nieustannym tworzeniem – „rodzi gwiazdy i ludzi, i bogów”, jak powtarzał nieśmiertelny Plotinus²³⁵.

Nie pisałem do Pani częściej i obszerniej, ponieważ nie byłem w stanie zdobyć się na żadną korespondencję. Patrzyłem przez 11 miesięcy na śmierć naszego psa. Było to stopniowe konanie.

W lipcu zeszłego roku dostał jakiegoś wirusowego zakażenia (lub może zjadł kawałek trucizny na szczury) – i od tego zaczęło się stopniowe umieranie. Najpierw zaczął tracić wzrok, potem kolejno węch i orientację przestrzenną, potem uległ paraliżowi tylnych nóg... Po 11 miesiącach oślepl już zupełnie i nie mógł o własnych siłach ani podnieść się, ani położyć. To wszystko w piątym roku życia, a więc tłumacząc na ludzkie trwanie – był to wiek 25 lat. Stopniowo ogarniało go przerażenie psychiczne i przy końcu przychodził mi do nóg, skomląc cicho i cienko, jakby

w prawicowym dzienniku „Le Figaro”, często pacyfistyczne i przeciwne wojnie, nie tylko w Algierii. W latach 1950–1956 ukazały się jego dzieła wybrane w dwunastu tomach. Był laureatem Nagrody Nobla z 1952 r. To on powiedział: „W chwili, kiedy umiera w nas dziecko, zaczyna się starość”. Myśl Mauriaca bliska była Joannie Kulmowej. Często do niej powracała, zwłaszcza w wypowiedziach na temat roli twórczości dla dzieci.

²³⁴ Władysław Tatarkiewicz (1886–1980) – filozof, historyk filozofii, etyk i estetyk, autor wydanej w trzech tomach *Historii filozofii*, *Dziejów sześciu pojęć* i traktatu *O szczęściu*. Wszystkie wymienione książki stanowiły ważną lekturę w Strumianach. Jan Kulma uczestniczył w wykładach prof. Tatarkiewicza, którego cenił jako przedstawiciela szkoły lwowsko-warszawskiej utworzonej przez Kazimierza Twardowskiego. Joanna Kulmowa w szczególny sposób ukazała dzieje filozofii w książce *Pastewny świat*, która pozostaje w maszynopisie.

²³⁵ Plotyn (204/205–270 n.e.) – filozof, twórca neoplatonizmu, autor *Ennead*, pięćdziesięciu czterech traktatów poświęconych tematom etycznym, kosmologicznym, związanym z bytem i obecnością człowieka w świecie, zredagowanych przez Porfiriusza. Mysłakowski, autor pracy doktorskiej o Bergsonie, znał dobrze idee neoplatonizmu. Posługiwał się nimi w swoich artykułach naukowych i wykładach dla studentów.

się skarżył bezradnie. Trzech weterynarzy próbowało go leczyć – wszystko na nic. Nieodwracalne porażenie mózgu.

Jeżeli istnieją bogowie, to bywają okrutni. Był tak przywiązany, tak wesoły, tak kochający swe istnienie i świat.

Nie mogę dotąd przyjść do siebie po tym jedenastomiesięcznym mimowolnym studium konania. To jakaś „antymateria” zniszczyła tę istotę w pierwszym jej rozkwicie.

Najlepsze pozdrowienia

Z. Mysłakowski



Strumiany, 3 września 1967

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Złośliwość została doceniona – rzeczywiście JONASZ²³⁶ nie tryska humorem ani kipi optymizmem, ale chyba z dwójga złego?...

Zresztą dla mnie i CYKUTA²³⁷ nie tak beznadziejna, a już zupełnie nie czuję się mokrym szczurem! Sądzę, że *Cykuta* i *Beethoven*²³⁸ wyjaśniają lub raczej rozjaśniają troszkę moje stanowisko. Resztę proszę mi wybaczyć, przez wzgląd na moje siwe włosy...

Bardzo zmartwiła mnie tragedia psa – rozumiem wszystko, sama od trzech lat męczę się z atakami naszego Acana. Proszę sobie wyobrazić, że nikt z moich zagranicznych znajomych nie chce (czy nie może) przysłać

²³⁶ Tom *Jonasz, czyli miara epoki* został wydany przez Iskry w serii Biblioteka Stańczyka, w której ukazały się m.in. *Rozmyślenia przy goleniu* Stanisława Dygata, *Fraszkoobranie* Stanisława Jerzego Leca i *Zemsta szafy* Ludwika Jerzego Kerna.

²³⁷ Kulmowa nawiązuje do poprzedniego listu Profesora i słów François Mauriac o Jeanie-Paulu Sartre.

²³⁸ J. Kulmowa, *Beethoven*, w: *tejże, Cykuta...*, s. 33.

jedynego lekarstwa, które mogłoby pieska uratować. Jest to sprawdzony na psach wyciąg z grzechotnika, produkowany podobno w NRD, ale osiągalny tylko w NRF²³⁹. Już cały rok trwają starania o sprowadzenia go i wreszcie gotowa jestem oświadczyć, że to ja mam epilepsję, byle tylko skłonić przyjaciół do większej gorliwości w poszukiwaniach. Tymczasem płaczę przy każdym jego ataku. Za żadne skarby nie uściłabym go, jak radzą „życzliwi”.

Jest jeszcze nadzieja.

Kończę, bo światło wariuje – we wsi pracuje młocarnia i oto efekty, nie sposób pisać

Joanna



Kraków, 8 września 1967

Wielce miła Pani Joanno,

W zeszłym miesiącu posłałem Pani dwie kartki nieco niesamowite. Posłałem je dla żartu – żeby mieć okazję do zaprezentowania tych uroczych podobizn.

A teraz kilka słów na serio. Muszę Pani wyznać, że nasz *Jonasz*²⁴⁰ jest wspaniałym osiągnięciem. I nie tylko ja jestem pod urokiem. Parę dni temu był u mnie prof. Wyka²⁴¹. Przeczytałem mu balladę o „nieomylnym

239 Niemiecka Republika Federalna – do 1970 r. oficjalna nazwa Republiki Federalnej Niemiec (RFN) w Polsce.

240 J. Kulmowa, *Jonasz, czyli miara epoki*, w: *też, Jonasz, czyli...*, s. 7–8.

241 Kazimierz Wyka (1910–1975) – historyk i krytyk literacki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Seminarium literackie prof. Wyki stało się załącznikiem krakowskiej szkoły krytyki, którą reprezentowali Jan Błoński, Ludwik Flaszen, Andrzej Kijowski i Konstanty Puzyra. W latach 1945–1950 Wyka był pierwszym krakowskim redaktorem miesięcznika literacko-krytycznego „Twórczość”. Z prof. Mysłakowskim połączyła go wielka estyma wobec twórczości Norwida, geograficzne zakorzenienie w Krakowie, a przede wszystkim

sądzie”²⁴², który zgnił mimo ubezpieczenia. Jest Pani twórcą tak świetnych grotesek, jak i liryk. Jest tam wszystko: i satyra, i liryka, i pełne realizmu odtwarzanie kalectw naszej epoki. Strasznej epoki. Wyka jest pełen najwyższego uznania. Niestety, podczas towarzyskiej wizyty nie mogłem mu przeczytać więcej.

A więc, Pani Joanno, byle tak dalej. Przesyłam jeden z wizerunków Zawoi. Podobnie wygląda, gdy staniemy przed naszym domem.

Serdeczne pozdrowienia przesyła

Z. M.

Piotrek jest we Włoszech.



Strumiany, 16 września 1967

Drogi i Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję za kartkę i dobre słowo, myślałam już, że naraziłam się Panu moją dziwaczną pisaniną, a tu... Jestem również zaszczycona sądem Pana Wyki – ho, ho. Znam jego córkę²⁴³, zachowałyśmy się obie dość lekceważąco podczas festiwalu im. Gałczyńskiego dwa lata temu w Szczecinie²⁴⁴.

członkostwo w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Od 1952 r. obaj profesorowie należeli do prezydium Zarządu Głównego TPPR.

²⁴² J. Kulmowa, *Sąd nieomylny*, w: *tejże, Jonasz, czyli...*, s. 9–10.

²⁴³ Marta Wyka – córka Kazimierza Wyki, historyczka literatury, krytyczka literacka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1990–2012 redaktor naczelna krakowskiego czasopisma „Dekada Literacka”. Autorka cyklu wspomnień *Przypomniałam sobie*, Kraków 2015.

²⁴⁴ Festiwal Poezji im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (1964–1969) był ważnym wydarzeniem w życiu literackim Szczecina. Patron mieszkał w Szczecinie w latach 1948–1949.

Zajmowałyśmy w hotelu piękny pokój we trójkę z Wisławą Szymborską²⁴⁵. A do krytyków nie mam ja pociągu ani szczęścia. Właściwie nie wiadomo, co tu jest pierwotne, a co wtórne. Zawoja szeroka i świeża. Tutaj bardziej leśnie, już słońce zamglone, tylko świergot wróbli. Jesień. Dużo serdeczności, także dla Pani

Joanna



Strumiany, 30 września 1967

Drogi i Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo – i za śliczną książeczkę, i za miły list! Odpisuję dopiero teraz, bo chciałam książkę przeczytać w całości, a nie wyrywkowo – przeszkodził mi w tym Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych (w Szczecinie), który niepotrzebnie wniósł w moje życie więcej zamieszania niż pożytku i zepsuł mi ostatni tydzień. Byłam na rozpoczęciu obrad, kiermaszu i na końcowym bankiecie – ale i tego za wiele.

Wspomnienia i rozmyślenia – owiane uśmiechniętą mgiełką, podobne do tegorocznej jesieni, która tak sprzyja ludziom i prawdziwkom. Czytałam ostatnio sporo niby-pamiętników: Parandowskiego²⁴⁶, Zawieyskiego²⁴⁷ – ale dopiero tu znajduję to, czego tam szukałam. Niektóre z tych kartek znałam (przesłał mi je Pan niegdyś w maszynopisie), ale wydaje mi się, że żyją pełnym życiem dopiero w tej wspólnocie. Najmocniej przemówiło do mnie wspomnienie o wylupiastrym marzycielu, co składał

²⁴⁵ O wieloletniej przyjaźni Joanny Kulmowej z Wisławą Szymborską świadczy niezwykle korespondencja między poetkami. A także dedykacja Joanny Kulmowej w tomie *Cykuta*. Zob. *Tak wygląda prawdziwa poetka...*

²⁴⁶ J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1952.

²⁴⁷ Kulmowa miała na myśli prawdopodobnie zbiór esejów Jerzego Zawieyskiego pt. *W alei bezpożytecznych rozmyślań*, Warszawa 1965.

dzień po dniu obraz swojego kościoła mariackiego²⁴⁸ – może ja jestem z tamtej epoki ślubowania sobie i zapamiętałego pogrążania się w marzeniu. Więc z tym mokrym szczurem – to jakoś nie tak. Ugodziło mnie to, jak Pan widzi!

Moi koledzy ze związku literatów postarali się upamiętnić mi tegoroczny „spęd szczeciński” całkowitym przemilczeniem w pismach, referatach, almanachach, informatorach i radio mojego nazwiska. Tak to pogarda pogardą się odciska! Powiedzieli mi, że nie ma krytyka, który zechciałby o mnie cokolwiek napisać. (...) Ostatecznie uzbroiłam się w cierpliwość na długie, długie lata – a może na zawsze. Jest to pozycja znacznie bardziej wygodna, niż by się wydawało. I prawdziwie megalomańska przy pozorach skromności. Ale „koledzy” ze Szczecina odczytali widać przenikliwie to drugie dno – nie dziwię się, że postanowili dać mi łupnia. Nie chciałam zbyt długo siedzieć na sali konferencyjnej, żeby nie czuć się odpowiedzialna za ostateczny manifest polityczny. Niedawno podlizywacze szczecińscy zamieścili w gazetach „protest przeciwko agresorowi izraelskiemu”. Do mnie po podpis nie przyjechali. I tak odmówiłabym, co zapewne przeczuwano. Nie jestem też zwolenniczką Izraela, co ściąga na mnie gromy strony przeciwnej (głównie antysemitów, którzy najgłośniej wykrzykują w obronie „Żydów we własnym kraju”), nawet Krzywicka²⁴⁹ napisała z Paryża, że w tym przypadku nie zgadza się ze mną (zasygnalizowałam jej swoje przerażenie nagłym wybuchem izraelskiego faszyzmu, w liście wysłanym przezornie z Anglii). Tak to ciężko żyć nieprzystosowanej...

248 Z. Mysłakowski, *Mistrz Matuła*, w: tegoż, *Zatracone ścieżki...*, s. 106–109.

249 Irena Krzywicka (1899–1994) – pisarka, publicystka, tłumaczka literatury pięknej. Autorka tomów: *Pierwsza krew*, *Wichura i trzciny*, *Wyznania gorszycielki*. W latach 1955–1962 prowadziła salon towarzyski w Warszawie. Joanna Kulmowa wspomina o tym, poświęcając Krzywickiej *Portret pamięciowy dwudziesty: Elle est à toi, cette chanson*, w: tejże, *Ciulanie siebie...*, s. 191–205.

Na tym kończę pojęzanie, raz jeszcze dziękuję gorąco.

Dużo serdeczności dla Państwa od

Joanny



Kraków, 3 października 1967

Pani Joanno,

Z listu Pani widzę, że przeżywa mocno swe sytuacje. Może nawet za mocno. To, że nie piszą o Pani utworach w różnych (mniej lub więcej kulturalnych) „Kulturach” – nie świadczy wcale o prawdziwej opinii społecznej. Piszę się tylko o „wygodnych”. Kto jest „niewygodny”, jest skazany na przemilczenie. Swego czasu poniewierano Szostakowiczem²⁵⁰ w muzyce, dziś poniewierają Solżenicynem²⁵¹ (choć jest dobrej klasy pisarzem) – a pod niebiosy wynosi się S. i I., choć to są miernoty.

Jaka rada? „Trzeba umieć milczeć w złej godzinie”²⁵² (Tomasz à Kempis). Trzeba wytrwać, aż zła aura przeminie... Trzeba wierzyć w siebie. Robić co można i jak można najlepiej – ale nie oczekiwać pokłasku. Przyjdzie czas (a przyjść musi), że otrzyma Pani swą miarę uznania. Z „Ty i Ja”

²⁵⁰ Dymitr Szostakowicz (1906–1975) – rosyjski pianista, kompozytor i pedagog, nominowany w 1959 r. do Oskara za muzykę do filmu *Chowańszczyzna*. Wybitny symfonik, autor piętnastu symfonii znanych na całym świecie, w tym słynnej VII Symfonii Leningradzkiej, a także trzech oper, sześciu koncertów, trzech baletów, wielu dzieł muzyki kameralnej stworzonej dla kina i teatru. Oddany muzyce, żył w nieustannej niepewności własnego bytu, zwłaszcza w czasach stalinowskich. Choć uważany był za kompozytora partii, z racji swojego ogromnego talentu popadał często w niełaskę. W monumentalnej muzyce odnalazł przestrzeń artystyczną do wyrażania siebie i swojej wolności. Był ważną postacią dla Zygmunta Mysłakowskiego, Joanny Kulmowej, a zwłaszcza dla Jana Kulmy, muzyka i filozofa.

²⁵¹ Aleksander Solżenicyn (1918–2008) – rosyjski pisarz, laureat Nagrody Nobla z 1970 r., autor słynnego dzieła *Archipelag GULag*, wydane w 1973 r.

²⁵² Tomasz à Kempis (1380–1471) – niemiecki zakonnik, prawdopodobnie autor dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*, traktowanego jako lektura mistyczna.

powyrzynano najlepsze pióra i najlepsze pomysły. Została nieszkodliwa popłuczka. Za miesiąc wyjdzie moja książka *O kulturze współżycia* – znajdzie Pani tam obszerniejsze objaśnienie tego, co Panią tak dotyka.

Zwyciężają w pierwszej chwili reklamiarze i spryciarze, w pewnych chwilach niepopularność jest nawet miarą wartości.

Głowa do góry, pani Joanno!

Najlepsze pozdrowienia

Zygmunt Mysłakowski

PS Wyka ma być u mnie w najbliższych dniach. Poruszę z nim tę sprawę, ale sytuacja jest o tyle niewygodna, że zbyt mało zna on Pani twórczość. Trzeba najpierw przyzwyczaić człowieka...



Strumiany, 12 października 1967

Szanowny i Miły Profesorze!

Dziękuję za list, jakoś już mi przeszły te nastroje, postanowiłam całkowicie odciąć się od S. i jego pism – tylko zakupy raz w tygodniu i do domu!

Słyszałam w radio recenzję z Pana książki, Piegarowa²⁵³ nie powiedziała oczywiście wszystkiego ładnego i dobrego, co dałoby się powiedzieć, ale w sumie wyszło to chyba bardzo pozytywnie. Te wystudiowane człowieczki nie potrafią wydusić z siebie odrobiny ludzkiego entuzjazmu, wzruszenia ani nawet głębszej myśli – ano, trzeba im wybaczyć i gdyby mieli inne dyspozycje, pisywaliby sami.

²⁵³ Chodzi o Janinę Pragier, która pracowała w radiu i recenzowała prace Mysłakowskiego.

Jesień złagodziła na nowo, a ja męczę się nad moją powieścią TRZY²⁵⁴. Oczywiście postawiłam sobie zbyt trudne zadanie i teraz ledwo zipię, próbując choć w części je wykonać. Ale czy można inaczej? Czytam rzecz od początku do końca i od końca do początku, nie wiem, jak zabrać się do poprawek. Jak dla każdej niechętnie myślącej istoty, poprawki są dla mnie koszmarem znacznie większym niż pisanie. A równocześnie – w chwilach „wolnych” – do głowy cisną się pomysły, tysiące pomysłów, których może nigdy nie wykorzystam. Aha, napisałam pierwsze w życiu opowiadanko (na zamówienie Niemców, to mnie rozzuchwiliło): *Profesor Bum*²⁵⁵. Jak się odważyć, to Panu prześlę, ale chyba nieprędko.

Za wszystko piękne dzięki i dużo, dużo serdeczności!

Joanna

PS Tutaj ukazała się obelżywa recenzja JONASZA²⁵⁶.



Kraków, 16 października 1967

Miła Pani Joanno,

Na marginesach listu Pani: Podziwiam pasję twórczą Pani, tak szybko bierze się Pani do coraz to nowych prac, nie zdążywszy pewnie jeszcze ochłonąć po tamtych – toż to żywy dynamit. Cieszymy się z tego.

Ze wzmianki o złośliwej recenzji widzę, że ciągle jest Pani pod ostrzałem, i że nie potrafi Pani przechodzić nad tym spokojnie (w myśl przysłowia: psy szczekają, karawana idzie dalej).

254 Powieść Joanny Kulmowej *Trzy* ukazała się w 1971 r. nakładem warszawskiego wydawnictwa Iskry.

255 Opowiadanie nie zostało nigdy opublikowane.

256 J. Mazurczyk, *Nielotna zabawa*, „7-my Głos Tygodnia” 1967, nr 39.

Poezja Pani jest dla intelektualistów, i dla tych, którzy cenią prawdę i szczerość. Czy wielu jest takich? To, co spotykam w tygodnikach, to przeważnie słomiane, dęte wierszopisarstwo – wystarczy mi pierwszych parę wierszy, żeby kartkować pismo dalej. Nie widzę tam żadnej wal-ki o własną, samodzielną wizję świata – tylko konwencje wierszowania i konwencje społeczne. Przy pozorach udziwnień sama łatwizna myślowa.

Klątwą ludzi, którzy odważają się „być sobą”, jest osamotnienie, które może trwać rozmaicie: od paru lat do paru dziesiątków.

Na przyrodę można patrzeć rozmaicie – od strony słonecznej i od strony cienia. Na człowieka i jego świat można patrzeć tak samo. Lukian²⁵⁷, pi-sarz grecki syryjskiego pochodzenia, miał widzenie gorzkie i prostodusz-ne – ale co dziś jest pewne i więcej dowiadujemy się od niego o człowieku i świecie niż od pisarzy sielankowych, których nikt nie czyta.

W świecie ludzkim znajdujemy wszystko: poczucie wysokiej godności, ale także zezwierzęcenie, obłudę, łotrostwo, okrucieństwo, do jakiego żadne zwierzę nie jest zdolne. Można więc rozmaicie patrzeć na tę isto-tę – także tak, jak Różewicz.

Czy zna Pani parę książek, które wywarły na mnie ostatnio wielkie wraże-nie – to: Juliana Strykowskiego *Austeria*, Hermanna Brocha *Śmierć Wer-gilego*, wreszcie zbiór poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (wybór). Profesor Wyka przygotowuje pełne wydanie, ale obiecuje je za jakie dwa lata. Bardzo gorąco je polecam.

Najlepsze pozdrowienia i wyrazy szacunku łączę

Z. Mysłakowski



²⁵⁷ Lukian z Samosat (ok. 120–190) – retor, sofista rzymski i satyryk piszący po grecku. Uwa-żany za twórcę satyry społecznej i wybitnego stylistę, który pisał dialektem attyckim i wy-różniał się dowcipem i giętkością języka. Jeden z najwybitniejszych pisarzy okresu cesar-stwa i tzw. drugiej sofistyki, ceniony przez Erazma z Rotterdamu i innych renesansowych twórców. Był wzorem dla François Rabelais’go, którego *Gargantua i Pantagruel* stanowi-ły ulubioną lekturę Jana Kulmy.

Strumiany, 4 listopada 1967

Drogi Panie Profesorze!

Przeziębily mnie te sztormy zwariowane i trochę się wyleguję. Okazja do lektury, bo świat widziany przez leciutką mgiełkę stanu podgorączkowego jeszcze trudniejszy do opisania. Na razie odłożyłam moje TRZY (tak się w tej chwili nazywa powieść), nie mam siły zmagać się z nimi i ich Małym Bogiem Stąd-Dotąd (jest to owa nadprzyrodzona istota, która pisze pamiętnik Trzech). Ale AUSTERII²⁵⁸ i ŚMIERCI WERGILEGO²⁵⁹ nie czytałam (już obiecano mi w mojej księgarni). Baczyńskiego mam od dawna, bardzo cenię i często wracam (choć dla rzemieślnika niezdrowo cudze wiersze czytać). Z ostatnich lektur wstrząsnęła mną ŚMIERĆ DROBNOMIESZCZANINA Werfla²⁶⁰. Zainteresował: FRYZ ŻYCIA²⁶¹ Lundquista i CENTAUR Updike'a²⁶² (ma coś wspólnego z moim zamysłem powieściowym, mierzę wysoko, może dotkliwie się potłukę, ale wolę to niż ustępstwa na rzecz krytyki). Czy wpadło Panu w ręce opowiadanie z FRYZU o Buchenwaldzie? Wspaniała historia o dębie Goethego, ogrodzonym – z nadmiaru pietyzmu – drutem kolczastym od reszty obozu. A *propos* Goethego – nie bardzo go lubię po przeczytaniu BEETHOVENA Romain Rollanda²⁶³. Cenię zgryźliwość upartych dziwaków – nigdy się zapewne na nią nie zdobędę. Podziwiam postawę Iłakowiczówny²⁶⁴, chociaż moje otoczenie zapewne bardziej jest zadowolone...

Przejrzałam parę książek Tibora Déry²⁶⁵ i jestem raczej zawiedziona. Czy pisałam Panu o jego wspanialej, choć przygnębiającej wizji miasta X

²⁵⁸ J. Strykowski, *Austeria*, Warszawa 1966.

²⁵⁹ *Śmierć Wergilego* Hermann Brocha została wydana w 1945 r., na język polski przetłumaczyła ją Maria Kurecka. Wydała Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” w 1963 r.

²⁶⁰ Frantz Werfel (1890–1945) – pisarz, przyjaciel Franza Kafki i Maxa Broda.

²⁶¹ A. Lundquist, *Fryz życia*, przeł. Z. Łanowski, Poznań 1966.

²⁶² J. Updike, *Centaury*, przeł. A. Demkowska-Bohdziewicz, Warszawa 1966.

²⁶³ R. Rolland, *Życie Beethovena*, przeł. J. Popiel, Warszawa 1984.

²⁶⁴ Zob. przyp. 83.

²⁶⁵ Tibor Déry (1894–1977) – pisarz, dramaturg i eseista węgierski, główny twórca węgierskiego surrealizmu i dadaizmu. Tom *Pan A.G. w X*, w którym Déry podejmuje temat

w powieści PAN G.A. w X? Czytałam po francusku, nie przełożono jeszcze tego na polski. Ale ani OLBRZYM, ani ODPOWIEDŹ (tym bardziej) nie dorastają tamtej historii do pięt. A żyłam pod jej wrażeniem przez długi czas, właściwie nigdy się chyba nie wyzwolę spod uroku tamtego złego miasta: jest to wizja świata, w którym nikomu już na niczym nie zależy, wszystko jest mgliście wspólne i nieuchronnie byle jakie. Koszmar niewiadomych miejsc, godzin, działań. Sklepy, gdzie niczego się nie sprzedaje; nowe domy, w których nikt nie mieszka; stacje, na których nie przystaje żaden pociąg. Pieniądze bez wartości. Praca bez rezultatu. Nie dziwię się, że tego dotąd nie przełożono dla polskich grymaśników.

Łączę dużo serdeczności dla Państwa –

Joanna



Kraków, 7 grudnia 1967

Pani Joanno, od paru tygodni przechodzę już po raz drugi jakąś grypę. Czuję się zbyt kiepsko, aby zasiąść do korespondencji, toteż wszystko uległo zawieszeniu. Na wszelki wypadek proszę przyjąć serdeczne życzenia przyjemnych świąt.

Wyrazy szacunku przesyła Pustelnikom ze Strumian

Z. Mysłakowski



wolności jej egzystencjalnych konsekwencji, ukazał się w 1966 r., na język polski przetłumaczony w 1979 r. przez Camillę Mondral.

10 grudnia 1967

Pani Joanno,

Piszę w nieco dziwacznej sprawie, ale co robić...

Oto leżą na moim stoliku dwie książki, które przestudiowałem (a i też przeżyłem): Zygmunt Kubiak, *Półmrok ludzkiego świata*²⁶⁶ i Witold Poprzedzki, *Cena mądrości*²⁶⁷ (PAX, 1966).

Tak bardzo bym chciał, ażeby Pani na święta Bożego Narodzenia zdobyła je i przeczytała. Treściowo pięknie się uzupełniają.

Poprzedzki w *Cenie mądrości* opowiada o czasach sprzed prawie dwu tysięcy lat. Młody królewicz państwa Mandali rezygnuje z dziedzictwa tronu i dobrobytu i wyrusza w świat, by spotkać paru mędrców, od których spodziewa się wielkich prawd. Na czele karawany przemierzają na wielbłędach pustynie Azji Środkowej i kolejno odnajdują owych magów: Gaspara z Państwa Słońca, Melek-Horosa z dawnego państwa Sumerów (dawna Mezopotamia) i Bald-Assura z Asyrii.

Dogadują się z sobą i wszyscy wyruszają do Judei. Docierają wśród niebezpieczeństw i trudów do miasta Uruszałaim (Jerozolima) i składają oficjalną wizytę królowi Herodowi.

Potem – poszukiwanie Syna Bożego, zapowiedzianego przez Izajasza. Tu otwiera się mglista, błękitna perspektywa na świat nad-człowieka – i na tym książka się kończy.

²⁶⁶ Z. Kubiak, *Półmrok ludzkiego świata*, Kraków 1963.

²⁶⁷ W. Poprzedzki, *Cena mądrości*, Warszawa 1966.

Uroczą, mądra rzecz. Bardzo bym chciał, żeby Pani obie te rzeczy przeczytała. Sądzę, że nie będzie mi Pani miała za złe, że tak namawiam. A jeszcze – koniecznie na święta, na dzień narodzin niezwykłego Słońca.

Jeszcze raz przesyłam najlepsze życzenia i wyrazy szacunku

Z. Mysłakowski



Strumiany, 14 grudnia 1967

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo za list i kartkę: zmartwiła mnie ta uporczywa grypa, ale z listu wnoszę, że jest już lepiej. Co za szczęście, że jesień przeszła wreszcie w zimę, ustalą się pogody. U nas od paru dni wręcz cudownie, śnieg przygiął gałęzie sosen do ziemi, oświetlenie perłowe i niesamowite, przez lekką mgłę. Teraz nie trzeba zmuszać się do spacerów, tym bardziej że stanowią jedyne urozmaicenie w moim dniu, spędzanym nad klawiaturą maszyny do pisania. Od jutra przepisuję całość na czysto: oczywiście jeszcze ze zmianami i poprawkami, więc jakieś 10 stron dziennie aż do Nowego Roku – muszę wysłać 30 grudnia lub 2 stycznia 68.

Ale w pierwszym dniu Świąt przewidziałam przerwę na lekturę i już kupiłam książkę Poprzedzkiego, którą Pan mi zareklamował! Kubiaka nie dostałam, poszukam w przyszłym tygodniu. I tak zresztą muszę uporać się jeszcze z *Weselem Lizystraty* Rehfscha²⁶⁸ i *Testamentem Odyseusza* Kirscha²⁶⁹. No i zdążyć z porządkami, pieczeniem ciast, ubieraniem choinki itp. Jednym słowem – zajęć mnóstwo i ani chwili na nudy lub egzystencjalne smutki.

²⁶⁸ *Wesele Lizystraty* to parafraza komedii Arystofanesa przetłumaczonej na język polski przez Stefana Srebrnego. Powieść Hansa José Rehfscha ukazała się w 1959 r., przetłumaczona na język polski przez Gabrielę Mycielską i wydana w serii Klub Interesującej Książki przez PIW w 1967 r.

²⁶⁹ H.Ch. Kirsch, *Testament Odyseusza*, Kraków 1967.

Raz jeszcze dziękuję za pamięć o mnie i życzę dużo, dużo zdrowia, dobrych lektur – i mało czasu wolnego!

Joanna

Słuchaliśmy dziś w radio fragmentu Ścieżek – Śladów!²⁷⁰ Bardzo to ładne (szczególnie o Jasku)²⁷¹, choć czytane nie najlepiej – mimo to!!!

Serdecznie Joanna Kulmowa



Kraków, 16 kwietnia 1968

Pani Joanno,

List Pani otrzymałem. W Zawoi tym razem nie byliśmy – jest zimno, a poza tym od paru tygodni źle się czuję i prawie nie ruszam się z domu. W Zawoi będzie w tych dniach ktoś z nas – może coś się dowie.

Był u mnie prof. Aleksandrowicz²⁷². Pobudował się w zeszłym roku nad Jeziorem Rożnowskim. Są tam niedaleko dwa stare kościółki. Dałem list Pani i prosiłem, żeby pogadał z proboszczami. Na pewno to zrobi. On tam wyjeżdża co tydzień na parodniowy wypoczynek. Poza tym niewiele mogę zrobić, bo nie łączą mnie żadne stosunki z księżmi ani kościołem.

²⁷⁰ Chodzi o *Zatracone ścieżki, zagubione ślady*, prozę wspomnieniową Zygmunta Mysłakowskiego.

²⁷¹ Z. Mysłakowski, *Jasiek Gąsienica Sawicki*, w: tegoż, *Zatracone ścieżki...*, s. 60–63.

²⁷² Julian Aleksandrowicz (1908–1988) – profesor nauk medycznych, filozof medycyny, hematolog i internista, wielki orędownik wartości humanistycznych w medycynie. Wieloletni kierownik Kliniki Hematologii Akademii Medycznej w Krakowie. Więziony w getcie krakowskim, dzięki lekarzowi Ludwikowi Żurowskiemu znalazł schronienie w domu malarza i scenografa Andrzeja Stopki. Był autorem publikacji propagujących zdrowy tryb życia, tzw. etykę „sumienia ekologicznego”. Pisał artykuły medyczne dla krakowskiego „Przekroju”. Był przyjacielem Haliny Poświatowskiej, której pomagał w zmaganiach z chorobą. Nosił pseudonim „Doktor Twardy”. W 1962 r. ukazały się jego wspomnienia z czasów wojny pod znamienitym tytułem *Kartki z dziennika doktora Twardego*.

Jeszcze napiszę do przeora w Wąchocku, którego znam i który dużo kręci się po kraju.

Na tym kończę, jako że źle się czuję i nie mam energii. Ta cała wiosna dała mi się we znaki – dwie kolejne grypy i *angina pectoris*.

Łączę dla Państwa najlepsze pozdrowienia

Z. Mysłakowski



Strumiany, 25 kwietnia 1968

Drogi i Miły Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo za serdeczne zajęcie się moją sprawą – pomimo tak złego stanu zdrowia. Przykro mi, że w takiej chwili niepokoiłam Pana naszymi kłopotami. Czy grypy już minęły? Czy to one wpłynęły tak fatalnie na serce? Może piękna pogoda poprawi choć trochę zdrowie Pańskie i samopoczucie.

U nas tak cudownie, że wierzyć się nie chce (nocnym i dziennym) koszmarom. Może to wiosenna cisza przed burzą? W każdym razie plany ewentualnego organistowania nadal aktualne, choć trzymane w odwodzie. Nie możemy jednak załatwiać niczego definitywnie. Dlatego też bardzo prosimy nie narażać się i nie molestować prof. Aleksandrowicza, choć ostoja w Rożnowie bardzo by nam w tym wypadku odpowiadała. W każdym razie ogromnie dziękujemy!!!

Tymczasem niespodziewanie ukazują się w różnych pismach i radio złożone tam Bóg wie kiedy wierszyki. Nikt natomiast nie składa nam wizyt, choć dawniej przyjazdy szczeciniaków nie dawały nam spokoju. Postanowiłam wykorzystać tę ciszę (stan zawieszenia?) i sporo pisać. Na razie głupstwa, tłumaczenia, stare zamówienia niewykonane w terminie. Powoli może i pozbieram się psychicznie, a wtedy popróbowuję istotniejszych rzeczy. O ile właśnie wówczas nie będzie trzeba związać manatków

i zmieniać tryb życia definitywnie. Cóż, przygody zawsze są jakimś odświeżeniem. Życzę dużo, dużo zdrowia i pogody ducha, i ładu serca!

Joanna



Kraków, 11 maja 1968

Pani Joanno,

Wracam jeszcze raz do sprawy, którą Pani poruszyła. Rozmawiałem z przeorem klasztoru Cystersów w Wąchocku (pow. Starachowice). Przeor wysłuchał mojej relacji i zarysował perspektywę jak najbardziej pozytywną – można by tam zamieszkać w pobliżu i objąć posadę organisty.

Muszę dodać, że Wąchock jest jedną z najbardziej ciekawych miejscowości.

Małeńkie miasteczko, na skraju brama prowadząca do starożytnego, jeszcze romańskiego klasztoru. Obok bramy stoi „baszta Rakoczego”²⁷³ upamiętniająca najazd tego bandyty w XVII w. Baszta jest dawniejsza, bardzo piękna, świetnie zachowana, wewnątrz piękne pokoje mieszkalne. Klasztor położony w środku obszernego sadu. Niedaleko płynie rzeczka, na której niegdyś terkotały młyny i folusze, budowane przez cystersów.

²⁷³ Klasztor w Wąchocku nad rzeką Kamienną to jeden z najpiękniejszych zabytków architektury romańskiej w Polsce. Stanowi jeden z najważniejszych europejskich obiektów kulturowych położonych na Szlaku Cysterskim i Romańskim. W klasztorze obowiązywała reguła Świętego Bernarda z Clairvaux, która objawiała się dążeniem do prostoty i przestrzeganiem cysterskiej reguły piękna. Opactwo w Wąchocku powstało w XII w. W 1951 r. cystersi powrócili do Wąchocka, a w 1964 r. przeorat konwentualny podniesiono do rangi opactwa. Wieża Rakoczego została wybudowana w 1643 r. na pamiątkę tragicznych wydarzeń związanych z najazdem wojsk Rakoczego na klasztor. Mysłakowski wspomina o organach, ponieważ Jan Kulma chciał zostać organistą w kościele. Kiedy w marcu 2017 r. odbyła się uroczystość w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, podczas której zespół klasztorny na Świętym Krzyżu i Opactwo Cysterskie w Wąchocku zostały wpisane na Listę Pomników Historii, Joanna i Jan Kulmowie nie kryli wzruszenia. Wspominali z sentymentem listy prof. Mysłakowskiego i jego niezwykłą propozycję.

W ogrodzie średniowieczna bardzo głęboka studnia. Klasztor rozbudowany na podstawie romańskiej, wyżej gotycki. Obok budowle szesnasto- i siedemnastowieczne, to pokoje ówczesnych opatów.

Od paru lat odbywa się restauracja tej pięknej budowli, a przy sposobności badania archeologiczne.

Parę kilometrów dalej, wzdłuż rzeki miasto Starachowice szybko się uprzemysławiające. Słowem, cały kompleks bardzo interesujący.

W klasztorze piękne starodawne organy. Zakonników niewielu, może 20, wszystko ludzie inteligentni, bez fanatyzmu. Piękna stara biblioteka, dotąd nieuporządkowana, pewnie nawet nieskatalogowana, czeka na opiekuna.

Czy nie lepiej byłoby nie czekać na moment konieczności, ale teraz zawczasu pozbyć się Strumian i osiedlić w Wąchocku?

Łączę pozdrowienia

Z. Mysłakowski



16 maja 1968

Szanowni Państwo,

Otrzymałem list od przeora z Wąchocka. Nie wspomina o klasztorze w samym Wąchocku, ale pisze: „Pragnę powiadomić że taka możliwość jest aktualna na razie w dwu wiejskich parafiach. Najlepiej byłoby, aby zainteresowany – możliwie szybko – i osobiście skontaktował się z proboszczami, zapoznając się równocześnie z całokształtem warunków. Niżej podaję adresy dwu wspomnianych parafii:

1. Ks. proboszcz Józef Krzykowski, Młodzawy, pow. Pińczów, wojew. kieleckie
2. Ks. dziekan Franciszek Papier, Solec-Zdrój, pow. Busko, wojew. kieleckie”

Tyle na razie przeor. Co do Aleksandrowicza, to ten nie daje o sobie znaku życia. Zabrał list i zniknął jak mol.

Przesyłam pozdrowienia i wyrazy szacunku

Z. Mysłakowski



Strumiany, 16 maja 1968

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dziękuję stokrotnie za list i dobrą nowinę. Przyszła w chwili, kiedy byłam bliska załamania. Nasza walka przeszła w fazę bardzo ostrego ataku – z tamtej strony. Formalnie tracimy prawo mieszkania tutaj od 1 czerwca. Faktycznie – nie poddamy się tak łatwo i tak szybko. Rozumiem Pana zaniepokojenie i radę, żeby wycofać się, nim nastąpią ostrzejsze restrykcje (na razie wprowadzono nam tylko represyjny czynsz, stosowany do dzikich lokatorów w domkach należących do Lasów Państwowych – parę lat temu próbował nas w tenże sposób wysiudzić zawistny i obrażony sąsiad, ale wówczas Ministerstwo Kultury przypomniało władzom tutejszym, że zjechaliśmy do Strumian na zaproszenie, porzucając łatwowiernie mieszkanie i stały meldunek warszawski).

W tej chwili bronią nas aż dwa ministerstwa: Kultury i Leśnictwa. Ale podobno miejscowi potentaci nie chcą ich słuchać i odradzają posłuszeństwa tym, którzy usiłują być po stronie prawa... Powód? Mój niewyparzony pysk... Moja niechęć do ulegania naciskowi, do pisania tekstów na zamówienie... Nasza wspólna wierność zasadzie nieprzyłączania się do zbiorowego wdeptywania w błoto ludzi bezbronnych... Nasza ostentacyjna tolerancja i pełne pychy trzymanie ze słabszymi... Długa, odrażająca lista grzechów! I to w środowisku bardzo cnotliwym.

I w takiej chwili – dobra wieść od Pana. Zapaliłam się do tej możliwości, choć na razie jest to piękne marzenie (po pierwsze – trzeba wytrwać!).

Ale może uda się nam urządzić właśnie tak. Czy zechciałby Pan podać nam nazwisko przeora? A może to niepotrzebne? Czy możemy – nie uprzedzając go – wpaść pewnej chwili do Wąchocka? Żeby porozmawiać na miejscu, upewnić się co do takiej furtki (bo jeśli z tą tolerancją tam okaże się po dwóch latach tak, jak tutaj...), nawiązać kontakt. Musieliśmy mądrze zorganizować nawet jednodniowy nasz wypad, bo matka jeszcze ciągle bardzo chora²⁷⁴ i trzeba zapewnić jej opiekę tu na miejscu. Prosimy o słówko w tej sprawie! Nigdy nie zapomnimy, jak bardzo Pan nam pomógł! Dziękujemy! Pozdrawiam Państwa serdecznie

Joanna



Kraków, 21 maja 1968

Pani Joanno,

Kolejno informuję, że rozmawiałem dziś z prof. Aleksandrowiczem – a więc był pod Rożnowem i omawiał sprawę z dwoma proboszczami, którzy zwrócą się do Państwa. Bliższych szczegółów nie znam.

Wyszedł niedawno w Państwowym Instytucie Wydawniczym (PIW) tom pt. *Gilgamesz*²⁷⁵. Jest to najstarszy epos świata zachowany na glinianych tabliczkach. Pochodzi z Mezopotamii i zawiera mity z Babilonii, Asyrii i państwa Sumeru. Sama postać bohatera, Gilgamesz, to władca Uruku (miasta-państwa w dolnym biegu Eufratu).

Epos ten jest starszy o blisko 2 tysiące lat od eposu Homera. Jest pięknie wydany, niezwykle interesujący. Zacztywałem się nim.

²⁷⁴ Wanda Cichocka, matka Joanny Kulmowej. Zob. przyp. 130.

²⁷⁵ *Gilgamesz* – najstarszy poemat epicki, pochodzący z końca III w. p.n.e. o charyzmatycznym sumeryjskim władcy z dynastii Uruk. Wspomina o nim Zbigniew Herbert w *Przestaniu Pana Cogito*.

Radzę bardzo zdobyć tę książkę (bardzo niedroga i warto ją mieć na stałe).
Najlepsze pozdrowienia łączę

Z. Mysłakowski



Strumiany, 13 czerwca 1968

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dziękuję raz jeszcze za wszystkie starania i dokładne informacje. U nas w tej chwili stan oczekiwania. Do Wąchocka chcieliśmy od razu lecieć na skrzydłach. Uroczył nas ten pomysł. Szkoda, że tam nie ma możliwości na miejscu, ale może to i dobrze, bo bylibyśmy rozdarci wewnętrznie. A tak – chowaliśmy adresy księży z Buska i okolic i czekamy na dalsze akty gwałtu. Wydaje się, że w tej chwili wszystko przyszło. Ale to może cisza przed burzą?

Prawdziwych przyjaciół poznaliśmy: tylko dwie osoby nam pomogły. Jedną jest Pan. Drugą kompozytor Turski²⁷⁶, który interweniował w ministerstwie. Zdaje się, że – mimo całego bałaganu, jaki obecnie panuje – minister Rusinek²⁷⁷ coś wskórał, czyli Warszawa powstrzymała tutejszych

²⁷⁶ Zbigniew Turski (1908–1978) – kompozytor i dyrygent, przed wojną reżyser muzyczny w Polskim Radiu, po wojnie organizator Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, w latach 1953–1973 kierownik muzyczny Teatru Współczesnego w Warszawie. W 1948 r. otrzymał złoty medal na Olimpijskim Konkursie Sztuki i Literatury z okazji XIV Letnich Igrzysk Olimpijskich w Londynie za II Symfonię „Olimpijską”. W 1960 r. za twórczość dla dzieci i młodzieży otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów.

²⁷⁷ Michał Rusinek (1904–2001) – pisarz, poeta, dramaturg, działacz kultury. W latach 1933–1939 pełnił funkcję dyrektora Biura Polskiej Akademii Literatury. W czasie wojny walczył w Powstaniu Warszawskim. Był więźniem trzech obozów koncentracyjnych. Po wojnie w latach 1947–1949 pełnił funkcję dyrektora Departamentu Kadr w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W latach 1947–1972 pełnił funkcję sekretarza generalnego w Związku Literatów Polskich, w Stowarzyszeniu Autorów ZAiKS i w polskim oddziale PEN-Clubu.

wielmożów. Czy na długo? Czy to nie ostatni raz? Jak długo pastuszkowi wolno krzyczeć, że wilk pożera owce?

Cisza tym większa, że nie zaglądają do nas goście. Zwykle przy pięknej pogodzie było ich pełno. A teraz błogi spokój... Korzystam ze stanu zawieszenia, wzięłam się do roboty. Nie wiem, czy zdołam sięgnąć po *Gilgamesza*, bo jestem zajęta bez reszty Biblią... Piszę – niech Pan nie mdleje! – mszę! Doszłam do wniosku, że pewne sprawy między jednostką a tłuszcą można rozwiązać bez cenzury tylko na tym terenie. A właściwie K. Gärtner²⁷⁸ zaproponowała mi współautorstwo mszy jazzowej, muzyka i bezbożne słowa. Ano zobaczymy. Sprzeczności w tych ewangeliiach pełno. Zdumiałam się, stwierdziwszy, że Piotr tylko dlatego zaparł się trzykroć, iż był w pobliżu. On jeden odważył się iść za pojmanym Chrystusem! I za karę stał się przysłowiowym przeniewiercą. Oto logika historii.

A co u Państwa? Czy jedziecie do Zawoi? Jak zdrowie? (bo o nastrój nie pytam). Czy w Krakowie wiele się zmieniło? A u Państwa? Jak się urządził Państwa następca tronu? Proszę bardzo pozdrowić ode mnie prof. Aleksandrowicza, skoro nie bacząc na własne kłopoty – zajął się naszą sprawą (listów z Rożnowa nie dostaliśmy, ale na razie nie jest to pilne). Ciekawa jestem, jak się czuje i co myśli Wisława Szymborska z „Życia Literackiego”.

Zawsze uważałam i uważam ją za osobę bardzo uczciwą i niezwykle mądrą.

Łączę dużo serdeczności od nas obojga dla obojga Państwa –

Joanna



²⁷⁸ Premiera mszy beatowej *Pan przyjacielem moim* odbyła się 14 stycznia 1968 r. w Podkowie Leśnej. Inicjatorem jej powstania był ks. Leon Kantorski. Muzykę skomponowała Katarzyna Gärtner, a zaśpiewał zespół Niebiesko-Czarni. Joanna Kulmowa napisała dwie pastoralki: *Historię o Bożym Narodzeniu* i *Chwalcie imię Pana*. Wydawnictwo Polskie Nagrania wydało płytę o tym samym tytule.

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dawno już nie miałam wiadomości o Pańskim zdrowiu i samopoczuciu – choć co do tego ostatniego mam pewne podejrzenia, że nie odbiega od mojego. Ciemno w naszej ojczyźnie i nawet nie laurowo... Wyobrażam sobie, że – jak ja moimi drobnymi robótkami – pociesza się Pan książkami i pracą. A może trzeba takich czasów, aby zamknąć się w swojej wieży, myśleć i pisać, jak Montaigne²⁷⁹ wśród rzezi i gwałtów? W każdym razie myśl to krzepiąca, choć niehumanitarna.

Siedzimy w naszym domku jak myszy pod miotłą. Spisano z nami umowę o nowy czynsz (około 400 zł miesięcznie, jakoś to wytrzymamy), nowa – ewentualna – grozi nam najwcześniej za rok. Co do zarobków – mam na razie zamówienie na przekład dwóch oper, więc kilka miesięcy stypendium z ministerstwa. Z organistowaniem poczeka się. Mam nadzieję, że nie gniewa się Pan na nas za tamte alarmy? Ale wydawało się, że nóż na gardle. A i teraz może to się stać aktualne w każdej chwili (gdyby urwały się moje dochody), więc adresy schowałam na wszelki wypadek. Bo jeśli raz jeszcze się wychylą...

Nie wiem, czy pisałam Panu, o co poszło zeszłym razem: po prostu wysłałam do Zarządu Głównego Zw. Literatów liścik w obronie Kisiela, Jasienicy i Grzędzińskiego²⁸⁰. Rzecz wróciła do oddziału szczecińskiego, do nie-nawidzących mnie kolegów. Reszta chyba jasna jak słońce? Na szczęście

²⁷⁹ Michel de Montaigne (1533–1592) – francuski pisarz, filozof i humanista nazywany „Talesem francuskim”, uważany za twórcę eseju jako gatunku literackiego. Montaigne uczestniczył w wyprawach wojсковych, był związany z dworem królewskim Henryka II, Franciszka II i Henryka III. Pełnił funkcje publiczne w administracji i sądownictwie. Mieszkał w dwupiętrowej wieży w Montaigne. Ulubione łacińskie sentencje zamieścił na stropie swojej biblioteki. Napisane w 1580 r. *Próby*, przetłumaczone na język polski przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego, były ulubioną lekturą Jana Kulmy. Poglądy pedagogiczne, które głosił Montaigne, zapożyczał wcześniej nie tylko Jean-Jacques Rousseau, lecz także John Locke. „Najważniejsza rzecz na świecie to umieć należeć do siebie” – to myśl ważna w Strumianach, wielokrotnie powtarzana i cytowana przez Kulmów.

²⁸⁰ Kulmowa wspomina o tym fakcie szerzej w autobiograficznym *Ciulaniu siebie*.

odpis listu przeczytał Putrament²⁸¹ i ponoć ostro wziął nas w obronę. Interweniował też wiceminister Rusinek²⁸² (mocny teraz!) – więc i KC, i ministerstwo... Tutejsi przyjemniacy złamali się i odwołali eksmisję (wyznaczoną na 1 czerwca).

Przepraszam, że być może – powtarzam tę historię po raz drugi. Nie jestem pewna, czy Pan ją zna, a chcę, żeby Pan był *au courant*²⁸³ wszelkich moich grzechów. O grzechach nie piszę, bo papieru by nie starczyło, a jest to niezwykle papier z wodnymi znakami, który wydobyłam z zakamarka, gdzie przeleżał lat parę w zapomnieniu. Nawet niezbyt wesoły list wygląda tym weselej, prawda?

Czekając na słóweczko, przesyłam dużo najserdeczniejszych pozdrowień dla Państwa –

Joanna



26 października 1968

Pani Joanno,

Dziękuję za tak interesujący list i jednocześnie przepraszam, że dopiero po trzech tygodniach odpisuję. Dość kiepsko czułem się ze zdrowiem, a i dziś jeszcze brak mi sił do systematycznej pracy, ledwo trochę notatek przybywa. Leżą na biurku różne rozpoczęte lub na wpół ukończone prace, ale nie wiem, czy się jeszcze zdobędę na ich kończenie. Brak mi jakoś tej optymistycznej aury, w której praca cieszy człowieka. Może to i lata robią swoje. Osiemdziesiątka zbliża się szybkimi krokami. Ale chyba nie lata najbardziej się tu liczą, tylko ta ciemna chmura jakiejś wrogości, zawiści, podłości, która nas otacza; ludzie jak gdyby wyżywają się

²⁸¹ Zob. przyp. 181.

²⁸² Zob. przyp. 277.

²⁸³ *Au courant* (franc.) – na bieżąco.

w „bezinteresownej wrogości”, sprawia im to przyjemność. A może od początku świata tak było i jest, może ta potencjalna radość i wrogość jest elementem natury ludzkiej i tylko bywają epoki, w których stylizacja pewnych warstw społecznych stwarza maski konwencji, spod których dochodzi ciche syczenie żmii.

Czasy rewolucji to czasy, w których ktoś urokiem zamieszał kocioł, i wszystko wrze, i kipi, jak należy. Epoki takie nawracają co parę wieków i wtedy ludzie, zmęczeni i smutni, tworzą sobie mity arkadyjskie o „żywocie wiecznym”, o miłości i przebaczeniu, o tym, jak to lew z jagnięciem będą spoczywali sobie beztrasko, o pasterzu w cieniu buka grającym na flecie, o tym, jak to stado owieczek pasie się przy źródółku pod platana-
mi, gdy ich pasterze: Thyrsis, Aminta, wiekuisty Klitander i Damis, który dla niejedynej już okrutnicy wyśpiewał niejdną czułą pieśń...

*C'est Tircis et c'est Aminte
Et c'est éternel Clitandre,
Et c'est Damis qui pour mainte
Cruelle fait maint vers tendre...*²⁸⁴
itd.

Tak to różne arkadyjskie mity świadczą pośrednio o okrucieństwie i zwyrodnieniu epoki.

Najlepsze pozdrowienia przesyła Państwu

Z. Mysłakowski



²⁸⁴ Cytat pochodzi z dramatu pasterskiego Torquata Tassa w pięciu aktach pt. *Amintas*, który wystawiono we Włoszech w 1573 r. Tasso, najwybitniejszy twórca włoskiego renesansu, „dawał świadectwo niepokojów epoki”. Paul Verlaine, nawiązując do Tassa, napisał utwór *Mandoline*, który zacytował Mysłakowski.

Strumiany, 3 listopada 1968

Drogi Panie Profesorze!

Piszę tylko parę słów, bo tym razem i mnie „rozłożyło”, i to w dodatku na deskach – tydzień temu wyskoczył mi z kręgu tzw. dysk i kazano likwidować go leżeniem przez 3–4 tygodnie. Szczęściem Jan zatrzymał mnie w domu i jest nadzwyczajnym pielęgniarzem i ludzkim zarazem. Cieszę się też, że mam robotę i od pierwszej chwili myślę o pisaniu, a nie o chorobie i bezsilności.

W ciągu tego tygodnia ukończyłam nową wersję komedii madrygałowej *La pazzia senile*²⁸⁵ dla Filharmonii Pomorskiej i wysłałam w terminie umówionym, z czego jestem dumna niepomrotnie. Teraz siedzę – a właściwie leżę – nad przekładem *Chowańszczyzny* Musorgskiego²⁸⁶, co mi zajmie czas do końca choroby (choć może uda mi się wstać wcześniej). Uciechy niemało – że arkadyjskie, bo komedia madrygałowa spokrewniona blisko z komedią dell’arte i absolutnie oderwana od wszelkiej rzeczywistości. *Chowańszczyzna* natomiast ruska i ponura. Nie pamiętam, czy jest jaki odpowiednik określenia „raskolnik” w naszym języku? Trudno przecież nazywać go sekciarzem! Istna ohyda.

Dziękuję stokrotnie za list, choć martwi mnie bardzo Pańska choroba i smutek. Może bardziej smutek. Łączę dużo serdeczności – także dla Pani!

Joanna



²⁸⁵ *Szaleństwa starości, czyli Pazzia senile*, muzyka Adriano Banchieri, premiera Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy w 1968 r. Kulmowa opracowała wersję polską na prośbę Stanisława Gałońskiego, pierwszego kierownika artystycznego Capelli Bydgostiensis Pro Musica Antiqua, późniejszego dyrektora Capelli Cracoviensis i pomysłodawcy Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej i Muzyki w Starym Krakowie, laureata Złotego Fryderyka, którego odebrał w Operze na Zamku 22 kwietnia w 2022 r. w Szczecinie.

²⁸⁶ *Chowańszczyzna* Modesta Musorgskiego w tłumaczeniu Joanny Kulmowej została wystawiona w Poznaniu w 1969 r.

Kraków, 14 listopada 1968

Pani Joanno,

Niewesoły był ostatni list Pani. Współczuję zwłaszcza w związku z wypadnięciem dysku – podobno jest to bardzo bolesne, a i trwa dość długo.

Zapytywała mnie Pani o przekład wyrazu расколъ (raskoł). Najbardziej upowszechnione znaczenie to: „rozłam”; ale to użycie mgliste, mętne.

Należy zupełnie odrębnie interpretować słowo „raskolnik”, „raskolniki” (раскольник-и). Jest to słowo specjalne i oznacza tych prawosławnych, którzy w końcu XVII w. nie poddali się reformatorskim dążeniom kościoła w kierunku zmiany form obrzędowych i zachowali stare. Istnieją oni dotąd i nazywani są (nie nazywają się sami) „раскольнику”.

Jak tłumaczyć? Broń Boże, ani „odszczepieńcy”, ani „schizmatycy”, ani „sekcjarze”. Nie ufając sobie, odbyłem naradę z prof. Jakubowskim²⁸⁷ (prof. rusycystyki), który specjalnie zajmował się patriarchą Nikonem²⁸⁸ i jego propozycjami. Prof. J. daje dwie dokładne wersje: „staroobrzędowcy” lub „starowiercy”, z tym że „staroobrzędowcy” jest zbyt encyklopedyczne. Pozostaje tylko „starowiercy” i przy tym niech Pani zostanie.

Najlepsze pozdrowienia łączę

Z. Mysłakowski



²⁸⁷ Wiktor Jakubowski (1896–1973) – rusycysta, mediewista, historyk literatur słowiańskich, tłumacz, wybitny znawca literatury staroruskiej. Autor pierwszych po wojnie podręczników do nauki języka rosyjskiego, twórca powojennej rusycystyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1958–1962. Był członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które współtworzył z prof. Mysłakowskim.

²⁸⁸ Nikon (1605–1681), imię świeckie Nikita Minowa – patriarcha Rosji i Rusi w latach 1652–1666. Znany z reformy liturgicznej, którą prof. Wiktor Jakubowski określił jako „formę papizmu”. Celem reformy było wzmocnienie pozycji Kościoła w państwie i podporządkowanie Cerkwi władzy państwowej.

Strumiany, 21 listopada 1968

Szanowny i Drogi Panie Profesorze!

Dziękuję stokrotnie za list, a szczególnie za trud, jaki zadał Pan sobie dla znalezienia odpowiednika określenia „raskolnik”. Sama myślałam o starowiercach, tylko w wersji „starowiary”, a nie „starowiarzy”. Dziękuję, będzie najlepsze wyjście – o ile podołam rytmicznie wpakować je w nuty... W najgorszym razie pozostaje ów nieprzetłumaczony „raskolnik” (-kowo i to jest dopuszczalne), z tym że u Musorgskiego²⁸⁹ mówią oni tak o sobie. Łączę wiele serdeczności

Joanna

Dysk już raczył wleźć na miejsce i poruszam się normalnie – nawet sprzątam, piorę, prasuję!



Strumiany, 21 stycznia 1969

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Nie mając pod ręką lepszych utworów własnych, przesyłam wydane właśnie przez „Ruch” MŁODE LISTKI²⁹⁰. Ukazały się w pierwszych dniach roku, co uważam – mimo wszystko – za pomyślną wróżbę. Udało mi się też podpisać umowę z „Czytelnikiem” na ROZMYŚLANIA PRZED LUSTREM²⁹¹ (drobne wiersze w monotematycznych grupach które – ku roz-

²⁸⁹ Modest Musorgski (1839–1881) – wybitny rosyjski kompozytor, twórca muzyki narodowej inspirowanej sztuką ludową. Należał do Potężnej Gromadki, piątki wybitnych rosyjskich kompozytorów. *Borys Godunow* z librettem Aleksandra Puszkina i *Chowańszczyzna* to jego dwie najsłynniejsze opery. Polskie libretta napisała na prośbę Aleksandra Bardinięgo Joanna Kulmowa.

²⁹⁰ J. Kulmowa, *Młode listki*, il. Z. Darowska, Warszawa 1968.

²⁹¹ J. Kulmowa, *Aporemy, czyli rozmyślenia przed lustrem*, oprac. graf. M. Stachurski, Warszawa 1971.

paczy redakcji – zamieszczam czasem w „Szpilkach”). Uzbierałam zresztą także kilka wierszy na nowy zbiorek liryczny (?), nazwę go chyba OREŻ BEZUŻYTECZNA²⁹²...

Z goryczą myślę o tym, co wokół nas. Niby to ustał się po wierzchu kożuch, ale pod spodem to samo bajoro. Ciągłe jeszcze nie mogę rozstać się z marzeniem o organistówce. Oznaczałoby to jednak rezygnację z wielu wygód – a może i nową wojnę z otoczeniem? Tak to ludzie rezygnują z wyboru własnej drogi, a potem bywają przymuszani do czegoś, co już cudze i przez to bolesne. Jan broni się obawą przed nieudolnością zeszywniałych już palców i nadgarstków – obydwójce: obawą konfliktów z klerykalnym otoczeniem. Więc tkwimy dalej w gnuśnych fałdach rupieci i jakby czekamy. Na co? Chyba nie na powrót w koleinę, z której nas wytrącono. Więc na katastrofę? Optymiści!

A jednak młode listki są wesołe! Pozdrawiam serdecznie

Joanna



Kraków, 28 lutego 1969

Pani Joanno,

Serdeczne dzięki za list i nowy tomik poezji²⁹³. Są tak delikatne i subtelne, jakby utkane z czegoś niematerialnego, z jakiejś „piątej esencji”.

Proszę nie mieć mi za złe, że z takim opóźnieniem odpisuję. W końcu grudnia przebyłem „leciutką” grypę – po niej nastąpił szereg komplikacji, kilka tygodni chorowałem, bardzo dużo musiałem leżeć, a już pracować ani rusz. Dopiero teraz przychodzę do siebie. (Tak się to tylko

²⁹² Tomik poetycki nosił tytuł *Trefnisiem będąc* i ukazał się w 1978 r. nakładem Czytelnika.

²⁹³ Joanna Kulmowa wysłała tomik wierszy dla dzieci *Młode listki*.

mówi – bo np. wzrok mi się psuje, wzrok, który miałem zawsze fenomenalny, jak nikt).

Najlepsze pozdrowienia przesyła dla Państwa

Z. Myślakowski



Kraków, 4 stycznia 1970

Drodzy Państwo,

Tak dawno już nie pisałem do Państwa, że aż trudno mi zacząć. Ostatni rok był dla mnie katastrofalny. Pierwszego kwietnia musiałem się udać na leczenie do kliniki. Leżąc tam półtora miesiąca, straciłem władzę ruchu. Z kliniki pogotowie odstawiło mnie do domu, ale chodzić nie mogę o własnych siłach. Ruszam się tylko z pomocą. Trudno mi w tej sytuacji pracować. Ostatnia moja książka (*O kulturze współżycia*)²⁹⁴ wyszła w 1969 r., II wydanie. Czy Państwo ją mają?

Przesyłam spóźnione życzenia noworoczne i najlepsze pozdrowienia

Z. Myślakowski

Łucja



²⁹⁴ Opublikowana ponownie nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych.

Strumiany, 22 stycznia 1970

Szanowny i Miły Panie Profesorze!

Dziękujemy serdecznie za list i życzenia, choć smutna była wiadomość o Pańskiej chorobie. Nic o tym nie wiedziałam! Podobną chorobę przeszedł mój teść cztery lata temu i bardzo długo nie mógł się ruszać, a teraz chodzi i pracuje normalnie (osiemdziesiąt parę lat). Nie tracę więc nadziei, że i w Pańskim stanie zdrowia nastąpi poprawa. Jak dobrze było ludziom, którzy mogli westchnąć do tego czy innego Boga! Nam pozostaje westchnienie do świętej Medycyny...

Żałuję, że nie mam żadnej nowości, aby Panu przesłać. Obiecuję wysłać tomik, jak tylko się ukaże. Ale pierwszy będzie chyba zbiorek dla dzieci²⁹⁵. *Kulturę współzycia* obiecano mi w księgarni (na razie pozycja wyczerpana). Może zdobędę już w przyszłym tygodniu. Z domu ruszamy się rzadko, bo w tym rok śnieg zasypał nas po uszy. Proszę nie myśleć o odpisywaniu na moje listy, dopóki nie będzie Pan silniejszy!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia od nas obojga dla Pani i Pana, plus gorące życzenia zdrowia –

Joanna



Strumiany, 8 lutego 1970

Drogi i Szanowny Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję za piękną książeczkę i za miłą dedykację! Szła do nas wyjątkowo długo, bo przez parę dni na naszych drogach takie leżały zasy, że nie docierała tutaj poczta. Dopiero dziś zatem skończyłam lekturę²⁹⁶.

²⁹⁵ J. Kulmowa, *Wiersze dla Kai*, il. J. Grabiański, Warszawa 1970.

²⁹⁶ Joanna Kulmowa pozostanie pod wrażeniem tomu *O kulturze współzycia*, zwłaszcza fragmentu dotyczącego wolności słowa. Myśli prof. Mysłakowskiego odnajdą miejsce

Szczególnie zachwylił mnie rozdział o słowie²⁹⁷ (może dlatego, że tym i z tego – żyję!). Zresztą – przy tym moim jednostronnym bądź co bądź uczuleniu – zauroczona zostałam nie tylko walorami moralnymi, ale – może bardziej jeszcze – kulturalnymi. Rzadko przecież ostatnio miewa się do czynienia z taką kulturą słowa w pracy filozoficzno-socjologicznej. I mądre to, i proste, i ładne. Zgodnie z greckim ideałem. „Bądź piękny i dobry”²⁹⁸. Może nawet przede wszystkim – piękny? A dobroć z tego wynika?

Więc przyjmujemy (oboje, bo i Jan zagłębił się w lekturze z przyjemnością) wdzięcznym sercem to dziełko. Choć ja czasem bliżej tych zgorzkniałych niż tych, co jeszcze wierzą... Cóż, miejmy nadzieję, że nie cynizm wymknie z moich czarnowidz, lecz groteska – którą tak jak i Pan wielbię. Łączę serdeczne życzenia dobrego samopoczucia, a także pozdrowienia dla Pani i młodzieży domowej

Joanna Kulmowa



w wielu wypowiedziach Kulmowej: na Kongresie Kultury Polskiej w 1980 r., w Instytucie Badań Literackich w 1999 i 2017 r., kiedy została uhonorowana Wawrzynem Mowy Polskiej.

²⁹⁷ Z. Myślakowski, *Obcowanie pośrednie – za pomocą słowa*, w: tegoż, *O kulturze współczesności...*, s. 69–78.

²⁹⁸ J. Kulmowa, *Pochwała kłamstwa*, w: *Kulturowe konteksty baśni*, t. 1: *Rozigrana córka mitu*, red. G. Leszczyński, Poznań 2005.

Kraków, październik 1971

Serdeczne podziękowanie przesyłam Szanownemu Państwu za wyrazy współczucia z powodu śmierci najdroższej mi Osoby.

Łucja Mysłakowska



Kraków, 18 lutego 1973

Droga Pani Joanno!

Po śmierci mojego męża zaczynałam zbierać i kompletować pisma, prace i dokumenty powiązane z jego Osobą. Dla pełnego jego obrazu uważam zebranie jego listów, w których nie tylko pisał o sprawach naukowych, lecz wypowiadał swoje rady w sztukach pięknych i literaturze. Wiem, że żywo polemizował z Panią na te tematy – byłabym więc Pani ogromnie wdzięczna, gdyby Pani zechciała mi jego listy udostępnić dla skopiowania lub odpisania. Mój mąż bardzo cenił Pani twórczość, jak również w wielu sądach podzielał Pani zdanie.

Czy nigdy nie bywa Pani w Krakowie? Byłoby mi bardzo miło, gdybym miała okazję porozmawiania z Panią o moim Mężu. U nas w domu prawie nic się nie zmieniło – jedynie ożywiło się trochę, bo zamieszkała z nami żona mojego Piotra (ich ślub odbył się przed 2 miesiącami). Jest nam razem dobrze. Kuba za rok kończy studia – tak więc każdy już idzie swoją drogą. A ja ugrzęzłam w notatkach, segregowania ich itd. Mąż mój przed kilkunastu laty napisał książkę o Leonardzie da Vinci, która już była w wydawnictwie, ale Mąż mój ją wycofał, bo chciał jeszcze dodać jeden rozdział o matce Leonarda. Starał się wtedy o wyjazd do Włoch, lecz Mu ten zamysł udaremntoniono – i wobec tego rękopis leży dotąd w domu. Mam zamiar przepisać go na maszynie – wielka szkoda, żeby tyloletnia praca pozostała tylko w szufladzie.

Rozpisałam się o naszych sprawach – a nie zapytałam o Pani zdrowie, co Pani pisze, co wydaje?

Życząc dużo sił i masę innowacji twórczej, łączę bardzo serdeczne pozdrowienia

Lucja Mysłakowska



Kraków, 27 maja 1973

Droga Pani!

Przedłużyłam nieco pobyt we Francji i choć wiedziałam, że była Pani tak dobra i wysłała cały pakiet listów mego męża, nie mogłam od razu podziękować, gdyż nie miałam Pani adresu ze sobą. Czynię to więc z wielkim opóźnieniem – nie umiem tylko wyrazić słowami mojej głębokiej wdzięczności – ale zdaję sobie sprawę z Pani poświęcenia. Wyzbywając się zwłaszcza niektórych listów, w których Mąż mój analizował Pani twórczość, wyrażając Pani swój zachwyt i wielkie uznanie, traci Pani kogoś bliskiego... Jeśli więc Pani pozwoli, to zwrócę je po zrobieniu fotokopii – niestety, potrwa to jeszcze dość długo, gdyż wpierw chciałabym zebrać ich więcej od innych osób.

Do przepisywania Leonarda zabiorę się dopiero, gdy zostanę sama, bo obecnie w domu jest ciągły ruch – ktoś przyjeżdża – ktoś wyjeżdża. Moja synowa²⁹⁹ już wyjechała na egzaminy do Paryża; Piotr ma dużo pracy na Akademii Sztuk Pięknych, gdzie jest asystentem (koniec roku i egzaminy wstępne) – poza tym w Zawoi przekształca teren, dobudowywany łazienką itd. Poza tym robi starania o przeniesienie do Warszawy – i znowu wyjazd do Francji. A Kuba, jak Pani słusznie zauważyła, wybrał również kierunek artystyczny, za rok kończy architekturę wnętrz, a więc rywalizuje z bratem – co mu nie przeszkadza być z nim w przyjaźni. Ale wyobraża

²⁹⁹ Catherine Gardavaud – żona Piotra Mysłakowskiego.

Pani sobie, jak wygląda dom, gdy się rysuje wielkie plansze i robi makie-ty? Siedzę więc cichutko, bo cieszę się z ich zapału. Bardzo tylko żałuję, że mój Mąż nie doczekał się wyników swojej pracy wychowawczej. Kuba też wyjeżdża do Francji, a potem do Edynburga. Tak więc zostanę sama przez całe lato. Samotność taka ma również swoją dobrą stronę – pozwala mi na kontemplację, na fikcyjne rozmowy z moim Mężem, na odświeżanie wielu szczegółów z naszego życia, dla mnie tak cudownego. Przepraszam za moje mimowolne zwierzenia, ale słowa tak same jakoś przelały się na papier.

Proszę przyjąć moje najszczerze podziękowania za listy i proszę zachować mnie w dobrej pamięci.

Miłe wyrazy współczucia dla Obojga Państwa

Łucja Mysłakowska
żona

Myśli o życiu
prof. Zygmunta Mysłakowskiego
w wyborze Urszuli Chęcińskiej
i Piotra Mysłakowskiego

To dla miernot największa obraza,
Gdy jeździec wyborny dosiada Pegaza.

Joanna Kulmowa

1. Sztuka życia na usługach amoralizmu i egocentryzmu jest tylko sprytem i cynizmem istot społecznych, filozofią lisów ludzkich.
2. Sztuka życia wytycza granice moralności praktycznej. Mądrość polega na syntezie moralności i sztuki życia.
3. Tolerancja w stosunku do wypowiedzi, myślenia i działania, odbiegających od schematów zakorzenionych nawykowo w opinii społecznej danego środowiska, jest miarą wolności.
4. Każdy człowiek odczuwa potrzebę uznania i pamiętania o tym, co jest mu drogie. Poniżanie człowieka narusza wewnętrzną i zewnętrzną jego równowagę, wytwarza w nim urazę i kompleksy, których skutki są długotrwałe. Poszanowanie godności osobistej i sfery prywatnej jest tym, co nazywamy taktem.
5. Wszędzie, gdzie ktoś głosi pochwałę czy tolerancję zła, krzywdą dzieje się wszystkim przez odejmowanie odwagi ludziom dzielnym i godnym.
6. Ludzie są skłonni milczeć w obliczu krzywdy wskutek tchórzostwa lub wygodnictwa. Nie pamiętają, że milczenie w takim przypadku równa się współudziałowi w krzywdzeniu.
7. Władza skupiona w jednej osobie czyni człowieka gorszym i bardziej ograniczonym.
8. Dla przywódcy człowiek jest tylko narzędziem.
9. Każdy z nas ma wroga w zawiści ludzkiej i im większe ma za sobą zasługi, tym większą budzi zazdrość u karłów, impotentów i ludzi małodusznych.
10. Gdy słaby wchodzi w sojusz z silnym, słaby ponosi koszt sojuszu.

11. Posłuszeństwo i sprzeciw moralny muszą istnieć obok siebie i uzupełniać się wzajemnie.
12. Każda wojna jest trądem na ciele ludzkości, każda wojna jest ohydna, bo wyzwala w człowieku nie dzielność (jak chciał Goebbels), ale wszystko, co podłe: okrucieństwo, samowolę, gwałt, rabunek, nikkzemność.
13. Człowiek jest twórcą swego otoczenia, każdy urabia je w pewien sposób i jest przez nie urabiany.
14. Najwyższym dobrem dla człowieka jest praca twórcza.
15. Niepopularność jest w pewnych warunkach miarą wartości.
16. Mądrość krzyczy po ulicach, ale nikt jej nie słucha.
17. Nic w człowieku nie jest samo, nic w historii nie jest proste.
18. Trzeba umieć chwycić okazję w porę, gdy chwila sposobna przemienie, najzarliwsze pragnienie może odejść w krainę niespełnionych marzeń.
19. Nie licz na niczyją wdzięczność. Często właśnie ci, którzy tobie wiele zawdzięczają, czują się tym upokorzeni.
20. Niepowodzenia przyjmuj bez goryczy, a powodzenia bez pychy. Bądź wyższy nad nie!
21. Klątwą ludzi, którzy odważą się być sobą, jest osamotnienie, które można traktować rozmaicie: od paru lat do paru dziesiątków.
22. Im bardziej się jest wyrazistym, bardziej zdecydowanym w formie, im się bardziej odbiega od utartej w danym czasie konwencji, im bardziej się jest sobą – tym trudniej o uznanie!
23. Należy pamiętać o dobru, którego się doznało, niż o krzywdzie. Mściwość góruje tylko u ludzi prymitywnych i egocentrycznych.
24. Są dwie ważne umiejętności współżycia: umieć zyskiwać sobie przyjaciół i nie robić sobie lekkomyślnie wrogów.
25. Co to jest opinia środowiska o nas? To obrazek sklecony z klocków, jakie kto ma. Ten ma uraz, ten żywi niczym nieuzasadnioną antypatię, ten poddaje się podszeptom zawiści, temu coś doniesiono, ten coś złe

zrozumiał – oto drobna cząstka materiału, z którego bliźni nasi budują swoją o nas „opinię”.

26. Ażeby wydobyć się z poczucia bezradności i zniechęcenia, jest tylko jedno wyjście: praca twórcza w dziedzinie, która jest człowiekowi najbliższa, która jest jego najgłębszą mową do wspólnot, które mu są najbliższe.

27. Obecność osób umiejących inteligentnie, lekko i dowcipnie prowadzić rozmowę wybitnie polepsza smak herbaty. Nudziarze, pedanci i „mający za złe” w tym samym stopniu ją pogarszają.

28. Nie wszystkie rodzaje snobizmów łączą się ze sobą harmonijnie – niektóre się wprost nie znoszą. Snobizm herbaciany ma powinowactwo chemiczne do różnych odmian snobizmów grupy intelektualnej. Natomiast nie cierpi snobizmów „grubych”, opartych na posiadaniu i „pochodzeniu”: sztywny w karku Bourgois i dobrze urodzona Papuga popsuć mogą najlepiej przyrządzoną herbatę.

29. Nie należy zapominać o tym, że wspólne wypicie herbaty nie jest tylko kwestią podniebienia. I nie powinno być tylko okazją do powtarzania mniej lub więcej oklepanych plotek ani jarmarkiem towarzyskiej próżni.

30. Filiżanki warto dobrać o barwach delikatnych i pastelowych. Przewaga niebieskiej bardzo dobrze uwydatnia pomarańczowo-brunatną czerwień płynu. Tylko cienka i najcieńsza porcelana wchodzi w rachubę. Fajans jest tutaj nieodpowiedni, choć bywają bardzo piękne fajanse...

Bibliografia

- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 2007.
- Arystoteles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, Warszawa 2009.
- Badania biograficzne w pedagogice. Studia źródłowe i bibliograficzne*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2015.
- Baścik S., *Zygmunt Mysłakowski a pedagogika krakowska*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 67–74.
- Baścik S., *Życiorys naukowy prof. dra Zygmunta Mysłakowskiego*, w: Z. Mysłakowski, *Pisma wybrane*, wyboru dokonał T. Nowacki, Warszawa 1971, s. 9–35.
- Bibliografia i ikonobibliografia twórczości Joanny Kulmowej*, oprac. i wstęp U. Chęcińska, Szczecin 2012.
- Bikont A., Szczęśna J., *Lawina i kamienie. Pisarze w drodze od i do komunizmu*, Wołowiec 2021.
- Biografie edukacyjne. Wybrane konteksty*, red. J. Stelmaszczyk, E. Dubas, Łódź 2014.
- Biografie i uczenie się*, red. E. Dubas, J. Stelmaszczyk, Łódź 2015.
- Biografie rodzinne i uczenie się*, red. E. Dubas, A. Wąsiński, A. Słowik, Łódź 2021 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 8).
- Biografie nauczycieli i pedagogów. Idee i programy*, red. R. Skrzyniarz, G. Bujak, K. Kołtuniewicz, Lublin 2013.
- Błok A., *Nad otchłanią chybocąc się w locie*, przekład i przedmowa A. Pomorski, Warszawa 2021.
- Bruner J., *Kultura edukacji*, przeł. T. Brzostowska-Tereszkiewicz, Warszawa 2010.
- Całek A., *Biografia naukowa. Od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013.
- Całek A., *Dialogowość listu w świetle koncepcji polifonicznego Ja*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, t. 64, z. 3, s. 25–41.
- Całek A., *Nowa teoria listu*, Kraków 2019.
- Chajjam O., *Rubajaty*, przeł. A. Lange, Lwów 1933.
- Chajjam O., *Rubajaty*, przeł. z perskiego A. Gawroński, wstęp i komentarz F. Machalski, Wrocław 1971.

- Chęcińska U., *Edukacja małego dziecka. Joanny Kulmowej pajdologia poetycka in extenso*, w: *Children in the Postmodern World Culture-Media-Social Inequality*, red. H. Krauze-Sikorska, M. Klichowski, A. Basińska, Poznań 2014, s. 269–281.
- Chęcińska U., *Listy do Joasienki z lat 1957–75. O listach Kazimierzy Iłakowiczówny do Joanny Kulmowej* (ze zbiorów Książnicy Pomorskiej), „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1994, nr 3–4, s. 24–33.
- Chęcińska U., *Listy do Strumian. O listach Kazimierzy Iłakowiczówny do Joanny Kulmowej*, „Pogranicza” 1998, nr 1, s. 53–62.
- Chęcińska U., *Listy Iłły do Joanny Kulmowej*, w: *Dziecko i jego światy w poezji dla dzieci*, red. U. Chęcińska, Szczecin 1994, s. 70–77.
- Chęcińska U., *O pedagogice epistolarnej jako sztuce życia. Listy prof. Zygmunta Mysłakowskiego do Joanny Kulmowej (1963–1971)*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2021, nr 1, s. 576–594.
- Chęcińska U., *Pedagogia Joanny Kulmowej w kontekście autobiograficznym*, w: *Biografie nauczycieli i pedagogów. Idee i programy*, red. R. Skrzyniarz, G. Bujak, K. Kołtuniewicz, Lublin 2013, s. 217–228.
- Chęcińska U., *Pedagogika miejsca według Joanny i Jana Kulmów. Strumiany jako locus educandi*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2022, nr 2, s. 577–594.
- Chęcińska U., *Poetka i paidia. O muzie dziecięcej Joanny Kulmowej*, Szczecin 2006.
- Chęcińska U., „W głowie mam wszystkie pejzaże świata”. *Listy Kazimierzy Iłakowiczówny do Joanny Kulmowej*, „Guliwer” 1993, nr 2, s. 59–62.
- Chęcińska U., Zybura M., *Przedmowa*, w: „Na początku Kunstmanna wymyślił sobie Kulmową”. *Heinrich Kunstmanna – Joanna Kulmowa. Listy 1966–2009*, przeł. M. Zybura, oprac. U. Chęcińska, Szczecin 2016, s. 7–11.
- Chmaj L., *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1963.
- Cysewski K., *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 73–91.
- Czas i miejsce w biografii, red. E. Dubas, A. Gutowska, Łódź 2017.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

- Czerniawska O., *Badania biograficzne a edukacja*, w: *W stulecie metody biograficznej. Refleksje i przykłady badań z perspektywy polsko-frankofońskiej*, red. E. Dubas, A. Słowik, Łódź 2020 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 7), s. 99–105.
- Delsol Ch., *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, przeł. M. Kowalska, Kraków 2011.
- Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisanie o sobie*, przeł. A. Skolimowska, Kraków 2000.
- Derrida J., *Gorączka archiwów*, przeł. J. Momro, Warszawa 2016.
- Diaz B., *L'épistolaire, ou la pensée nomade. Formes et fonction de la correspondance dans quelques parcours d'écrivains au XIX^e siècle*, Paris 2022.
- Dubas E., *Uczenie się z własnej biografii jako egzemplifikacja biograficznego uczenia się*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne” 2017, nr 1 (4), s. 63–87.
- Dubas E., *Wokół biografii rodzinnej i jej badania. Refleksje wprowadzające*, w: *Biografie rodzinne i uczenie się*, red. E. Dubas, A. Wąsiński, A. Słowik, Łódź 2021 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 8), s. 15–26.
- Dubas E., *Wstęp. Wprowadzenie do tematyki tomu*, w: *W stulecie metody biograficznej. Refleksje i przykłady badań z perspektywy polsko-frankofońskiej*, red. E. Dubas, A. Słowik, Łódź 2020 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 7), s. 7–9.
- Dziachkowska L., *Prawidłowości wychowania w świetle myśli pedagogicznej Zygmunta Myślakowskiego*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2021, nr 7, s. 279–295.
- Dziecko i jego światy w poezji dla dzieci*, red. U. Chęcińska, Szczecin 1993.
- Ernaux A., *Lata*, przeł. K. Jarosz, M. Budzińska, Wołowiec 2022.
- Ernaux A., *Les Années*, Paris 2008.
- Foucault M., *Rządzenie sobą i innymi*, przeł. M. Herer, oprac. F. Gros, pod kier. F. Ewalda, A. Fontany, Warszawa 2018.
- Franaszek A., *Przed tajemnicą*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 240–256.
- Frankl V.E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos z otchłani Holocaustu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2020.
- Fromm E., *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, przeł. R. Saciuk, Warszawa 2011.

- Gadamer H.-G., *Język i rozumienie*, wybór, przekład i posłowie P. Dehnel, B. Sierocka, Warszawa 2003.
- Gajda J., *Pedagogika kultury w zarysie*, Kraków 2016.
- Gasparini P., „Avant-propos”. *Poétiques du Je. Du roman autobiographique à l'autofiction*, Lyon 2016.
- Girod M., Rau Ch., Schepige A., *Appreciating the beauty of science ideas: Teaching for aesthetic understanding*, „Science Education” 2003, vol. 87, nr 4, s. 574–587.
- Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2008.
- Gołębiowski B., *Kongres Kultury Polskiej 7–9 X 1966*, „Przegląd Socjologiczny / Sociological Review” 1966, t. 20, s. 189–190.
- Gołębiowski B., *Przydatność koncepcji Zygmunta Mysłakowskiego w zmiennej społeczności dla analizy procesów socjalizacji młodych pokoleń w Polsce XX wieku*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 144–155.
- Gross F., *Wspomnienie o Zygmuncie Mysłakowskim, czołowym polskim pedagogu*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 255–262.
- Herbart znany i nieznany. *W dwusetną rocznicę wydania „Pedagogiki ogólnej”*, red. J. Piskurewicz, D. Stępkowski SDB, Warszawa 2006.
- Honneth A., *Walka o uznanie. Moralna gramatyka konfliktów społecznych*, przeł. J. Duraj, Kraków 2012.
- Jaskółowa E., *Kto to był? Żona Lota w poezji XX wieku, czyli rozbijanie stereotypu*, Katowice 2006.
- Joanna Kulmowa *wobec świata literatury*, red. U. Chęcińska Szczecin 1998.
- Joanna Kulmowa. *Doctor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego*, red. U. Chęcińska, Szczecin 2012.
- Kapanowska H., *Zakon we dwoje*, Szczecin 1995.
- Kawula S., *Rodzina w badaniach pedagogicznych Zygmunta Mysłakowskiego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 129–143.
- Kaźmierska K., *Wprowadzenie. Szkoła Chicago*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 17–30.
- Kirsch H.Ch., *Testament Odyseusza*, Kraków 1967.

- Krukowska-Zielińska M., *Spotkanie z Andrzejem*, w: *W górę rzeki – Mysłakowscy z Ziemi Dobrzyńskiej. Wspomnienia, teksty i materiały*, zebrał i wydał Piotr Mysłakowski, Warszawa 1997, s. 202.
- Krukowska-Zielińska M., *Zygmunt Mysłakowski – pedagog, artysta, człowiek*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 216–236.
- Księga Pamiątkowa ku czci prof. Władysława Heinricha*, red. Z. Mysłakowski, Kraków 1927.
- Kubiak Z., *Półmrok ludzkiego świata*, Kraków 1963.
- Kulma J., *Dykteryjki pośmiertne*, Warszawa 2007.
- Kulma J., *Dykteryjki przedśmiertne*, Warszawa 2014.
- Kulma J., *Dykteryjki przedśmiertne wszystkie*, Warszawa 2018.
- Kulma J., *Kulmowie w Puszczy Goleniowskiej*, w: *Kronika Szczecina 2016*, red. U. Chęcińska, T. Czapiewski, Szczecin 2017, s. 13–23.
- Kulma J., *Rzecz o etyce, czyli jak poznać prawdziwą etykę przy pomocy prawd zespolonych*, Szczecin 2017.
- Kulmowa J., „A ja jestem epigonką siebie”, w: *Dziecko i jego światy w poezji dla dzieci*, red. U. Chęcińska, Szczecin 1994, s. 12–14.
- Kulmowa J., *Amfitryjon polski, czyli Odprawa Bogów Greckich (utwór dramatyczny napisany do XVII-wiecznych polskich utworów muzycznych)*, premiera Warszawa 1963.
- Kulmowa J., *Aporemy, czyli rozmyślenia przed lustrem*, oprac. graf. M. Stachurski, Warszawa 1971.
- Kulmowa J., *Ballady i zaśpiewy*, proj. okładki MAGNO, Warszawa 2007.
- Kulmowa J., *Borys Godunow – polskie libretto opery M. Musorgskiego*, Warszawa 1972.
- Kulmowa J., *Boże umieranie*, proj. okładki M. Wieczorek-Heidrich, Warszawa 1962.
- Kulmowa J., *Brewerie czartowskie, czyli Diabeł diabłu nie kumoter (komedia ludowa z przyśpiewkami w trzech aktach)*, premiera Bydgoszcz 1964.
- Kulmowa J., *Chowańszczyzna – przekład libretta do opery M. Musorgskiego*, premiera Poznań 1969.
- Kulmowa J., *Ciułanie siebie*, proj. okładki M. Śliwińska, Warszawa 1995.
- Kulmowa J., *Cykuta*, oprac. graf. A. Heidrich, Warszawa 1967.
- Kulmowa J., *Czy warto pisać dla dzieci?*, „Guliwer” 1991, nr 2, s. 5.

- Kulmowa J., *Deszczowa muzyka*, il. A. Heidrich, Warszawa 1965.
- Kulmowa J., *Duch prasłowiański*, „Dialog” 1966, nr 9.
- Kulmowa J., *Fatum na zakręcie*, proj. okładki J. Stanny, Warszawa 1957.
- Kulmowa J., *Jonasz, czyli miara epoki*, oprac. graf. J. Młodożeniec, Warszawa 1967.
- Kulmowa J., *Kameleon*, il. M. Łuszczkiewicz-Jastrzębska, Warszawa 1965.
- Kulmowa J., *Lokomotywiątko*, il. J. Salamon, Warszawa 1964.
- Kulmowa J., *Misterium męki człowieczej (utwór sceniczny)*, 1964, premiera telewizyjna 1971.
- Kulmowa J., *Młode listki*, il. Z. Darowska, Warszawa 1968.
- Kulmowa J., *Pochwała kłamstwa*, w: *Kulturowe konteksty baśni*, t. 1: *Rozigrana córa mitu*, red. G. Leszczyński, Poznań 2005, s. 173–181.
- Kulmowa J., *Realny byt*, „Dialog” 1965, nr 1, s. 33–39.
- Kulmowa J., *Stacja Nigdy w Życiu*, il. B. Butenko, Warszawa 1967.
- Kulmowa J., *Strumieńskie wędrowanie*, proj. okładki J. Stanny, Sejny 2004.
- Kulmowa J., *Stukam, pukam*, proj. okładki J. Stanny, Warszawa 1959.
- Kulmowa J., *Szaleństwa starości, czyli Pazzia senile (utwór sceniczny wierszem)* – polska wersja opery komicznej A. Banchieriego, premiera Bydgoszcz 1969.
- Kulmowa J., *Szarlatan, czyli wskrzeszanie umarłych (opera w trzech obrazach)* – przeróbka libretta A. Żółkowskiego, premiera Warszawa 1964.
- Kulmowa J., *Śpiew lasu*, il. Ha-Ga, Warszawa 1967.
- Kulmowa J., *Trefniem będąc*, proj. okładki A. Heidrich, Warszawa 1978.
- Kulmowa J., *Trochę więcej, trochę mniej (utwór sceniczny dla dzieci)*, premiera Toruń 1968.
- Kulmowa J., *Trzy*, proj. okładki J. Młodożeniec, Warszawa 1971.
- Kulmowa J., *Wiersze dla Kai*, il. J. Grabiański, Warszawa 1970.
- Kulmowa J., *Wiersze wybrane 1954–1979*, il. A. Heidrich, Warszawa 1988.
- Kulmowa J., *Wio, Leokadio!*, il. E. Murawska-Krotkiewska, Warszawa 1965.
- Kulmowa J., *Samochwał albo Amant Wilkołak* – opracowanie komedii F. Zabłockiego, premiera Warszawa 1965.
- Kulmowa J., *Zielony Amadeo (utwór sceniczny)*, 1965, premiera telewizyjna 1967.
- Kulmowa J., *Zimowe słowiki*, il. G. Rechowicz, Warszawa 1967.

- Kulmowa J., *Żywot rozpustnika (opera w trzech aktach)* – przekład libretta W.A. Audena, Ch. Kallmana, premiera Gdańsk 1965.
- Laboratorium badacza. Rozmowa Magdy Rodak z Philippe'em Lejeune'em, „Teksty Drugie” 2018, nr 6, s. 200–216.
- Lalak D., *List – funkcje i potencjał biograficzny*, w: D. Lalak, A. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy. Dzienniki. Błogi. Materiały wizualne*, Warszawa 2016, s. 19–56.
- Lalak D., *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*, Warszawa 2010.
- Lani-Bayle M., *Historie życia jako edukacja*, przeł. Z. Korkuć, w: *Wybrane obszary badawcze andragogiki*, red. B. Juraś-Krawczyk, Łódź 2007.
- Lani-Bayle M., *Opowieści biograficzne i ich przyszłość – ważąc słowa*, przeł. U. Hrehorowicz, A. Słowik, w: *W stulecie metody biograficznej. Refleksje i przykłady badań z perspektywy polsko-frankofońskiej*, red. E. Dubas, A. Słowik, Łódź 2020 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 7), s. 71–84.
- Legeżyńska A., *Wystarczy mocno i wytrwale zastanawiać się nad jednym życiem... Biografistyka jako hermeneutyczne wyzwanie*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 13–27.
- Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.
- Leppert R., *Zygmunta Mysłakowskiego koncepcja pedagogiki ogólnej*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 112–128.
- Lettres de Madame de Sévigné*, 6 tomes, Paris 1843.
- Lundquist A., *Fryz życia*, przeł. Z. Łanowski, Poznań 1966.
- Marczyńska J., *Epistula privata. Przyczynek do badania niewysławialnego w mowie pisanej*, Kraków 2021.
- Marzec L., *Archiwum jako pisarski testament i depozyt legendy biograficznej*, „Teksty Drugie” 2018, nr 1, s. 231–248.
- Marzec L., *Interpoetyki korespondencji: figury uobecnienia, fikcjonalizacja i zakłócenia technologii obecności*, „Forum Poetyki” 2019, nr 18, s. 6–25.
- Marzec L., *List*, „Forum Poetyki” lato 2015, s. 86–97.
- Mazurczyk J., *Nielotna zabawa*, „7-my Głos Tygodnia” 1967, nr 39.
- Melosik Z., *Pasja i tożsamość naukowca. O władzy i wolności umysłu*, Poznań 2019.

- Melosik Z., Szkudlarek T., *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Kraków 2010.
- Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012.
- Michalski G., *Społeczna i oświatowa wizja demokratycznej Polski w rozmyślaniach okupacyjno-wojennych Zygmunta Myślakowskiego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Myślakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 184–193.
- Michalski G., *Zygmunt Myślakowski (1890–1971) – działalność i twórczość pedagogiczna*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Paedagogica et Psychologica nr 33, Łódź 1994.
- Michał Anioł, *Słodko jest zasnąć*, przeł. C.K. Norwid, wybrał i objaśnił W. Gomułicki, Warszawa 1968, t. 1, s. 516.
- Miodek J., *Humor i zabawy językiem w korespondencji Joanny Kulmowej i Wisławy Szymborskiej*, w: *Silva rerum. Rzecz o współczesnej i dawnej polszczyźnie. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Kazimierzowi Ożogowi*, red. A. Myszka, E. Oronowicz-Kida, R. Słabczyński, Rzeszów 2021, t. 2, s. 336–341.
- Myślakowski P., *Dziurawa pamięć* (wyd. autorskie na prawach rękopisu), 2019.
- Myślakowski P., *Ojciec – inne oblicze uczonego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Myślakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 237–253.
- [Myślakowski Z.], „... tu mówi człowiek prosty” (*ps. Cogitatorius*), „Nowiny Literackie” 1947, nr 13, s. 5.
- Myślakowski Z., *Kształcenie i doświadczenie*, Warszawa 1961.
- Myślakowski Z., *Ludzie luźni, więź społeczna i cwaniactwo*, „Kultura” 1965, nr 3, s. 8–9.
- Myślakowski Z., *Nauczanie żywe a podręcznik szkolny*, Lwów 1936.
- Myślakowski Z., *Nieznane utwory Cypriana Norwida*, „Sfinks” 1916, R. IX, z. 4, s. 11–18.
- Myślakowski Z., *Nieznane utwory Cypriana Norwida*, „Zdrój” [Poznań] 1918, z. 4, s. 97–102.
- Myślakowski Z., *Nowa epistemologia. Rzecz o Meyersonie*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1923, t. 1, s. 87–120.
- Myślakowski Z., *Od tłumacza*, w: J.H. Pestalozzi, *Matka i dziecko*, przeł. i wstępem opatrzył Z. Myślakowski, Warszawa 1938.

- Mysłakowski Z., *O kulturze współżycia. Rozważania i propozycje*, Warszawa 1967.
- Mysłakowski Z., *Pisma wybrane*, wyboru dokonał T. Nowacki, Warszawa 1971.
- Mysłakowski Z., *Proces kształcenia i jego wyznaczniki*, Warszawa 1970.
- Mysłakowski Z., *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa–Lwów 1931.
- Mysłakowski Z., *Tarantule*, „Kultura” 1965, nr 6, s. 4.
- Mysłakowski Z., *Totalizm czy kultura*, Kraków 1938.
- Mysłakowski Z., *W małym miasteczku*, „Kultura” 1965, nr 2, s. 3.
- Mysłakowski Z., *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, Warszawa 1964.
- Mysłakowski Z., *Wychowanie w środowisku małomiasteczkowym*, Warszawa–Lwów 1934.
- Mysłakowski Z., *Z notatek okupacyjnych*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. s. 17–36.
- Mysłakowski Z., *Zatraczone ścieżki, zagubione ślady*, Warszawa 1967.
- Mysłakowski Z., Gross F., *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników – studium wstępne*, Kraków 1938.
- „Na początku Kunstmann wymyślił sobie Kulmową”. *Heinrich Kunstmann – Joanna Kulmowa. Listy 1966–2009*, przeł. M. Zybura, oprac. U. Chęcińska, M. Zybura, Szczecin 2016.
- Nasiłowska A., *Angielskie, francuskie i polskie tradycje biografistyki. Wprowadzenie do tematu*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 41–60.
- Norwid C.K., *Assunta (spojrzenie ku niebu)*, wybrał i objaśnił W. Gomulicki, Warszawa 1968, t. 2, s. 209.
- Norwid C.K., *Do pani na Korczewie. Wiersze, listy, małe utwory prozą*, uzupełnienie i wstęp J. W. Gomulicki, Warszawa 1963.
- Norwid C.K., *Miłość czysta u kąpieli morskich*, wybrał i objaśnił W. Gomulicki, Warszawa 1968, t. 3, s. 479.
- Nowacki T.W., *Recepcja myśli pedagogicznej Zygmunta Mysłakowskiego*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999.

- Nowacki T.W., *Zygmunt Mysłakowski (1890–1971). Klucze do twórczości – w setną rocznicę urodzin*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 46–64.
- Nowak M., *Dialog w wychowaniu*, „Pedagogia Christiana” 2010, nr 1 (25), s. 85–103.
- Nowak-Dziemianowicz M., *Szkoła jako przestrzeń uznania*, Warszawa 2020.
- Nowak-Dziemianowicz M., *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości*, Wrocław 2016.
- Obrycki ks. K., *Apokryficzna korespondencja między Seneką i Świętym Pawłem*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 1997, nr 10, s. 219–240.
- Parandowski J., *Alchemia słowa*, Warszawa 1952.
- Pascal B., *Myśli*, przeł. i wstępem opatrzył T. Żeleński-Boy, Warszawa–Poznań 1921.
- Pekaniec A., *Autobiografki. Szkice o literaturze dokumentu osobistego kobiet*, Kraków 2020.
- Pekaniec A., *(Ponad)czasowe. Listy kiedyś i dziś*, „Znak” 2018, nr 5, s. 100–106.
- Pestalozzi J.H., *Matka i dziecko*, przeł. i wstępem opatrzył Z. Mysłakowski, Warszawa 1938.
- Piasecki S., *Były poputczik Miłosz*, „Wiadomości Polskie” 1951, nr 44.
- Pineau G., *Metoda biograficzna i historia życia jako podejścia badawcze, działanie i kształcenie. Dotychczasowe tendencje i nowe perspektywy*, przeł. U. Hrehorowicz, A. Słowik, w: *W stulecie metody biograficznej. Refleksje i przykłady badań z perspektywy polsko-frankofonńskiej*, red. E. Dubas, A. Słowik, Łódź 2020 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 7), s. 19–42.
- Popiel M., *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 115–124.
- Poprzedzki W., *Cena mądrości*, Warszawa 1966.
- Przedmiot, źródła i metody badań w biografii*, red. R. Skrzyniarz, L. Dziaczkowska, D. Opozda, Lublin 2016 (seria Biblioteka Katedry Biografistyki; t. 9).
- Pytel-Kapanowska H., *Zakon we dwoje*, Szczecin 1995.
- Ricouer P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2012.
- Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011.

- Rodak P., *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Warszawa 2009.
- Rolland R., *Życie Beethovena*, przeł. J. Popiel, Warszawa 1984.
- Rosenthal G., *Historyczna i rodzinna sekwencja pokoleń*, przeł. A. Pawlak, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 685–700.
- Rybicka E., *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 40–55.
- Rybicka E., *Auto/bio/geografie*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 7–23.
- Schulz B., *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989.
- Schütze F., *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, przeł. K. Waniek, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 141–278.
- Sito J.S., *Mała antologia poezji według tekstów angielskich mistrzów, przyjaciół, wrogów i naśladowców Johna Donne’a*, Warszawa 1963.
- Skrendo A., *Wstęp*, w: T. Różewicz, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. A. Skrendo, Wrocław 2021, s. V–CLXII.
- Skutnik J., *Czuła pedagogia. Edukacyjny walor dzieł i działań księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej*, Katowice 2019.
- Skwarczyńska S., *Teoria listu. Na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowali E. Feliksiak i M. Leś*, Białystok 2006.
- Spotkania we wspólnej przestrzeni. O „Nowej teorii listu” z Anitą Ciałek rozmawia Lucyna Marzec*, „Tekstualia” 2022, nr 2 (69), s. 5–18.
- Staość i zmienność w biografii. Przełomy biograficzne*, red. E. Dubas, A. Gutowska, Łódź 2019.
- Stępkowski D., *Trudności i perspektywy współczesnych badań nad Herbartem (na marginesie monografii Andrzeja Murzyna: J.F. Herbart i jego miejsce w kontekście pokantowskiej myśli idealistycznej)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2008, nr 2, s. 25–38.
- Strykowski J., *Austeria*, Warszawa 1966.

- Szewczuk W., *Moje kontakty z rektorem WSP Zygmuntem Mysłakowskim*, w: *W poszukiwaniu podstaw pedagogiki. Zygmunt Mysłakowski (1890–1971)*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1999, s. 280–292.
- Szmyd K., *Zygmunt Mysłakowski (1890–1971). Twórczość i wkład do rozwoju nauk o wychowaniu*, Rzeszów 1997.
- Sznajderman M., *Błazen. Maski i metafory*, Warszawa 2014.
- Szulakiewicz W., *O uczących i uczonych. Szkice z pedeutologii historycznej*, Toruń 2014.
- Szulakiewicz W., *Przedmowa. O pamięci i zapominaniu w pedagogice*, w: *Badania biograficzne w pedagogice. Studia źródłowe i bibliograficzne*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2015, t. 6, s. 9–12.
- Szuman S., *Poważne i pogodne zagadnienia afirmacji życia*, Katowice 1947.
- Śliwerski B., *Pedagogika dziecka. Studium pąjdocentryzmu*, Gdańsk 2007.
- Śliwerski B., *Pedagogika jako (nie-)gorsza inna nauka*, „Studia Edukacyjne” 2013, nr 28, s. 57–84.
- Tak wygląda prawdziwa poetka, podciągnij się! Listy*. Joanna Kulmowa – Wisława Szymborska, wstęp, oprac. i posłowie U. Chęcińska, Kraków 2019.
- Tokarczuk O., *Czuły narrator*, Kraków 2020.
- Torowska J., *Selected Aspects of Zygmunt Mysłakowski's Work Entitled O kulturze współżycia. Rozważania i propozycje (On the Culture of Coexistence: Considerations and Propositions) in the Light of His Biography*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2020, nr 2, s. 125–149.
- Transcende te ipsum. Rozmowa z Zygmuntem Mysłakowskim*, „Gazeta Literacka” [Lwów] 1927, nr 9, s. 2.
- Updike J., *Centaur*, przeł. A. Demkowska-Bohdziewicz, Warszawa 1966.
- Wasąg M., *Epistolografia jako wyzwanie*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, t. 64, z. 3, s. 7–22.
- W górę rzeki – Mysłakowscy z Ziemi Dobrzyńskiej. Wspomnienia, teksty i materiały*, zebrał i wydał Piotr Mysłakowski, Warszawa 1997.
- Witkowski L., *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków 2013.
- Witkowski L., *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Kraków 2009.

- W stulecie metody biograficznej. Refleksje i przykłady badań z perspektywy polsko-frankofońskiej*, red. E. Dubas, A. Słowik, Łódź 2020 (seria Biografia i Badanie Biografii; t. 7).
- Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim (do połowy XIII wieku)*, oprac. B. Otwinowska, J. Puzynina, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1963.
- Zawieyski J., *W alei bezpożytecznych rozmyślań*, Warszawa 1965.
- Zieliński S., *Leokadia w kolorach*, „Kultura” 1965, nr 12.
- Zygmunt Karol Mysłakowski, w: *Leksykon Profesorów Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej 1946–2006*, red. J. Hampel, F. Kiryk, I. Pietrzkiewicz, Kraków 2006, s. 377–378.
- Źródła do badań biograficznych. Listy, pamiętniki, blogi, materiały wizualne*, red. D. Lalak, A. Ostaszewska, Warszawa 2016.

